



.Abbi
Glines

GRAJĄC
W MIŁOŚĆ

Prolog

GRANT

Co ja tu robiłem? O co mi, kurwa, chodziło? Czy było mi aż tak źle? Naprawdę? W przeszłości potrafiłem po prostu otrząsnąć się i iść dalej. Pieprzyłem się z Nannette towarzysko przez lata, ale teraz zaczęła pragnąć ode mnie czegoś więcej. I podobało mi się to. W jakiś sposób udało jej się sprawić, że zaczęło mi na niej zależeć. Chciałem, żeby mnie potrzebowała – byłem aż tak żaloszny. Ojciec rzadko do mnie dzwonił. Matka już dawno temu uznała, że zamiast syna woli francuskich modeli.

Miałem przerąbane.

Nadszedł czas, żebym sobie odpuścił. Nan potrzebowała mnie przez jakiś czas, gdy czuła, że traci swojego brata, Rusha, a wraz z nim poczucie bezpieczeństwa. Wszystko przez to, że zaczął nowe życie, miał żonę i dziecko. Wprawdzie powitałby ją z otwartymi ramionami, ale ona musiała zachowywać się jak jędrza. A wystarczyło tylko zaakceptować żonę Rusha, Blaire. I to wszystko. Była tak cholernie uparta, że nie chciała tego zrobić.

Wpadła wtedy w moje ramiona, a ja jak głupiec otworzyłem je przed nią. Wyszedł z tego jeden wielki dramat i teraz miałem lekko złamane serce. Wprawdzie Nan wcale nie rościła sobie do niego praw – w każdym razie nie do całości – ale udało jej się trafić mnie w miejsce, którego nikt wcześniej nie dotknął. Potrzebowała mnie. Nikt inny mnie nie potrzebował. To była moja słabość.

Nie wierzycie? Oto siedzę w domu ojca Nan, czekając na nią. Znów jej odbijało, a Rush postanowił, że więcej nie będzie jej ratował. Odwiesił na kołek swoją wewnętrzną pelerynę Supermana i zdecydował, że nie będzie znowu latał za siostrą. Ale ja tego chciałem. Chociaż to chore, pragnąłem być jej bohaterem. Kurna, byłem mięczakiem.

– Pij, młody. Tego ci teraz, kurwa, trzeba. – Kiro, ojciec Nan,

wcisnął mi w rękę opróżnioną do połowy butelkę tequili. Był wokalistą najbardziej znanej kapeli rockowej na świecie. Slacker Demon grał już dwadzieścia lat, ale piosenki zespołu niezmiennie szybowwały na pierwsze miejsca list przebojów za każdym razem, gdy nagrali płytę.

Chciałem odmówić, ale szybko zmieniłem zdanie. Miał rację. Potrzebowałem się napić. Przechylając butelkę, starałem się nie myśleć, czego wcześniej Kiro dotykał ustami.

– Jesteś mądrym chłopakiem, Grant. Nie mogę zrozumieć, po co pakujesz się w to gówno z Nan. – Rockman padł na skórzaną białą kanapę. Miał na sobie parę obcisłych czarnych jeansów i srebrną koszulę z rozpiętymi guzikami. Jego klatka piersiowa i ramiona były pokryte tatuażami. Kobiety wciąż za nim szalały. Nie był przystojny – na alkoholowo-narkotykowej diecie strasznie wychudł. On po prostu był sobą. To się dla nich najbardziej liczyło.

– Nie chcesz mnie posłuchać? Do diabła, to moja córka, a nawet ja za nią nie nadażam. Przeklęta wariatka, zupełnie jak jej mamuśka – mruknął i zaciągnął się jointem.

– Już wystarczy, tato. – Z korytarza doszedł nas melodyjny głos, który ostatnio bardzo często zakradał się w moje sny.

– O, jest i moja córusia. Wyszła z pokoju, żeby nas odwiedzić. – Kiro uśmiechnął się do tej córki, którą naprawdę kochał i której nie porzucił. Harlow Manning była obłędnie piękna. W ogóle nie wyglądała na córkę gwiazdora, tylko na niewinną, słodką pastereczkę. Miała długie, czarne włosy i oczy, które sprawiały, że człowiek zapominał, jak się nazywa.

– Zastanawiałam się, czy chcesz zjeść kolację w domu, czy na mieście. – Weszła do pokoju, celowo mnie ignorując. To tylko sprawiło, że się uśmiechnąłem.

Nie lubiła mnie. Poznałem ją na przyjęciu zaręczynowym Rusha i Blaire, a potem rozmawialiśmy na weselu. Żadne z tych spotkań nie skończyło się dobrze.

– Chyba wyjdę. Muszę trochę poimprezować. Za długo siedziałem w domu.

– Aha, dobrze. – Przysięgam, że jej miękki głos wprawiał mnie w stan upojenia.

Kiro spochmurniał.

– Ciągłe tylko siedzisz w pokoju z nosem w książkach. Nie czujesz się samotna, malutka?

Nie mogłem oderwać wzroku od Harlow. Rzadko przychodziła na dół, gdy ich odwiedzałem. Nan była dla niej podła. Nawet rozumiałem, dlaczego Nannette nie lubi przyrodniej siostry. Zżerała ją zazdrość. Chociaż to przecież nie wina Harlow, że Kiro ją kochał, a Nan miał w głębokim poważaniu. Gdy Harlow wchodziła do pokoju, od razu robiło się jaśniej. Miała w sobie jakiś niewytłumaczalny spokój. Chciało się do niej podejść i próbować go trochę wchłonąć. Komuś tak egoistycznemu jak Kiro łatwo musiało być ją uwielbiać. Nan z kolei robiła wszystko, żeby nawet normalni ludzie mieli problem z pokochaniem jej. A co dopiero taki Kiro Manning.

– Nie, nic mi nie jest. Gdybyś został w domu, poczekałabym i zjadła z tobą. Ale w takim razie po prostu zjem sobie kanapki w pokoju.

Kiro pokręcił głową.

– Nie podoba mi się to. Spędzasz tam za dużo czasu. Nie czytaj już dzisiaj więcej. Grantowi przydałoby się towarzystwo. To dobry chłopak. Czeka na Nan. Pogadajcie sobie. Możecie zjeść kolację razem.

Harlow zeszywniała i w końcu popatrzyła w moją stronę, ale tylko na moment.

– Nie sędzę.

– No weź, nie bądź snobką. Grant to przyjaciel rodziny. Brat Rusha. Zjedz z nim kolację.

Dziewczyna jeszcze bardziej się spięła. Odwróciła się, żeby nie musieć nawiązywać ze mną kontaktu wzrokowego.

– Nie jest bratem Rusha. Gdyby nim był, fakt, że sypia z Nan, stałby się jeszcze bardziej obrzydliwy.

Kiro zaśmiał się tak, jak gdyby Harlow była najzabawniejszą osobą na świecie. Najwyraźniej był dumny z jej żarliwości.

– Mój kociak ma pazury, chociaż pokazuje je tylko przy tobie. Sypianie z wredną siostrą najwyraźniej sprawiło, że Harlow umieściła cię na liście swoich wrogów. A to ci dopiero! – Wyglądał na szalenie ubawionego, gdy po raz kolejny porządnie zaciągnął się jointem.

Mnie to nie bawiło. Nie podobało mi się, że Harlow mnie nienawidzi. Nie byłem jednak pewien, jak to, do cholery, zmienić. Nie mogłem olać Nan. Gdyby znów ktoś ją odrzucił, załamałaby się. Chociaż ta dziwka dokładnie na to zasługiwała. Nie chciałem wiedzieć, z którym z członków boysbandu obecnie sypia. Najwyraźniej pomyliłem się w stosunku do tych chłopaków. Nie sypiali ze sobą. Wszyscy pieprzyli Nan.

– Miłego wieczoru, tato – powiedziała Harlow, po czym wyszła z pokoju, zanim ojciec zdążył ją ponownie poprosić, żeby ze mną została.

Kiro oparł głowę o kanapę i zamknął oczy.

– Szkoda, że tak cię nienawidzi. Jest naprawdę wyjątkowa. Wcześniej znałem tylko jedną taką dziewczynę – jej matkę. Skradła moje serce. Miałem świra na jej punkcie. Wielbiłem ziemię, po której stąpała. Dla niej rzuciłbym to wszystko. Planowałem to zresztą. Chciałem widzieć ją w swoim łóżku codziennie rano. Marzyłem o tym, żeby móc patrzeć na nią i na naszą córeczkę ze świadomością, że są moje. Ale Bóg pragnął jej bardziej. Zabrał mi ją, kurwa. Nigdy mu tego nie wybaczę. Nigdy.

Nie pierwszy raz słyszałem, jak rozpływa się nad matką Harlow. Zawsze to robił, gdy był na haju. Myślał wtedy tylko o niej. Nie zaznałem tego rodzaju miłości i bałem się jej. Chyba nie chciałbym przeżyć czegoś podobnego. Kiro nigdy się po tym do końca nie pozbierał. Poznałem go, gdy byłem jeszcze dzieckiem, a mój ojciec poślubił matkę Rusha. Mój nowy przyrodni brat poprosił ojca, Deana Finlaya, perkusistę Slacker Demon, żeby zabrał mnie z nimi na weekend.

Byłem pod wrażeniem. To był pierwszy z wielu wspólnych weekendów. Kiro zawsze opowiadał o swojej ukochanej i przeklinał Boga, który ją zabrał. Nawet kiedy byłem dzieckiem,

fascynowało mnie to. Nigdy nie spotkałem się z tego rodzaju oddaniem.

Chociaż małżeństwo ojca z matką Rusha, Georgianną, nie trwało długo, pozostałem blisko z przyszywanym bratem. Jego tata wciąż czasem zabierał mnie do siebie. Dorastałem, osobiście znając najślawniejszy zespół rockowy na świecie.

– Nan jej nie znosi. Jak, do cholery, można nienawidzić Harlow? Jest na to zbyt słodka. Nigdy nie skrzywdziła siostry, a mimo to Nan jest dla niej podła jak żmija. Biedna Harlow stara się trzymać od niej z daleka. Wkurza mnie, że moja dziewczynka jest taka bezbronna. Powinna mieć trochę więcej jaj. Potrzebuje przyjaciela. – Kiro zgasił jointa w popielniczce i spojrzał na mnie. – Zaprzyjaźnij się z nią, młody. Zrobisz jej przysługę.

Chciałem być dla Harlow Manning kimś więcej niż tylko przyjacielem. Nieraz próbowałem wywołać na jej twarzy ten powalający uśmiech, ale Harlow ledwie mnie zauważała. Doprowadzało mnie to do szału.

– Nie jestem pewien, czy mógłbym przyjaźnić się jednocześnie z nią i Nan.

Kiro zmarszczył czoło i pochylił się w moją stronę.

– Na tym świecie są trzy rodzaje kobiet. Jedne zedrą z ciebie ostatnią koszulę i zostawią cię z niczym. Drugie chcą się tylko zabawić. I trzecie, dzięki którym życie nabiera sensu. Tylko one... właściwe kobiety to takie, które biorą tyle, ile same dają, a ty nigdy nie masz dość. Gdy je stracisz, przestajesz być sobą.

Jego przekrwione oczy podpowiadały mi, że nie poprzestał dzisiaj na wypaleniu jointa. Ale nawet, gdy był na haju, mówił z sensem. Jeżeli na tym świecie ktoś znał się na kobietach, to właśnie Kiro Manning.

– Byłem z kobietami każdego rodzaju. Żałuję, że nie trzymałem się z daleka od tych pierwszych. Teraz jestem w stanie znieść jedynie te, które chcą zabawy. Ale właściwa kobieta... Nigdy już nie będę taki sam. Nie oddałbym ani jednej minuty, którą spędziłem z mamą Harlow.

Przeczesał dłonią poczochrane włosy.

– Nannette to kobieta pierwszego rodzaju. Uważaj na nią.
Zrobi cię w chuja i odejdzie ze śmiechem na ustach.

HARLOW

Trzy miesiące później

Tylko dziewięć miesięcy. Dziewięć miesięcy... Wytrzymam tyle. Ukryję się w swoim pokoju i będę wychodzić tylko wtedy, kiedy jej nie będzie. Wkrótce zacznie się szkoła i będę mogła chodzić na zajęcia. Potem tata wróci do domu i wyjadę stąd. Dam radę. Muszę. Tata nie pozostawił mi wyboru.

W domu panowała cisza. Koło drugiej nad ranem obudziły mnie głośnie jęki Nan uprawiającej seks z jakimś idiotą. Musiałam założyć słuchawki i włączyć ulubioną playlistę. W końcu udało mi się znowu zasnąć. Ponieważ w uszach pulsowała mi muzyka, po przebudzeniu nie byłam pewna, czy w domu jest ktoś poza mną. Było po dziesiątej i nikogo nie słyszałam, więc niemal na pewno byłam sama. Poza tym Nan raczej nie pozwalała nikomu spać do późna.

Pieprzyła się z nimi i wywaląła ich za drzwi.

Odrzuciłam kołdrę i przygładziłam rękami włosy przed wyjściem na korytarz. Do moich uszu nie dobiegał żaden dźwięk. Byłam bezpieczna. Mogłam iść coś zjeść. Gdy wczoraj wróciłam do domu, Nan nie było, ale musiała zauważyć na podjeździe mój samochód. Na lotnisku czekało na mnie auto, które załatwił ojciec.

Znalazłam właściwy dom, pojechałam po zakupy, a po powrocie wypakowałam je razem ze swoim bagażem. Tata kupił tę willę dla Nan, pod warunkiem że będę mieszkać z nią przez dziewięć miesięcy, podczas gdy on będzie w trasie ze Slacker Demon. Nan chciała zamieszkać w Rosemary Beach na Florydzie, więc ojciec postarał się o prawdziwą rezydencję. Zawsze miał skłonności do przesady. W każdym razie korzystałam na tym. Mogłam się łatwo przed nią schować. Niestety, kuchnia była tylko jedna.

Poszłam korytarzem w stronę prowadzących przez dwa piętra spiralnych schodów. Moje białe stopy nie robiły hałasu na twardych deskach podłogi. Otworzyłam lodówkę, żeby wyjąć z niej kupione dzień wcześniej ekologiczne mleko, gdy w domu

rozległ się dźwięk zamykanych drzwi.

Zamarłam. Włożyć mleko z powrotem do lodówki i się schować? Nie byłam jeszcze gotowa na spotkanie z Nan. Wcześniej musiałam się napić kawy. Jednak kroki na schodach były ciężkie, czyli to nie była ona. Zdenerwowałam się jeszcze bardziej. Nie miałam również ochoty na rozmowę z obcym mężczyzną. Byłam tylko w piżamie – miałam na sobie różowe satynowe szorty w kropki i koszulkę od kompletu. Rozejrzałam się za miejscem, w którym mogłabym się schować, ale zanim zdążyłam obmyślić plan działania, kroki rozległy się na parterze.

Utknęłam... Jedyne, co mogłam zrobić, to schować się za wyspą kuchenną i poczekać, aż sobie pójdzie. A może nie szedł tutaj? Drzwi wejściowe były za kuchnią, ale bliżej schodów znajdowało się tylne wyjście. Odstawiłam mleko na blat i czekałam. Kroki ucichły. Teraz ledwo je było słychać.

Nadstawiłam uszu, próbując ocenić, w którą stronę się kierowały.

Gdy zdałam sobie sprawę, że idący mężczyzna jest po prostu bosy, było już za późno. Zdecydowanie zmierzał w moją stronę.

Do kuchni wszedł Grant. Miał na sobie jedynie parę czarnych bokserów. Zatrzymał się, kiedy mnie zobaczył. Staliśmy tak w ciszy, gapiąc się na siebie nawzajem. Gdy zrozumiałam, że to on obudził mnie wczoraj w nocy, żołądek podjechał mi do gardła. Nie chciałam wyobrażać go sobie w łóżku z Nan.

Ta myśl podziałała na mnie jak kubek zimnej wody. Grant sypiał z moją przyrodnią siostrą. Wszystkie jego słowa były kłamstwem. Obiecał mi coś, o co wcale nie prosiłam, ale nigdy nie zamierzał tej obietnicy dotrzymać.

– Harlow? – spytał zaspanym głosem. Nie spał przez większość nocy. Nic dziwnego, że był wyczerpany.

Nie odpowiedziałam. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Zupełnie nie spodziewałam się go w Rosemary Beach. Ale był tu... w łóżku Nan.

Byłam idiotką.

Trzy miesiące temu

Pukanie do drzwi przerwało mi lekturę ulubionej sceny z

książki, którą czytałam co najmniej dziesięć razy. Zdenerwowana odłożyłam czytnik.

– Tak?

Drzwi otworzyły się powoli i do środka wetknął głowę nedorzecznie przystojny Grant Carter. Jego długie włosy skręcały się na końcach i uroczo podwijały za uszami. Każda dziewczyna chciałaby bawić się nimi godzinami. Często zastanawiałam się, czy były tak miękkie, na jakie wyglądały. Oczy mu rozbłyły, jak gdyby dokładnie wiedział, o czym myślę. Zmusiłam się, żeby spojrzeć na niego groźnie. Nigdy nie patrzyłam na nikogo wilkiem. To była dla mnie nowość. Patrzyłam tak tylko na niego.

Tak naprawdę nie zachowywałam się uczciwie. Nie lubiłam go dla zasady. Zawsze był dla mnie bardzo miły, ale przez to, że związał się z Nan, tracił w moich oczach. Z mężczyznami, którzy lubili Nan, coś musiało być nie tak.

– Zamówiłem chińszczyznę. Może masz ochotę? Stanowczo przeceniłem swoje możliwości.

Ciężko było nie patrzeć w jego niebieskie oczy. Miałam do nich słabość, odkąd spojrzałam w nie po raz pierwszy. To było jeszcze, zanim się dowiedziałam, że Grant umawia się z Nan.

– Nie jestem głodna – odparłam, modląc się, żeby żołądek nie zdradził mnie bulgotaniem. Planowałam przygotować sobie coś do jedzenia, ale książka pochłonęła mnie bez reszty. Spotkania z Grantem sprawiały, że uciekałam w historie, w których mężczyźni wyglądający jak on zakochiwali się w dziewczynach podobnych do mnie. Nie do Nan.

– Nie wierzę ci. – Popchnął drzwi i wszedł do pokoju z tacą, na której stały pudełka z ulubionej chińskiej knajpy mojego taty. – Zjedz ze mną. Wprawdzie spotykałem się z Nan, ale to nie sprawia, że jestem skażony. Zachowujesz się, jakbym był na coś chory. Przyznam, że jest mi przykro z tego powodu.

Naprawdę? Raniłam jego uczucia? Zupełnie tego nie chciałam. Myślałam, że go to nie obchodzi. Zresztą przecież uciekł tamtej nocy, kiedy się poznaliśmy i kiedy próbował mnie poderwać. Okropnie przeklinał, gdy odkrył, kim jestem.

– „Spotykałem”? – spytałam zdumiona. – Przecież czekasz na nią. Nie wydaje mi się, żeby użycie czasu przeszłego było właściwe – odezwałam się niczym nauczycielka.

Grant się roześmiał. Odstawił tacę na stolik nocny i usiadł koło mnie na łóżku.

– Jest moją przyjaciółką. Chcę wiedzieć, co się z nią dzieje. Nie spotykamy się. Poza tym właśnie się dowiedziałem, że wróciła do Rosemary.

Ach, więc to tak. Coś podobnego. Był jej przyjacielem. Kto normalny chciałby się z nią przyjaźnić? Na pewno nikt, kogo znam.

– Sypia z członkami Naked Marathon. Z pewnością widziałeś ją w magazynach plotkarskich, jak wisi uczepiona ramienia Sellersa. W zeszłym tygodniu było o niej głośno z powodu romansu z Moonem. Wszyscy gadali, że przez nią zespół się rozpadnie. Ale oczywiście nic z tego.

Grant otworzył pudełko z kurczakiem w sosie słodko-kwaśnym i wsadził do środka dwie pałeczki.

– Kurczak w sosie słodko-kwaśnym czy miodowym? Wybieraj.

Wzięłam pierwsze opakowanie.

– Wolę ten. Dziękuję – odpowiedziałam.

Uśmiechnął się szerzej. Myślał, że wybiorę miodowy.

– To dobrze, miałem ochotę na miodowego. – Puścił do mnie oko. Ku mojej irytacji poczułam motyle w brzuchu. Jeszcze mi tego brakowało. Nie zamierzałam spoufalać się z Grantem.

– Nie obchodzi mnie, z kim się pieprzy Nan. Między nami wszystko skończone. Sprawdzam tylko, co u niej. Upewniam się, czy znów jej nie odbiło. Ale wróciła do domu, więc wszystko jest w porządku.

Po co to robił? Czym Nan zasłużyła sobie na jego troskę?

– To miło z twojej strony – podsumowałam, bo co więcej mogłabym dodać? Spróbowałam kurczaka.

– Masz mi to za złe, prawda? – Obserwował mnie tak badawczo, że poczułam się niekomfortowo.

– Możesz się opiekować, kim chcesz, Grant. Ja tylko jem z tobą chińszczyznę. Nieważne, co myślę – odrzekłam, po czym wepchnęłam do ust kolejną porcję mięsa.

Grant zmarszczył czoło, a po chwili uśmiechnął się lekko.

– Mam wrażenie, że za każdym razem, gdy na siebie wpadamy, gramy w tę samą grę. Ale ja nie lubię gier. Zupełnie mnie nie kręca, słonko. Powiem to prosto z mostu. – Odstawił na bok jedzenie i usiadł tak, że jego twarz znalazła się naprzeciw mojej. Serce tłukło mi się w piersi. Próbowałam się uspokoić. Co on wyprawiał? Czy powinnam zaprotestować, jeśli zbliży się jeszcze bardziej? Ze mną nikt nigdy nie flirtował. Nikt nie przychodził do mojego pokoju. Byłam dziwaczną, ekscentryczną córką Kiro. Przecież Grant musiał o tym wiedzieć.

– Nie chcę, żebyś mnie nienawidziła – oznajmił.

Nie nienawidziłam go. Pokręciłam głową.

– Wcale tak nie jest.

– A właśnie, że jest. Nie przywykłam do tego, że ludzie mnie nienawidzą. Zwłaszcza piękne dziewczyny. – Pokazał zęby w uśmiechu.

Nazwał mnie piękną. Naprawdę tak uważał? Może po prostu było mu mnie żal, bo byłam społecznie nieprzystosowana.

– Harlow, nie wiesz, że twój widok zapiera dech w piersiach? Można się uzależnić od samego patrzenia na ciebie.

O rany.

– Nie musisz odpowiadać. Wystarczy spojrzeć na ciebie, taką zagubioną i speszoną. Nie masz pojęcia, jaka jesteś niesamowita. A szkoda. – Sięgnął do moich włosów i owinał sobie kosmyk wokół palca. – Naprawdę szkoda.

Chyba przestałam oddychać. Cała zeszywniałam. Nie mogłam się poruszyć. Grant mnie dotykał. Chociaż tylko głaskał moje włosy, było to takie przyjemne. Opuściłam wzrok – delikatnie przesuwając kciukiem po kosmykach.

– Są jak jedwab – wyszeptał. Jak gdyby nie chciał, żeby ktokolwiek go usłyszał.

Po prostu na niego patrzyłam. Nie wiedziałam, co

powiedzieć.

– Harlow. – Przysunął się do mnie. Czułam na skórze jego ciepły oddech.

– Tak? – wykrztusiłam.

– Myślę o tobie. Śnię o tobie – mruknął prosto w moje ucho. Drgnęłam. Dłonie na pudełku z chińszczyzną się rozluźniły. Boże, żebym tylko nie wysypała na siebie jedzenia!

– Jesteś dla mnie zbyt słodka, ale trudno. – Pocałował mnie tuż koło ucha. – Nie chcę, żebyś mnie nienawidziła. Wybacz mi, że byłem z Nan. To już skończone.

Wspomnienie Nan wyrwało mnie z transu. Poderwałam się z łóżka i przeszłam na drugi koniec pokoju. Wystarczająco daleko, żeby poczuć się bezpiecznie.

Nie spojrzałam na Granta. Stałam odwrócona do niego plecami i zaczęłam wyglądać przez okno. Miałam nadzieję, że po prostu sobie pójdzie. Policzki mi płonęły. Pozwoliłam mu pocałować się w szyję. Co ja sobie myślałam?

– Nie powinienem był wypowiadać jej imienia. – Wiedział już, że poniósł porażkę. Był spostrzegawczy. – Powiedz, co mam zrobić, żebyś uwierzyła, że nie chcę Nan? Byłem słaby i odbiło mi, a ona to wykorzystała. Udawałem twardziela, a ona akurat się napatoczyła. Popełniłem błąd.

Chciał, żebym mu wybaczyła. Tak samo jak ja pragnęłam zapomnieć o Nan. Grant mi się podobał. Nie... Marzyłam o nim. Od momentu, gdy poznałam go na przyjęciu weselnym Rusha i Blaire, zajął stałe miejsce w moich nocnych fantazjach, chociaż bałam się mu zaufać. Lubiłam na niego patrzeć i słuchać jego głosu. Podobał mi się jego zapach i śmiech. Uroczo unosił kąciki ust, gdy był czymś rozbawiony. Miał seksowne tatuaże, widoczne spod kołnierzyka koszulki. Pragnęłam zobaczyć je w całości.

– Dasz mi szansę? Nie jestem taki jak Nan i chcę ci to udowodnić. Potrafię być naprawdę dobrym przyjacielem. Musisz tylko trochę mi odpuścić.

Zazwyczaj potrafiłam wybaczać. Babcia mnie tego nauczyła. Wychowała mnie na osobę życzliwą i zawsze przypominała, że

każdy zasługuje na drugą szansę. Pewnego dnia sama mogę jej potrzebować.

Odwróciłam się i spojrzałam na Granta. Wciąż siedział na moim łóżku. Ciemnoniebieski T-shirt ciasno opinał jego ramiona i uwydatniał mięśnie klatki piersiowej. Podkreślał także kolor jego oczu. Jak mogłam mu nie ufać?

– Chciałabym, żebyśmy się zaprzyjaźnili. – Tylko tyle miałam do powiedzenia.

Na jego twarzy pojawił się zuchwały uśmiezek.

– Naprawdę? Wybaczysz mi?

Skinęłam głową i zrobiłam krok w stronę łóżka.

– Tak. Ale... nie rób... nie rób tego więcej – powiedziałam, dotykając ręką twarzy. Wciąż przechodziły mnie ciarki po jego pocałunku.

Grant westchnął zrezygnowany i skinął głową.

– To będzie trudne, ale zgadzam się. Dopóki sama nie zechcesz... – Zamilkł i poklepał miejsce na łóżku, na którym wcześniej siedziałam. Usadowiłam się znów koło niego. Grant pochylił się do przodu. – Harlow...

Pachniał tak męsko i seksownie. Miałam ochotę się zaciągnąć.

– Tak? – spytałam, mając nadzieję, że nie będzie mnie znów dotykał. Traciłam wtedy głowę.

– Kiedyś mnie o to poprosisz.

Otworzyłam usta, żeby się sprzeciwić, ale zanim zdążyłam to zrobić, Grant wetknął w nie kawałek kurczaka w sosie miodowym.

– Nie protestuj. Musiałbym wtedy powiedzieć: „a nie mówiłem?”. A bardzo nie lubię triumfować nad innymi. Tym bardziej że wolę cię rozbawić, niż rozzłościć.

Udało mi się przełknąć kurczaka, zanim wybuchnęłam niepohamowanym śmiechem. On naprawdę był uroczy. Szkoda, że nigdy nic z tego nie będzie. Nie mogłabym mu tego zrobić. Grant nie znał prawdy, a ja nie zamierzałam mu jej zdradzać. Każdy, kto poznał moją tajemnicę, zaczynał widzieć mnie w innym świetle. Nie mogłam znieść myśli, że również Grant mógłby źle mnie

ocenić.

GRANT

Teraz

Nie widziałem jej od nocy, gdy zginął Jace. Tamtego wieczoru... odebrałem jej cnotę. Była dziewicą. Nie spodziewałem się tego. Dla mnie to też był w pewnym sensie pierwszy raz. Jeszcze nigdy nie spałem z dziewicą. Ogromnie mnie to poruszyło – bardziej niż się spodziewałem. Wiedziałem, że nie jestem gotowy na stały związek, ale i tak rościłem sobie do niej prawa. Zastanawiałem się często, czy następnego dnia bym nie uciekł, nawet gdyby Tripp nie zadzwonił.

I oto w końcu stanąłem z nią twarzą w twarz. Ani jej ojciec, ani nikt inny nie mógł mi teraz zabronić z nią porozmawiać.

– Wczoraj w nocy. To byłeś ty – stwierdziła.

Rany, co ona miała na sobie! Miałem ochotę kląć i walić pięścią w ścianę. Nigdy nie byłem agresywny. Niełatwo wytrącić mnie z równowagi, ale teraz niewiele brakowało. Harlow była tu poprzedniego wieczoru. Słyszała mnie i Nan. Jasna cholera!

– Nie zadzwoniłeś. Nie wiedziałam... – Urwała i pokręciła głową. Nie potrafiłem znaleźć odpowiednich słów. Może nie istniały. Dla mojego zachowania nie było wytłumaczenia, które mogłaby pojąć. Wstawiła mleko z powrotem do lodówki i zamknęła drzwi. Opuściła głowę i nie podniosła jej aż do chwili, gdy minęła blat i ruszyła w stronę drzwi. Nie mogłem pozwolić jej odejść. Musiałem się wytłumaczyć. Dzwoniłem, do cholery! Gdy próbowałem ją złapać pod domowym numerem, nigdy nie pozwolili mi z nią porozmawiać. A komórki nie odbierała. Mimo wszystko nie zasługiwała na to. Kurwa, zaufała mi, oddała coś tak wartościowego, jak swoją niewinność.

– Wygląda na to, że teraz ja mogę powiedzieć: „a nie mówiłam?” – szepnęła, zanim wyszła. Poczułem się tak, jakby ktoś wrzucił mi na barki stos kamieni. Zacisnąłem dłonie w pięści i zamknąłem oczy. Co ja zrobiłem? Dlaczego? Pozwoliłem Nan speprzyć sobie życie.

Dlaczego wczoraj tyle wypłem? Gdybym był trzeźwy, na

pewno bym tu nie przyszedł. A Harlow... Harlow... Co ona tu robiła? Odwróciłem się i spojrzałem na schody. Gdzieś na górze zamknęły się drzwi. Harlow nie krzyczała, nie trzasnęła nimi. To nie w jej stylu. Każda inna kobieta zaczęłaby przeklinać i pewnie by mnie spoliczkowała, popędziłaby po schodach jak burza i walnęła drzwiami. Ale nie Harlow. Przez to czułem się jeszcze gorzej. O ile to w ogóle możliwe.

Dwa miesiące i trzy i pół tygodnia wcześniej

Harlow wyszła z domu. Wyglądała bardzo niepewnie. Dwadzieścia minut zajęło mi przekonanie jej, żeby ze mną popływała. Wykręcała się na wszelkie możliwe sposoby. Ale ja potrafiłem być bardzo przekonujący, gdy czegoś chciałem. Nie widać było kostiumu kąpielowego, który włożyła – zbyt wielka koszulka z wizerunkiem zespołu Slacker Demon całkowicie go przykryła. Czekałem na nią pół godziny. Byłem już o krok od pójścia na górę i wyciągnięcia jej siłą z pokoju. Przyjechałem do Los Angeles raptem kilka godzin wcześniej. Nie mogłem wytrzymać w Rosemary. Jedyne, o czym potrafiłem myśleć, to słodki uśmiech Harlow. Pragnąłem znaleźć się jak najbliżej niej.

– Nareszcie. Już myślałem, że będę musiał pływać sam. – Wstałem z leżaka, na którym na nią czekałem.

Harlow się zarumieniła.

– Przepraszam, że tak długo mi to zajęło.

Przeprosiny były zbędne. Żaden mężczyzna nie umiałby się na nią wkurzyć. To było po prostu niemożliwe. Była tak słodka i seksowna, a jednocześnie kompletnie niewinna. W głowie miałem sieczkę. Jak to możliwe, że była tak cnotliwa? Przecież studiowała. Musiała chyba chodzić na jakieś randki? W liceum chłopaki na pewno szaleli na jej punkcie.

– Najważniejsze, że już jesteś. Chodźmy popływać. Straszny dziś upał.

Harlow chwyciła za brzeg koszulki. Powinienem zanurkować i nie patrzeć, jak się rozbiera. Tego wymagała uprzejmość. Jednak nie byłem w stanie odwrócić wzroku. Śledziłem każdy jej ruch.

Byliśmy... Nie wiedziałem, jak to właściwie określić. To był

najdziwniejszy związek – o ile w ogóle można go tak nazwać – w jakim kiedykolwiek byłem. Harlow każdego dnia dopuszczała mnie bliżej, ale wciąż miała się na baczności. Moje usta już ani razu nie dotknęły jej skóry.

Nie mogłem oderwać wzroku od jej długich nóg. Uniosła T-shirt i zobaczyłem prosty, jednoczęściowy kostium kąpielowy z niewielkim dekoltem. Nie pamiętam, kiedy ostatnio widziałem dziewczynę w moim wieku w jednoczęściowym stroju kąpielowym. Do tego białym. Jasna cholera. Poczulem, że twardnieję, gdy mój wzrok wędrował od jej nóg po drobne kamyczki jej sutków, odznaczające się pod materiałem kostiumu.

Odwróciłem się i zanurkowałem, żeby jej nie wystraszyć. Przepłynąłem całą długość basenu, zanim się wynurzyłem i spojrzałem na nią. Wchodziła powoli do wody. Cholera, była po prostu idealna. Podniosła wzrok i uśmiechnęła się do mnie. Dobrze, że znajdowałem się w wodzie i nie widziała, jak reaguję na widok jej ciała.

Gdy wreszcie znalazła się na tyle głęboko, że woda przykryła jej ramiona, rozluźniła się. Krępowwała się przy mnie. Widziałem to wyraźnie, chociaż nie rozumiałem przyczyny. Jej ciało było dla mnie jak wyzwanie. Chciałem, aby mi je pokazywała, żeby sprawiało jej to przyjemność i by robiła to z własnej woli.

– Chodź, ślicznotko. Na głęboką wodę – zażartowałem. Na jej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia. Nie lubiła, gdy nazywałem ją ślicznotką. To mnie tylko zachęcało.

– Jeszcze się utopię. – Przechyliła głowę na bok i uniosła brew.

Roześmiałem się w duchu. Nigdy nie spotkałem kobiety, która byłaby tak zabawna.

– Boisz się?

Tym razem ściągnęła brwi, które niemal się złączyły, a ja zaśmiałem się jeszcze bardziej. Najlepszym sposobem na zmuszenie Harlow, by coś zrobiła, było podpuszczenie jej. Przyjmowała każdy zakład i każde wyzwanie. Była w niej ukryta siła. Nie spodziewał się tego nikt, kto ją słabo znał.

– Oho, widzę, że już się nakręcasz, ślicznotko. No chodź, złap mnie!

Harlow mruknęła sfrustrowana.

– Przestań tak do mnie mówić.

– Ani mi się śni.

– Oszaleję przez ciebie.

Zbliżyłem się do niej.

– Większość dziewczyn przeze mnie szaleje, dziecinko. Taki już jestem. A one to lubią.

Uśmiechnęła się delikatnie, ale dalej starała się udawać nadąsaną.

– Niby dlaczego miałyby to lubić?

Zatrzymałem się kilka centymetrów od niej.

– Przecież wiesz. Jestem taki seksowny, że nie są w stanie beze mnie wytrzymać.

Tym razem Harlow się roześmiała.

– Doprawdy? O ile dobrze pamiętam, to ty ciągle do mnie przyłazisz. Kto tu nie potrafi wytrzymać bez kogo?

Niestety, miała rację. Właśnie przyleciałem z Florydy tylko po to, żeby się z nią zobaczyć. Wyciągnąłem dłoń i musnąłem jej usta.

– Dobrze, może rzeczywiście nie potrafię bez ciebie wytrzymać, ale za każdym razem otwierasz mi drzwi, ślicznotko.

Westchnęła.

– I tu mnie masz.

– Sama widzisz, jaki jestem seksowny i zniewalający.

Otworzyła usta, ale w końcu nic nie powiedziała.

– Postanowiłaś się ze mną nie kłócić? – Stałem tak blisko, że nasze ciała nieomal się dotykały. Jeden ruch i jej piersi otarłyby się o moją klatkę piersiową.

– Co robisz? – spytała. Oddychała szybko i patrzyła na mnie w sposób, który przywodził na myśl wystraszone zwierzę.

– Podchodzę do ciebie. Chcę być coraz bliżej.

Harlow wzięła głęboki wdech. Spojrzała na nasze ciała i znów podniosła wzrok na mnie.

– Nie wydaje mi się, żeby przyjaciele robili takie rzeczy – stwierdziła.

Przyciągnąłem ją do siebie, łapiąc mocno za biodra.

– To prawda. Ale przyjaciele nie wywołują takich myśli. Powiedz, że cię nie pociągam. Powiedz, że nie pragniesz mnie dotknąć, zbliżyć się do mnie.

Gdyby zaprotestowała, odsunąłbym się. Nie byłoby to łatwe, ale zrobiłbym to. Dałbym jej dystans, którego potrzebowała. Po prostu musiałem usłyszeć, że mnie nie chce. Ja nie pragnąłem niczego poza nią.

– Nie jestem pewna... Nie sądzę... Nieważne, czego pragnę. Ty i Nan...

– Nie ma już „mnie i Nan”. Nic takiego nie istnieje. Ale „my” jesteśmy. Możesz nie chcieć tego dostrzec, ale to niczego nie zmienia.

– Jestem zupełnie inna niż moja siostra.

– Myślisz, że o tym nie wiem? Cholera, dziewczyno, gdybyś przypominała Nan, nie byłoby mnie tutaj. Skończyłem z nią. Ona jest jak trucizna. Jesteś jej całkowitym przeciwieństwem.

Ciało Harlow powoli rozluźniło się pod moim dotykiem. Zacząłem delikatnie rysować kciukami małe okręgi na jej biodrach.

– Większość chłopaków zwraca na mnie uwagę tylko z powodu ojca. Dlatego trzymam się na dystans. Nie chcę być niczym trofeum.

Poczułem w sercu głęboki ból, kiedy tak się odsłoniła. Cholera. Z Rushem było podobnie, ale on nie był dziewczyną. Miał to wszystko w nosie. Nie szukał osoby, która pragnęłaby go dla niego samego. Przynajmniej dopóki nie spotkał Blaire. Wkurzyłem się na myśl, że ktoś mógłby wykorzystać słodką Harlow, żeby znaleźć się bliżej jej ojca. Chętnie dorwałbym każdego drania, który ją skrzywdził.

Uniosłem jej podbródek tak, że spojrzała mi w oczy. Chciałem, żeby zrozumiała, że mówię poważnie, i żeby mi uwierzyła.

– Nigdy w życiu nie wykorzystałbym cię, by znaleźć się bliżej twojego ojca. Znam Kiro całe życie. Rush to mój najlepszy przyjaciel. Nie pociąga mnie styl życia członków Slacker Demon, a oni sami mnie nie fascynują. Tu chodzi tylko o ciebie. Pragnę cię. Nikogo więcej, Harlow.

W jej dużych, piwnych oczach pojawiły się łzy. Zamrugła gwałtownie. Czy nikt wcześniej nie powiedział jej nic podobnego?

– Pocałujesz mnie teraz? – wyszeptała.

Cholera. Poczulem się jak za czasów liceum i mojej pierwszej miłości. Trzy proste słowa, a ręce mi zadrżały. Nie spodziewałem się, że o to poprosi. Nie zamierzałem też czekać, bo jeszcze by się rozmyśliła. Gdy nasze usta się zetknęły, poczułem wszechogarniającą rozkosz. Smakowała tak słodko. Między innymi dlatego zacząłem nazywać ją słodką dziewczyną.

Polizałem jej dolną wargę. Chciałem się nią nasycić, zanim zatopię się w niej głęboko. Napawałem się ciepłem jej ciała. Czułem jego nacisk, gdy dłonie Harlow przeczesywały moje włosy. Nie mogłem pozwolić jej odejść. Zrobiłbym wszystko, żeby ją zatrzymać. Cholera, przeprowadziłbym się do Los Angeles, gdybym musiał. Byle tylko była ze mną. Pierwszy raz w życiu poczułem się jak w domu.

– A nie mówiłem? – mruknąłem i znów pocałowałem ją w usta.

HARLOW

Teraz

Zadzwoił tylko raz po tym, jak utonął jego przyjaciel. Był pijany i bełkotał bez sensu. Miałam nadzieję, że odezwie się ponownie następnego dnia, ale tego nie zrobił. Wiedziałam, że jest w żałobie. Uznałam to za znak od Boga, że teraz zrobi porządek ze swoimi uczuciami. Wszystko schrzaniłam, kiedy pozwoliłam Grantowi zbliżyć się do mnie, nie mówiąc mu prawdy. Miałam szczęście, że nigdy nie zaczęło mu na mnie naprawdę zależeć. Chociaż przez moment sądziłam, że żywi wobec mnie głębsze uczucia, i pozwoliłam sobie żyć tą mrzonką.

Na szczęście zmądrzałam. Słodkie słówka, które mi serwował, były tylko tanim chwytem, na który się nabrałam. Połknęłam haczyk razem z linką i wędką. Gdybym mogła sprawić, że tamta noc nigdy się nie wydarzyła, zrobiłabym to. Nie zamierzałam dłużej jej idealizować. Dałam mu część siebie, której już nie odzyskam. Zabrał moje dziewictwo i uciekł. Ten jeden raz pozwoliłam sobie udawać.

Siedziałam na łóżku i wyglądałam przez okno na wybrzeże. Te dziewięć miesięcy może się okazać o wiele trudniejsze, niż myślałam. Będę musiała znieść nie tylko Nan, ale również Granta. Nie pozwolę im się zranić. Będę silna. Wprawdzie on odebrał mi dziewictwo, ale to nie był pierwszy raz, gdy ktoś wykorzystał moją niewinność. Jeremiah Duke już się o to postarał. Wierzyłam, że mnie kocha i że nasze uczucie będzie trwało wiecznie. Był taki troskliwy i słodki. Nosił mi książki w szkole i opiekował się mną. Powiedziałam mu prawdę, a on udawał, że to nie ma znaczenia.

A potem przyłapałam go z Nikki Sharp na tyłach trybun. Cheerleaderka opierała się o cementową ścianę z zadartą do góry spódnicą, a on miał spuszczone spodnie i ją pieprzył. To mi wystarczyło. Zrozumiałam wtedy, że jestem przede wszystkim córką Kiro i serce mi pękło. Pragnął mnie wyłącznie ze względu na mój status społeczny. We mnie samej nie było nic wyjątkowego. Chłopcy, którzy na mnie patrzyli, widzieli tylko jedno.

Z Grantem było inaczej.

Różnił się od pozostałych. Nie byłam dla niego tylko córką Kiro. Stanowiłam wyzwanie. Kiedy zrabował mój skarb, zniknął. Babcia zawsze ostrzegała mnie przed tego rodzaju mężczyznami. Byłaby okropnie rozczarowana moim zachowaniem. Potrząsnęłam głową. Nie mogłam o tym myśleć. To tylko pogarszało sprawę. Przeżyłam to i nie zamierzałam rozpamiętywać przeszłości. Litowanie się nad sobą nie prowadziło do niczego dobrego. To nie była moja wina. Zawsze potrafiłam sobie poradzić, niezależnie od sytuacji. Byłam w tym dobra. Babcia powtarzała: „Idź z podniesioną głową i nie daj po sobie poznać, że coś ci nie wyszło. Miej kręgosłup ze stali. Nie zamierzam cię wychować na rozpieszczoną księżniczkę. Wychowuję cię na kobietę. Pracowitą, samowystarczalną kobietę, której niepotrzebny jest mężczyzna. Rozumiesz?”. Nigdy nie zachowywała się, jakby coś było ze mną nie w porządku. Wierzyła, że nic mi nie jest. Czasami ja też tak myślałam.

Podniosłam się z łóżka i poszłam pod prysznic. Pomyślałam, że mogę iść do klubu i pograć w tenisa. Mieli tam dobrego instruktora. Potem zagrałabym w golfa. Znajdę sobie zajęcia, do których nie potrzeba towarzystwa. Może nawet popływam w klubowym basenie? Jakoś sobie poradzę.

Trzy miesiące i trzy tygodnie wcześniej

Grant wyjechał następnego dnia po tym, jak pocałował mnie w basenie. Wcześniej dziwnie się zachowywał. Nie rozumiałam, co się dzieje. Sądziłam, że być może pocałował swojego zachowania i nie wiedział, jak się wykręcić. Odpowiedź stała się jasna, gdy obudziłam się rano, a po Grancie nie było ani śladu.

Tata też zniknął. Nie wrócił na noc po imprezie, ale to mnie akurat nie zdziwiło. Za to fakt, że Grant uciekł, bardzo mnie zabolął. Nienawidziłam siebie za to, że coś do niego poczułam. Pocałowanie go było olbrzymim błędem. Nie byłam w jego typie. Zresztą wcale tego nie chciałam. W końcu nikt normalny nie chciałby być z Nan.

Nie zamierzałam zamykać się w pokoju i czytać, jak to

robiłam przed przyjazdem Granta. Zamiast tego zaczęłam grać w tenisa i pływać. Odsuwałam od siebie myśli o nim najdalej, jak umiałam. Powinien nosić na ustach przyklejone ostrzeżenie: „Uwaga, nie dotykać”. Ciężko było zapomnieć o jego pocałunkach.

Minęły trzy dni. Udawało mi się w ogóle go nie wspominać. Wyszłam akurat popływać, a kiedy wynurzyłam się z wody, zobaczyłam, że stoi na brzegu basenu. Patrzył na mnie z uwagą, a ja nie byłam pewna, czy tylko to sobie wyobrażam, czy naprawdę tu jest.

Odgarnęłam z twarzy mokre włosy i przetarłam oczy. Grant wciąż tam stał. Czyli to nie złudzenie.

– Hej. – Uśmiechnął się, seksowny jak zawsze. Miałam ochotę rzucić w niego czymś ciężkim i zetrzeć mu z twarzy uśmieszek. On też był niebezpieczny.

Nie chciało mi się z nim gadać.

– Nan nie ma – powiedziałam. Nie wróciła jeszcze z Rosemary. Byłam pewna, że Grant też tam pojechał. Zniknął, żeby jej szukać. Zawsze tak robił.

– Wiem – odparł.

Powinłam wrócić do pływania i go olać. Tak nakazywał rozsądek. Bałam się jednak, że on potraktuje to jak zaproszenie.

– Czego chcesz? – zapytałam najbardziej wściekłym tonem, na jaki potrafiłam się zdobyć.

– Przyjechałem się z tobą zobaczyć. Wygląda na to, że ciężko zapomnieć twoje pocałunki.

Nie tego się spodziewałam. Ze zdenerwowania zaschło mi w gardle. Jeśli nie przestanie mówić takich rzeczy, złamię się i mu wybaczę. Gdzie mój kręgosłup moralny? Kiedyś byłam twardsza.

– Jesteś zła, bo wyjechałem – stwierdził.

Na usta cisnęła mi się złośliwa odpowiedź, ale postanowiłam się nie odzywać. Tylko by się poczuł mocniejszy. Lepiej, żeby nie wiedział, jakie wrażenie zrobiły na mnie jego słowa.

– Zachowałem się jak dupek, bo mnie wystraszyłaś. Lubię flirtować z pięknymi dziewczynami, ale od twoich pocałunków

dostałem zawrotów głowy. Spanikowałem. Przy tobie zaczynam pragnąć czegoś więcej. Przestaję panować nad emocjami. Nie jestem na to gotowy.

Spodziewałam się raczej czegoś w rodzaju żalonych przeprosin. Nie tego.

– Och. – Tylko tyle przyszło mi do głowy. Co miał na myśli, mówiąc, że od moich pocałunków dostał zawrotów głowy? Czy to dobrze? Tak to zabrzmiało... w zasadzie.

Grant przeczesał dłonią długie, niesforne włosy i westchnął z irytacją:

– Nie powinienem był wyjeżdżać bez słowa. To było nie fair. Myślałem tylko o sobie. Jestem w tym dobry. Po prostu... co mogę zrobić, żebyś mi wybaczyła?

Nie prosił o przebaczenie. Pytał, jak może na nie zasłużyć. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło. Cóż za wyjątkowa sytuacja.

Rozum wysyłał sygnały ostrzegawcze, ale je zignorowałam. Serce pragnęło mu wybaczyć. Nie chciałam go odepchnąć. Nikt wcześniej nie poświęcił tyle czasu, żeby mnie poznać. Przywykłam do samotności. Grant był gotowy przyznać się do błędu, żeby spędzić ze mną więcej czasu. Zależało mu na mnie, chciał naprawić nasze stosunki. To dla mnie wiele znaczyło. Więcej niż mógł sobie wyobrazić.

– Nie rób tego więcej – poprosiłam.

Otworzył szeroko oczy ze zdumienia, a potem powoli się uśmiechnął.

– Nie zrobię.

Przesunęłam się krok do tyłu, gdy ściągał przez głowę koszulę. Rzucił ją na bok i zsunął buty, po czym spojrzał na mnie.

– Tym razem cię nie zostawię. Będziesz musiała mnie przegonić, gdy ci się znudzę.

Uśmiechnęłam się głupkowato. Nie mogłam się powstrzymać.

Dwa miesiące i dwa tygodnie temu

Gdy tylko zamknęły się za nami drzwi do pokoju,

wiedziałam, co się stanie. Cały ostatni tydzień całowaliśmy się i dotykaliśmy. Nie mogliśmy się od siebie odkleić. Grant wprowadził mnie w świat doznań, o których istnieniu nie miałam pojęcia. Pokazał mi, czym jest prawdziwy orgazm. Nauczył nie wstydzić się jęków rozkoszy. Lubił, gdy byłam głośna. Jego namiętność jeszcze bardziej wtedy rosła. Jego oddech przyspieszał, a oczy błyszczały z ekstazy.

Tego wieczoru chciałam iść na całość. Nie zamierzałam przerywać, nawet jeżeli sprawy posuną się za daleko. Rozbiorę się, nie tak jak wcześniej. Zrobimy to, czego oboje pragnęliśmy. Miałam już dwadzieścia lat. Nadszedł czas, żebym stała się prawdziwą kobietą i poszła z nim do łóżka. Dotąd odwlekałam moment utraty dziewictwa, jakby miało być ono wielką nagrodą. Ale teraz pragnęłam doświadczyć całkowitego połączenia z inną istotą ludzką. Chciałam poczuć Granta w sobie. Znaleźć się tak blisko, jak to tylko możliwe. Marzyłam o tym.

Grant stanął za mną. Objął mnie ramionami, a ustami zaczął muskać moją szyję i delikatnie ją skubać. Od tego zawsze miękły mi kolana.

– Smakujesz zbyt wspaniale – wyszeptał mi do ucha. Zadrzałam. – Zdejmij koszulkę. Cały tydzień marzyłem o tym, żeby móc possać twoje sutki.

Ściągnął mi bluzkę przez głowę i rozpiął stanik. Zdjął go i zamarł. Wiedziałam, co zobaczył. Byłam na to przygotowana. Przesunął dłonią po bliźnie na mojej klatce piersiowej, teraz tak bladej, że właściwie ledwie widocznej.

– Co to jest? – zapytał.

– Byłam wcześniakiem. Urodziłam się dziesięć tygodni za wcześnie. Zanim całkiem doszłam do siebie, przeszłam kilka operacji. – Nie chciałam więcej tłumaczyć. Nie musiał znać prawdy. Tyle wystarczyło. Zamiast całować moje piersi, dotknął ustami blizny. Zamknęłam oczy, bo poczułam wyrzuty sumienia, że nie jestem z nim całkowicie szczerą. Wtedy jego duże, opalone dłonie przykryły moje piersi, a ja jęknęłam z rozkoszy.

– Przyjemnie ci, ślicznotko?

Zdołałam jedynie kiwnąć głową, a on już całował moją szyję i delikatnie ścisnął sutki.

– Tak jest, kochanie, odchyl się dla mnie.

Rzeczywiście nieświadomie to robiłam. Ciągłe było mi mało jego dotyku. Przy Grancie wpadałam w stan odurzenia. Pragnęłam go. Otworzył przede mną świat pełen przyjemności i podniecenia. Nawet nie wiedziałam o ich istnieniu.

– Połóż się na plecach. Te sutki wyglądają na spragnione mojego dotyku. Chcę je całować.

Nie oponowałam. Ja też tego chciałam. Położyłam się na łóżku w samą porę, żeby zdążyć zobaczyć Granta zdejmującego koszulkę. Tatuaz na jego ramieniu dochodził aż do piersi. Nie byłam pewna, co przedstawiał, ale wyglądał bardzo seksownie. Przypominał plemienny wzór. Na klatce piersiowej widniały chińskie symbole. Postanowiłam zapytać go o ich znaczenie, ale nie w tej chwili.

Grant rozpiął spodnie. Miał wspaniałe brzuch. Rysujące się pod skórą mięśnie, wystające kości biodrowe, wysuwający się spod bielizny wąski paseczek włosów. Chciałam wiedzieć dokładnie, co się tam kryło, ale aż do dziś nie miałam okazji. Grant zawsze ściągał ze mnie majteczki, ale sam się nie rozbierał, żeby zachować trzeźwość umysłu. Nie naciskałam, chociaż bardzo pragnęłam zobaczyć go nago.

Pochylił się nade mną, patrząc na mnie seksownym, spragnionym wzrokiem. Nie przestawał się we mnie wpatrywać także wtedy, gdy wziął w usta mój sutek. Nie zamknęłam oczu. Czułam ogromne podniecenie. Musiałam zacisnąć uda, żeby stłumić napięcie.

Wpuścił sutek i polizał go z uśmiechem. Po chwili tyle samo uwagi poświęcił drugiemu.

Zacisnęłam dłonie na prześcieradle, żeby nie krzyknąć z rozkoszy. Było mi tak wspaniale. Uwielbiałam czuć ciepło jego ciała na swoim, a gdy dotykał moich miejsc intymnych, było jeszcze bardziej niesamowicie.

Wpuścił mój sutek i zaczął mnie całować po brzuchu.

Wiedziałałam, że lada moment zdejmie mi szorty. Samymi ustami potrafił sprawić, że odlatywałam. Ale dziś chciałam czegoś więcej.

– Zdejmij spodnie – poprosiłam.

Zamarł i uniósł wzrok, całując mnie jednocześnie namiętnie w pępek.

– Znasz zasady. Nie mogę tego zrobić. Nie mam do siebie zaufania.

Udało mi się przezwyciężyć zakłopotanie.

– Chcę... Chcę, żebyś się rozebrał. Nie boję się tego, co zrobisz... – Nie wiedziałam, jak powiedzieć, że jestem gotowa. Nigdy wcześniej nie byłam w takiej sytuacji.

W pierwszej chwili Grant spochmurniał, po czym dojrzałam w jego oczach jasny, pełen ekscytacji blask, który pojawiał się zawsze, gdy dochodziłam do siebie po orgazmie.

– Czy to znaczy, że wreszcie naprawdę będę mógł poczuć, jak cholernie jesteś cudowna?

Spodziewałam się, że powie „bierz mnie” albo „pieprz mnie”, ale to było nawet lepsze. Jego słowa wydawały się prawdziwe. Gdyby dodał do tego coś jeszcze albo próbował wstawiać romantyczne gadki, odebrałabym jego słowa jako tanią zagrywkę. Lecieliśmy na siebie i rozumiałam to. Nie potrzebowałam pięknych słówek, w które nie wierzył. Wołałam szczerłość, a on zdawał się to wiedzieć.

Przysunął się i objął moją twarz, patrząc mi głęboko w oczy.

– Nie musimy tego robić. Nie proszę o to. Jeżeli nie jesteś gotowa, nie szkodzi. Poczekam.

Same te słowa sprawiały, że byłam gotowa. Mówił to, co myślał. Nie chciał naciskać.

– Chcę tego... Chcę ciebie.

– Kurwa – mruknął i zeskoczył z łóżka. Sięgnął do kieszeni spodni i wyciągnął z niej prezerwatywę. Nie byłam pewna, co o tym myśleć, ale mimo wszystko ucieszyłam się, że jest przygotowany. Rzucił kondom na łóżko. Wreszcie rozpiął spodnie. Patrzyłam, jak rzuca je na podłogę razem z białymi bokserkami. Westchnęłam. Wiele razy czułam go przez te spodnie, raz nawet

ocierałam się o nie, dopóki sama nie doszłam. Ale nigdy nie spodziewałam się, że będzie taki... duży. Nie byłam pewna, czy się zmieści.

Nie pozostawił mi czasu na przemyślenie tej kwestii. Ściągnął mi spodenki i majtki jednym pewnym ruchem i znów znalazł się na łóżku. Chwycił moje kolana i rozłożył je na boki. Nie byłam gotowa, żeby po prostu to zrobić. Potrzebowałam jakiegoś wprowadzenia.

Grant zaczął całować wewnątrz moich ud i powoli zbliżał się tam, gdzie lubiłam najbardziej. Gdy prześlizgnął się wargami po wzgórkę łonowym, a jego język powoli powędrował w dół, poczułam, że jestem gotowa. Mocno chwyciłam prześcieradło i jęknęłam z ulgą, gdy zamknął usta na mojej łechtaczce.

Kiedy zrobił to pierwszy raz, wstydziłam się aż do momentu, gdy sprawił, że zaczęłam jęczeć i wić się z rozkoszy. Ale nie poprzestał na tym – zrobił to ponownie. Kiedy wyszedł ode mnie tamtej nocy, byłam wykończona i nie mogłam się ruszać.

Wprawdzie nie miałam porównania, ale domyślałam się, że Grant jest w tych sprawach ekspertem. Nie chciałam się zastanawiać nad tym, skąd wzięło się jego doświadczenie. Po prostu wiedział, co robi. Potrafił sprawić, że traciłam kontrolę, a przecież zawsze byłam opanowana.

Rosło we mnie napięcie, mięśnie się naprężyły. To znajome uczucie wprowadziło moje ciało w stan ekscytacji. Cudownie było znaleźć się na szczycie, a Grant z łatwością mnie tam wysyłał. Nagle przestał. Niemal krzyknęłam z rozczarowania. Byłam o włos od orgazmu.

Przesunął się w górę, całując po drodze ciepłą, wrażliwą skórę. W końcu dotarł do mojej szyi.

– Założę teraz gumkę – wyszeptał i wyciągnął rękę po małą paczuszkę, o której już zdążyłam zapomnieć. Rozerwał ją, a ja z lubością przyglądałam się, jak zabezpiecza pokaźne przyrodzenie.

– Boisz się? – spytał.

Spojrzałam na niego.

– Czy on się zmieści?

Uśmiechnął się szelmowsko.

– Tak, malutka.

Nie byłam tego taka pewna. Wyglądał na optymistę.

Znów zaczął całować moją szyję i przygryzać ucho. Położył się pomiędzy moimi rozwartymi nogami. Zaraz to zrobimy.

Chciałam tego.

– Jesteś strasznie spięta. Miałaś złe doświadczenia? – Grant spochmurniał. Wyraźnie się martwił.

Pokręciłam głową. Nic złego mnie nie spotkało. Po prostu nie miałam doświadczenia. Czyżby nie zdawał sobie z tego sprawy? Wprawdzie o tym nie rozmawialiśmy, ale sądziłam, że się domyślił.

– Po prostu... Chyba wiem, czego się spodziewać... z tego, co słyszałam.

Cały zeszytniał i zamarł nade mną. Jego zdenerwowanie przerodziło się w zaskoczenie.

– Co? Chcesz powiedzieć, że nigdy...

Wyglądało na to, że jednak wcale się nie domyślił.

– To mój pierwszy raz.

Grant zamknął oczy i wymamrotał jakieś przekleństwo. Nie lubił dziewic? Czy cnota to coś złego? Nagle zapragnęłam uciec. Po raz pierwszy poczułam się bezbronna.

Otworzył oczy i spojrzał na mnie. Dostrzegłam w nich czułość, której się nie spodziewałam. Oparł głowę na mojej szyi i westchnął głęboko. Czekałam w milczeniu.

– Wybrałaś mnie. – Tylko tyle powiedział. Ciepły oddech na mojej skórze sprawił, że drżałam. On też zadygotał. Podniósł głowę. – Przypilnuję, by było ci dobrze. Obiecuję.

Zupełnie w to nie wątpiłam. Wiedziałam, że za pierwszym razem będzie bolało. Nie byłam idiotką. Rozumiałam, jak to działa. Miałam też świadomość, że za pierwszym razem prawdopodobnie nie będę miała orgazmu, ale nie o to chodziło. Chciałam poczuć Granta w środku. Chciałam znaleźć się bliżej niż kiedykolwiek wcześniej. Tylko tego pragnęłam.

Pocałował mnie delikatnie. Opuścił się i poczułam, jak

główka jego penisa powoli na mnie naciska. Czułam się jednocześnie podniecona i przerażona. Uniosłam biodra, żeby zrozumiał, że naprawdę tego chcę. Wsunął się do środka. Gdy dotarł do przeszkody, spojrział mi w oczy i pchnął mocno. Nie krzyknęłam z bólu – tylko trochę zapiekło. Zamarł, kiedy znalazł się wewnątrz mnie.

– Jesteś taka ciasna – jęknął chrapliwie. – Cholera. To takie uczucie... – Sapnął. Pochylił głowę i wziął głęboki oddech. – ... jakby otulała mnie gorąca, satynowa rękawiczka. Rany, dziecinko.

Nie byłam pewna, co to wszystko znaczy, ale dyszał tak, jakby było mu przyjemnie. Seks okazał się lepszy, niż się spodziewałam. Czułam się wypełniona. Grant znalazł się we mnie i stałam się kompletna. Chciałam, żeby tam był.

– Powinienem się ruszyć, ale cholera, boję się – powiedział. Powoli wyszedł ze mnie i wsunął się ponownie do środka. Jęknął cicho. Przeszyła mnie rozkosz. Samo patrzeć, jak wiele przyjemności sprawia mu seks ze mną, bardzo mnie podniecało. Rozłożyłam nogi szerzej, a kiedy on zanurzył się głębiej, wyrwało mu się soczyste przekleństwo.

Moja łechtaczka pulsowała na sam dźwięk jego głosu. Zbliżałam się do eksplozji, którą tak dobrze znałam. Miałam ochotę błagać, by szybciej się poruszył, mocniej pchnął. Za każdym razem, gdy mnie wypełniał, napierał na łechtaczkę i masował coś wewnątrz. Nie miałam pojęcia, co to takiego, ale byłam zachwycona.

– Ale zajebicie! – wyjęczał i pocałował mnie zachłannie. Nigdy wcześniej mnie tak nie całował. Tracił kontrolę w taki sam sposób, jak ja ją traciłam, gdy całował mnie między nogami. Razem dochodziliśmy na szczyt. Moje ciało reagowało na niego w sposób, jakiego dotąd nie znałam.

– Teraz mi dobrze – zapewniłam go.

Spiął się i znów oparł głowę o moje ramię.

– Nie boli cię już? – spytał zduszonym szeptem.

– Nie – odpowiedziałam. Delikatne klucie, które wciąż czułam, było niczym w porównaniu z przyjemnością.

Podniósł głowę i nasze spojrzenia się spotkały. Mięśnie jego szyi naprężyły się. Widziałam je wyraźnie. Szczęki zacisnął tak, jak gdyby starał się z całej siły nie upuścić czegoś drogiego.

– To jest... to jest więcej niż... – Zamknął oczy. Na jego twarzy rysował się ból. – Dłużej nie wytrzymam. Jestem tak blisko...

Same słowa wystarczyły, żebym odleciała po raz kolejny. Krzyknął moje imię w tym samym momencie, kiedy ja wykrzyknęłam jego. Jednocześnie uniosłam biodra, aby lepiej poczuć ostatnie pchnięcie. Pragnęłam czuć każdy spazm, wciąż mając go w środku. Nie chciałam, żeby się stamtąd ruszał.

Krzyknęłam ponownie, mocno go obejmując.

– Jeszcze nigdy nie było mi tak zajebiście dobrze. Zepsułaś mnie. Cholera, kompletnie mnie rozwaliłaś. Nigdy nie będę w stanie z tego zrezygnować – szepnął mi do ucha, oddychając ciężko. Jego ciało drżało.

Zgadzałam się. Pragnęłam tego tak samo jak on. Wcześniej nie wyobrażałam sobie nawet, ile tracę. Nie zamierzałam zrezygnować. Marzyłam o kolejnych razach. W tamtej chwili nie potrafiłam bać się prawdy. Nie mogłam przestać. Nie teraz.

GRANT

Teraz

Mógłbym pójść za nią, ale nie chciałem ryzykować, że w międzyczasie Nan zwlecze się z łóżka i mnie przyłapie albo nas podsłucha. Nie bałem się Nan. Wolałem jednak nie ryzykować, że zrobi coś Harlow. Byłem niemal pewien, że Harlow nie przyjechała do Rosemary z własnej woli. Nan wiedziała wczoraj w nocy, że jej przyrodnia siostra tu jest. Najwyraźniej postanowiła zagrać ze mną w jakąś gierkę. Musiała mieć powód, żeby nic nie mówić. Zawsze jakiś miała. A ja dałem się podpuścić. Jak zwykle.

Kiro nie przepadał za Nan, ale uwielbiał Harlow. Nie byłem w stanie pojąć, dlaczego kazał swojej ukochanej córce tutaj zamieszkać. Dom należał do niego i tylko dlatego Nan nie wyrzuciła siostry na bruk. Kiro nie dał jej wyboru. To nie ulegało wątpliwości.

– Wciąż tu jesteś? Dlaczego? – Nan weszła do kuchni, ubrana wyłącznie w parę majteczek, które ledwie zakrywały jej pupę, i skąpą koszulkę. Kiedyś by mnie to podnieciło. Miała ciało, które działało na facetów. Ale teraz już nie robiła na mnie wrażenia. Przeszło mi. Seks z nią był taki beznamiętny. Kompletnie pusty.

– Zamierzałem zrobić sobie przed wyjściem kawę, ale mogę się bez niej obejść. – Ruszyłem w stronę schodów.

– Możesz wypić swoją cholerną kawę, jeżeli chcesz. Ale potem idź. Mam dziś sporo spraw do załatwienia – zawołała za mną.

Nie zamierzałem zostawać. Postanowiłem, że złapię Harlow gdzie indziej, na osobności.

– Nie, dzięki. Skoro wstałaś, to czas wychodzić – odpowiedziałem.

To był ostatni raz. Nan chyba się wydawało, że jestem zabawką, którą może sobie wyciągać za każdym razem, gdy najdzie ją ochota na seks. Cóż, właściwie do tej pory tak było. Ale ostatnio zamykałem oczy i wyobrażałem sobie, że jestem z kimś

innym. Pomagało mi to poradzić sobie z tęsknotą.

Zżerało mnie poczucie winy. Zostawiłem Harlow zaledwie kilka godzin po tamtym pierwszym razie. Poleciałem do domu prywatnym odrzutowcem Slacker Demon, bo dotarła do mnie wieść, że straciłem przyjaciela. Kompletnie mnie to złamało. Życie jest krótkie. To stwierdzenie nigdy wcześniej nie wydawało mi się prawdziwe, ale kiedy zobaczyłem, jak Jace znika pod warstwą zimnej, twardej ziemi, poczułem, jakby ktoś dał mi w twarz. Ile my mieliśmy czasu? Bethy była w rozsypce, szlochała z powodu straty ukochanego. Wtedy zrozumiałem, że ten rodzaj bólu byłby dla mnie nie do zniesienia. Bethy resztę życia będzie musiała przeżyć bez niego. To było diablo przerażające.

Nigdy nie kochałem tak mocno, jak ona kochała Jace'a. Ale byłem blisko... Wiele razy byłem tuż, tuż, jednak zawsze robiłem krok w tył. Nie potrafiłem otworzyć się do tego stopnia. Nie mogłem. Co by się stało, gdybym w całości oddał się Harlow? Teraz już wiedziałem, jakie to proste. Ona była miłością mojego życia. Gdybym jej na to pozwolił, zawładnęłaby moją duszą. Nie mogłem się na to zgodzić.

Każda rozdzierająca serce łza, którą roniła Bethy, była dla mnie jak kubek zimnej wody. Rush obejmował Blaire, która płakała cicho, wtulona w jego ramiona. Widziałem wyraz jego twarzy. Oddał jej swoją duszę. Myślał o tym samym, co ja, ale dla niego było już za późno.

Był bezbronny. Gdyby ją stracił, nie przeżyłby tego. Jego życie skończyłoby się całkowicie. Nie mógłby bez niej oddychać. Tego dnia wyjechałem i piłem aż do momentu, w którym myśl o Harlow całkiem zbladła. Słodki smak jej pocałunków stał się niewyraźny, a uczucie, którego doznałem, gdy byłem w jej wnętrzu, stało się tylko mglistym wspomnieniem.

Harlow mnie przerażała. Siła tego uczucia budziła mój lęk. Zmusiłem się, żeby do niej nie wracać. Dręczyły mnie wspomnienia, w których jej śmiech zapierał mi dech w piersiach albo w których wzdychała z przyjemności, leciutko i niewinnie. A tamten wieczór... ta niesamowita noc, kiedy kompletnie

odleciałem... Obawiałem się, że nigdy nie będę w stanie zatrzeć wspomnienia o niej. Miała nade mną władzę, jak nikt nigdy wcześniej. Gdy przestała odpowiadać na moje telefony, a jej ojciec powiedział, żebym trzymał się od niej z daleka, zmusiłem się, aby zepchnąć te wspomnienia w zakamarki pamięci. Whisky pomagała. Gdy nie piłem, ciężko było o niej nie myśleć. Nawet kiedy byłem pijany, wciąż pamiętałem – tylko wtedy po prostu nie bolało tak mocno.

Pragnienie, by ją zobaczyć, zaczynało przejmować nade mną kontrolę. Zadzwoiłem do Deana Finlaya po pomoc. Powiedział, że Kiro wyśle mnie prosto do więzienia, jeżeli chociaż postawię stopę na ich posesji. Nie spodobało mu się, że wykorzystałem jego córkę. Kiro sądził, że przespałem się z Harlow, chociaż wciąż spotykałem się z Nan. Próbowałem się wytłumaczyć, bronić się, ale Dean odłożył słuchawkę.

Zacząłem pić więcej, bo gdy trzeźwiałem, pamięć o niej wracała. Wcześniej też to robiłem, gdy nie mogłem znieść ekscesów Nan. Ale teraz jeszcze bardziej potrzebowałem alkoholu. Musiałem zapomnieć o tym, co zrobiłem niewinnej dziewczynie, która nie zasłużyła na takiego dupka jak ja. Piłem na umór przez dwa miesiące. Dzięki temu byłem w stanie poradzić sobie ze stratą Jace'a i przedsmakiem czegoś, co mogłem mieć, gdybym tego nie zniszczył.

A po tym wszystkim... Sam Kiro wysłał tu Harlow. Będzie siedziała pod moim nosem bez żadnej ochrony. Nic z tego nie rozumiałem.

Gdy znalazłem się w pokoju Nan, znów zaczęło mi się robić niedobrze. Wszystko wydawało się skażone. Seks dla zabawy nigdy nie był mi wstrętny, ale teraz... poczułem obrzydzenie. Nienawidziłem siebie. Szybko włożyłem jeansy, T-shirt i buty.

Nie pożegnałem się z Nan. Jej i tak na tym nie zależało, a ja nie miałem ochoty. Po prostu wyszedłem. Chciałem się wykapać i zmyć ją z siebie. Postanowiłem, że potem zadzwonię do Harlow. Musiałem znaleźć sposób, by jej wszystko wytłumaczyć. Miałem tylko nadzieję, że mi na to pozwoli.

Gdy zobaczyłem na podjeździe tuż obok mojego wozu małe, sportowe czarne audi, poczułem się, jakbym dostał pięścią w brzuch. Jak mogłem go wczoraj nie zauważyć? Powinienem był wiedzieć, że ktoś jest w domu. Za dużo cholernej whisky. Przytępia zmysły.

Otworzyłem auto i trzasnąłem drzwiami, wściekły na siebie. Uruchomiłem silnik. Nie będę dziś pił. Ani dziś, ani żadnego innego dnia. Nie mogłem wciąż uciekać. Musiałem wymyślić, jak poradzić sobie z przyjazdem Harlow i wytłumaczyć jej, dlaczego się wycofałem.

Oby tylko zrozumiała. Nie chciałem, żeby cierpiała. Pragnąłem jej ogromnie, ale lęk przed byciem całkowicie zależnym okazał się silniejszy. Zaufała mi, a ja ją zdradziłem. Nigdy sobie tego nie wybaczę. Musiałem pogadać z Rushem. Tylko on mógł mnie zrozumieć. Może nie byliśmy rodzonymi braćmi, ale był dla mnie rodziną, i to od dzieciństwa. To jedyna osoba, którą dopuściłem do siebie tak blisko. Nawet ojciec nigdy naprawdę mnie nie poznał. Zresztą nie próbował. A matka... to zupełnie inna historia.

Zadzwoiłem do Rusha, wyjeżdżając z podjazdu.

– Słucham? – odebrał. W tle słychać było dziecięcy śmiech.

– Muszę pogadać. Opiekujesz się dziś Nate'em? – spytałem.

Rush spędzał ze swoim synem więcej czasu niż jakikolwiek znany mi ojciec. Mógłbym powiedzieć, że chciał dać synowi coś, czego żaden z nas nie dostał, ale prawda była inna. On po prostu ubóstwiał tego dzieciaka. Uwielbiał też swoją żonę. Nielatwo było go od nich oderwać.

– Jestem z Blaire. Mieliśmy właśnie iść razem na plażę, ale jeśli to coś ważnego, mogę ją zostawić na godzinkę.

Wyczuł, że to pilna sprawa.

– Jeżeli nie będzie miała nic przeciwko temu... Naprawdę muszę pogadać.

– Skończę tylko smarować kremem młodego i pomogę im zainstalować się na plaży. Potem do ciebie przyjadę.

– Wybieram się do klubu. Spotkajmy się tam. Dzięki.

– Dla ciebie wszystko – powiedział, a ja dobrze rozumiałem, o co mu chodzi. Poza Nate’em i Blaire nie miał czasu dla nikogo oprócz mnie. To była silna więź.

– Podziękuj ode mnie Blaire.

– Jasne. Do zobaczenia niedługo.

Rozłączyłem się, rzuciłem telefon na fotel obok i ruszyłem w stronę klubu.

HARLOW

Znalazłam klub bez problemów. Rosemary Beach to mała nadbrzeżna miejscina, którą trudno było nazwać miastem. Bogacze mieszkali tu i przyjeżdżali na wakacje. W trakcie przejażdżki obejrzałam większość stojących wzdłuż wybrzeża domów i zrozumiałam, dlaczego Nan chciała tu mieszkać.

Przy bramie klubu pomachałam strażnikowi przed nosem kartą członkowską, którą dostałam od taty. Otworzył wielką, żelazną bramę. Ruszyłam za drogowskazami do miejsca, w którym czekali parkingowi. Nie chciało mi się szukać miejsca postojowego, poza tym parkingowy mógł mi od razu powiedzieć, gdzie są korty tenisowe.

Gdy się zatrzymałam, młody chłopak w jasnej koszulce polo i krótkich białych spodenkach podszedł do drzwi samochodu. Zanim je otworzył, sięgnęłam na tylne siedzenie po raketę.

– Dzień dobry. – Uśmiechnął się do mnie przyjaźnie. Długie blond włosy zasłoniły mu oko, więc założył je za uszy. Pewnie był surferem. W każdym razie tak wyglądał.

– Dzień dobry – odpowiedziałam i zarzuciłam torbę na ramię. – Jestem tu nowa. Mógłbyś mi powiedzieć, gdzie są korty tenisowe?

Skinął głową.

– Proszę wejść głównym wejściem, skręcić w pierwszy korytarz w lewo i iść w stronę podwójnych drzwi prowadzących na tylną werandę. Potem trzeba zejść po schodach i skręcić w prawo. Korty będą przed panią.

Nie powinnam zabłądzić.

– Dziękuję. – Podałam chłopakowi kluczyki.

– Czy mógłbym zobaczyć pani kartę? Muszę zarejestrować samochód w systemie.

Sięgnęłam do auta po kartę, która leżała na desce rozdzielczej, i podałam mu ją.

Szybko czytał dane i oddał mi kartę z powrotem.

– Gdy będzie pani gotowa, proszę nas poinformować, panno

Manning.

– Dziękuję.

Poprosić go, żeby mówił mi po imieniu? Chyba nie. Jeszcze wpakowałabym go w kłopoty z kierownictwem.

Weszłam do klubu. Wiedziałam, że nie wpadnę tutaj na Nan i czułam z tego powodu ulgę, po raz pierwszy od rana. Chłopak ubrany identycznie jak ten na zewnątrz otworzył mi drzwi.

Poszłam w stronę kortów zgodnie ze wskazówkami parkingowego.

Po drodze minęłam restaurację i postanowiłam, że wrócę tu później na lunch. Wyglądała ładnie, a jedzenie pachniało wyśmienicie. Przynajmniej zatrzymała się dziewczyna w białych szortach i koszulce polo. Uśmiechnęła się do mnie lekko. Brązowe włosy miała spięte w koński ogon. Ewidentnie tu pracowała – była ubrana w taki sam uniform jak chłopcy, którzy pomogli mi wcześniej, tylko bardziej dopasowany. Wyglądała jakoś znajomo.

– Harlow? – spytała.

Rozpoznałam ją. Poznałyśmy się na weselu Rusha i Blaire.

– Tak – odparłam, sfrustrowana, że nie mogę sobie przypomnieć jej imienia. Tamtego dnia Grant namącił mi w głowie i poza rozmową z nim niewiele pamiętałam.

– Jestem Bethy. Przyjaciółka Blaire – przedstawiła się. – Poznałyśmy się na weselu. – Poczulałam, że moja twarz płonie ze wstydu. Czułam się fatalnie, gdy kogoś nie pamiętałam. Między innymi dlatego byłam społecznie nieprzystosowana.

– Pamiętam – odpowiedziałam z uśmiechem. – Miło cię znowu widzieć. – Miałam nadzieję, że moje słowa brzmią przekonująco, bo ja sama czułam się jak idiotka.

Bethy spojrzała na mnie życzliwie, ale z pewnym smutkiem.

– Rozumiem. Tamtego dnia poznałaś mnóstwo osób. Nie wiedziałam, że jesteś w Rosemary.

Poczulałam do niej sympatię. Sprawiała, że czułam się komfortowo. To nie zdarzało się często.

– Jestem tutaj, bo tata jest w trasie koncertowej. Mam przez jakiś czas mieszkać z Nan.

Dziewczyna zrobiła zdziwioną minę i gwizdnęła przeciągle.

– Cholera. Myślałam, że jesteś jego ulubioną córką.
Najwyraźniej bardzo przyjaźniła się z Blaire i dokładnie znała moją sytuację rodzinną.

– Kiro kupił tu dom dla Nan, ale mogę w nim mieszkać, gdy on jeździ w trasy. Nie chciał, żebym zostawała sama w Los Angeles – wyjaśniłam, próbując za bardzo nie usprawiedliwiać ojca.

Bethy westchnęła głęboko.

– Na twoim miejscu wolałabym chyba stawić samotnie czoło Los Angeles.

Zachciało mi się śmiać, ale tego nie zrobiłam. Przygryzłam tylko wargę.

– Wiesz, że mam rację. Ta zdzira cię nienawidzi – dodała Bethy. – Nie cierpi też Blaire, więc powinnyście założyć klub i połączyć siły.

– Bardzo lubię Blaire. Cieszę się, że Rush ją poznał. Bethy przez moment przyglądała mi się uważnie.

– Macie chyba wiele wspólnego z Rushem. Dwójka wychowanków Slacker Demon.

Był też mój brat Mase. Nikt nigdy o nim nie wspominał. Mieszkał z matką na rancho w Teksasie. Tata był u niego kilka razy, ale on sam rzadko odwiedzał Miasto Aniołów. Wolał Teksas. Miał również bardzo dobre relacje z ojczymem.

– Tak, wiele przeszliśmy – odparłam. Postanowiłam nie wspominać o Masie. Wywołałabym lawinę pytań, na które nie miałam ochoty odpowiadać. Tata nie widział go od ponad roku, ale Mase dzwonił do mnie przynajmniej raz w miesiącu, żeby dowiedzieć się, czy wszystko w porządku. Dzięki temu wiedziałam, jak mu się żyje. Babcia robiła wszystko, żebyśmy widywali się kilka razy w roku. Jednak odkąd umarła już się z nim nie spotkałam. Nigdy nie wspominałam o tym tacie. Bałam się, że będzie mu przykro, że Mase nie chciał mieć z nim kontaktu.

– Tak czy inaczej, cieszę się, że jesteś w Rosemary, choć szkoda, że nie możesz mieszkać w lepszych warunkach. Potrzebujesz pomocy ze znalezieniem czegoś w klubie? – spytała,

po czym spojrzała na moją spódnicę i raketę tenisową. Uśmiechnęła się. – Pewnie idziesz na korty. Zaprowadzę cię. Przypilnuję Neltona, naszego obleśnego instruktora, żeby cię nie molestował. Adam jest o wiele sympatyczniejszy. Z nim będzie ci się znacznie lepiej grało.

Dobrze wiedzieć, że powinnam trzymać się od Neltona z daleka. Bethy odwróciła się i ruszyłyśmy w stronę drzwi. Jej koński ogon podskakiwał w górę i w dół, ale w ruchach brakowało energii. Nie znałam tej dziewczyny zbyt dobrze, jednak wydało mi się to dziwne. Wyszłyśmy na zewnątrz, a Bethy pomachała po drodze kilku osobom, głównie członkom klubu. Ciekawe, że przyjaźniła się z klubowiczami, mimo że tu pracowała. Zazwyczaj w klubach było inaczej. Bardzo mi się to spodobało.

– Często grasz w tenisa? – Bethy odwróciła się do mnie.

– Tata ma w domu kort. Ćwiczę tam, zawsze to jakieś zajęcia. Mogę wtedy pomyśleć.

– A tutaj będziesz mogła pograć, żeby uciec od Nan. Niezły pomysł – zauważyła.

Tym razem się uśmiechnęłam.

Wysoki, mocno opalony blondyn z zielonymi oczami obejrzał mnie od góry do dołu, kiedy zauważył, że idziemy w jego stronę. Wcale mi się to nie podobało. Nosił daszek tyłem na przód i był ubrany w biały strój do tenisa.

– Łapy przy sobie, Nelton. Trzymaj się swoich kocic. Szukam Adama – powiedziała Bethy. Przysunęłam się do niej bliżej, gdy go mijaliśmy.

– Może niech panienka sama zdecyduje, czego chce? Miałbym dla niej wolną godzinkę... – zaproponował.

– Fuj, idź już sobie – odburknęła Bethy. Byłam jej bardzo wdzięczna.

– Wybacz. Nelton uważa się za dar od Boga dla kobiet. Gdyby nie zachowywał się tak obleśnie, byłby całkiem przystojny, ale... ble. Starsze kobitki za to bardzo go lubią. Adam jest nowy. Woods, właściciel Kerrington Club, zatrudnił go dwa tygodnie temu. Choć właściwie zatrudniła go Della, narzeczona Woodsa.

Nie przepada za Neltonem i uznała, że przyda się ktoś jeszcze.

Nie znałam Delli, ale już ją polubiłam.

– Adam! – zawołała Bethy. Stojący na korcie wysoki, muskularny mężczyzna odwrócił się w naszą stronę. Miał rude włosy, a może raczej zrudziałe od ciągłego przebywania na słońcu. Ubrany był identycznie jak Nelton, ale na głowie zamiast daszka nosił białą opaskę. Na koszulce małymi literami wyhaftowano słowa: „Kerrington Club” oraz „instruktor tenisa”.

Adam uśmiechnął się i podbiegł do nas. Gdy się zbliżył, zauważyłam, że ma bardzo jasne niebieskie oczy. Wyglądały odrobinę przerażająco. Nie był tak opalony jak Nelson – miał raczej bladą cerę. Na umięśnionych ramionach widniały piegi. Babcia nazwałaby go „rudzielcem”.

– Cześć, Bethy. Co nowego? – Rzucił na mnie okiem i znów zwrócił się do niej.

– Oto nowa członkini klubu. Jest przyjaciółką Rusha i niestety również przyrodnią siostrą Nan. Ale nie będziemy mieć jej tego za złe. Podobnie jak Rush zupełnie nie przypomina Nan. Tak czy owak, chciałyby pograć. Znajdź dla niej miejsce w grafiku i umówcie się. Będzie potrzebowała odskoczni od tej wrednej wariatki. Harlow, to jest Adam. Adam – poznaj Harlow.

Bethy naprawdę nie lubiła Nan.

– Miło mi cię poznać. – Adam wyciągnął do mnie dłoń.

Uścisnęłam ją szybko, ale nie było to niestosowne ani niezręczne. Zazwyczaj nie lubiłam podawać ręki ani dotykać ludzi, których przed chwilą poznałam.

– Mam kilka wolnych godzin w grafiku. Chętnie je zapełnię. Większość stałych bywalców zapisuje się do Neltona. Jego grafik jest wypełniony niemal non stop – poinformował nas Adam. Zęby chłopaka były idealnie proste i mlecznobiałe. Miałam słabość do ładnych zębów.

– Świetnie, w takim razie moje zadanie zostało wykonane. – Bethy zwróciła się do mnie. – Z Adamem jesteś bezpieczna. On jest porządny. Baw się dobrze.

– Dziękuję za pomoc.

Uśmiechnęła się, ale w jej oczach znów dostrzegłam smutek.
– Nie ma za co. Blaire mówiła, ile dla niej znaczysz. Ze względu na nią chciałam się upewnić, że dobrze się tobą opiekują.

Pokiwałam głową, a Bethy pomachała Adamowi i wróciła do budynku.

– Podejdiesz ze mną do komputera? Sprawdzimy, o której godzinie mogłabyś grać. Chciałabyś przychodzić codziennie?

– Tak. Będę potrzebowała zajęcia – zapewniłam go. Adam wydawał się raczej towarzyski. Przyjemnie będzie mieć na co czekać i z kim pogadać, nawet jeżeli tylko o tenisie. Poza tym był bardzo przystojny, a kiedy się uśmiechał, błyszczały mu oczy. Podobało mi się to. Bardzo.

GRANT

Cholera, Harlow nie odbierała moich telefonów. Zupełnie jak wcześniej. Odcinała się ode mnie. Rankiem na jej twarzy rysował się taki ból... Nie chciała ze mną rozmawiać, bo była przekonana, że przez cały czas pieprzyłem się z Nan. Dlatego nie dopuszczała mnie do siebie... prawda? Złamałem się i znów zacząłem sypiać z Nan, gdy uświadomiłem sobie, że Harlow nie zamierza wpuścić mnie za mur, którym się otoczyła. Próbowałem wymazać ją z pamięci, do diabła! Wprawdzie to zupełnie nie pomagało, ale się starałem. Prześladowało mnie wspomnienie jej zranionego, rozczarowanego spojrzenia. Co o mnie myślała? A może to ja nic nie rozumiałem?

Musiałem z nią porozmawiać.

Wpadłem do klubu i tuż za progiem niemal zderzyłem się z Bethy. W ciągu ostatnich kilku miesięcy nie widywałem jej zbyt często. Dużo pracowała i trzymała się z dala od ludzi.

– Cześć – zagaiłem, gdy zatrzymała się i spojrzała na mnie z wymuszonym uśmiechem.

– Cześć – odpowiedziała tylko.

– Co u ciebie? – To było głupie pytanie, ale nic lepszego nie przyszło mi do głowy. Z nas wszystkich to ona najbardziej cierpiała po śmierci Jace'a.

Wzruszyła ramionami.

– Wracam do pracy. Właśnie zapisałam Harlow do Adama, nowego instruktora tenisowego, więc na dziś mam z głowy dobry uczynek.

Harlow.

– Harlow przyszła pograć w tenisa? – spytałem, powstrzymując chęć ruszenia biegiem w kierunku kortów.

Bethy skinęła głową.

– Tak. Ukrywa się przed Nan. Szkoda mi biedulki. No ale ty raczej nie zrozumiesz, jak można nie lubić Nan – palnęła złośliwie, po czym wyminęła mnie i wyszła na zewnątrz.

Zamiast się tłumaczyć, skupiłem się na odnalezieniu Harlow.

Gdy znalazłem się na ścieżce prowadzącej w stronę kortów, zauważyłem, że Nelton gra z mamą Thada. Jestem przekonany, że nie należała ona do fanek Neltona. Była miła i dystygowana. Ciężko było sobie wyobrazić, że miałyby zdradzać męża. Poza tym nie chciałyby zawieść syna. Ten chłopak był rozpuszczony jak dziadowski bicz i miał farta.

Ominąłem ich i natychmiast zauważyłem Harlow. Na jej twarzy malowały się skupienie i determinacja. Odbijała każdą piłkę, jaką posłał jej Adam. W spódniczce do tenisa wyglądała jak mokry sen nastolatka.

– Tak jest! – krzyknął Adam z podziwem. Nie spodobał mi się ton jego głosu. Był zbyt zachwycony. Harlow, nie jej grą.

– To teraz trochę przyspieszymy. Dasz sobie radę? – spytał.

– Dawaj! – Zamarła, gdy mnie zauważyła. Na jej twarzy przez sekundę malowały się sprzeczne emocje, po czym zrobiła obojętną minę i spojrzała z powrotem na Adama. – Daj mi minutkę.

Chłopak odwrócił się w moją stronę. Czułem na sobie jego spojrzenie, ale nie zamierzałem spuszczać z oczu Harlow na wypadek, gdyby postanowiła zniknąć.

Sięgnęła po ręcznik i otarła pot z twarzy, po czym złapała butelkę wody i upiła duży łyk. Czekałem cierpliwie, podziwiając jej ruchy. Nigdy nie znałem nikogo, kto miałby tyle gracji co Harlow. Wszystko robiła elegancko i z wdziękiem. Wyglądała jak królowa – nawet teraz, gdy była cała spocona. Jej ramiona uniosły się w górę i w dół, kiedy wzięła głęboki wdech. W końcu odwróciła się i ruszyła w moją stronę. W jej oczach była determinacja. Zupełnie mnie to nie zniechęciło. Nawet mocniej zapragnąłem wziąć ją w ramiona i całować, dopóki nie zapomnielibyśmy o wydarzeniach ostatnich dwóch miesięcy.

– Czego chcesz? – zapytała, zachowując między nami spory dystans. Bardzo dobrze znałem ten ton głosu, zimny, obojętny i seksowny jak diabli. Tak do mnie mówiła, zanim przyniosłem jej chińszczyznę i przekonałem, by mi zaufała.

– Porozmawiajmy. Muszę ci wiele wyjaśnić – poprosiłem.

Zrobiła zdziwioną minę.

– Nie jestem głucha ani ślepa. Nie musisz nic wyjaśniać. Wszystko świetnie rozumiem.

Kurwa.

– Harlow, nie jest tak, jak myślisz. Nie chciałaś ze mną rozmawiać. Dzwoniłem, a ty nie odbierałaś. Co miałem zrobić? Byłem... Do diabła, próbowałem zapomnieć o tobie, o nas. Zmusiłaś mnie do tego. Wczoraj byłem tak pijany, że nie pamiętałem nawet własnego imienia.

Harlow wyprostowała ramiona. W jej dużych, zniewalających oczach pojawiła się furia. To nie zapowiadało nic dobrego.

– Nie jestem idiotką. Zadzwońeś do mnie tylko raz i wtedy też byłeś zbyt pijany, żeby pamiętać własne imię. Traktujesz mnie protekcjonalnie tylko po to, żeby poczuć się lepiej. Jestem dużą dziewczynką, a dzięki tobie również mniej naiwną niż wcześniej. Dałeś mi kilka ważnych lekcji. – Potrząsnęła głową. – Nie. Nie mamy o czym gadać, Grant. Koniec z rozmowami. Proszę, wracaj sobie do Nan. Rozkoszuj się nią tak długo, jak tylko chcesz. Nie musisz się o mnie troszczyć ani teraz, ani nigdy. – Odwróciła się z zamiarem powrotu na kort.

Złapałem ją za ramię. Musiałem ją zatrzymać i coś powiedzieć. Musiała mnie wysłuchać. Przez cały czas była przekonana, że sypiam z Nan, bo tak jej powiedział Kiro. Nie miałem pojęcia, skąd on wziął tę informację. Może po prostu tak mu się wydawało. Ze słów Deana wynikało w każdym razie, że właśnie dlatego Harlow nie odpowiada na moje telefony.

– Jeżeli wcześniej nie wiedziałaś o mnie i Nan, dlaczego ignorowałaś moje telefony?

Harlow się zatrzymała. Nie próbowała wyrwać się z mojego uchwytu. Stała zupełnie spokojnie. Kobiety zwykle inaczej radziły sobie z emocjami. Krzyczały, złościły się i rzucały rzeczami. Ale Harlow była niewzruszona.

– Zadzwońeś raz. Byłeś pijany. To wszystko. A teraz puść moją rękę. Mam jeszcze czterdzieści minut lekcji i chcę je dobrze

wykorzystać.

– Dzwoniłem do ciebie. Pieprzone milion razy! Nie odbierałaś. Gdy zadzwoniłem do domu, twój ojciec mi groził. Nawet Dean mnie przed nim ostrzegał. Myślałem, że go o to prosiłaś. Muszę to wyjaśnić.

Odwróciła się. Była tak wściekła, że aż się przestraszyłem.

– Nie, Grant, nie musisz. Naprawdę nie jestem debilką. Zauważyłabym nieodebrane połączenia. Nie dzwoniłeś. – Wyrwała rękę i wróciła na kort.

Nie tak to sobie wyobrażałem. Cholera, co miałem zrobić, żeby mnie wysłuchała? Była tak ostrożna i niedostępna. Wzniosła między nami mur, który zdawał się zrobiony ze stali.

– Jeżeli to już wszystko, panie Carter, chcielibyśmy kontynuować lekcję – powiedział Adam rzeczowym tonem.

I tak nie chciałem rozwiązywać tutaj problemów. Nie przy widowni. Zamiast odpowiadać, po prostu odszedłem. Co innego mógłbym zrobić? Musiałem wszystko przemyśleć i zaplanować kolejne kroki. Potrzebowałem też rady. Olać czekanie na Rusha. Musiałem zobaczyć się z Blaire.

HARLOW

Adam zachowywał się, jak gdyby nic się nie stało, mimo że pudłowałam teraz za każdym podaniem. Nie mogłam się skupić. Słowa Granta odbijały się echem w mojej głowie. Tak bardzo zależało mu, bym uwierzyła, że dzwonił. Jednocześnie nie przeszło mu przez myśl, że komentarz dotyczący Nan był dla mnie jak cios prosto w serce. Zrezygnowałam z prób odebrania piłki. Adam też opuścił raketę i staliśmy tak, patrząc na siebie.

– Przepraszam. Dzisiaj już chyba nie pogram – stwierdziłam. Nie musiałam nic tłumaczyć. Wiedziałałam, że nas słyszał. W końcu rozmawialiśmy dość głośno.

– Jestem wolny przez najbliższą godzinę i dwadzieścia minut. Chcesz iść na kawę? – zaproponował ku mojemu zaskoczeniu.

Nie byłam pewna, czy właśnie tego potrzebuję. Nie miałam zbyt wielu znajomych. Przyjaźniłam się głównie z bohaterami książkowymi.

– Jeżeli nie chcesz rozmawiać o tym, co się stało, nie będę zadawał pytań. Po prostu mam ochotę na kawę. Najlepiej w towarzystwie – dodał, gdy nie odpowiadałam.

Pomyślałam, że to dobry pomysł. Nadszedł czas, abym zaczęła normalnie żyć. Tata przysłał mnie tu, żebym przestała chować się w sypialni. Siedzenie w domu oznaczało konieczność znoszenia towarzystwa Nan.

– Chętnie.

Adamowi jakby ulżyło. Uśmiechnął się.

– To dobrze. Myślałem, że będę musiał cię namawiać.

Nie byłam pewna, czy mówi poważnie, czy tylko żartuje. Czekałam chwilę, aż otrze się z potu i napije wody. Jeszcze nim skończył, doszłam do wniosku, że go lubię. Był przystojny i sympatyczny. No i nie sypiał z Nan... przynajmniej o ile było mi wiadomo.

– Zanim pójdziemy, muszę spytać, czy w jakikolwiek sposób jesteś związany z Nan? – Wiedziałałam, że to brzmi idiotycznie, ale

musiałam próbować się chronić. Gdyby miał z nią coś wspólnego, nie chciałam spędzać z nim czasu na korcie.

Adam się roześmiał. Pewnie moje pytanie zabrzmiało dziecinnie. Ale było mi wszystko jedno.

– Nie. Trzymam się z daleka od dziewczyn w typie Nan. Poza tym ona kręci z Augustem Schweepem. To nowy trener golfa.

Świetnie. Grant pieprzył się z nią, podczas gdy ona sypiała też z nowym trenerem. Obrzydliwe. Po prostu obleśne.

– To nie jedyny facet, z którym się umawia.

Adam wyraźnie się zdziwił.

– Tak jak mówiłem, Nan nie jest w moim typie.

O tak, możemy się zaprzyjaźnić.

– Świetnie. Wprawdzie ta kawa nic nie oznacza, ale wolę nie marnować czasu na spotkania z ludźmi, którzy mają cokolwiek wspólnego z Nan.

– Aż tak bardzo jej nienawidzisz? – zapytał.

Pokręciłam głową.

– Nie. Po prostu ewidentnie jej czegoś brakuje.

– Doprawdy? A czego?

– Przyzwoitości. – Ugryzłam się w język. Nie powinnam mówić takich rzeczy.

Mimo to Adam po prostu wybuchnął śmiechem.

Poszliśmy do kawiarenki znajdującej się na dużym tarasie tuż za wejściem do klubu. Od razu zauważyłam Rusha. Stał w drzwiach do dużej sali jadalnej, albo może restauracji. Spojrzał na mnie, a potem na Adama i uniósł nieco brwi. Skinął głową i wrócił do rozmowy z mężczyzną, którego pamiętałam z wesela.

– Możemy napić się kawy tutaj? W restauracji o tej porze jest pełno ludzi. Czy może wolałabyś wejść do środka i coś zjeść?

Wprawdzie nadeszła już pora obiadowa, ale nie pociągała mnie perspektywa siedzenia w przepełnionej knajpie.

– A mają tu kanapki? – spytałam.

– Jasne. – Wyciągnął dla mnie krzesło. – Usiądź sobie.

Przyniosę menu. Trzeba się samemu po nie pofatygować.

Nie zdążyłam powiedzieć, żeby nie robił sobie kłopotu i że

wystarczy mi sama kawa. Adam był już przy drzwiach. Nie widziałam, czy Rush się do niego odzywał. Skupiłam się na widoku kortów za oknem. Gdybym się nad tym zbyt długo zastanawiała, zrobiłabym się nerwowa. Nie było powodów do zdenerwowania. Adam był miłym gościem. Grał w tenisa. Na razie tyle mieliśmy wspólnego.

– Lubię Adama – zaskoczył mnie głos Rusha. Odwróciłam się. Właśnie podchodził do mojego stolika.

– Ja też – odparłam. Zastanawiałam się, ile wie, jeżeli w ogóle cokolwiek, o tym, co działo się pomiędzy mną a Grantem.

– Nan zachowuje się przyzwoicie?

Nic dziwnego, że się tym martwił. Rush doskonale wiedział, jak źle układają się nasze stosunki.

– Jeszcze się z nią nie widziałam. Unikam jej.

Uśmiechnął się odrobinę złośliwie.

– Niezły pomysł.

– Jak tam Blaire i Nate? – spytałam.

Uśmieszek zniknął i jego twarz rozjaśnił prawdziwy uśmiech. Taki, o którym wiadomo, że oznacza szczęście.

– Mają się doskonale.

Nigdy nie był gadatliwy.

– Chciałabym was kiedyś odwiedzić.

– Blaire na pewno się ucieszy. Gdy tylko jej powiem, że przyjechałaś, sama zacznie cię ściągać.

To z kolei sprawiło, że ja się uśmiechnęłam. Bardzo lubiłam żonę Rusha. Miała w sobie coś takiego, że człowiek od razu do niej lgnął.

– Świetnie. Nie mogę się doczekać, kiedy mnie dorwie.

Rush spojrzał przed siebie i z powrotem na mnie.

– Nie będę ci przeszkadzał przy obiedzie. Uważaj, żeby Nan za bardzo się nie rozpanoszyła. Bądź twarda jak stal.

Nic więcej nie powiedział. Po prostu odszedł. Adam właśnie wracał. Gdy się mijali, przywitał się z Rushem. Dotarł do stolika i położył przede mną menu. Usiadł naprzeciwko i ponownie zerknął na drzwi. Wyraźnie coś go dręczyło. Postanowiłam poczekać, aż

zbierze się na odwagę i sam mnie o to zapyta. Otworzyłam kartę i zaczęłam ją czytać. Mieli spory wybór sałatek i kanapek.

– Przyjaźnisz się z Rushem, ale nie z Grantem. Oni chyba są braćmi czy rodziną, prawda?

Ach. W końcu jednak postanowił zapytać o awanturę, której wcześniej był świadkiem. Nie byłam gotowa, żeby wchodzić w szczegóły. Dopiero się poznaliśmy. Moje stosunki z Grantem były zbyt intymne.

– Rush to mój przyjaciel. Znamy się od dzieciństwa. Granta poznałam kilka miesięcy temu i popełniłam błąd, obdarzając go zaufaniem. To wszystko.

Adam skinął głową i zajął się czytaniem menu. Takie wyjaśnienie w zupełności mu wystarczało. Dobrze. I tak nic więcej bym mu nie powiedziała.

GRANT

Ruszyłem w stronę auta, gdy nagle zauważyłem samochód Rusha. On sam musiał być gdzieś w pobliżu. Zawróciłem do klubu. Wyciągnąłem telefon i zadzwoniłem do niego, żeby spytać, gdzie jest.

– Słucham? – odebrał.

– Widzę twój samochód. Gdzie dokładnie jesteś?

– W środku. A ty jesteś na zewnątrz?

– Tak.

– Poczekaj. Zaraz do ciebie przyjdę.

Rozłączył się. Co się działo, do cholery? Był w restauracji, słyszałem w tle charakterystyczne odgłosy. Dlaczego chciał do mnie wyjść? Chyba że... w środku była Harlow. Co on sobie wyobrażał? Że urządzę scenę? Kurna, jedną już dziś urządziłem na kortach. Potrzebowałem planu gry. Dotychczasowy był beznadziejny.

Czekałem na niego dosłownie chwilę. Wyszedł na zewnątrz i spojrzał na mnie, wyraźnie zatroskany.

– Wygląda na to, że przyjechałem szybciej od ciebie? – zaczął, jakby to miała być normalna rozmowa.

Postanowiłem go uspokoić.

– Wiem, że Harlow jest w Rosemary. Mieszka z Nan i już raz się spotkaliśmy... Właściwie nawet dwa razy.

Rush westchnął z ulgą.

– Całe szczęście. Po twojej ostatniej pijackiej tyradzie martwiłem się, że będą problemy.

– Martwię się tylko o to, że ona nie daje sobie nic wytłumaczyć. Nienawidzi mnie. Potrzebuję porady, stary. Spieprzyłem sprawę. Dlatego chciałem z tobą pogadać. Chociaż może... powinienem raczej porozmawiać z Blaire.

Rush zmarszczył brwi.

– Co spieprzyłeś? Kiro cię do niej nie dopuszczał, i tyle. Harlow to kochana dziewczyna. Nie wyobrażam sobie, żeby miała kogokolwiek nienawidzić.

– To jeszcze nie wszystko. – Nerwowo przeczesalem ręką włosy. Nie chciałem mówić Rushowi, że znów przespałem się z Nan. Może i była samolubna i podła jak żmija, ale to jego siostra. Kochał ją. Obawiałem się jego reakcji na wieść, że ją wykorzystałem.

– Co takiego?

Zacząłem się zastanawiać. Mógłby po prostu pozwolić mi pogadać z Blaire. Nie potrzebowałem jego pomocy.

– Tylko mi nie mów, że znów puknąłeś Nan – westchnął sfrustrowany.

Wiedział. Jakoś zawsze się domyślał.

– No, trochę.

Rush pokiwał głową i zaśmiał się gorzko.

– Masz przejebane. Harlow jest kochana, ale jeśli miałyby kogoś nienawidzić, to właśnie Nan. Opuść ją sobie i poszukaj kogoś innego. Nie naprawisz tego.

Musiała mnie zrozumieć. Pragnąłem, by mi wybaczyła i zrozumiała, jak bardzo jej dar był dla mnie wyjątkowy. Nikt i nic temu nie dorówna. Wiedziałem, że nigdy nie zapomnę tamtej nocy. Może faktycznie lepiej dla nas obojga, że tylko tyle chciała zrobić. Kiedy znalazłem się w niej, zrozumiałem, że istnieją uczucia głębsze, niż potrafię sobie wyobrazić. Cholernie mnie to przeraziło.

Miłość Rusha do Blaire... była tak intensywna. Ograniczała go i sprawiała, że można go było zniszczyć. Widziałem w życiu tyle bólu i złamanych serc. Ojciec nieraz był zakochany. Za każdym razem kończyło się to źle nie tylko dla niego, ale też dla mnie. Nie wierzyłem w miłość do grobowej deski. Harlow stanowiła dla mnie niebezpieczeństwo. Była pierwszą osobą, z którą w ogóle potrafiłem wyobrazić sobie wieczność. Co by się stało, gdyby przestała mnie kochać... albo gdybym ją stracił? Widziałem pustkę w oczach Bethy. Ból tkwił w niej głęboko. Musiała żyć z nim każdego dnia.

– Chciałem tylko, żeby mnie wysłuchała. To wszystko. Musi wiedzieć... że... była wyjątkowa. Tamta noc była jedyna w swoim

rodzaju... tylko tyle. Nic więcej. Nie będę prosił o kolejną szansę. Nie mogę jej tego zrobić. Chodzi tylko o to, żeby mi wybaczyła. Nie może wierzyć, że odebranie jej cnoty było dla mnie zabawą. Nie przeżyłbym tego. Nigdy bym z nią tak nie pogrywał.

Rush gapił się na mnie, jakbym mówił w obcym języku. Bełkotałem. Moje słowa nie miały sensu. W każdym razie nie dla niego. Kurna, musiałem pogadać z Blaire.

– Chcesz, żeby wiedziała, że puknięcie jej coś dla ciebie znaczyło? Czy ja dobrze rozumiem? I to wszystko?

Nie do końca spodobał mi się ten opis, ale skinąłem głową.

– Mogę zapytać dlaczego?

Nie mogłem zapomnieć widoku Bethy wstrząsanej spazmami płaczu, gdy trumnę z ciałem Jace'a opuszczano do grobu.

– Nie potrafię kochać tak, jak ty kochasz Blaire.

Rush uniósł brew.

– Niby czemu nie?

– Bo mnie to cholernie przeraża. Nie mogę stać się tak bezbronny. Nie chcę.

Rush nie wyglądał na przekonanego. Wreszcie kiwnął głową w stronę auta.

– Wracam do domu. Jeżeli chcesz rady Blaire, jedź ze mną i wszystko jej opowiedz. Ale wątpię, żeby stanęła po twojej stronie. Z góry cię ostrzegam.

I tak się tego nie spodziewałem.

– Rozumiem.

– I od razu rób unik, kiedy jej powiesz, że przespałeś się z Nan po tym, jak rozdziwicyłeś Harlow. Niemal na pewno wyciągnie pistolet i tym razem pociągnie za spust – dodał rozbawiony. Ruszył do auta, nie oglądając się na mnie.

Miał rację. Blaire odstrzeli mi tyłek. Ale kiedy już przestanie się wściekać, pomoże mi. Zrozumie, że Harlow na to zasłużyła.

Trzydzieści minut później Blaire piorunowała mnie wzrokiem. W pierwszej chwili zrobiła przerażoną minę, by moment później wpaść w straszliwą wściekłość. Na szczęście Nate siedział jej na kolanach. Inaczej na pewno by mi przywaliała.

– Chcesz, żebym go zabrał? – spytał Rush żonę, wchodząc do pokoju.

– Nie. Zostaw go jej – poprosiłem. – Dzięki niemu jestem bezpieczniejszy.

Rush zachichotał i usiadł koło Blaire. Rozbawiony Nate popędził do taty. Mój przyjaciel, który zawsze był twardzielem, na moich oczach zmienił się w ciepłe kluchy, gdy syn dał mu mokrego buziaka. Tak... to był ten rodzaj miłości, której tak bardzo się bałem. Czy gdyby coś się stało Nate'owi, Rush byłby w stanie rano wstawać z łóżka?

– Jestem inny niż Rush. Nie mam tyle odwagi. Bałbym się takiego życia. Nie potrafię całkowicie oddać nikomu serca. Nie jestem wystarczająco silny. Widziałem, jak tego rodzaju zaufanie źle się kończyło. Ale zależy mi na Harlow. Pozwoliłem sprawom pójść za daleko. Bardzo się zbliżyliśmy. Boli mnie, że ją skrzywdziłem. Nie chcę, żeby przeze mnie cierpiała. Pomóż mi, proszę.

Gniew Blaire nieco zelżał. Pochyliła się w moją stronę, baczenie mi się przyglądając.

– Dlaczego? Wyjaśnij mi, Grant. Czego nie byłbyś w stanie znieść w związku takim jak mój i Rusha?

Nie chciałem grzebać w przeszłości i opowiadać o dzieciństwie. To nie była zbyt dobra wymówka. Żadne z nas nie miało też ochoty gadać o Jasie. Minęło zbyt mało czasu.

– Nie jestem na to gotowy. W końcu skrzywdziłbym Harlow, a nie chcę tego. Zależy mi tylko na tym, by poznała powody mojego zachowania. Chciałbym, żebyśmy rozstali się w przyjaźni. To wyjątkowa osoba. Nie mogę pogodzić się z tym, że jej zdaniem ją wykorzystałem.

Przyjaźń. To słowo zabrzmiało tak fałszywie. Gdyby Harlow mi wybaczyła, czy moglibyśmy zostać przyjaciółmi? Czy byłbym w stanie patrzeć na nią, nie wspominając, jak cudownie było trzymać ją w ramionach? Chyba prosiłem o niemożliwe. Nie chciałem wyjeżdżać z Rosemary. Cholera, nie mogłem wyjechać z Rosemary! Ktoś musiał się postarać, by Harlow przetrwała te

dziewięć miesięcy w jednym domu z Nan.

Blaire założyła za ucho kosmyk długich, jasnych włosów.

– Nie chcesz z nią być, ale pragniesz, by wiedziała, że ta chwila między wami była dla ciebie wyjątkowa. Jestem w stanie to zrozumieć. To typowe dla ciebie. Nie lubisz ranić ludzi.

– Powiesz mi, co robić? Ona jest na mnie teraz naprawdę wściekła.

Nate wyciągnął rączkę, pociągnął Blaire za włosy i zachichotał.

– Nie ciągnij mamusi za włosy. Myślałem, że już to zrozumiałeś, młody – zainterweniował Rush, zanim syn zdążył ponownie szarpnąć za blond loki.

Blaire podziękowała mężowi. Pocałowała Nate'a w głowę i znów zwróciła się do mnie:

– Porozmawiam z nią. Dam ci znać, kiedy będziecie mogli się spotkać. Do tego czasu trzymaj się z daleka od Nan. Tym bardziej że Harlow u niej mieszka.

– Nigdy więcej tego nie zrobię. Nie będę też więcej pił.

– Całe szczęście. Przynajmniej przestaniesz zawracać dupsko. Nie będę musiał cię odbierać pijanego z barów – stwierdził Rush.

– Wyrażaj się – upomniała męża Blaire.

– Przepraszam.

Blaire westchnęła.

– Pierwsze słowo Nate'a będzie miało cztery litery, jestem o tym przekonana.

– „Dupsko” ma sześć liter – zauważyłem.

– Broń, stary. Pamiętaj o pistolecie. Moja kobieta ma giwerę – ostrzegł Rush.

Blaire podniosła się z fotela i westchnęła z rezygnacją.

– Jesteście niemożliwi. Zwariuję przez was! – Wzięła Nate'a na rękę. – Muszę nakarmić małego i położyć go na drzemkę. Zadzwoń do ciebie, Grant.

Wyszła z pokoju.

– Tylko się nie gap na tyłek mojej żony – przestrzegł mnie

Rush.

Po raz pierwszy tego dnia zachciało mi się śmiać.

HARLOW

Lunch okazał się całkiem przyjemny, ale nie zamierzałam w najbliższym czasie go powtarzać. Po prostu nie potrafiłam teraz nikomu zaufać. Miałam tu być tylko przez jakiś czas i chociaż miło byłoby mieć przyjaciela, wiedziałam, że Adamowi nie o to chodziło. W końcu będzie chciał czegoś więcej.

Wyszłam z klubu i ruszyłam do samochodu. Nie miałam ochoty grać w golfa. Chciałam poczytać i oderwać myśli od tego bajzlu, w który wpakował mnie tata. Pomyślałam, że wyjadę z Rosemary i poszukam parku, w którym mogłabym usiąść pod drzewem i oddać się lekturze. Na czytniku czekały dwie książki, które bardzo chciałam przeczytać.

I wtedy go zobaczyłam – długie, czarne, spięte w kucyk włosy, skręcone na tyle, że wyglądały odrobinę nieporządnie, a na głowie kowbojski kapelusz. Niebieska koszula w kratę opinała szerokie ramiona i plecy. Opierał się o moje auto z rękoma skrzyżowanymi na piersiach. Bardzo się ucieszyłam, chociaż nie miałam pojęcia, skąd się tu wziął. Zaczęłam biec.

Usłyszał moje kroki i się odwrócił. Na jego przystojnej twarzy powoli pojawiał się uśmiech. Nieraz zastanawiałam się, czy tak wyglądałby tata, gdyby nie narkotyki, przypadkowy seks i gwiazdorski styl życia. Mase był silny i zdrowy.

Przytuliłam się do niego, a on mocno mnie objął.

– Co tutaj robisz? – spytałam. Łzy zapiekły mnie w oczy. Aż do tej chwili nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo czuję się samotna. Odczułam ulgę na samą myśl, że jest tu Mase. Ktoś, kto mnie kocha.

– Dotarło do mnie, że nasz kochany tatuś rzucił cię na pożarcie wilkom. Przyjechałem sprawdzić, czy wszystko gra. – Jego nosowy, teksański akcent zawsze wywoływał u mnie uśmiech.

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Gdyby wyczytał z mojej twarzy emocje albo usłyszałby drżenie głosu, od razu wsadziłby mnie do samochodu i wywiózł do Teksasu. Odchrząknęłam.

– Nie jest tak źle. Miałam dziś dobry dzień.
Mase mruknął pod nosem i odsunął się, żeby móc mi się przyjrzeć.

– Z tego, co mówił tata, Nan to wściekła wiedźma. A chwilę potem dowiaduję się, że wysłał cię, żebyś z nią mieszkała. Jakoś ciężko mi to przełknąć.

– Ona mnie nienawidzi. Ciebie też znienawidzi tylko dlatego, że może. Ale Rush i jego żona Blaire też mają tu dom. Polubisz ją. Jest bardzo miła. Nie jestem tutaj całkiem sama.

Mase zmarszczył czoło. Dołek w jego lewym policzku zniknął.

– Rush się ożenił? Cholera, jestem strasznie do tyłu ze sprawami rodzinnymi.

– Tak. Ma nawet dziecko. Synka, Nate’a. Jest uroczy, ale nic w tym dziwnego. W końcu Rush... i Blaire oboje są piękni.

– A niech mnie diabli! Uwodziciel się ożenił? Nie widziałem go od wieków, ale tego się nie spodziewałem.

– Ludzie się zmieniają. Rush się zmienił.
Skinął głową.

– O tak, to prawda.
Odechciało mi się czytać. Wolałam spędzić trochę czasu z bratem.

– Jak długo będziesz w Rosemary?
Mase zrobił zdziwioną minę i potarł zarośnięty podbródek.

– Tak długo, jak długo będziesz mnie potrzebować, siostrzyczko.

W takim razie powinien zostać całe dziewięć miesięcy, ale przecież mu tego nie powiem.

– Gdzie będziesz mieszkał?
Brat się roześmiał.

– W tym wielkim, ładnym domu, za który tatuś tyle zapłacił. Opadła mi szczęka. Z pewnością wiedział, że mieszka tam Nan. Przecież ona nie pozwoli mu się po prostu wprowadzić.

– Ale Nan nie... – Zamilkłam.

Mase puścił do mnie oko i pochylił się w moją stronę.

– Dzwoniłem do Kiro. Wie, że tu jestem. Powiedział, że jeżeli ta jędza będzie sprawiać problemy, mam rozmawiać z nim. On wszystko załatwi. – Uśmiechnął się arogancko. – Ale nie sądzę, żeby to było potrzebne. Po prostu przyniosę swoje rzeczy i wybiorę pokój. Nan nie może nic zrobić, żeby mnie powstrzymać.

Ciekawe, jak zareaguje. Nic dobrego z tego nie wyniknie.

– Odbije jej. Już jest zresztą walnięta.

Mase objął mnie ramieniem.

– Doskonale. Będziemy mieli rozrywkę. A teraz pokażesz mi, jak tam dojechać, i pomożesz się rozpakować? Potem możemy znaleźć jakiś miły bar, wypić kilka piw i pograć w bilard. Wiesz, normalną knajpę, odwiedzaną przez ludzi, którzy nie noszą koszulek polo i nie jeżdżą furami za milion dolarów. – Rozejrzał się zdegustowany po parkingu. Może i był jedynym synem znanego rockmana, ale miał duszę farmera. Opony jego wielkiej, czarnej terenówki były zabłocone, a w bagażniku leżały brudne kalosze. Miał w nosie pozory.

– Okej. Pojedziesz za mną?

– Tak. Zanim wyruszymy na poszukiwanie baru, musimy odstawić do domu twój samochód.

Otworzyłam drzwi auta. Mase obszedł swoją terenówkę i wsiadł do środka.

Mój brat przyjechał! I będzie z nami mieszkał. Trójka dzieci Kiro w jednym domu. To będzie prawdziwa... katastrofa.

GRANT

– Musisz tu przyjechać. Natychmiast, kurwa! – wrzeszczała do telefonu Nan. Trzymałem go w pewnej odległości od ucha, bo bałem się, że pęknie mi bębenek.

– Przestań się drzeć – warknąłem.

– On nie chce się stąd wynieść! Potrzebuję pomocy. Nie mogę dodzwonić się do mojego pieprzonego starego. Potrzebuję cię. Proszę. Pomóż mi!

– Kto?

– Właśnie przyjechał! – wrzasnęła i rozłączyła się. Cholera. Nie miałem najmniejszej ochoty znaleźć się w pobliżu Nan. Ale Harlow... Jeżeli ten ktoś tak bardzo wkurzył Nan, to czy mógł również skrzywdzić Harlow? Może Nan sprowadziła do domu jakiegoś obcego typka. Może był niebezpieczny! Kurwa! Złapałem kluczyki do samochodu i wybiegłem z domu. Tym razem nie robiłem tego dla Nan. Myślałem tylko o Harlow.

Obok samochodu Harlow był zaparkowany czarny terenowy dodge z wielką paką, który wyglądał, jakby ktoś właśnie wyciągnął go z bagna. Kogo tym razem Nan przywlokła do domu? Cholera. Na myśl, że Harlow mogła znaleźć się w niebezpieczeństwie, aż kipiałem ze złości. Dom Nan nie był dla niej wystarczająco bezpieczny. Powinna mieszkać w miejscu, w którym nic by jej nie groziło. Tymczasem ta debilka, jej siostra, sprowadzała do domu palantów w półciężarówkach.

Wszedłem po schodach i bez pukania otworzyłem drzwi wejściowe. Kierując się piskliwym wrzaskiem Nan, udałem się do pierwszej sypialni na drugim piętrze.

– Nie będziesz mieszkał w moim domu, do kurwy nędzy! Pakuj swoje zasrane rzeczy i natychmiast się wynoś! Nie tak się umawiałam z Kiro! – Nan była czerwona na twarzy. W oczach miała obłęd. Gdy mnie zobaczyła, rzuciła mi się na szyję. – Przyjechałeś. Dziękuję ci, co za szczęście. Potrzebuję twojej pomocy.

Spojrzałem na Harlow. Na jej twarzy rysowały się sprzeczne

emocje. Tylko ona się dla mnie liczyła, a przecież to właśnie ją zraniłem. Wyplątałem się z objęć Nan i odsunąłem się od niej. Nie odrywałem wzroku od Harlow. Nie chciałem, żeby myślała, że przyjechałem z powodu jej siostry.

– Zadzwoń! – powiedział po swoim chłopaku? Bardzo zabawne. –
Stojący obok Harlow mężczyzna odezwał się niskim głosem z silnym południowym akcentem. Nie wydawał się zdenerwowany, jednak ciałem lekko zasłaniał Harlow. Jego sztywna postawa wskazywała na to, że chciał ją chronić.

– Kim jesteś? – spytałem. Ominąłem Nan i znalazłem się bliżej Harlow. Nie wiedziałem, kogo chciał bronić ten facet, ale niech mnie szlag, jeżeli pozwolę mu jeszcze odrobinę zbliżyć się do Harlow.

– Jemu się wydaje, że się tu wprowadzi! Powiedz mu, że to wykluczone! – zażądała Nan.

– Że co mu się wydaje?

Harlow podeszła bliżej mężczyzny i objęła delikatną dłonią jego potężny biceps. To mi się nie spodobało. Wcale a wcale. Przeniosłem wściekle spojrzenie z ręki Harlow na jej twarz. Czy to był jej chłopak? Znalazła sobie kogoś nowego?

– Kto to jest? – zapytałem stanowczo. Musiałem usłyszeć to z jej ust.

Harlow spojrzała na stojącego obok niej mężczyznę i ponownie zmierzyła mnie wzrokiem. Wyglądała na niezdecydowaną. Nie ufała mi. Ależ mnie to wkurzało! Tak długo starałem się, żeby mi zaufała. A teraz trzymała rękę tego faceta, jak gdyby był jej pieprzonym rycerzem na białym koniu.

– Nie wierzę! Przylazłeś tu, żeby ją zapytać, kto to jest? Co z tobą, do cholery? To mój dom i chcę, żeby się stąd wynosił. Natychmiast! – Nan szarpnęła mnie za rękę, próbując zwrócić moją uwagę. Po prostu ją zignorowałem. Skupiłem się na Harlow.

– To jest mój brat, Mase Colt-Manning. Mase, to jest Grant Carter, najlepszy przyjaciel Rusha i chłopak Nan.

Usłyszałem tylko „mój brat” i to wystarczyło, żebym się rozluźnił. Był jej bratem. Napięcie w klatce piersiowej zelżało i

znów mogłem oddychać. Nic innego się nie liczyło. Mase Colt-Manning. Jedyne dziecko Kiro Manninga. Miałem nadzieję, że moje westchnienie ulgi nie było zbyt donośne.

Mase wyciągnął do mnie rękę.

– Miło cię poznać. – Miał mocny, teksański akcent.

Podaliśmy mu dłoń. Ścisnął ją tak mocno, jakby chciał mnie raczej ostrzec niż przywitać.

– Ciebie też – odpowiedziałem. Dostrzegłem w jego oczach niemą groźbę. Zauważył moje zainteresowanie Harlow. Jednak źle zrozumiał sytuację. Chciałem wszystko wyjaśnić, ale nie jemu. Chodziło mi o Harlow.

– Kurwa, serio? Ściskasz mu rękę? On się wprowadza do mojego domu! Nieproszony! – wrzeszczała Nan.

Zrobiłem krok w tył i spojrzałem na nią pierwszy raz, odkąd wszedłem do pokoju.

– To dom Kiro. Jeżeli on chce, żeby kolejne jego dziecko tu mieszkało, ma do tego prawo. Nie wiem, jak mogłabyś temu zapobiec.

Nan zaczerwieniła się jeszcze bardziej, po czym tupnęła nogą i wydała z siebie dźwięk przywodzący na myśl wściekłego pięciolatka.

– Właściwie to nie moja sprawa, ale jak ty to znosisz? – spytał Mase.

– Wcale. Ona nie jest moją dziewczyną. Harlow źle mnie zrozumiała i w dodatku nie chce pozwolić sobie nic wyjaśnić – odrzekłem, patrząc na nią. Opuściła głowę i wlepiła wzrok w podłogę.

– Rozumiem – odparł Mase i miałem wrażenie, że rzeczywiście rozumiał. O wiele więcej niż Harlow. On był facetem, a ja miałem wszystko wypisane na twarzy. Chciałem tylko, żeby mi wybaczyła. Nie potrzebowałem Nan. Już nie.

– Idź sobie – zażądała Nan, wskazując drzwi. Teraz na mnie skierowała wściekłe spojrzenie. – Już. Wynoś się z mojego domu. Ciebie akurat mogę wyrzucić. Po prostu stąd znikaj. Nie powinnam była do ciebie dzwonić.

– Powiedziałbym, że możesz zostać, ale mamy z Harlow plany. Jestem pewien, że jeszcze się spotkamy – odezwał się Mase.
– Możesz już wyjść z mojego pokoju, Nan.

Nieomal się roześmiałem, gdy z gniewną miną odwróciła się na pięcie i wypadła z sypialni. Mase nie zamierzał jej na wszystko pozwalać. Czy dlatego tu przyjechał? Z powodu Harlow? Stał przed nią tak, jak gdyby był gotów skoczyć na każdego, kto za bardzo się zbliżył. Zapewne więc dokładnie po to.

– Dzięki. – Ruszyłem do wyjścia.

– Nie ma za co, ale czemu właściwie mi dziękujesz? – zapytał.

Odwróciłem się, ale nie spojrzałem na niego. Patrzyłem na Harlow.

– Za to, że przyjechałeś ją chronić. Teraz mogę spać spokojnie.

Nie chciałem, by zadawał pytania. Po prostu wyszedłem.

HARLOW

Nie mogłam się zmusić, by popatrzeć na Mase'a. Czułam za to na sobie jego spojrzenie. Ciekawość mojego brata była tak wyraźna, że niemal namacalna. O co tu chodziło? Grant wparował do pokoju, jakby zamierzał ratować Nan. Potem odepchnął ją od siebie. Prawie było mi jej żal. Jeszcze wczoraj Grant sprawiał, że krzyczała z rozkoszy, a dzisiaj nie chciał jej nawet dotknąć.

– Wytlumacz mi, proszę, o co chodzi w tym bajzlu, siostrzyczko. Naprawdę próbuję zrozumieć, co tu się stało. – Mase usiadł na łóżku.

– Nie rozumiem, o co pytasz. – Wciąż na niego nie patrzyłam.

Roześmiał się.

– Oczywiście, że rozumiesz. Opowiadaj. Albo zapytam Granta.

Och. Nie mogłam do tego dopuścić. Nie miałam nawet pojęcia, ile o nas wie.

– Nie jestem pewna. Grant i Nan śpiąją ze sobą, ale wygląda na to, że nie są parą. On był tutaj dziś w nocy.

– Śpiał z nią? Naprawdę? Mimo że tu jesteś?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiedział, że przyjechałam.

Mase nie odpowiedział od razu. Zastanawiałam się, o czym myśli. Po raz pierwszy, odkąd się tu znalazł, zapragnęłam zostać przez chwilę sama.

– Wiesz, że mu się podobasz, prawda? – powiedział w końcu.

Potrząsnęłam głową.

– Nie podobam mu się. Chciałby, żebym mu wybaczyła... – urwałam. Nie mogłam powiedzieć Mase'owi, co się stało. Było zbyt prawdopodobne, że złapie strzelbę do polowań i wyruszy na poszukiwanie Granta.

– Co? – Spiał się i poderwał z miejsca.

Cholera. Musiałam jakoś to odkręcić.

– Zaprzyjaźniliśmy się kilka miesięcy temu. Podobał mi się.

Całowaliśmy się. Potem utonął jego przyjaciel i Grant wrócił do Rosemary. Nie zadzwonił do mnie. Myślałam, że może po prostu jest w żałobie i potrzebuje czasu. Ale wtedy odkryłam, że sypia z Nan.

Mase mruknął z niezadowoleniem i skrzyżował ręce na piersi.

– To wszystko, co zrobił? Pocałował cię? A może coś ci obiecał?

Pokręciłam głową, bo tylko dzięki temu mogłam utrzymać Granta przy życiu.

– Jeśli poprawi ci to humor, on najwyraźniej zadręcza się tym, że cię skrzywdził. Nie chce Nan. Zgaduję, że zależy mu na tobie i wie, że wszystko schrząnił. Radzę ci, trzymaj się od niego z daleka. Szkoda czasu na takich słabeuszy. Jesteś wyjątkowa. Kiedy ktoś wpadnie ci w oko, powinien docenić, jakim jest szczęściarzem, a nie wycofywać się. Grant najwyraźniej tego nie rozumie. Znajdź sobie chłopaka, który pozna się na tobie.

Uśmiechnęłam się i wreszcie na niego spojrzałam.

– Czy to rada starszego braciszka? – spytałam.

– Najlepsza. Mam ich mnóstwo. A teraz idź, włóż jeansy i te kowbojki, które przysłałem ci na gwiazdkę. Idziemy bratać się z ludem. – Puścił do mnie oko. Przytuliłam się do niego.

– Dziękuję – wyszeptałam.

– Nie dziękuj mi za to, że się tobą opiekuję.

Bar, który znalazł Mase, był oddalony od Rosemary o jakieś dwadzieścia minut drogi samochodem. Jasne światła neonów w oknach i kilka terenówek na parkingu wystarczyły, żeby mój brat postanowił się zatrzymać.

– Błoto na kołach oznacza, że mają tu dobre piwo – wyjaśnił, otwierając drzwi samochodu. Przewróciłam oczami i wysiadłam.

Zanim weszliśmy do środka, Mase zatrzymał się i odwrócił do mnie.

– Postaraj się nie wyglądać zbyt atrakcyjnie. Chcę tylko pograć w bilard i wypić piwo. Wiesz, spędzić trochę czasu z siostrą, a nie tłuc się z idiotami, którzy do niej uderzają.

Roześmiałam się i skinęłam głową. Nie wiem, co on sobie wyobrażał – że wejdę tam i będę trzepotać rzęsami do każdego, kto spojrzy w moją stronę?

Mase otworzył drzwi i weszliśmy do baru. Powietrze wypełniał dobrze mi znany zapach dymu papierosowego. Brat wziął głęboki oddech i się uśmiechnął.

– Już stąd czuję piwo. Lane mają w porządku. – Wyszczерzył się głupkowato i ruszył w stronę baru. Szłam szybko za nim. Gdy Mase zamawiał dla nas po kufelku, rozejrzałam się po sporym pomieszczeniu. Nie przypominałam, że jestem niepełnoletnia. Po prostu pozwoliłam mu to zrobić. Wszystkie stoły do bilarda były zajęte, więc poszukałam wolnego stolika. Staralam się nie nawiązywać z nikim kontaktu wzrokowego. W tłumie zauważyłam znajomą twarz. Dziewczyna nie odrywała spojrzenia od stojącego przed nią drinka. Obserwowałam, jak zagaduje ją jakiś mężczyzna, a ona odpowiada mu bez podnoszenia wzroku. Facet pokręcił głową i odszedł. Widok smutku na jej twarzy i opuszczonych ramion sprawiał, że pękało mi serce.

Odwróciłam się do Mase'a.

– Tam siedzi moja znajoma. Mogę z nią chwilę porozmawiać sam na sam? Zaraz wrócę. Wygląda, jakby potrzebowała wsparcia.

Mase się rozejrzył. Od razu wiedziałam, kiedy jego spojrzenie zatrzymało się na Bethy. Skinął głową.

– Jasne. Zaczekam tutaj.

– Świetnie.

Podeszłam do Bethy. Nie podniosła wzroku, dopóki nie usiadłam na krześle naprzeciwko. Widoczne na jej twarzy zakłopotanie zmieniło się w zaskoczenie.

– Harlow? – Rozejrzała się w obawie, że przyszłam z kimś, kto ją znał. W jej oczach przez moment widziałam prawdziwą panikę. Nie chciała, by ktokolwiek wiedział, że zapija tu swoje smutki.

– Przyjechałam z bratem. Nie ma z nami nikogo więcej – uspokoila ją.

– Aha. – Wyraźnie jej ulżyło.

Nie byłam dobra w pocieszaniu. Wprawdzie sama straciłam dwie bliskie mi osoby – matkę, którą ledwie pamiętałam, i babcię – ale nigdy kogoś, w kim byłam zakochana. Żadna z nich nie była bardzo młoda, nie miała przed sobą całego życia.

– Masz ochotę o tym porozmawiać? – spytałam.

Bethy spochmurniała i wlepiła wzrok w szklankę.

– Nie wiem. Chyba nie za bardzo.

Nikt mnie nigdy nie kochał ani sama nie byłam zakochana, więc nie wiedziałam, co może odczuwać Bethy. Musiała czuć się okropnie bezbronna. Znałam tylko cierpienie spowodowane zdradą kogoś, komu zaufałam. To było bez porównania mniej bolesne.

– Czasami mam nadzieję, że kiedy się obudzę, to wszystko okaże się tylko sennym koszmarem. – Wciąż wpatrywała się w swojego drinka, jakby w nim tkwiły wszystkie odpowiedzi.

Najlepsze, co mogłam zrobić, to milczeć i pozwolić jej się wygadać. Umiałam słuchać. W ten sposób mogłam jej pomóc.

– Ale rano wstaję, a jego nie ma. Nie leży obok mnie. Nie uśmiecha się do mnie, nie widzę jego pięknych oczu. Nie mam się w kogo wtulić i z kim planować wspólnej przyszłości. Byłam przy nim bezpieczna. Nigdy wcześniej tak się nie czułam. Jace opiekował się mną... a ja... ja na niego nie zasługiwałam.

Chciałam zaprzeczyć, ale ona jeszcze nie skończyła.

– Nigdy nie poznał prawdy o mnie. Nie znał moich sekretów. Chciałam mu wszystko wyjawić. Ale gdybym mu powiedziała, mogłabym go stracić. Bałam się tego. Potem... w odwiedzinę przyjechał Tripp, a mnie odbiło. Wspomnienia, kłamstwa – było tego zbyt wiele. Tamtej nocy piłam, bo w końcu postanowiłam wyznać Jace'owi prawdę. Powinien dowiedzieć się, kogo kocha. Ale musiałam się upić, tak bardzo się bałam. I wtedy... zabiłam go.

Złapałam ją za rękę.

– Nie zabiłaś go – uspokoiliłam ją. Tego byłam pewna. Jace utonął.

Podniosła na mnie wzrok. Łzy, które zbierały się w jej oczach, zaczęły powoli spływać po policzkach.

– Popłynął, żeby mnie ratować. Weszłam do wody i niemal się utopiłam. To powinnam być ja. – Zaszlochała. – Powinien był mnie tam zostawić i ratować siebie, ale tego nie zrobił. Wyciągnął mnie z wody, a sam zginął. To ja byłam kłamczuchą. Byłam niegodna jego uczucia.

To nie była moja sprawa. Nie znałam jej sekretów i nie chciałam ich poznać. Ale wiedziałam, że Jace uratowałby ją niezależnie od wszystkiego. Miłość nie mija tak po prostu, tylko dlatego, że ktoś skłamał. Kochałam mojego ojca, a jemu bardzo wiele brakowało do ideału.

– Uratowałby cię, nawet gdybyś mu wszystko opowiedziała. Miłość nie kończy się ot tak. Może czułby się zraniony. Może nie byłby w stanie znów ci zaufać. Ale tak czy siak, popłynąłby po ciebie. Tak właśnie działa miłość.

Bethy chlipnęła i zakryła usta.

– Zasługiwał na życie. Pełne i szczęśliwe – powiedziała, gdy opuściła dłoń. – Odebrałam mu je.

Musiała sama sobie wybaczyć. Potrzebowała czasu. Nie mogłam jej pomóc.

– Ale niechący. Jace próbował cię chronić. Któregoś dnia przestaniesz się obwiniać. Zanim ten moment nastąpi, skup się na dobrych rzeczach. Nie rozgrzebuj przeszłości.

– Tripp tu przyjechał. O wszystkim mi przypomina. Wystarczy, że zobaczę go z daleka i cały ten koszmar do mnie wraca.

Nie miałam pojęcia, kim był Tripp i dlaczego o nim mówiła. To też nie była moja sprawa. Najwyraźniej stanowił część jej mrocznej przeszłości.

– Jestem pewna, że wiele rzeczy będzie ci o nim przypominać. Jednak z czasem będzie łatwiej.

Bethy zamknęła oczy.

– Mam nadzieję – wyszeptała.

Nie chciałam jej zostawiać.

– Czemu siedzisz tu sama? – spytałam.

Spochmurniała.

– Wolę być sama. Nie chcę nikogo widywać. Ale dziś już chyba pójdę do domu.

Ścisnęłam jej dłoń i cofnęłam rękę.

– Gdybyś chciała się wygadać komuś spoza Rosemary, chętnie posłucham – zapewniłam ją i zaczęłam się zbierać. Bethy uśmiechnęła się leciutko.

– Dzięki, Harlow. To dla mnie wiele znaczy.

GRANT

Rosemary nie było dużym miastem. To tylko kilka domów stojących na wąskim pasku przy plaży. Jak więc Harlow udało się przez trzy dni kompletnie mnie unikać? Robiłem wszystko, co tylko mogłem, żeby się na nią natknąć. Wprawdzie towarzyszył jej Mase, ale mimo to chciałem spotkać się z nią i porozmawiać na osobności. Musiałem się z nią pogodzić.

Stałem przed klubem, czekając, aż przyjedzie. Za dziesięć minut miała zacząć lekcję tenisa. Podstępnie nakłoniłem Woodsa, żeby zadzwonił do Adama i spytał, o której zaczyna się jej trening. Poprosiłem, żeby kazał go przełożyć na godzinę później. Woods nie był zachwycony, ale nie chciał też, żebym zawracał mu głowę. Zgodził się pod warunkiem, że dam mu spokój na resztę dnia.

Patrzyłem, jak Harlow podjeżdża pod klub i zostawia samochód parkingowemu. Miała na sobie tę krótką spódniczkę do tenisa, przez którą nie byłem w stanie się skupić. Tenisowe ciuchy nie powinny być tak cholernie seksowne.

Podszedłem do drzwi, żeby jej otworzyć, zanim zrobi to ktoś z personelu. Zatrzymała się na mój widok. Wyglądała, jakby chciała mi zadać wiele pytań, a ja pragnąłem odpowiedzieć na każde z nich. Musiała tylko mnie wysłuchać.

Spuściła głowę i próbowała wejść do środka, udając, że mnie nie zauważyła. Delikatnie złapałem ją za ramię.

– Twoja lekcja została przesunięta o godzinę. Muszę z tobą porozmawiać. Jeśli mi pozwolisz. Potem zostawię cię w spokoju, jeżeli będziesz tego chciała. Tylko najpierw mnie wysłuchaj.

Harlow zeszywniała, gdy szeptałem jej do ucha. Nie poruszyła się i nie odpowiedziała od razu. W końcu po prostu skinęła głową.

– Dziękuję ci – powiedziałem. – Potrzebujemy prywatności. Pójdziemy do mojego samochodu?

Westchnęła zrezygnowana.

– Tak, wygląda na to, że pójdziemy.

Nie była zachwycona, ale postanowiła to zrobić.

Zadawałem się małymi zwycięstwami.

Poszliśmy w milczeniu na parking. Otworzyłem jej drzwi auta. Kiedy wsiadła do środka, sam usiadłem na siedzeniu kierowcy.

– Mów. Słucham – powiedziała, nie zwracając się w moją stronę. Patrzyła prosto przed siebie.

– To, co zrobiliśmy... co się stało... Znaczyło coś dla mnie. Harlow ani drgnęła.

– Gdy dostałem telefon w sprawie Jace'a, przyjechałem tu w stanie szoku. A potem... zobaczyłem, że Bethy kompletnie się załamała. Na pogrzebie tak bardzo cierpiała z powodu straty, że wpadłem w przerażenie. Planowała spędzić z Jace'em resztę życia. Kochała go całą sobą i straciła. Nigdy go nie odzyska.

Harlow wciąż patrzyła przed siebie, ale widziałem, że jest zmartwiona.

– Myślałem tylko o tym, co by się stało, gdybym kochał kogoś tak bardzo jak ona i go stracił. Czy potrafiłbym dalej żyć? Widziałem Rusha i Blaire. Obejmował ją, gdy płakała, a ja zastanawiałem się, czy byłby w stanie wstać rano, gdyby ona odeszła. Lub gdyby stracił Nate'a. – Wziąłem głęboki oddech. Powiedziałem jej więcej niż komukolwiek innemu. Nie tak tłumaczyłem to Blaire i Rushowi. Zataiłem przed nimi część powodów. Teraz przed Harlow wykladałem kawę na ławę. – Postanowiłem, że nie stanę się tak bezbronny. Nie mogę nikogo pokochać w ten sposób. Nie chcę musieć stawić czoła stracie osoby, która stanie się częścią mnie. Upiłem się, bo jednocześnie zrozumiałem, że mógłbym bardzo łatwo zakochać się w tobie. Wystarczyły dwa krótkie tygodnie, żeby zaczęło mi na tobie zależeć. Wzbudziłaś we mnie uczucia, których wcześniej nie znałem. W każdym razie nie w takim natężeniu. Przeraziło mnie to. Poczulem, że gdybym ci pozwolił, zawładnęłabyś całkowicie moim sercem. To właśnie dlatego uciekłem. Piłem za dużo i gdy pojawiła się Nan, spieprzyłem sprawę. Powinienem był trzymać się od niej z daleka. Kiedyś sądziłem, że ją kocham. Tak mi się wtedy wydawało. Ale to nieprawda. Zrozumiałem to zaledwie po

dwóch tygodniach z tobą. Pożądałem Nan. Lubiłem czuć się potrzebny, a ona mnie potrzebowała. Między nami nigdy nie było nic więcej.

Harlow opuściła wzrok i zaczęła nerwowo wykręcać palce.

– Nigdy nie chciałem cię skrzywdzić. Nie zasłużyłem na to, co mi dałaś, ale uwierz mi, gdy powiem, że będę ten dar wspominał z czcią do końca moich dni. To znaczyło dla mnie więcej, niż jesteś w stanie sobie wyobrazić. Nie powinienem tamtej nocy odbierać ci dziewictwa, lecz zachować się jak mężczyzna i odejść, gdy zrozumiałem, że nie jestem tego godny. Ale przy tobie stałem się słaby. To jedna z rzeczy, która mnie przeraża. Jesteś pierwszą osobą, która sprawiła, że czuję się kruchy.

W końcu Harlow odwróciła się i spojrzała na mnie. Jej piwne oczy straciły surowy wyraz. Zobaczyłem w nich zrozumienie. Po prostu kiwnęła głową.

– Dobrze. Wybaczyłam ci. – Otworzyła drzwi i wysiadła bez słowa.

Siedziałem w aucie i starałem się uspokoić emocje, które we mnie buzowały. Nie chciałem, żeby przyjechała to z takim spokojem i odeszła. Ale nie mogłem dać jej więcej. Dla nas to był już koniec. Wy tłumaczyłem wszystko, a ona mi wybaczyła. To co, nic więcej między nami nie będzie? Ból, który pojawił się wraz z tą świadomością, był ogromny. Objąłem rękami klatkę piersiową, oparłem głowę na podglówku i zamknąłem oczy.

– Co ja takiego właśnie zrobiłem? – mruknąłem.

Ktoś głośno zapukał w szybę. Podskoczyłem i otworzyłem oczy. Obok samochodu stał Mase.

Opuściłem szybę, a on zdjął okulary przeciwsłoneczne i nasadził je na czubek głowy.

– Co tu się działo? – spytał.

– Musiałem wyjaśnić Harlow parę rzeczy. Zraniłem ją i chciałem, żeby poznała prawdę.

– A co to za prawda? – spytał Mase, mrużąc oczy i bacznie mi się przyglądając.

– Że nie jestem gotów na zaangażowanie, a ona jest typem dziewczyny, której trzeba oddać się w pełni.

– Jasne, że trzeba. Ona jest dla ciebie o wiele za dobra. Harlow nigdy nie zadowolą popłuczyny po Nan. A ty właśnie tym jesteś, koleś – warknął Mase. Założył z powrotem okulary i ruszył spacerkiem w stronę swojej terenówki. Stanowczo powinien ją umyć, do diabła.

Wkurwiało mnie to, ale miał rację. Nie byłem dla Harlow wystarczająco dobry. Wiedziałem to, do diaska. Nie musiał mi przypominać.

HARLOW

Lekcja tenisa okazała się tym, czego mi było trzeba, żeby się wyładować. Nie miałam ochoty rozmawiać, chciałam po prostu przez godzinę walić w tę głupią piłkę. I trafiłam każdą, którą podał mi Adam. Gdy wreszcie upuścił raketę, podrzucił piłkę do góry, złapał ją i schował do kieszeni, zrozumiałam, że to koniec lekcji.

– Dałaś dziś czadu. Byłem pewien, że zanim skończymy trening, któraś z tych piłek pęknie z hukiem – zażartował, gdy szłam po ręcznik i wodę. Wytarłam twarz i upiłam duży łyk.

– To z miłości do gry czy zamiast piłki wyobrażałaś sobie czyjaś głowę?

Uśmiechnęłam się z trudem.

– Po prostu miałam zły dzień. Ale już mi lepiej – wyjaśniłam.

– Świetnie. Bo zastanawiałem się właśnie, czy nie chciałabyś zjeść ze mną kolacji. Moglibyśmy też pójść do kina.

Zamarłam. Chwileczkę... Czy Adam właśnie zaprosił mnie na randkę? Spojrzałam na niego. W jego oczach dostrzegłam nadzieję, a więc dokładnie o to chodziło. Chciał się ze mną umówić.

W pierwszej chwili zamierałam odmówić. Nie byłam na to gotowa, ale nic nie powiedziałam. Wprawdzie Grant mnie zranił, ale to nie oznaczało, że każdy facet robi to samo. Tym bardziej że w ten sposób oszczędził sobie kłopotów. Wprawdzie o tym nie wiedział, ale tak było. Adamowi to nie groziło. Nigdy nie będę pragnąć go tak jak Granta. Poza tym, czy to było w porządku, że przed wszystkimi próbowałam się chronić? Czy naprawdę chciałam do końca życia być samotna? Nie. W żadnym razie. Nie wyobrażałam sobie, że miałabym mieszkać z tatą aż do śmierci. Mnie też się coś od życia należało. Pragnęłam poczuć, że jestem kochana. Jeżeli nikogo do siebie nie dopuszczę, jeśli nie będę szukać uczucia, jak ktokolwiek miałby mnie pokochać?

– Z przyjemnością – odpowiedziałam, nie zastanawiając się dłużej.

Adam natychmiast uśmiechnął się szeroko. Ja też się

cieszyłam. Szłam na prawdziwą randkę. Tata byłby ze mnie dumny.

– Rany, cały dzień byłem przekonany, że dasz mi kosza. Musiałem się naprawdę nakręcić, żeby cię zapytać.

Odślonił się przede mną. Poczułam się wyjątkowa. Bardziej niż kiedykolwiek przy Grancie.

– Cieszę się, że się odważyłeś – wyznałam szczerze.
– Ja też. – Przerzucił ręcznik przez ramię. – Wychodzisz teraz?

Skinęłam głową.

– Pozwól, że cię odprowadzę do samochodu. Moja następna uczennica może kilka minut poczekać. – Otworzył przede mną furtkę. To też mi się spodobało.

Zrównał krok z moim.

– Przyjadę po ciebie, jeśli nie masz nic przeciwko temu – zaproponował.

– O, tak. Świetny pomysł. Mieszkam przy Rosemary Beach Estates czterdzieści trzy.

– Może być siódma, czy to za wcześnie? Albo za późno?

– Siódma mi pasuje – zapewniłam go.

Obeszliśmy budynek dookoła, zamiast wchodzić do środka. Wyglądało na to, że Adamowi się nie spieszy.

– Jak mają się sprawy z Nan? – spytał.

Wzruszyłam ramionami. Bywało różnie. Nie znosiła Mase'a. Była na mnie wściekła, że u niej mieszkam, ale nie przejmowałam się tym.

– Daje się znieść.

Kiedy weszliśmy na parking, przypomniało mi się, że zostawiłam samochód parkingowemu.

– Harlow – zawołał do mnie z auta Mase. Spojrzałam na niego, po czym odwróciłam się do Adama.

– To Mase, mój brat. Przyjechał w odwiedziny – wyjaśniłam. Adam szeroko otworzył oczy.

– Słyszałem, że Kiro ma syna, ale myślałem, że to tylko plotki.

Zdenerwowałam się. Wzmianka o tacie zdziwiła mnie. Słyszał o istnieniu Mase'a? Tylko najwięksi fani o nim wiedzieli. Trzymał się z dala od tabloidów. Nie byłam pewna, co o tym myśleć.

Adam znów się do mnie uśmiechnął.

– Zobaczymy się wieczorem – powiedział.

Kiwnęłam głową. Adam odszedł z powrotem w stronę kortów, zanim Mase zdążył do nas podjechać.

– Wskakuj. Mam ochotę na lunch, ale nie tutaj. Muszę zjeść coś porządnego – wyjaśnił, zatrzymując się obok. Wsiadłam do samochodu.

– Instruktor tenisa? – zainteresował się.

Pokiwałam głową. Komentarz Adama dotyczący mojego brata wciąż nie dawał mi spokoju.

– Podoba ci się? On na pewno ma na ciebie chrapkę. Aż się ślinił na twój widok.

– Gdzie będziemy jeść? – spytałam, próbując zmienić temat.

– Pojedziemy do Hooters. No powiedz, lecisz na niego?

Westchnęłam zirytowana. Mase nie miał zamiaru odpuścić.

– Zaprosił mnie na randkę.

– To nie jest odpowiedź na moje pytanie – zauważył.

– Dobrze. Chyba mi się podoba.

– Chyba?

Spojrzałam na niego z rezygnacją.

– Nie wiem – jęknęłam. – Wydaje się miły i szczerzy, ale już to przerabiałam. Faceci podrywają mnie ze względu na tatę. Już mnie to nudzi, a w dodatku nacierpiałam się z tego powodu. Teraz jestem starsza, mądrzejsza i bardziej ostrożna.

Mase spochmurniał. On nie miał tego problemu. Podobał się dziewczynom niezależnie od tego, kim był jego ojciec. Mało kto wiedział, że jest synem Kiro, a w dodatku był przystojny.

– Myślisz, że gość interesuje się bardziej twoim tatą niż tobą?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem.

– Zgodziłaś się?

Skinęłam głową.

– W takim razie coś musi ci się w nim podobać.

Bo tak było. Dopóki nie okazało się, że wie o Masie.

– Słyszał o twoim istnieniu. Powiedziałam, że jesteś moim bratem, a on od razu założył, że twoim ojcem jest Kiro. Tylko świrusy o tym wiedzą.

Mase skrzył na główną drogę, żeby wyjechać z miasta. W jego oczach błysnęło zrozumienie.

– Rozumiem. Tak, to dziwne. Ale może nie jest fanem. Mógł po prostu usłyszeć coś od mieszkańców Rosemary. Wiedzą tu o Slacker Demon więcej niż gdziekolwiek indziej, odkąd syn Deana sprowadził się do miasteczka. Wydaje im się, że mają wgląd w prywatne życie gwiazd. Skoro Adam tu mieszka, coś mogło obić mu się o uszy.

O tym nie pomyślałam. Zapewne członkowie zespołu wiele razy byli tu klientami. Mógł słyszeć klubowe plotki. Slacker Demon rzeczywiście miał silne związki z Rosemary. Westchnęłam z ulgą i oparłam się o siedzenie. To miało sens.

– Teraz lepiej? – spytał.

– Tak.

– To dobrze. Jeżeli się myślę, po prostu powiedz słówko, a rozkwaszę mu nos.

Uśmiechnęłam się tylko. Nie z tego powodu, że mu nie wierzyłam. Wręcz odwrotnie. Mase był twardy. Częściowo dlatego, że pochodził z Teksasu, ale już dawno odkryłam, że to nie jedyny powód. Był twardy tak, jak tylko potrafi być mały chłopiec, który wychowywał się bez ojca. Jego ojczym był Teksasńczykiem. Miał rancho, nosił kowbojskie buty i kapelusz. Był potężny, wysoki i głośny. Uwielbiałam go. Nawet gdy byłam małą, nieśmiałą dziewczynką, zawsze potrafił sprawić, że czułam się u nich jak w domu.

Z naszej trójki Mase miał najwięcej szczęścia. Jego mama go uwielbiała, ojczym traktował jak własnego syna. Może dzięki temu był z nas najlepszy. Ale przynajmniej ja nie byłam najgorsza. Ciężko byłoby odebrać ten tytuł Nan. Z drugiej strony, o ile

wiedziałam, miała najtrudniejsze życie.

Czasami jej współczułam. Ale tylko czasami.

GRANT

Zapukałem do drzwi domu Rusha tylko raz i wszedłem do środka, nie czekając na odpowiedź. Brakowało mi dziś cierpliwości. Blaire schodziła właśnie po schodach, trzymając Nate'a na rękach. Chłopiec miał w buzi pukiel jej włosów.

– Grant? – spytała zatroskana. Odkąd Rush i Blaire się pobrali, jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się wparować do nich jak do siebie. To już nie była kawalerska posiadłość mojego brata, tylko ich wspólny dom.

– Pozwoliła mi mówić, ale potem powiedziała tylko, że mi wybaczyła i poszła sobie. I to wszystko. Nie zadawała żadnych pytań ani nic takiego. A później... usłyszałem, jak ten pieprzony Adam mówi, że idzie z nią wieczorem na randkę! Wpadłem do kawiarni po butelkę wody i natknąłem się na niego. Podśledzałem go, jak gada z kumplem. Adam! On jest... to po prostu...

– To miły gość – dokończyła za mnie Blaire i wyciągnęła włosy z buzi syna. Potem podała go mnie. – Potrzyj Nate'a. Tylko nie przeklinaj. Muszę sobie zrobić coś do jedzenia. Możesz w tym czasie opowiadać.

Chłopczyk się uśmiechnął. Z jego dolnych dziąseł ledwo wystawał jeden mały ząbek.

– Coś podobnego. Masz ząb, młody.

Nate złapał teraz moje włosy. Dzieciak miał mocny chwyt, a ja miałem zdecydowanie zbyt bujną czuprynę.

– Hola, koleżko. Proszę nie pozbawiać mnie fryzury. – Sięgnąłem do kieszeni, wyjąłem kluczyki i podałem mu, żeby go czymś zająć.

Blaire usłyszała ich brzęk i odwróciła się, żeby mu je zabrać.

– Na nich roi się od bakterii. A Nate wkłada teraz wszystko do buzi. Ząbkuje.

Gdy znaleźliśmy się w kuchni, otworzyła zamrażarkę. Wyciągnęła z niej niebieską zabawkę, która wyglądała na zamrożoną, i podała ją synowi.

Co ona, u licha, wyprawiała?

– Ręce mu zamarzną! – wykrzyknąłem.
– Nie, to specjalna zabawka na ząbkowanie. Znieczuli mu
dзиаsła.

Dzieci były ostatnią rzeczą, o jakiej miałem teraz ochotę
myśleć.

– Gdzie jest Rush?

– Poszedł na plażę pobiegać. Niedługo wróci. Nie ma go już
godzinę. Ale wracając do Harlow... – Sięgnęła do lodówki i
wyjęła z niej coś, co wcale nie wyglądało apetycznie. – ...
wybaczyła ci i cała ta afera uszła ci płazem. A teraz jesteś
wkurzony, że nie zrobiła awantury i umawia się z Adamem?

Nie do końca. W jej ustach zabrzmiało to tak, jakbym był
samolubem.

– Ja tylko... chciałem o tym jeszcze porozmawiać.

Blaire spojrzała na mnie znad pomidora, którego właśnie
kroiła.

– Naprawdę? Tego właśnie chciałeś? Bo w większości
przypadków, gdy koleś próbuje spławić dziewczynę, zależy mu,
żeby nie zrobiła przedstawienia. Wygląda na to, że Harlow poszła
ci na rękę.

– Nie próbowałem jej spławić... – Postanowiłem się bronić.
Nate rzucił swoją niebieską mrożoną zabawkę na podłogę i zaczął
klaskać, jakby dokonał jakiegoś niezwykłego wyczynu.

Blaire się uśmiechnęła.

– On chce, żebyś to podniósł. Ale uważaj, to jego ulubiona
zabawa. Będzie traktował cię jak psa i robił to tak długo, jak długo
będziesz mu podawał.

Uniosłem brwi.

– Co w takim razie powinienem zrobić, do cho... to znaczy,
do choinki?

Wzruszyła ramionami.

– Zostań jego ulubionym wujkiem i podnieś to albo zostań
zdrajcą i go zignoruj.

Cholera. Podniosłem zabawkę z podłogi i podałem ją
Nate'owi. Rozpromienił się tak, jakbym dokonał cudu. Dzieciak

był słodki. Przez moment poczułem się wyjątkowy... ale tylko do chwili, gdy znów rzucił ją na ziemię i zaczął klaskać.

– A to manipulant. – Znowu nachyliłem się, żeby ją podnieść.

– Może to ty jesteś frajerem. – Rush otworzył tylne drzwi i wszedł do środka. Uśmiechnął się, podszedł do Blaire i zaczął całować ją zupełnie bez skrępowania przy mnie i przy dziecku.

– Potrzebuję pomocy. Puść ją, bo jej twarz odgryziesz – zacząłem marudzić.

Rush całował żonę jeszcze przez chwilę tylko po to, żeby mnie wkurzyć.

– Znowu chodzi o Harlow? – Spojrzał w końcu na mnie.

– Tak – potwierdziła Blaire. Pocałowała męża w usta po raz ostatni, po czym wróciła do krojenia pomidora.

– Tatatatata – oznajmił Nate radośnie, a jego rodzice zamarli. Blaire upuściła nóż i zakryła usta.

Rush gapił się na dziecko ze wzruszeniem, którego kompletnie nie pojmowałem.

– Tatatatata – odezwał się znowu malec.

– O mój Boże, naprawdę to powiedział. – Blaire roześmiała się głośno z oczami pełnymi łez.

Rush ominął wyspę kuchenną i wyrwał mi z rąk Nate'a, jak gdyby w ogóle mnie tam nie było.

– Hej, koleżko – rzekł z podziwem.

Chłopczyk pacnął ojca w klatkę piersiową.

– Tatatatata – powtórzył.

Blaire po raz kolejny krzyknęła z radości, a Rush się uśmiechnął.

– Tak jest, koleżko. Już umiesz to powiedzieć, prawda?

Spojrzałem na Blaire i uświadomiłem sobie, że to musi być pierwsze słowo Nate'a. Byłem świadkiem wyjątkowej chwili dla tej rodziny. Lepiej by było, gdybym sobie poszedł. Powinni skupić się w tej chwili na synu. Później mogłem porozmawiać z Blaire.

Blaire obeszła blat i objęła Rusha od tyłu.

– Kto to jest, Nate? – zapytała, a on jeszcze raz odpowiedział z uśmiechem.

Nic nie powiedziałem. Wyślizgnąłem się tylnymi drzwiami i poszedłem do auta. Wysłałem Rushowi SMS:

*Pogratuluj ode mnie Nate'owi pierwszego słowa.
Porozmawiamy później. To jest moment, którym powinniście cieszyć się w trójkę.*

Minęła ósma i jedyne, o czym byłem w stanie myśleć, to Harlow i jej przekłeta randka. Dlaczego? Musiałem pozwolić jej odejść. Przecież sam twierdziłem, że nie potrafię się zaangażować. Nie mogłem umawiać się z Harlow na randki. W ogóle nie mogłem się z nią spotykać. Miałem tylko to jedno dobre wspomnienie. Najwspanialsze. Musiałem żyć dalej bez niej. Bałem się wchodzić w głębsze relacje i nie zostało mi nic innego, jak pogodzić się z faktem, że ich nie będzie. Nie miałem tylko zamiaru ponownie wplątywać się w relację z Nan. To było zbyt popieprzone.

Harlow chciała prawdziwego związku. Mnie zależało na przelotnych relacjach. Postanowiłem więc jechać do najbliższej speluny. Pomyślałem, że znajdę sobie jakąś seksowną laleczkę, która będzie miała ochotę po prostu miło spędzić czas, i przywiozę ją do siebie. Nie chciałem wiązać się z żadną z dziewczyn, które mógłbym poznać w klubie Kerringtona. One wszystkie pragnęły więcej, niż mogłem im, kurwa, dać.

Znałem to miejsce. Przyjeżdżałem tu zawsze, gdy chciałem uciec z Rosemary. Grali przyzwoitą muzykę na żywo i mieli zimne piwo. Przychodziła też masa studentek z pobliskiej szkoły wyższej. Gdy wszedłem do środka, rozejrzałem się. Zauważyłem kilka interesujących towarów, więc skierowałem się do baru. Lynette dziś obsługiwała. Nieźle wyglądała, biorąc pod uwagę jej wiek. Mogłaby być moją matką.

– Cześć, przystojniaku. Nie widziałam cię cały tydzień. Myślałam, że znów wyjechałeś.

Uśmiechnąłem się, chociaż wiedziałem, że się nie zarumieni. Była prawdziwą twardzielką, ale mimo to wciąż lubiła, gdy się z nią flirtowało.

– Nie potrafię zbyt długo bez ciebie wytrzymać –

odpowiedziałem.

– Co za bzdura. – Wyszczrzyła się w uśmiechu i postawiła przede mną wysoki kufel. – To najlepsze lane piwo, jakie dzisiaj mamy.

– Dzięki, lalczko. – Puściłem do niej oko.

Lynette wybuchnęła śmiechem i poszła obsłużyć kogoś innego. Odwróciłem się i rozejrzałem po barze. Dwie ładne blondynki w identycznych czarnych bluzkach na ramiączkach i czerwonych skórzanych miniówkach uśmiechały się do mnie zalotnie. Nie były bliźniaczkami, ale bardzo starały się nimi być. Jednakowe stroje wyjątkowo im pasowały. W dodatku miały zabójcze nogi. Nie były z tej samej ligi co Harlow, ale...

Nie! Kurwa, nie! Musiałem przestać o niej myśleć. Nie mogłem porównywać dziewczyn do Harlow. Te dwie panienki były seksowne. Miały ładne, krągłe cycki, niemal wyskakujące ze skąpych koszulek. A ich szpilki z ćwiekami załatwiały sprawę. Odepchnąłem się od baru.

– Tak podejrzewałam, że zwrócą twoją uwagę. – Usłyszałem rozbawioną Lynette.

Odwróciłem się do niej.

– Dobrze mnie znasz.

Pokręciła tylko głową, szykując kolejnego drinka.

Obie dziewczyny przybrały seksowne pozy, gdy do nich podchodziłem. Chciały tego samego co ja. To będzie cholernie proste. I całe szczęście, bo nie miałem dziś ochoty się wysilać.

– Jesteście tu same? Z takim wyglądem? – spytałem i upiłem łyk piwa. Nie zamierzałem ich głupio czarować.

Zachichotały i popatrzyły po sobie.

– Tak – powiedziały jednocześnie.

Ach, więc bawiły się w mówienie w tym samym czasie.

Udawanie bliźniaczek miały dopracowane do perfekcji. Byłem pod wrażeniem.

Zespół zaczął grać jakiś basowy, ciężki i seksowny kawałek. Odstawiłem piwo na stół.

– Zatańczcie ze mną – poprosiłem, ominąłem je i wszedłem

na parkiet. Nie musiałem się oglądać, żeby wiedzieć, że są tuż za mną.

Chciałem zobaczyć, czy naprawdę są dobre. Te ciuchy i ciała wyglądały obiecująco, ale tylko w tańcu można było sprawdzić, czy warto spędzić z nimi noc. Poza tym, nie byłem jeszcze pijany. Potrzebowałem więcej alkoholu.

– Carly – przedstawiła się ta z brązowymi oczami i zbliżyła do mnie tak, że jej piersi jeszcze bardziej wyjrzały spod bluzki.

– Ja jestem Casey – powiedziała druga z dziewczyn i napała ciałem na moje plecy.

Wybrały nawet pasujące do siebie imiona. Słodko.

– Pokażcie, co potraficie, dziewczyny – poprosiłem. Oparłem dłoń na biodrze stojącej przede mną Carly, a tę z tyłu złapałem za rękę i położyłem ją na swoim brzuchu.

Próbowałem się przekonać, że tego właśnie chcę – znów się tym rozkoszować. Dłoń Casey zsunęła się w dół, na mojego fiuta i zaczęła go pocierać, jednocześnie dziewczyna napierała na moje plecy. Przesunąłem ręką po tyłeczku Carly i włożyłem dwa palce pod dolną krawędź spódniczki, drażniąc jej nagą skórę. Była miła w dotyku. Mogłem niemal dotknąć jej piersi ustami. Z każdym ruchem naszych ciał coraz lepiej byłem sobie w stanie wyobrazić, jak dobrze byłoby przyssać się do tych sutków. Mój kutas zaczął twardnieć w spodniach. Casey wciąż go pocierała.

Rozstawiłem szerzej nogi. Dziewczyna przesunęła dłoń niżej i złapała mnie za jajka. Te dwie laski mogły mi dziś przynieść odrobinę ulgi.

– Przyjemnie? – wyszeptała mi do ucha Casey.

– Będzie przyjemniej, jeżeli go possiesz, zamiast macać – odpowiedziałem.

– Lubię to robić na klęczkach – oznajmiła Carly i oblizała wargi.

O tak, te dwie będą w sam raz.

HARLOW

Adam podczas kolacji zachowywał się uprzejmie i troskliwie. Nie wspomniał o Masie ani o Kiro. Całe szczęście. To mi pomogło zapomnieć o zmartwieniu. Ciężko wyzbyć się starych nawyków, a ja robiłam się nieufna za każdym razem, gdy podejrzewałam, że ktoś chce mnie wykorzystać, by zbliżyć się do mojego ojca.

Poszliśmy do kina na film akcji, bo oboje lubiliśmy ten gatunek. Miło było móc się wyłączyć i przez dwie godziny nie musieć rozmawiać. Potem Adam odwiózł mnie do domu. Na podjeździe nie było ani samochodu Nan, ani Mase'a. „Mogłabym zaprosić Adama do środka – pomyślałam. – Co powinnam zrobić?”

– Dobrze się dziś bawiłam – powiedziałam, gdy odprowadzał mnie do drzwi.

– Ja też. Mam nadzieję, że będziemy mogli to kiedyś powtórzyć – odparł szczerze.

– Chętnie – odrzekłam zgodnie z prawdą. Denerwowałam się, ale randka okazała się przyjemna. Dzięki niej miałam zajęcie na wieczór.

Sięgnęłam do torebki i wyciągnęłam klucze.

– Chciałbyś wejść i czegoś się napić? Mam kawę – zaproponowałam, chociaż chyba powinnam zaoferować coś mocniejszego.

Adam uśmiechnął się.

– Tak, z przyjemnością. Nie chciałem się jeszcze żegnać.

Odetchnęłam z ulgą. Nie palnęłam gafy. Otworzyłam drzwi i przytrzymałam je, gdy wchodził do środka.

– Proszę – powiedziałam.

Adam gwizdnął cicho. Rozejrzałam się. Faktycznie, wyposażenie było imponujące jak na domek przy plaży.

– Nan ma dość wysublimowany gust – wyjaśniłam i położyłam torebkę na stole przy wejściu. – Kuchnia jest tam. – Ruszyłam w jej kierunku.

– Przyzwyczaiłaś się już do mieszkania z kimś, z kim

kiepsko ci się układa? – zapytał Adam.

– Tak i nie. Jest jak jest. Obie jakoś musimy sobie radzić. Po prostu nie zwracamy na siebie uwagi – odparłam. Weszliśmy do kuchni. – Chcesz kawy czy czegoś innego? Nan ma dobrze wyposażony barek.

– Muszę dojechać do domu, więc poproszę kawę.

Zajęłam się przygotowywaniem napoju, a Adam rozglądał się po pomieszczeniu.

– Twój brat też tu mieszka? – Natychmiast się spięłam.

Musiałam się napomnieć, że po prostu próbuje zagaić. Rozmowa o Masie nie oznaczała, że interesuje go mój ojciec.

– Przyjechał w odwiedziny.

– Zjazd rodzinny. – Adam się uśmiechnął.

Nie powinnam o tym myśleć. Tak nie można. Musiałam się nauczyć ufać ludziom. Wspomniał o mojej rodzinie, ale to nie znaczyło, że jest fanem Kiro. Musiałam zwalczyć tę niepewność.

– Nie do końca. – Wyciągnęłam z szafki dwie filiżanki.

Usłyszałam piknięcie, które rozlegało się wtedy, gdy ktoś otwierał drzwi lub okno. Zamarłam. Jeżeli wróciła Nan, będzie źle. Dobiegł mnie jej roześmiany głos i drugi, niższy. Zrobiło mi się niedobrze. „Proszę, Boże, niech to nie będzie Grant. Nie teraz. Nie chcę na to patrzeć” – pomyślałam. Nie byłam jeszcze gotowa.

Szpilki Nan stukały o marmurową posadzkę na korytarzu. Szli w tę stronę.

– Nan – wyjaśniłam, nalewając kawy do filiżanki.

– Aha.

– Śmietanki i cukru? – spytałam.

– Piję czarną – odparł.

Podaliśmy mu napój. W tej samej chwili do kuchni weszła moja siostra, wisząc u ramienia wysokiego, mocno opalonego blondyna. Był ubrany w jasnoróżowe polo i parę krótkich spodenek w kratkę. Gdyby nie był tak przystojny, wyglądałby w tych ciuchach absurdalnie.

– Proszę, proszę, dobry wieczór. – Uśmiechnął się do mnie w taki sposób, że poczułam się nieswojo. Potem zauważył Adama i

zrobił wielkie oczy. – Adam, cześć.

Nan patrzyła na nas ponuro.

– Co wy tu robicie? – syknęła.

– Ja tu mieszkam, a on jest moim gościem –
odpowiedziałam, mieszając cukier w swojej filiżance. Modliłam się w duchu, żeby sobie poszła.

– Schowaj pazurki, kociaku. To twoja siostra i Adam. Bądź miła.

– Ona nie jest moją siostrą – odparowała Nan ze złością.

Nie byłam w nastroju na jej głupie napady wściekłości.
Zaczynałam już mieć ich dość.

– W takim razie powinnaś wyprowadzić się z domu, który kupił mój ojciec. – Upiłam łyk kawy.

W jej oczach błysnęła furia. Zrozumiałam, że celnie uderzyłam. I dobrze. Powinna w końcu dorosnąć.

– Jak śmiesz!

– Jak śmiem co, Nan? Przypominać ci, że mamy wspólnego ojca, do którego ten dom należy? Jest tak samo mój, jak i twój. Jeżeli chcesz się kłócić, proszę, zadzwoń do niego. Jestem pewna, że wszystko ci wyjaśni.

Zastanawiałam się, skąd się wzięła we mnie ta zjadliwość. Nie byłam pewna. Czulałam się trochę tak, jakby ktoś mną zawładnął i pozbawił kontroli nad wypowiedzianymi słowami.

Wysoki blondyn zaśmiał się i poklepał Nan po ramieniu, jak gdyby chciał ją uspokoić.

– Jest twoją siostrą, to pewne. Ta zادیorność wszystko tłumaczy. Wyluzuj i zostaw ją samą z Adamem. Nie przyszliśmy tu na kawę. – Mrugnął do mnie. Jakby ich plany mnie obchodziły. – A tak w ogóle, jestem August – przedstawił się.

Trener golfa, o którym słyszałam. Cieszyłam się w każdym razie, że to nie Grant. Nawet bardziej niż chciałabym przyznać.

– Harlow. Miło cię poznać.

– Nie rozmawiaj z nią – syknęła Nan.

– Gdy pijesz tequilę, robisz się okrutna. Mówiłem, że nie pozwolę ci się tak upijać – powiedział August.

– Nie, ona jest okrutna cały czas. Tequila nie ma z tym nic wspólnego – zapewniłam go.

Tym razem Adam się roześmiał. Zauważyłam, że August też musiał powstrzymać uśmiech.

– Chyba trzeba z tym skończyć, zanim skoczycie sobie do gardeł. Chodź, Nan. Idziemy na górę.

Znów usłyszałam piknięcie. Wszyscy się odwróciliśmy, żeby zobaczyć, kto przyszedł.

Ciężki tupot kowbojek zdradził Mase'a, zanim jeszcze wszedł do kuchni.

– Cholera, jeszcze jego tu brakowało – jęknęła Nan, co tylko mnie rozbawiło.

Mój brat wszedł do kuchni. Ominął Nan i Augusta, przy okazji bacznie im się przyglądając, po czym spojrzał na mnie i Adama.

– Co tam? Czyżby omijała mnie rodzinna kłótnia? Nie lubię ich przegapiać.

– Właśnie zabieram Nan na górę, żeby powstrzymać ją od wybuchu – poinformował go August.

Mase oparł się o blat i skrzyżował ręce na piersi.

– Może sobie robić awantury, ale niech się nie waży dotknąć Harlow. Chyba że chce, żebym jej porachował kości – mruknął znudzonym tonem.

Augusta zatkało na chwilę.

– Stary, Harlow wcale nie jest lepsza. Nieźle pyskowała.

Brat spojrzał na mnie przez ramię.

– Odszczeknęłaś się jej? – spytał.

Przytaknęłam. Kłamstwo nie miało sensu. Mase się uśmiechnął.

– A niech mnie licho. Zuch dziewczynka! – Odwrócił się do Augusta. – Możesz sobie z nią iść na górę, jeżeli chcesz. Ale gdy rozdepcze twoje serce na miazgę butem na obcasie, zrozumiesz, że to był głupi pomysł.

– Ech, nie cierpię was obojga. Chodź, August. Idziemy. – Nan złapała chłopaka za ramię i wyszli z kuchni. Łomot jej

obcasów był tak donośny, jak gdyby po schodach wbiegało stado przedszkolaków.

– To było... hm... interesujące – stwierdził Adam i upił łyk swojej kawy.

– Prawda? To miejsce przypomina pieprzone zoo. – Mase znów na mnie spojrzał. – Została jeszcze kawa?

Skinęłam głową i nalałam mu filiżankę. Zrobiło się dziwnie. Nie byłam pewna, co po tym wszystkim począć z Adamem.

– Jestem Mase, brat Harlow – przedstawił się mój brat Adamowi. Byłam beznadziejną gospodynią.

– Adam. Miło mi cię poznać.

– Mieliście udany wieczór? – spytał Mase.

– Tak – powiedzieliśmy jednocześnie. Zarumieniłam się.

Mase zachichotał.

– Cóż, w takim razie idę spać. Do zobaczenia rano. Miło było cię poznać, Adam. – Pocałował mnie w czubek głowy i skierował się w stronę schodów.

Gdy jego ciężkie kroki rozległy się na schodach, spojrzałam na Adama.

– Przepraszam za wszystko. Może nie powinnam była jednak zapraszać cię do środka.

– Nie. Teraz już, hm, wszystko rozumiem. Dlaczego źle ci się tu mieszka. Ona jest podła jak cholerna żmija. Zastanawiam się, dlaczego August z nią kręci. Ciekawe, czy ona wie o jego małej córeczce. Z pewnością nie pozwala Nan zbliżyć się do dziecka, gdy bierze je do siebie na weekendy.

Rany... Nan spotykała się z dzieciatym facetem? Ciężko było mi to sobie wyobrazić.

– Mam nadzieję, że nie. Nan mogłaby potraktować córkę jak konkurencję. Jest okropnie niedojrzała.

Adam skinął głową i spochmurniał.

– Też o tym pomyślałem.

Napiłam się kawy. Zastanawiałam się, czy zaprosić go do salonu, czy raczej się pożegnać. Byłam zmęczona, a po tym wszystkim nie miałam chyba dłużej ochoty na towarzystwo.

Szczególnie jeżeli Nan i August zaczną hałasować.

– Jestem zmęczona i czuję się odrobinę skołowana.

Adam uśmiechnął się ze zrozumieniem i wstał.

– Rozumiem. Też tak bym się czuł na twoim miejscu.

Odstawiłam filiżankę i odprowadziłam go do drzwi.

– Jeszcze raz dziękuję za miły wieczór i przepraszam za to wszystko.

Adam nie odpowiedział od razu. Popatrzył na mnie tak, jakby właśnie próbował podjąć bardzo ważną decyzję. Potem pochylił się w moją stronę i w sekundę zrozumiałam, co się teraz stanie. To miał być mój pierwszy pocałunek od czasów Granta. Przez te dwa tygodnie całowaliśmy się mnóstwo razy. Nie chciałam porównywać Adama do Granta, ale pewnie nie będę w stanie się powstrzymać.

Jego wargi nie były tak miękkie, ale za to przyjemnie ciepłe. Delikatnie dotknął moich ust. To było miłe. Nie próbował niczego więcej. Gdy się odsunął i uśmiechnął do mnie, zrozumiałam, że pocałunków Granta nic nie jest w stanie przebić, ale że jakoś to przeżyję.

– Są dokładnie tak miękkie i gładkie, na jakie wyglądają. – Pokiwał głową z uśmiechem. – Dobranoc, Harlow.

Otworzył drzwi i wyszedł na zewnątrz, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć.

Nie był Grantem, ale był uroczy. Pragnął mnie. Uśmiech na jego twarzy sprawiał, że czułam się wyróżniona. Jakbym była dla niego wyjątkowa. Kobiety fantazjowały o mężczyznach w typie Granta Cartera. Adam był bardziej realny. Nie musiałam się martwić, że za bardzo się zaangażuję. Po prostu miło spędzało się z nim czas.

GRANT

– Chyba sobie, kurwa, żartujesz. – Głos Rusha wyrwał mnie ze snu. Otworzyłem oczy i dostrzegłem kobiece piersi tuż przed swoim nosem. Zdezorientowany spojrzałem w dół i ujrzałem dwie pary obejmujących mnie długich nóg.

Carly i Casey. Zapomniałem. Cholera, jeszcze tu były. Urwał mi się film. Kurwa. Trzeba je było wczoraj wyrzucić.

Przypomniałem sobie o Rushu i spojrzałem na drzwi. Patrzył na mnie z obrzydzeniem. Nie zwracał uwagi na dwie nagie kobiety w moim łóżku. Podziwiałem jego opanowanie, bo miały niezłe tyłeczki. Doskonale o tym wiedziałem.

– Wyrzuć je. Porozmawiamy na balkonie. – Rush wyszedł na zewnątrz.

Czemu się tak wściekał? Taki już byłem.

Wydostałem się z tej plątaniny ciał i popatrzyłem na dziewczyny, z którymi spędziłem noc. Po łóżku wałało się kilka opakowań po kondomach. Miały mnóstwo energii.

– Pora wstawać, dziewczyny. Czas wracać do domu. – Zerwałem pościel i poklepałem je po tyłkach. Wymamrotały coś pod nosem. Uświadomiłem sobie, że już nie wiem, która jest która. Byłem pewien, że wczoraj wołałem na nie po prostu „Harlow”. Ależ byłem żaloszny.

– Mam gościa. Ubierajcie się. Zamówię wam taksówkę, będzie czekać na zewnątrz za pięć minut. Było super. – Zapaliłem światło, żeby łatwiej im było wstać.

– Auć. – Jedna z nich zakryła oczy.

Czekałem, aż obie wstaną i zaczną się ubierać, po czym zostawiłem je same i poszedłem poszukać Rusha.

Otworzyłem drzwi i wyszedłem na zalany słońcem balkon.

Rush spojrzał na mnie.

– Dwie naraz? Naprawdę? Pojechało cię.

Zdziwiłem się.

– Nie praw mi tu kazań. Swego czasu sam ciągle to robiłeś.

Rush potrząsnął głową.

– Byłem głupi. Ty też jesteś głupi.

– Dobra, dobra. Moim zdaniem to akurat okazało się bardzo mądre. Były niezłe, mięciutkie i pomogły mi rozładować napięcie. Rush popatrzył na mnie.

– Myślałem, że czujesz coś do Harlow – powiedział.

Czułem... ale nie chciałem tego. Już mu to tłumaczyłem.

– To, że pragnę Harlow, nie ma znaczenia. Oczywiście, że o niej marzę. Kto by nie marzył, do diaska? Chodzi o to, że nie chcę namącić jej w głowie. Nie mam ochoty się angażować. Nie chcę tego, co jest między tobą i Blaire. Jestem inny.

– Gówno prawda – stwierdził Rush. Zmierzył mnie spojrzeniem. – Jeszcze niedawno pijany w trzy dupy bełkotałeś, jaka Harlow jest wyjątkowa. Jęczałeś, jak bardzo chciałbyś z nią porozmawiać i że tęsknisz za jej uśmiechem. Takie rzeczy nie mijają z dnia na dzień.

Mówiłem, że za nią tęsknię? Nie wiedziałem. Ale to była prawda. Brakowało mi jej nawet teraz, gdy była w Rosemary. Potrafiła mnie rozśmieszyć. Sprawiała, że wszystko wokół stawało się nieistotne.

– Miała wczoraj randkę z Adamem.

– Tym instruktorem tenisa?

– Tak. – Zrobiło mi się niedobrze. Co, jeżeli Adam ją pocałował? Albo jej dotknął?

– Więc puknąłeś dwie nieznajome.

– Bo umówiła się z Adamem. – Taka była prawda. Nie szukałbym nikogo, gdyby nie poszła na tę cholerną randkę.

Rush westchnął.

– Harlow wychowywała się pod kloszem. Była chroniona i strzeżona przez całe swoje życie. Jest jedynym dzieckiem Kiro, o którym dowiedziały się gazety, więc ukrył ją w Karolinie Północnej, u babci. Wkurzało go, że paparazzi chcieli wszystko o niej wiedzieć. Użył swojej forsy, żeby utrzymać ją z daleka od świata. Gdy jej babcia umarła, Harlow musiała wyjść ze skorupy. Nie wiedziała, co z tym zrobić, więc zaczęła chować się w pokoju. A teraz jest tutaj i potrzebuje przyjaciół. Nie może cały czas

ukrywać się w domu. Zwłaszcza że dzieli go z Nan. Jasne więc, że ktoś ją gdzieś zaprosił. A ona poszła. Dlaczego by nie, do cholery? Ty jej nigdzie nie zapraszałeś. W ogóle gównu zrobiłeś.

– Boję się jej. – Dobra. Powiedziałem to.

Rush spochmurniał.

– Boisz się jej? Harlow? Czy może mówimy o Nan?

– Harlow. Obawiam się tego, co mógłbym do niej poczuć.

– Boisz się, że się w niej zakochasz. – W końcu zrozumiał.

Skinąłem tylko głową.

– Czemu? Co w tym złego? To o wiele lepsze niż twoje wczorajsze wyczyny.

Zacisnąłem ręce na poręczy balkonu. Wkurzało mnie, że będę musiał przyznać mu rację. Byłem strasznym mięczakiem.

– A jeśli bym ją stracił? Jak Bethy Jace'a.

– Każdego można stracić. Ja mógłbym umrzeć, a jakoś się ode mnie nie odcinasz.

To było co innego. Spojrzałem na niego.

– A gdyby Blaire coś się stało? – spytałem. Z pewnością obawiał się tego.

Rush posmutniał.

– To byłaby najtrudniejsza rzecz, z jaką musiałbym się zmierzyć. Wraz z nią straciłbym część duszy. Ale nie mogę jej nie kochać tylko dlatego, że boję się jej odejścia. Co to by było za życie? Nie wiedziałbym, jak to jest obudzić się z nią w ramionach. Nie mógłbym cieszyć się jej widokiem, gdy śmieje się i bawi z Nate'em. To jest tego warte. Jeśli pozwalasz, by coś takiego cię powstrzymało, strach przejmuje nad tobą kontrolę. Nie rób sobie tego. Życie bez Blaire i Nate'a byłoby samotne i płytkie. Przekonuję się o tym coraz mocniej z każdą chwilą spędzoną z nimi.

Miał to wypisane na twarzy. Nie bał się jej stracić. Taka ewentualność go nie prześladowała. Kochał swoje życie. Nie powstrzymywała go myśl o mogącej nadejść katastrofie. Czy o to właśnie chodziło? Żeby nie bać się ryzyka?

– Jeżeli wydaje ci się, że Harlow może być kobietą twojego

życia, to czas, żebyś zaryzykował. Gdybym jutro stracił wszystko, co mam, nie żałowałbym ani jednej minuty. Nigdy. Tylko dzięki nim moje życie jest cokolwiek warte.

– Mój ojciec dwa razy był zakochany. Za każdym razem się sparzył, a ja musiałem za to zapłacić. Patrzę na jego życie i widzę, jak skończył. To smutne. Nie chcę tego.

Potrząsnął głową, jak gdyby wcale mnie nie rozumiał.

– Kobiety, które kochał twój ojciec, w niczym nie przypominały Harlow. Twój tata nie potrafił znaleźć właściwej osoby. Ale Harlow jest dobrym wyborem. Ten, kto dostanie klucz do jej serca, będzie wielkim szczęściarzem. To szczerza i miła osoba. Nigdy nie widziałem, żeby zachowywała się inaczej. Jeśli pozwoliłbyś sobie się w niej zakochać, cieszyłbym się twoim szczęściem.

Miał rację. Ciężar, który czułem w piersiach, powoli zaczął znikać. Jego słowa brzmiały sensownie. Nie musiałem ranić siebie tylko po to, żeby się chronić.

– Chyba za bardzo ją odepchnąłem. – Dotarło to do mnie.

Rush wzruszył ramionami.

– Możliwe. Ale niekoniecznie. Może nigdy nie miałeś u niej szans. Jednak czy nie warto spróbować?

– Warto nawet ją błagać. – Pokiwałem głową.

Rush usiadł i oparł nogi o barierkę.

– W takim razie chyba powinieneś przestać bawić się w trójkąty z nieznanymi. Popracuj nad tym, żeby Harlow dała ci jeszcze jedną szansę.

Łatwo powiedzieć. Już jej zapowiedziałem, że pragnę najwyżej przyjaźni. Zgodziła się i nic nie dodała. Co teraz? Miałem jej powiedzieć, że zmieniłem zdanie?

– Nie sądzę, żeby była chętna. Poza tym jej brat mnie nie lubi.

Rush się zaśmiał.

– Mase? Tak, ciężko będzie go przeciągnąć na swoją stronę. Ale przynajmniej nie będziesz musiał go całować i błagać o wybaczenie. Po prostu skup się na Harlow.

Pierwszy raz od miesiący poczułem nadzieję. Myśl, że mogę znów znaleźć się blisko Harlow, spędzić z nią czas, podekscytowała mnie bardziej niż cokolwiek innego... Oczywiście poza perspektywą rozebrania jej do naga.

HARLOW

Ze snu wyrwał mnie dobiegający z oddali dzwonek. Z trudem otworzyłam oczy, gdy dotarło do mnie, że dzwoni telefon. Spojrzałam na wyświetlacz – Dean Finlay. Musiało chodzić o tatę. Ojciec Rusha dzwonił tylko wtedy, kiedy coś złego działo się z Kiro. Usiadłam na łóżku i natychmiast odebrałam.

– Cześć. Co się stało? – spytałam i spojrzałam na zegarek. Było kilka minut po trzeciej.

– Znowu się zgubił – powiedział Dean.

To nie był pierwszy raz, gdy tata gdzieś zaginął. Czasami był na takim haju, że robił głupoty, na przykład jechał gdzieś z obcymi kobietami, a potem trzeźwiał w ich łóżkach, często w odległości kilku miast od miejsca, w którym powinien właśnie się znajdować.

Wstałam i sięgnęłam do szafy po ubranie.

– Jak długo go nie ma? – zapytałam.

– Po wczorajszym koncercie imprezował z kilkoma groupies. Zostawiłem go, bo chciałem trochę odpocząć w limuzynie. Wtedy widziałem go po raz ostatni. Byli z nim Trac i Wayne, który nic nie pamięta, bo urwał mu się film. Trac twierdzi, że Kiro wyszedł z dwiema laskami. Jedna był ruda, a druga miała długie, kręcone włosy. Nie zwrócił za bardzo uwagi.

Trac Trace był basistą, a Wayne Roll prowadzącym gitarzystą. Wcisnęłam się w parę jeansów.

– A gdzie był Hail? – spytałam. Hail Holloway grał na keyboardzie. Był też najbardziej odpowiedzialny z nich.

– Hail wyszedł wcześniej. Nic nie wie.

– Ubieram się. Gdzie jesteście? – Dean dzwonił, by prosić, żebym przyjechała. Tylko dzięki mnie mogli odnaleźć ojca. Czasami odlatywał tak mocno, że wyłącznie ja byłam w stanie sprowadzić go z powrotem. Dean wspomniał kiedyś, że to dlatego, że byłam tak bardzo podobna do matki.

– Nie chcę, żebyś sama tu przyjeżdżała. Jest niebezpiecznie.

– Martwił się o mnie. – Poprosiłbym o pomoc Rusha, ale pewnie nie będzie chciał zostawić Nate'a i Blaire.

– Mase przyjechał w odwiedziny. Myślę, że pojedzie ze mną. Gdzie jesteście? – spytałam, zapinając bluzkę.

– W Vegas – westchnął Dean.

– Już wychodzę. Nie jestem pewna, jak szybko uda mi się złapać samolot, ale przyjadę na pewno. Będziemy w kontakcie.

– Wysłałem po ciebie odrzutowiec. Za jakieś trzydzieści minut powinien wylądować na prywatnym pasie startowym w Destin. Tata nie pozwoliłby ci lecieć samolotem pasażerskim.

– Dzięki. Spróbuję się do niego dodzwonić. Jeżeli zdecyduje się w ogóle odebrać od kogoś telefon, to tylko ode mnie.

– Masz rację. Postaraj się z nim skontaktować. Do zobaczenia niedługo.

– Pa – pożegnałam się. Odłożyłam telefon i złapałam walizkę. Musiałam się spakować. Nie wiedziałam, ile czasu to zajmie. Musiałam też obudzić Mase'a.

Cicho otworzyłam drzwi na korytarz. Zapukałam kilka razy do pokoju brata, zanim usłyszałam mamrotanie. Dobrze, był tam.

– Czego? – burknął zza drzwi.

Otworzyłam je i zajrzałam do środka.

– Tata zaginął. Muszę jechać do Vegas i pomóc go szukać.

Mase usiadł na łóżku i mocno potarł twarz, próbując się rozbudzić.

– Chyba żartujesz. Ile on ma lat, osiemnaście? Ja pierdolę. I jak to możliwe, że po prostu sobie znika? To Kiro Manning, do kurwy nędzy.

Mase nie wiedział, jak często się to zdarzało.

– To mu się zdarza, gdy jeździ w trasy. W końcu go znajdę lub uda mi się do niego dodzwonić. Po prostu muszę jechać. Samolot czeka jakieś dwadzieścia minut drogi stąd.

Patrzyłam, jak Mase bije się z myślami. Nie lubił towarzystwa członków zespołu. Rzadko ich odwiedzał. Nie miał też ochoty szukać taty.

– Polecę z tobą. Nie możesz sama jechać do Vegas. Daj mi tylko chwilę, muszę się ubrać i spakować parę rzeczy.

Nie protestowałam. Skinęłam głową i zamknęłam drzwi.

Sama musiałam jeszcze wrzucić do walizki ciuchy, umyć zęby i włosy. Wracając do pokoju, wybrałam numer taty. Po trzech dzwonekach włączyła się poczta głosowa.

Spakowałam walizkę i zesłam na dół. Musiałam napić się kawy. Mase też będzie jej potrzebował. Nie było sensu budzić Nan. Wściekłaby się, że jej przeszkadzam. Równie dobrze możemy jej nie mówić, że wyjeżdżamy. I tak pewnie nie zauważy, że nas nie ma.

Gdy wsypywałam kawę do filtra, usłyszałam ciche pukanie do frontowych drzwi. Co? Spojrzałam na zegarek. Była dopiero za piętnaście czwarta. Kto przyszedł tak wcześnie?

Zanim podeszłam do drzwi, zamknęłam wieczko od ekspresu i go włączyłam. Na zewnątrz było kompletnie ciemno. Zapaliłam światło przed domem. Na schodach stał całkowicie rozbudzony Grant z termosem w ręku.

Otworzyłam drzwi, kompletnie zdezorientowana. Przecież nie mogłam go zignorować.

Grant się uśmiechnął.

– Jesteś gotowa?

Zaraz, zaraz. Może ja się wcale nie obudziłam? Może tata nie zaginął, a to wszystko tylko mi się śniło. Często miałam dziwaczne sny, w których na koniec lądowałam z Grantem w łóżku.

– Dean zadzwonił do Rusha, który zadzwonił do mnie. Mogę wejść? – Grant minął mnie i wszedł do środka.

– Co? – udało mi się w końcu wydusić.

Grant uniósł termos z kawą.

– Przyjechałem pomóc w poszukiwaniach Kiro. Zawiozę nas na lotnisko.

Zanim dotarły do mnie jego słowa, usłyszałam na schodach ciężkie kroki Mase'a.

– Co to jest? Ekipa poszukiwawcza? – burknął mój brat. Odstawił torbę na ziemię, spojrzał na mnie, a potem na Granta.

– Na to wygląda – powiedział Grant.

– Ja, och... – Tylko tyle udało mi się wydukać. Nie rozumiałam, o co tu chodzi.

– Skocz no po kawę, siostrzyczko. Może jak się napijesz, zaczniesz mówić pełnymi zdaniami. Ja się tym zajmę – zakomenderował Mase.

Nie chciałam go zostawiać sam na sam z Grantem, ale szczerze mówiąc, nie wiedziałam, co innego mogłabym zrobić. Poszłam więc po kawę.

GRANT

– Poproszę o wyjaśnienia. – Mase stał przede mną na rozstawionych nogach, z rękoma splecionymi na piersi. Był starszym bratem Harlow i prawdopodobnie jedyną osobą, jaka kiedykolwiek odgrywała w jej życiu rolę ojca. Szanowałem to.

– Chcę z nią pojechać. Muszę jej wiele wynagrodzić. Właśnie zaczynam.

Mase zmarszczył czoło i dalej na mnie patrzył.

– Co to ma znaczyć, do cholery? Ostatnio posuwałaś Nan. Jak się ma do tego Harlow?

Nic mu nie powiedziała. Ciekawe, czy chciała mnie chronić.

– Bałem się zakochać. Harlow wywołała we mnie emocje, których wcześniej nie znałem, więc uciekłem. Teraz postanowiłem, że chcę stawić im czoło.

Mase zrobił krok w moją stronę.

– Lepiej, żebyś był tego pewien. Ona lubi cię bardziej, niżby chciała, a ja ci nie ufam. Ani trochę. Chcesz pomóc w poszukiwaniach naszego pożałowania godnego ojca? Proszę bardzo. Ale ja jadę z wami.

Wolałbym być z nią sam, ale trudno. Przynajmniej byłem przy niej. Ostatnio mogłem oglądać Harlow tylko z daleka i byłem już tym zmęczony.

– Zrozumiano – odpowiedziałem.

Harlow weszła do holu, trzymając dwa kubki kawy.

– Proszę. – Podała jeden bratu.

– Dzięki. On jedzie z nami. Lubi na ciebie patrzeć czy coś równie ckliwego.

Harlow zrobiła wielkie oczy, a ja powstrzymałem uśmiech. Niedokładnie to powiedziałem, ale wyglądała pięknie.

– Och.

Mase złapał swoją torbę i spojrzał na siostrę.

– Gdzie jest twoja walizka?

– Zostawiłam ją w kuchni. Zaraz przyniosę.

– Ja ją przyniosę. – Popędziłem w stronę kuchni, zanim

zdążyła dokończyć zdanie. Jeżeli miałem zdobyć jej zaufanie i choć odrobinę ukruszyć ten mur, który wokół siebie zbudowała, musiałem pokazać jej, że nie żartuję.

– Nic nie rozumiem. – Usłyszałem szept Harlow.
Uśmiechnąłem się tylko. To dobrze. Przynajmniej się nie wściekła.

Torba podróżna od Louis Vuittona leżała na podłodze. Podniosłem ją. Wyglądała na mocno zużytą. Nie miałem wątpliwości, że to prezent od Kiro i że Harlow używa jej od lat. Sama by sobie czegoś takiego nie kupiła.

Zabrałem ją i wróciłem do wyjścia.

– Czas się zbierać. – Otworzyłem drzwi, wciąż trzymając torbę w ręce. Harlow spojrzała na nią i z powrotem na mnie.

Mase chrząknął z rozbawieniem, przewrócił oczami i ruszył do wyjścia. Harlow zatrzymała się na moment, gdy znalazła się koło mnie.

– Dziękuję – powiedziała i wyszła na zewnątrz.

To będzie dla nas dobre.

Mase usiadł na przednim siedzeniu. Z pewnością celowo. Nie chciałem, żebym znalazł się zbyt blisko Harlow. Zamierzał utrudniać mi zadanie. W porządku. Dam sobie radę.

– Wygodnie ci tam? – Upewniłem się, że Harlow ma wystarczająco dużo miejsca na nogi.

– Tak. Dziękuję, że pytasz. – Zarumieniła się lekko. Cholera, ależ była piękna.

Uruchomiłem silnik.

– Rush mówił, że Kiro często znika. Czy macie jakieś sposoby na znalezienie go? – próbowałem zagaić.

– Tak. Harlow do niego wydzwaniania. W końcu Kiro odbiera telefon i wtedy ona po niego jedzie. Harlow jest jedyną osobą, której się słucha – wyjaśnił Mase.

Nie podobało mi się, że wszystko spadało na Harlow. Ten człowiek miał jeszcze dwójkę dorosłych dzieci. Dlaczego żadne z nich nie poczuwało się do odpowiedzialności?

– A ty nie możesz zadzwonić i sprowadzić go z powrotem? – spytałem z irytacją, której nie udało mi się ukryć.

– Tatulek ma tylko jedną ulubienicę. Nikogo innego nie słucha.

– To nieprawda – zaprotestowała Harlow. – Ty masz matkę i po prostu go nie potrzebujesz. Dobrze ci się żyje bez niego. Jest jeszcze Nan, która mu niczego nie ułatwia. Ja po prostu... Tylko ja...

– Jesteś wyjątkowa. Kiro kochał twoją matkę. Była dla niego całym światem, a kiedy umarła, ty się nim stałaś. Tak właśnie jest i bardzo się cieszę, że przynajmniej ty jedna go obchodzisz – powiedział Mase.

Harlow nie odezwała się więcej. Siedziała bez słowa. Chciałem dowiedzieć się, jak się czuje i czy się martwi. Ale obok siedział Mase. To nie był najlepszy moment.

– Muszę coś zjeść. Oby w samolocie było jakieś żarcie – mruknął Mase.

– Zawsze jest – odpowiedziała Harlow.

Nie pierwszy raz miałem lecieć odrzutowcem Slacker Demon, ale dziwnie było wsiadać do niego z dziećmi Kiro. Zawsze latałem z Rushem. Między tą dwójką była energia, której nie miałem okazji wcześniej obserwować. Dopóki Mase nie pojawił się w Rosemary, nie wiedziałem nawet, że są ze sobą blisko. Wydawało mi się, że nieuchwytny syn Kiro trzyma się z dala od tego świata.

– Zawsze tak dobrze się dogadywaliście? – zapytałem.

– Tak – odpowiedzieli jednocześnie.

– Gdy byłem dzieckiem, babcia często zabierała mnie na rancho do Mase’a i jego rodziców.

– Rodziców? – zdziwiłem się, bo to nie miało sensu. Przecież jego ojcem był Kiro.

– Mojej matki i ojczyma. On mnie wychował. Jest mi bliższy niż prawdziwy ojciec. – Mase miał zamknięte oczy i opierał głowę o zagłówek.

Nie wiedziałem o tym. Ciekawe.

– Zawsze z radością czekałem na wizyty Harlow.

Rodzeństwo to fajna sprawa. Szczególnie gdy ma się siostrę

równie słodką i kochaną co Harlow. Za każdym razem miałem zabawę, kiedy udało mi się namówić ją na upapranie się błotem czy wspólne karmienie krów albo wsadzić ją na konia.

Harlow roześmiała się cicho na tylnym siedzeniu.

Może obecność Mase'a nie była wcale taka zła. Przynajmniej czegoś się o niej dowiem.

HARLOW

Gdy tylko wsiedliśmy do samolotu, Mase zjadł miszkę owsianki i poszedł spać. Nie był rannym ptaszkiem. Usiadłam na skórzanej kanapie pod oknem, żeby móc przez nie wyglądać w czasie, gdy będę się zastanawiać, gdzie się podział ojciec. Musiałam się na tym skupić, by nie myśleć o tym, że Grant tu jest. Ze mną.

Nie patrzyłam, co robi ani gdzie usiadł. O czym mielibyśmy rozmawiać, szczególnie teraz, gdy zostaliśmy sami? Poza tym wkurzało mnie, że serce zaczyna mi walić za każdym razem, kiedy się do mnie uśmiechał.

Nagle opadł na miejsce koło mnie. Usiadł tak blisko, że delikatnie muskał mnie ramieniem.

– Hej – zagaił. Nie sposób było go zignorować, zresztą byłoby to niegrzeczne. Byłam kulturalną dziewczyną.

– Cześć. – Popatrzyłam na niego i znów wyjrzałam przez okno.

– Martwisz się o tatę? – spytał.

Niespecjalnie. To się często zdarzało.

– Nie – odparłam. – Po prostu wkurza mnie, że on nie chce dorosnąć.

– Spojrzysz na mnie?

Nie chciałam na niego patrzeć. Zapominałam wtedy, jaki jest niebezpieczny.

– Raczej nie – odpowiedziałam szczerze.

Grant się roześmiał.

– Szkoda. Lubiłem patrzeć ci w oczy.

Zamknęłam powieki i zakłęłam w myślach. „Dlaczego, Grant? Dlaczego mi to robisz? To nie fair” – pomyślałam.

– Już zawsze będziesz na mnie wściekła? – zapytał.

Nie byłam na niego zła. Nie o to chodziło. Czemu udawał głupiego? Przecież sam postawił warunki. Ja się tylko przed nim chroniłam.

– Nie jestem wściekła. Po prostu rozumiem twoje

stanowisko. Staralam się za duzo o nim nie myśleć. Ani o tobie, mówiac szczerze.

Nie odpowiedzial. I dobrze. Sprawilam, ze sie zamknal. Moglby sie jeszcze odsunac, zebym nie czula jego zapachu. Ciepłego i wspaniałego. Wiedzialam, jakie to uczucie go dotykac i wcale nie chcialam, zeby mi o tym przypominano.

– Popelnilem blad, Harlow. Za bardzo sie balam i spieprzylem sprawe.

W koncu na niego spojrzalam. Juz o tym rozmawialismy. Nie chcialam znów tego robic.

– Wiem. Mowiles juz. Zrozumialam. – Znowu chcialam wyrzec przez okno, ale Grant zlapal mnie za podbródek i delikatnie obrócił moja twarz ku sobie.

– Nie. Nie rozmawialismy. Nagadalem ci jakichs bzdurow. Powiedzialam, ze nie jestem gotowy na związek. To kłamstwo. Cholernie balam sie pokochać kogos, kogo moglbym stracic. Ale juz sie nie boje. Nie moge sobie tego dalej robic.

Nie odpowiedzialam. Nic z tego nie rozumialam.

– Pragne cie od momentu, kiedy po raz pierwszy cie ujrzalem. Gdy znalazlem sie w tobie, zrozumialem, ze wpadlem po uszy. Twoje sliczne piwne oczy i anielski usmiech znalazly droge do mojego serca i rozgoscily sie w nim. Ale tamtej nocy... zawladnelas mną. Nie moge sie z tego otrzasnac. Nigdy tego nie zapomne.

Och. Powoli docieraly do mnie jego slowa. Czy to znaczylo, ze chce byc ze mną? A moze chodzilo mu tylko o seks?

Pochylik glowę tak mocno, ze ustami musnal moje ucho.

– Jesteś dla mnie wszystkim. Wybaczysz mi, ze cie zostawilem? Proszę.

Odsunelam sie. Potrzebowalam przestrzeni.

– Przestań. Nie potrafię tak po prostu zapomniec o tym, ze przespales sie z Nan i przez dwa miesiace do mnie nie dzwoniles.

Grant spochmurnial. Przeczesał ręką swoje dlugie włosy, ale tylko jeszcze bardziej je rozczochral.

– Dzwonilem. Zapytaj Deana. On ci powie. Nie wiem,

dlaczego moje telefony do ciebie nie docierały, ale dzwoniłem jak szalony. Sądziłem, że dowiedziałaś się, że przespałem się po pijaku z Nan i postanowiłaś ze mną skończyć. Twój tata groził, że wezwie gliny, jeżeli pojawię się w waszym domu. Zacząłem chlać, żeby o tobie zapomnieć, i owszem, akurat napatoczyła się Nan.

Naprawdę próbował się dodzwonić? Dlaczego tata chciałby trzymać go ode mnie z daleka? Może wiedział o nim i Nan. Wtedy miałby powód, żeby grozić Grantowi. Ale czy Grant mówił prawdę?

– Chcę być blisko ciebie. Wtedy wszystko inne blaknie, a ja jestem w stanie skupić się tylko na tobie. Właśnie to mnie przeraziło. Teraz doszedłem do wniosku, że to głupota bać się miłości. Moje uczucie do ciebie jest wyjątkowe, a ty jesteś niezwykła.

Babcia zawsze powtarzała, że bym ignorowała takie słodkie gadki. Ale ona nigdy nie poznała Granta Cartera. Był tak pociągający, że nie musiał nawet nic mówić. Tęskniłam za nim. Za jego towarzystwem. Brakowało mi tego. Pokazał mi, jak cieszyć się życiem, nawet jeśli trwało to tylko dwa tygodnie. Przy nim nareszcie czułam, że żyję.

– Nie sądzę, że bym mogła ci zaufać – przyznałam szczerze.

– Udowodnię ci, że możesz. Nie jestem złym człowiekiem. Zresztą w głębi duszy wiesz o tym. Po prostu podjąłem niewłaściwą decyzję.

Prawie nigdy nie ryzykowałam. Nie lubiłam tego. Z natury byłam ostrożna. Nie dawałam się zranić. Chroniłam się przed innymi. Tkwiłam za swoim murem. Grantowi już raz udało się go sforsować. Pozwolić mu na to ponownie? Prosił o wiele.

Przysunął się i oparł głowę o moje ramię.

– Jeżeli chcesz, mogę błagać – powiedział.

Zadrzałam, gdy poczułam na skórze jego oddech. To był zły pomysł. Grant potrafił mydlić oczy. Z takim wyglądem i mając takie gadane, był w stanie namówić na cokolwiek każdą dziewczynę. Znów złamie mi serce, jeśli pozwolę sobie na to, żeby coś do niego poczuć.

– Nie błagaj. Po prostu daj mi czas. Muszę to przemyśleć. – Odsunęłam się od niego. Jednocześnie miałam ochotę usiąść mu na kolanach i objąć go z całej siły. Niedobrze. Kiedyś byłam twardsza. Grant twierdził, że go osłabiam. Gdyby tylko wiedział, jak bardzo ja przy nim mięknę...

Spojrzał na mnie ze smutną miną, przez co zrobił się jeszcze bardziej pociągający. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki wdech.

– Przestań. Sypiałeś z Nan. Słyszałam cię. Masz pojęcie, jak się wtedy czułam? Gdy zrozumiałam, że głośne jęki, przez które nie mogłam spać całą noc, to jęki kogoś... – Zamilkłam. Nie chciałam powiedzieć za dużo.

– Prześladowuje mnie ta myśl. Jestem wściekły, że tak się stało. Niewiele pamiętam z tamtej nocy. Ale fakt, że nas słyszałaś... to mnie dobija.

Odwróciłam się do okna, żeby móc otworzyć oczy. Nie ufałam sobie, gdy na mnie patrzył.

– Postaw się w mojej sytuacji. Co byś zrobił, gdybyś usłyszał, jak kocham się z innym mężczyzną... którego ty nienawidzisz. Jakbyś się wtedy poczuł?

Grant nie odpowiedział. Może wreszcie zamilknie i zostawi mnie w spokoju. Poczułam jednocześnie ulgę i rozczarowanie. Jednak on przysunął się bliżej i odgarnął włosy z mojej szyi.

– Myśl, że mógłby cię dotykać inny mężczyzna, doprowadza mnie do szału i sprawia, że mam ochotę coś rozwalić. Nie jestem w stanie sobie tego wyobrazić. Natychmiast zaczynam trząść się ze złości.

Przypadkiem mnie dotknął. Poczułam, że wszystkie mięśnie mam napięte.

– Prześladowuje mnie wspomnienie twojej randki z Adamem. Nie mogę znieść myśli, że mógłby cię dotykać. – Grant przesunął palcem po moim nagim ramieniu. – Nie jestem zaborczy i nie zdarza mi się svirować z zazdrości. Ale ty... chciałbym cię porwać i uciec z tobą w miejsce, gdzie nikt nie mógłby cię dotknąć. Tylko ja. Już na zawsze.

Koniuszkiem nosa musnął skórę na mojej szyi.

– Pachniesz jak niebo i piekło zamknięte w jednej osobie – wyszeptał.

Serce waliło mi w piersi jak szalone i zmiękły mi nogi. Naprawdę tak uważał? Odwróciłam się, żeby spojrzeć mu w oczy. Ujrzałam w nich determinację i rozpacz, które świadczyły o prawdziwości jego słów. Grant Carter aż tak mnie pragnął. Nie wiem, jak to było możliwe, ale dzwonił do mnie, a ja o tym nie wiedziałam. Nie byłam w stanie przekonać samej siebie, że mnie okłamuje. Tak straszliwie pragnął, żebym mu uwierzyła. Ja też tego chciałam.

Przypomniałam sobie ze szczegółami, jaką przyjemność potrafił mi sprawić. Nie chciałam o tym pamiętać, ale on nie dawał mi zapomnieć.

– Jeżeli mi nie ufasz, rozumiem to. Pozwól mi tylko być blisko. – Wsunął rękę pod moją koszulkę i położył ją na brzuchu. – Udowodnię ci, że jestem godny zaufania. Musisz mi tylko na to pozwolić. Daj mi szansę, a pokażę ci, że tak jest.

Głaskał skórę na moim brzuchu, a ja zapomniałam, jak się oddycha.

– Nie chcę być dla ciebie kolejną Nan – wyznałam szczerze. Widziałam na własne oczy, jak bez skrpułów szedł do łóżka z moją siostrą, a chwilę później ignorował ją i jej uczucia.

– Zupełnie nie przypominasz Nan. Nasza relacja była płytka, zbudowana na egoizmie i pustce emocjonalnej. Ona niczego do mnie nie czuje i postarała się dobrze, żebym i ja nie czuł niczego do niej.

Pozwoliłam mu dalej się dotykać. Przechodziły mnie ciarki. To mogło źle się dla mnie skończyć, ale znałam się na ludziach i wierzyłam Grantowi.

– Jesteś taka miękka – wyszeptał mi do ucha. Odchyliłam głowę, żeby mógł dotknąć też mojej szyi, bo traciłam silną wolę, gdy w grę wchodziło to, co mógł dać mi Grant. Zachowywałam się idiotycznie. Wiedziałam, że popełniam wielki błąd, ale nie byłam w stanie się powstrzymać. Przy nim czułam się tak fantastycznie. Moje ciało było nienasycone, chociaż rozsądek krzyczał, żebym

uciekała.

Mruknął z zadowoleniem, kiedy odnalazł ustami łuk mojej szyi. Delikatnie ją kąsał, przesuając się w stronę kołnierzyka mojej bluzki. Jednocześnie powoli rozpinał mi guziki, ale nie obchodziło mnie to. Chciałam, żeby jego usta znalazły się na moich piersiach. Dzięki niemu przeżywałam takie orgazmy, jakich istnienia wcześniej nawet nie przeczuwałam. Marzyłam o nich. Grant sprawiał, że ciało dawało mi przyjemność, o jakiej nawet mi się nie śniło. Pragnęłam tej rozkoszy.

– Są takie piękne – powiedział nabożnym tonem, gdy zdjął mi stanik i nakrył dłońmi moje piersi. Jęknęłam z ulgą. Ból żądz, który czułam, łagodniał pod wpływem jego dotyku. Wciąż jednak chciałam więcej.

Grant złapał mnie za biodra i posadził okrakiem na swoich kolanach. Moje piersi znalazły się na wysokości jego twarzy.

– O tak, do diabła. – Zaczął ssać mój sutek. Dłonią drażnił i szczypał drugi. Między nogami robiłam się coraz bardziej wilgotna. Zaczęłam wyginać się z rozkoszy. Nowy rodzaj bólu przejmował nade mną kontrolę. Opadłam na niego. Przez jeansy poczułam nacisk jego twardego penisa i jęknęłam z radości.

Grant przestał ssać, a jego niebieskie oczy, głębokie niczym dwa jeziora, patrzyły na mnie wygłodniałe.

– Chcesz, żebym dotknął twojej słodkiej, małej cipki? – spytał i zaczął rozpinać mi spodnie. Zdołałam jedynie jęknąć. Nie powinnam tego robić, ale nie mogłam się powstrzymać.

Tak naprawdę byłam napalona. Nie rozumiałam znaczenia tego słowa, dopóki w moim życiu nie pojawił się Grant. Ten człowiek sprawiał, że odlatywałam. Moja samokontrola zniknęła w ciągu kilku sekund.

– Obejmij mnie i podnieś się – rozkazał. Nie sprzeciwiałam się. Chciałam poczuć na sobie jego ręce. Moje serce galopowało, a ciało dygotało z podniecenia.

Wsunął rękę w moje jeansy. Dwa palce wślizgnęły się pod moje majteczki i zaczęły pocierać łechtaczkę. Zadrżałam i jęknęłam.

– Kurwa – mruknął i zabrał rękę. Chciałam go błagać, żeby nie przestawał, ale on wstał, trzymając mnie mocno. Objęłam go nogami w pasie, a on zaczął iść na tył samolotu. Zatrzymał się przy zamkniętych drzwiach do pokoju taty. W środku spał Mase. Zapomniałam o nim i byłam pewna, że Grant również.

Popatrzył na drzwi do pokoju obok. Uświadomiłam sobie, że niezależnie od tego, jak cicho byśmy się zachowywali, Mase by nas usłyszał. Grant odwrócił się i poszedł w drugą stronę, do prywatnej łazienki. Wszedł do środka i zamknął za nami drzwi.

– Zdejmij je – szepnął podniecony, ściągając koszulkę przez głowę.

Spojrzałam na swoje spodnie i zaczęłam z nimi walczyć. Zanim cokolwiek zdziałalam, Grant zdążył się rozebrać. Pomógł mi zdjąć spodnie i bluzkę. Gdy oboje byliśmy nago, nasze usta się zderzyły. Język Granta splótł się z moim. Był gorący, wygłodniały i smakował miętą. Mocno wtuliłam się w jego ramiona i oddałam pocałunek z podobną namiętnością. Tęskniłam za tym. W tym pojedynczym akcie zamykały się pasja i rozkosz. Grant chwycił mnie za pośladki i przyciągnął bliżej. Wciąż mnie gryzł i całował. Jeden taki pocałunek i wiedziałam, że jego sile nikt nigdy nie będzie w stanie dorównać.

W końcu odsunął się i spojrzał mi w oczy. Złożył jeszcze jeden mały pocałunek na moich ustach, po czym podniósł mnie i posadził na blacie.

– Chcę znów znaleźć się w środku, ale najpierw muszę cię zasmakować. Tęskniłem za twoim słodkim wnętrzem. Tylko musisz być cicho. – Uśmiechnął się szelmowsko. – Dasz radę być cicho, gdy będę całował twoją słodką cipkę? – Wsunął palec do środka, co sprawiło, że jęknęłam. – Oj, chyba nic z tego. Moja mała lubi sobie pojęczeć. Nie mogę tego zrobić, jeżeli będziesz krzyczeć. – Jego usta znalazły się na mojej szyi. Jednocześnie przesunął palec między wilgotnymi fałdkami.

Chciałam poczuć na sobie jego język. Pragnęłam tego bardziej, niż oddychać.

– Będę cicho – obiecałam.

Uśmiechnął się, ale chyba mi nie uwierzył. Wstrzymałam oddech, kiedy pocałunkami schodził coraz niżej. Jeden malutki buziak złożył na moim wzniesieniu łonowym.

Potem wysunął język i dotknął nim mojej łechtaczki. Zakryłam usta i odrzuciłam głowę do tyłu, gdy przyjemność stawała się coraz większa.

Na chwilę przerwał, a ja złapałam go za głowę i przytrzymałam tam mocno.

– Jeżeli krzykniesz, przestanę. – Spojrzał na mnie z tym seksownym uśmiechem, który sprawiał, że robiłam, co tylko rozkazał. Skinęłam głową i jeszcze mocniej zakryłam usta.

GRANT

Wcale tego nie planowałem. Chciałem tylko porozmawiać i udobruchać ją, żeby zaczęła się do mnie odzywać. Sprawić, żeby się uśmiechnęła i zaufała mi tak jak wcześniej, zanim spieprzyłem wszystko swoim tchórzostwem. Ale wtedy wspomniała o innych mężczyznach i zacząłem myśleć o tym, że ktoś jeszcze mógłby jej dotyczyć. Jakiś facet mógłby dowiedzieć się, jakie to niesamowite uczucie – znaleźć się w jej środku. Inny koleś mógłby sprawić, że będzie krzyczała z rozkoszy. Jeszcze czego. Nie mogłem sobie pozwolić na myślenie o tym. Przeszło jej przez myśl, że mogłaby sypiać z kimś innym, więc musiałem jej przypomnieć, jak dobrze nam było ze sobą. Nie mogłem jej znów stracić. Nie tym razem.

Jej smak i zapach sprawiały, że zapominałem o wszystkim wokół. O mały włos wparowałbym do tej cholernej sypialni, w której spał jej brat. Spod ręki, którą tak mocno zakrywała usta, wydobywały się ciche dźwięki. Nie mogłem się nie uśmiechać. Była stworzona do kochania.

Gdybym doprowadził ją w ten sposób do orgazmu, na pewno opuściłaby dłoń, złapała mnie za włosy i krzyknęła. Byłem o tym przekonany. Bardzo tego chciałem, ale nie mogłem do tego dopuścić. Musiałem przysunąć twarz do jej ust na tyle blisko, by móc stłumić jęki. Pocałowałem ją po raz ostatni i odchyliłem się, a ona wyciągnęła ręce i przyciągnęła mnie z powrotem. Uwielbiałem, gdy grzeczna, słodka Harlow zmieniała się w napaloną tygrysy. To było wściekle podniecające.

– Ćśśś... Zaraz będzie ci dobrze, słodziutka. Poczekaj chwilkę – obiecałem i sięgnąłem za jej głową do szafki, bo wiedziałem, że gdzieś tam muszą być prezerwatywy. W końcu to był samolot Slacker Demon. Za drugimi drzwiczkami znalazłem otwarte pudełko i wyciągnąłem jedną. Harlow patrzyła na mnie, gdy ją zakładałem. Złapałem ją za biodra i przyciągnąłem bliżej krawędzi blatu.

Gdy w nią wchodziłem, spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami. Była tak niewiarygodnie ciasna, że nieomal krzyknąłem.

Przygryzłem wargę i wsunąłem się do końca. Przypominała gorącą, ciepłą rękawiczkę, opinającą mnie w idealny sposób.

– Jeżeli się poruszysz, zacznę krzyczeć – powiedziała, wstrzymując oddech.

Pochyliłem się i zakryłem jej usta swoimi, po czym wyślizgnąłem się odrobinę. Bliskość jej ciała sprawiła, że po plecach przechodziły mi ciarki. Harlow jęknęła, gdy zacząłem poruszać w jej ustach językiem w identycznym rytmie, w jakim tańczyły nasze ciała.

Wbiła paznokcie w moje plecy. Zostawiła na nich ślady, które będę potem długo czuł. Chciałem tego. Łapałem jej włosy w garście i mruczałem, gdy biodrami odpowiadała na każde moje pchnięcie. Zgubi mnie ta kobieta. Byłem zbyt blisko, a to uczucie było zbyt przyjemne.

– Przestań się kontrolować – mruknąłem prosto w jej usta, po czym znów je przykryłem, żeby wytłumić jęki.

Na moje słowa jej ciepłoko otuliło mnie tak mocno, że straciłem kontrolę. Jęk Harlow, gdy dochodziłem, sprawił, że mój orgazm był jeszcze silniejszy. Szarpała się i drżała pode mną. Chciałem krzyczeć. Była cała moja. Jak mogłem myśleć, że potrafiłbym się bez tego obejść?

Przestałem ją całować i oparłem głowę na jej szyi, próbując złapać oddech. Jej paznokcie jeszcze raz delikatnie przejechały po moich plecach, gdy westchnęła przeciągle i zadrżała. Opuściła nogi, a ja zostałem w środku, nie chcąc tak po prostu się wysunąć.

– Nie mogę uwierzyć, że właśnie to zrobiłam – powiedziała cicho.

Ja też nie mogłem, ale nie zamierzałem jej tego mówić. Nie chciałem, żeby czegokolwiek żałowała.

– Jesteś niesamowita – odparłem, patrząc jej w twarz. Rumieniec na buzi i klatce piersiowej tylko podkreślał jej wyraźne zaspokojenie.

– Nie jestem taka. Nie potrafię tak po prostu tego robić – stwierdziła.

Zaczynała mieć wątpliwości. Wstałem, wciąż trzymając ją w

ramionach.

– Robisz to ze mną. Tylko to się liczy. Podobamy się sobie. Darzymy się uczuciami. To jest w porządku. Nie jestem jednorazowym numerkiem.

Harlow przeczesła dłonią potargane włosy i spojrzała na mnie.

– Jesteś pewien, że nie wychodzę na dziwkę? – Wyglądała na naprawdę zmartwioną. Tylko to powstrzymywało mnie od wybuchnięcia gromkim śmiechem.

– Kochanie, jestem twoim jedynym facetem. Byłaś tylko ze mną. Dwa razy. W żadnym razie nie wychodzisz na dziwkę. Nigdy. Nawet o tym nie myśl.

Harlow przygryzła dolną wargę, zastanawiając się nad moimi słowami. Ostatecznie westchnęła.

– No dobrze. Pewnie masz rację. Ale... w końcu nie jesteśmy parą, a ja po prostu... – Zamilkła i spojrzała w dół. Wciąż w niej byłem. Gdy zdała sobie z tego sprawę, jej rumiane policzki stały się jeszcze czerwiejsze.

Wysunąłem się i jęknąłem z żalu, że opuszczam jej ciepłe ciało. Harlow patrzyła na mnie zafascynowana. Miałem nadzieję, że zaraz przestanie. W przeciwnym razie będę gotowy zrobić to jeszcze raz za niecałe pięć minut. Sięgnąłem po papier toaletowy i zdjąłem prezerwatywę, po czym znów spojrzałem na nią.

Odwróciła wzrok od mojego penisa i uśmiechnęła się zawstydzona.

– Nie pamiętam już, o czym mówiłam.

Ktoś głośno zapukał do drzwi. Podskoczyłem i zakląłem.

– Zakładaj swoje cholerne ciuchy i wypieprzaj stamtąd! – krzyknął Mase zza drzwi. Kurwa. Nie miałem ochoty teraz się z nim użerać.

– Porozmawiam z nim – powiedziała Harlow. Zeskoczyła z blatu i sięgnęła po swoją bieliznę. Może jej wściekły brat czekał na korytarzu, ale nie zamierzałem pozwolić, żeby wszystko zepsuł.

Wyjąłem jej majtki z rąk i nachyliłem się, żeby pomóc jej się ubrać. Gdy już to zrobiłem, pomogłem jej włożyć jeansy.

Współpracowała ze mną w milczeniu. Kiedy zapiąłem jej stanik, pozwoliłem sobie znów na nią spojrzeć. Była ubrana w takim stopniu, że potrafiłem się skupić.

Patrzyła na mnie z czułością, której nie zauważyłem nigdy wcześniej. Chciałem, żeby została tu na zawsze. Pragnąłem zatrzymać tę chwilę i nigdy z nikim się nią nie dzielić. Wsunęła ręce w rękawy bluzki, a ja zapiąłem guziki. Pocałowałem ją w policzek.

Szybko złapałem jeansy, naciągnąłem je i nałożyłem koszulkę. Oboje włożyliśmy buty. Przeczesałem rękami jej włosy, aż ułożyłem je na tyle, że zaczęły wyglądać, jakby wcale nie zostały przed chwilą kompletnie zmierzwiłone.

– Chodźmy. – Otworzyłem drzwi i puściłem ją przodem.

– Może powinieneś tu zostać – szepnęła.

Pokręciłem głową. Nie bałem się tego kowboja.

– Nie ma mowy.

Harlow westchnęła i weszliśmy do głównej kabiny samolotu. Mase pił kawę, siedząc przy oknie. Patrzył na nas.

– Sam nie wiem, czemu jestem zaskoczony. Od samego początku podejrzewałem, że tak to się skończy. – Spiorunował mnie wzrokiem.

– Nie rozumiesz. To nie było... my tylko... tak... – wyjąkała Harlow.

– Spieprzyłem sprawy. Harlow i ja nad tym pracujemy. Zdobywam z powrotem jej zaufanie.

Mase prychnął.

– Nie, posuwasz ją w łazience chrzanionego samolotu.

Zrobiłem krok w jego stronę, ale Harlow złapała mnie za ramię.

– Nie rozumiesz, Mase.

Ostentacyjnie się zdziwił. Upił kolejny łyk.

– Jesteś dorosła. Jeśli chcesz popełniać błędy, nie powstrzymam cię.

Fakt, że nazwał błędem związek ze mną, wkurzył mnie niemiłosiernie, ale powstrzymałem się od komentarza.

– Nie mów takich rzeczy. Nic nie rozumiesz. Ale masz rację. Jestem dorosła i chociaż bardzo cię kocham, to nie jest twoja sprawa.

Mase uśmiechnął się.

– Założę się, że tata się z tym nie zgodzi.

Tym razem Harlow zrobiła krok do przodu.

– Nie powiesz o tym tacie. Nie jesteśmy już dziećmi.

Mase pociągnął duży łyk kawy.

– Spokojnie, tygrysku. Tylko żartowałem. Poza tym sam się domyśli. Zresztą najpierw musimy znaleźć jego żalosne dupsko.

HARLOW

Grant usiadł na kanapie, przyciągnął mnie do siebie i mocno objął. Jednocześnie rozmawiał z Mase'em tak, jak gdyby ten wcale nie przyłapał nas przed chwilą w łazience.

Faceci.

Reszta lotu minęła szybko, ale w końcu nic dziwnego – Grant skupił na sobie moją uwagę przez pierwszą jego część. Gdy dotarliśmy do Vegas, wziął moją walizkę i wsiedliśmy do limuzyny, którą wysłał po nas Dean. Nie musiałam pytać, żeby wiedzieć, że zatrzymali się w Hard Rocku. To było ich ulubione miejsce w całym Vegas. Ja wołałam Venetian.

Grant usiadł na tyle blisko, że nasze ciała stykały się na całej długości, chociaż spokojnie mógł się odsunąć, bo mój brat zajął miejsce naprzeciwko. Ale podobało mi się to. Desperacko starał się znaleźć jak najbliżej mnie.

– Dzwoniłaś do niego po tym, jak wylądowaliśmy? – Mase rozwalił się na siedzeniu i wyciągnął nogi przed siebie.

Szybko wyjęłam telefon, włączyłam go i zadzwoniłam do taty. Po trzech sygnałach znów włączyła się poczta głosowa.

– Dalej nie odbiera.

– Co za duppek. Nie mogę uwierzyć, że przyjechaliśmy tu szukać czterdziestopięcioletniego faceta. To absurdalne – burknął Mase.

Wiedziałałam, że nie szanował ojca. Porównywał go z ojczymem, co było niesprawiedliwe. Tata był gwiazdą rocka. Legendą. Żył w zupełnie innym świecie. Trzeba było brać pod uwagę to, że gdy czegoś pragnął, ludzie rzucali się, żeby mu to zapewnić.

– To wciąż jest nasz ojciec – zaprotestowałam, starając się za bardzo go nie usprawiedliwiać. Grant ścisnął moją dłoń. Poczułam, że mam sprzymierzeńca. Kogoś, kto mnie rozumie. Nikt tak naprawdę nie pojmował moich życiowych wyborów, nawet Mase. Sam fakt, że istniał ktoś taki jak Grant, był... hm, wyzwalający. Jakbym nie była już sama.

– Owszem, jest. Ale nam się poszczęściło – rzucił złośliwie Mase, wyglądając przez okno.

Grant mocniej zacisnął dłoń i przyciągnął mnie bliżej do siebie. Poddawałam się temu, choć jednocześnie czułam, że nie chcę się od tego uzależnić.

Na dźwięk dzwonka telefonu wszyscy podskoczyliśmy, ale gdy go wyciągnęłam, okazało się, że to Dean.

– Cześć – odebrałam. Miałam nadzieję, że tata wrócił już do hotelu.

– Wylądowaliście?

– Tak, jesteśmy w drodze do Hard Rocka – odparłam.

– Rozmawiałaś z nim?

W głosie Deana brzmiała jakaś podejrzana nuta. Czyżby o czymś wiedział?

– Nie... a ty? – spytałam.

Nie odpowiedział od razu. Naprawdę zaczynałam się martwić.

– Nie, nie dzwonił do mnie. Ale zanim pojedziesz go szukać, będziemy musieli porozmawiać.

Najwyraźniej faktycznie coś wiedział. Ta tajemniczość mi się nie spodobała. Poważnie się zdenerwowałam.

– Jasne. Będziemy na miejscu dosłownie za kilka minut – stwierdziłam, chociaż miałam ochotę zmusić go, żeby natychmiast powiedział, co wie.

– Do zobaczenia niedługo, młoda. – Dean się rozłączył.

Przez jakiś czas trzymałam telefon w dłoni i patrzyłam na niego.

– Zapomniałaś powiedzieć Deanowi, że zabrałaś ze sobą jego drugiego syna – mruknął Mase.

Spiorunowałam go wzrokiem, a Grant po prostu zachichotał. Cieszyłam się, że nic sobie nie robi z przytyków mojego brata. Nie miałam ochoty się tym zamartwiać. Obawiałam się, że będę miała poważniejsze problemy. Byłam w stanie skupić się jedynie na złowróżbnym tonie głosu Deana. Coś było nie tak. Ale gdyby tatusiowi coś się stało, powiedziałby mi... prawda? Odłożyłam

telefon i złapałam się za brzuch. Nic mu się nie stało. Na pewno.

Gdy przyjechaliśmy do Hard Rocka, od razu wysłano nas do apartamentu, który zawsze zajmowali Dean i Kiro. Reszta zespołu mieszkała gdzie indziej. Dean otworzył drzwi ze zmartwioną miną. Nie wyglądał, jakby zaraz miał mi wyznać, że ojciec nie żyje. Po prostu był zaniepokojony.

– Musimy porozmawiać – powiedział. Przytaknęłam, bo już o tym wiedziałam. W samochodzie nic nie mówiłam Grantowi i Mase'owi. Nie byłam pewna, czy potrafiłabym to z siebie wykrztusić. Bałam się. Wstyd mi było to przyznać, ale bałam się, że stracę Kiro.

Grant niespodziewanie wziął mnie za rękę, a mój brat stanął z drugiej strony, łapiąc mnie pod ramię tak, jakbym potrzebowała podpory.

– Czy on żyje? – spytał Mase i uświadomiłam sobie, że chociaż nic nie wiedział, wyczuł panujące w pomieszczeniu napięcie tak samo jak ja. Teraz Dean musiał mi wszystko powiedzieć, nawet jeżeli nie chciał. Cokolwiek to było.

Dean wyraźnie się zdziwił. Dopiero w tej chwili zdał sobie sprawę z faktu, jak musiały zabrzmieć jego słowa. Zrobił przeproszającą minę.

– Oczywiście, że żyje. Przepraszam cię, Harlow. Nie chciałem cię przestraszyć, kochanie. Zazwyczaj nie dzwonię do ciebie, gdy Kiro znika, a ja wiem, gdzie on jest. Po prostu jakoś sobie z tym radzę. Ale gdy teraz uciekł, uznałem, że nadszedł czas, byś poznała prawdę. Nie jesteś już dzieckiem. Kiro traktuje cię, jakbyś wciąż była malutka, ale potrzebuje cię bardziej, niż mu się wydaje. – Dean zamilkł i zaczął chodzić w tę i z powrotem po pokoju. Zaciskał dłonie w pięści i rozluźniał je, cały czas wpatrując się w ziemię.

Teraz już wiedziałam, że tata żyje, ale musiałam zmierzyć się z jego wielkim sekretem. Czyżby był chory? Co przede mną ukrywał?

– Nie chciałem ci tego mówić. Cholera, on sam powinien to zrobić lata temu. Tak nie powinno być. Ale musisz się dowiedzieć.

Chcę, żebyś wiedziała. Nie jestem w stanie dalej sam sobie z tym radzić. Potrzebuję pomocy. Obawiam się, że jesteś jedyną osobą, która może mu pomóc. Za każdym razem, gdy tam jedzie, coraz trudniej go wyciągnąć. – Bezładny wywód Deana nie miał dla mnie żadnego sensu. On sam wciąż chodził w kółko, jakby chciał wydeptać dziurę w podłodze. To musiała być naprawdę straszna tajemnica. Nogi miałam jak z waty. Dean podszedł do kanapy, wskazał nam ją i rękami zmierzwił włosy. – Musicie usiąść.

Wyobrażnia podsuwała mi różne scenariusze. Tata poszedł na odwyk? Miał inną rodzinę, o której nie wiedziałam? Był śmiertelnie chory? Puściłam dłoń Granta, podeszłam do sofy i usiadłam, nie spuszczając wzroku z Deana. Grant był tuż obok. Nie byłam pewna, czy chcę, żeby znajdował się tak blisko. Zrobiło mi się duszno. Może to nerwy sprawiły, że ciężko było złapać oddech.

– Nie spodziewałem się ciebie, Grant. – Dean jakby dopiero teraz go zauważył.

Spojrzałam w oczy Deanowi i uświadomiłam sobie, że on doskonale wiedział, dlaczego Grant nigdy się do mnie nie dodzwonił. Nie chciał, żebym z nim była. To mnie zdziwiło.

– Powiedz jej, o co chodzi. Ona musi to usłyszeć – odezwał się Grant.

Dean już zaczął siadać, ale znów wstał i po raz kolejny przeczesał włosy.

– Cholera, to nie będzie łatwe. – Spojrzał na Mase'a.

– Do rzeczy, Dean – zaczął naciskać Mase. Zajął fotel naprzeciwko. Cieszyłam się, że nie usiadł obok. Miałam problemy ze złapaniem tchu.

Dean pokiwał głową.

– Pamiętasz historię o wypadku samochodowym, który miała twoja mama, gdy byłaś dzieckiem?

Przytaknęłam. Wtedy zmarła. Zostawiła mnie z tatą i pojechała do sklepu. Uderzyła w nią przejeżdżająca na czerwonym świetle ciężarówka. Zginęła na miejscu. Babcia opowiedziała mi o tym, gdy stałam się na tyle duża, żeby zapytać. Nigdy jednak nie

chciała na ten temat rozmawiać. Nawet na mnie nie patrzyła, gdy opowiadała. Wiedziałam, że to dlatego, że tak bardzo bolała ją utrata córki. Więcej o tym nie rozmawiałyśmy. Fakt, że Dean pytał o matkę, tylko spotęgował mój strach. Mocno zacisnęłam ręce na oparciu kanapy, próbując się uspokoić.

– Ona wtedy nie zginęła, kochanie. Była w śpiączce przez pięć lat. Tata nie pozwolił jej odłączyć od aparatury podtrzymującej życie i pewnego dnia się obudziła. Tyle tylko, że nic nie pamiętała – ciebie, Kiro ani nawet swojego imienia. Nie umiała jeść, pić, mówić... Była też sparaliżowana. Lekarze wkrótce orzekli, że straciła nie tylko pamięć. Jej mózg był trwale uszkodzony. Nigdy już nie będzie normalnie funkcjonować. Emily nie nauczy się nawet najprostszych rzeczy. Ma znajdować się w tym stanie do końca swoich dni. Gdy twój ojciec chciał ją zabrać do domu, bardzo się zestresowała. Lekarze ostrzegli go, że gdyby rzeczywiście to zrobił, mogłaby zapaść z powrotem w śpiączkę i więcej się nie obudzić. Musiał więc zostawić ją w domu opieki.

Poderwałam się z kanapy i zaczęłam chodzić po pokoju. Nie mogłam oddychać. To nie była prawda. Niemożliwe! Tak nie mogło być. Babcia nigdy by mnie nie okłamała. Nie zrobiłaby tego. Moja matka nie żyje. Grant natychmiast znalazł się koło mnie. Objął mnie ramieniem w talii.

– Nie wierzę ci – rzuciłam Deanowi wściekle spojrzenie. Kłamca. Dlaczego tak bardzo chciał mnie skrzywdzić?

– Oż kurwa. – Mase wstał i spoglądał to na Deana, to na mnie. Widziałam po jego minie, że mu uwierzył. Nie wiedział, że to kłamstwo?

– Nadszedł czas, żebyś do niej pojechała. Myślę, że będziesz musiała go stamtąd zabrać. Nienawidzi jeździć w trasy, bo wtedy nie może jej widywać, kiedy tylko zechce. Ona przebywa w najlepszym ośrodku opieki w całym Los Angeles. Vegas jest na tyle blisko, że kiedy tu przyjeżdżamy, Kiro może do niej podjechać i sprawdzić, czy wszystko w porządku. Lada moment wylatujemy do Wielkiej Brytanii. Będziesz musiała go stamtąd zabrać. Nie możemy lecieć bez niego, a odwiedziny u niej strasznie go

rozstrajają.

Wyrwałam się z objęć Granta. Nie chciałam, żeby ktokolwiek mnie dotykał. Potrzebowałam przestrzeni, by złapać oddech. Gdy w końcu udało mi się zaczerpnąć trochę powietrza, oparłam ręce o ścianę i zamknęłam oczy. Czy to mogła być prawda? Mase wierzył, że tak. Nie musiał nic mówić – miał to wypisane na twarzy. Grant też nie nazwał Deana kłamcą. Był tu po to, żeby mnie wspierać. Ale jak można było ukrywać to przede mną całe moje życie? Czy babcia nie chciała odwiedzić córki? Niemożliwe. To nie miało sensu. Nie patrzyłam na Deana. Nie patrzyłam na nikogo. Wlepiłam wzrok w ścianę przed sobą i wzięłam głęboki oddech.

– To niemożliwe. Domyśliłabym się. Babcia chciałaby odwiedzić swoje jedyne dziecko. – Byłam tak wściekła, że miałam ochotę na niego wrzeszczeć albo zdemolować pokój, ale tylko zwinęłam dłonie w pięści. Skoncentrowałam się na tym, żeby się uspokoić. Niech Dean się wytłumaczy. Niech mi powie, że babcia przez całe życie nie odwiedziła córki.

– Teksas, Harlow. Babcia zawoziła cię do Teksasu, żebyś spędziła czas z Mase'em – powiedział cicho Dean. Starał się być delikatny, a jednak czułam się, jakby ktoś walnął mnie pięścią w brzuch.

Ona... jeździła odwiedzić Emily. O mój Boże! Zwinęłam się z bólu. Nigdy nie zostawała ze mną w Teksasie. Jak mogła mnie okłamać? Dlaczego? Nie chcieli, żebym też ją zobaczyła? Była moją matką!

Dotarły do mnie głosy Mase'a i Granta. Wołali mnie po imieniu, ale tylko potrząsnęłam głową. Nie chciałam, żeby próbowali mnie pocieszyć. Tego bólu nie dało się uśmierzyć. Odwróciłam się. Obaj szli w moim kierunku.

– NIE! – Usłyszałam krzyk. To ja wołałam. Nie chciałam, żeby się zbliżali. Wyciągnęłam przed siebie ręce, by trzymali się ode mnie z daleka. Obaj stanęli w miejscu. Nie zwracałam uwagi na nieszczęśliwą minę Granta ani smutny wyraz twarzy Mase'a. Tu nie chodziło o nich. To ja musiałam się z tym zmierzyć. Sama.

– Gdzie ona jest? – zapytałam Deana, zwracając ku niemu wzrok. Gniew i poczucie zdrady, które we mnie narastały, w tym momencie skupiły się na jednej osobie. Jedyne na nim mogłam się wyładować. O wszystkim wiedział i pozwolił im mnie okłamywać.

– Pojedziesz limuzyną. Twój ojciec jechał nią do Los Angeles. Kierowca zna drogę. – Dean opuścił głowę i westchnął. Nie chciał mi tego mówić. Powinnam być wdzięczna, że to zrobił. Ale teraz nie miałam w sercu miejsca na wdzięczność.

Grant ruszył w moim kierunku. Mase również.

– Stójcie. Obaj. Nie podchodźcie do mnie. Muszę zostać sama. Nie chcę, żebyście ze mną jechali. Zostańcie tutaj – zażądałam. Nie czekałam na odpowiedź. Odwróciłam się i ruszyłam w stronę drzwi.

Musiałam znaleźć tę limuzynę. Jeżeli to była prawda, wszystko się zmieniło. Ojciec okłamywał mnie przez całe życie, tak samo jak babcia. Jak mogłam teraz komukolwiek zaufać?

Jak mogli ukrywać przede mną moją własną matkę?

GRANT

Nigdy nie czułem się równie bezradny. Harlow wyszła z apartamentu i zatrzasnęła za sobą drzwi. Nie chciała, żebym szedł z nią. Ani Mase. Jechała sama. Jak miała sobie z tym sama poradzić, do diabła?

Spojrzałem na Deana.

– Nie mogę w to uwierzyć! – ryknąłem, kipiąc z wściekłości.
– Jak mogłeś bez żadnego ostrzeżenia powiedzieć Harlow, że jej matka żyje i jest w domu opieki? Co ty sobie myślałeś, do kurwy nędzy?

– Właśnie – warknął wściekle Mase.

Dean opadł na fotel.

– Co miałem zrobić? Kiro nie chce stamtąd wyjechać. Gdy w końcu do mnie dotarło, że może być w domu opieki, zadzwoniłem do nich. Okazało się, że rzeczywiście tam jest. Oznajmił mi, że nie jedzie w trasę, bo nie może jej zostawić na tak długo. Kiro twierdzi, że matka Harlow robi się nerwowa, jeżeli on zbyt długo nie przyjeżdża w odwiedziny. Lekarze twierdzą, że ona na niego czeka. Gdy go nie widuje, robi się niespokojna.

Ja pierdolę.

Podszedłem do okna, z którego roztaczał się widok na Vegas. Jak on to wytrzymał? Patrzył na kobietę, którą ewidentnie wciąż kochał, ze świadomością, że ona już nigdy się do niego nie odezwie? To wydawało się gorsze niż śmierć.

– Ktoś powinien był wcześniej powiedzieć o tym Harlow. Ona ma dwadzieścia lat! Przez całe życie odmawiano jej możliwości poznania matki! – ryknął Mase. Brzmiało to tak, jakby był o krok od przebicia pięścią ściany.

– Kiro bał się, że Harlow zdenerwuje się widokiem matki, co z kolei zestresuje Emily. Robi wszystko, co w jego mocy, żeby ją chronić. Media nigdy nie zwąchały tego tematu. Nikt o tym nie wie, tylko my. Dla całej reszty Emily jest po prostu martwa. Kiro kocha Harlow, ale gdy chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa jej matce, robi wszystko. Nieważne, jakim kosztem. Nawet

odmawiając Harlow możliwości poznania jej. Ale macie rację. Już dawno ktoś powinien był jej o tym powiedzieć. Kiro powinien był to zrobić.

Nie mogłem tak po prostu siedzieć tu i czekać na Harlow. Wiedziałem, że będę się o nią zamartwiał. Jak będzie się czuła po spotkaniu matki po raz pierwszy w życiu? Spojrzałem na Mase'a i Deana.

– Jadę.

– Co? Po prostu sobie wyjeżdżasz? A co, jeśli ona wróci? Nie jesteś gotowy stawić temu czoła? – spytał Mase, patrząc na mnie spode łba.

– Jadę do niej. Nie zostawię jej samej. Ktoś musi przy niej być, gdy spotka swoją matkę.

Wściekły wyraz twarzy Mase'a złagodniał. Pojawiła się w nim pewna doza szacunku. Skinął głową, jakby chciał powiedzieć: „dobrze”.

Nie pytałem, czy też chce jechać. Jego towarzystwo nie było mile widziane. Trzy osoby to już tłum.

HARLOW

Weszłam do wielkiego, białego domu, który można by określić jedynie jako rezydencję. Przy drzwiach przywitała mnie kobieta w stroju pielęgniarki.

– W czym mogę pani pomóc? – zapytała, nie pozwalając mi wejść w głąb budynku.

Wyglądało na to, że łatwiej było dostać się do bazy wojskowej niż do Rezydencji na Wzgórzach. Przy bramie musiałam zaprezentować dowód osobisty i kartę ubezpieczenia społecznego. Strażnik zadzwonił i przedyskutował z kimś moje dane, co zajęło mu całe dziesięć minut. Dopiero wtedy otworzył żelazną bramę, która prowadziła na ogrodzony teren.

– Jestem Harlow Manning. Mój tata tu jest... i... moja matka – powiedziałam. Dziwnie wypowiadało mi się te słowa. Podczas podróży miałam sporo czasu, żeby wszystko przemyśleć. Z jednej strony rozumiałam, dlaczego tata i babcia mi to zrobili, ale z drugiej ich nienawidziłam. Obrabowali mnie z czegoś, czego miałam nigdy nie odzyskać. Pielęgniarka wyciągnęła tablet i coś w nim zanotowała. Zapewne moje nazwisko.

– Czy mogłabym zobaczyć pani dowód osobisty?

Znowu? Serio? Wyciągnęłam portfel z torebki i podałam jej moje prawo jazdy. Spojrzała na mnie i na zdjęcie jakieś siedem razy, po czym wpisała coś do formularza i czekała. Po czasie, który wydawał mi się wiecznością, w końcu zrobiła krok do tyłu.

– Regina! – zawołała do jednej z kobiet za biurkiem. – Zaprowadź panią, proszę, do pokoju Emily. Kiro Manning oczekuje jej przybycia.

A więc tata wiedział, że tu jestem. Dobrze.

Ruszyłam za Reginą przez hol, który wyglądał jak lobby pięciogwiazdkowego hotelu. Zatrzymałyśmy się przy windzie, gdzie kobieta wpisała jakiś kod. Drzwi się otworzyły i weszłyśmy do środka. Regina wystukała na wyświetlaczu kolejny kod i spojrzała na mnie.

– Cokolwiek by się działo, proszę nie denerwować Emily.

Obecność pana Manninga ją uspokaja, ale gdy tylko poczuje się zagrożona, bardzo się stresuje. Musimy jej podawać środki uspokajające. Pan Manning bardzo tego nie lubi.

Serce zaczęło mi bić coraz szybciej. Byłam zdenerwowana. Aż do teraz się nie denerwowałam. Świadomość, że zaraz zobaczę moją matkę i ta... osoba... będzie inna niż uśmiechnięta kobieta ze zdjęć... W dodatku sparaliżowana. Czy byłam na to gotowa?

I był jeszcze mój ojciec. To, jak się zachowywał przy matce, było do niego zupełnie niepodobne. Kiro Manning nie dawał się ponieść emocjom. Pieprzył dziewczyny w moim wieku i za dużo pił. Nie spędzał czasu przy łóżku kobiety, żeby się nią opiekować. Miałam wrażenie, jakbym zamieniła się życiem z jakąś inną osobą.

Drzwi windy się otworzyły i ruszyłam za Reginą korytarzem. Na tym piętrze były tylko jedne drzwi. Nie byłam zaskoczona. Tata nigdy nic nie robił normalnie. Kobieta podeszła do drzwi, zapukała dwa razy i czekała.

Drzwi otworzyły się i stanął w nich ojciec. Włosy miał potargane, jakby nie czesał ich już od kilku dni, był też nieogolony. Miał na sobie obcisły podkoszulek i jeansy, zdecydowanie za ciasne dla przeciętnego czterdziestopięciolatka. Ale to był Kiro. Tego od niego oczekiwano.

– Dziękuję, Regino. Możesz nas zostawić – powiedział smutnym tonem.

Patrzyłam na niego bez ruchu. Nie znałam tego człowieka. Wyglądał jak mój ojciec, ale jednocześnie sprawiał wrażenie kompletnie załamane. Nigdy go takim nie widziałam.

– Mówiłem jej, że przyjedziesz. Opowiadam jej o tobie podczas każdej wizyty, żeby wiedziała o swojej córce jak najwięcej. Myślę, że jest podekscytowana perspektywą spotkania z tobą, ale musisz zachować spokój. Nie okazuj emocji. To ją rozgniewa, a nie chcę, żeby się denerwowała. Nienawidzę, gdy dają jej środki uspokajające. Szlag mnie trafia, kiedy te wszystkie skurwysyny zbliżają się do niej z pieprzonymi igłami w rękach. Więc bądź spokojna. Pytania zachowaj dla siebie. Porozmawiamy później, gdzieś, gdzie nas nie usłyszy. Wiem, że jesteś wściekła.

Widzę to po twojej minie. Ale zrozum jedno – nikomu nie wolno denerwować Emily. Nikomu. Nawet tobie. Nie pozwolę na to.

Jeszcze nigdy nie widziałam, żeby miał tak opiekuńczy, a jednocześnie zawzięty wyraz twarzy. Poczułam emocje, na których nie chciałam się teraz skupiać. Nigdy nie znałam ojca od tej strony.

– Dobrze – zgodziłam się po prostu.

Kiro skinął głową i zrobił krok do tyłu. Weszłam do pokoju, który był równie elegancki jak reszta tego przybytku. Uwagę przykuwał olbrzymi żyrandol. Ramy dużych okien naprzeciwko układały się w kształt korony.

– Tędy. – Poprowadził. Minęliśmy wysoki marmurowy kominek oraz białe skórzane kanapy w salonie. Weszliśmy do pokoju i tym razem nie zwracałam już uwagi na wystrój wnętrza. Mój wzrok padł na długie, czarne włosy, które wyglądały, jak gdyby dopiero co je uczesano. Niczym firana okrywały coś, co prawdopodobnie było wózkiem inwalidzkim, chociaż nie przypominało żadnego, jaki do tej pory widziałam. Zrobione było z miękkiej, pikowanej skóry, przez co przypominałoby zwykły fotel, gdyby nie widoczne na dole koła. Ustawione było przodem do wysokich okien, z których rozciągał się widok na łagodne wzgórze i płynący w pobliżu potok.

Ojciec podszedł do niej i podniósł szczotkę, która leżała na krześle obok. Czy czesał ją, zanim przyszłam?

– Emily, kochanie, pamiętasz, jak ci mówiłem, że Harlow przyjdzie dziś w odwiedziny? Jest już duża. Bardzo ucieszyła się na myśl, że cię spotka. Uczesałem ci włosy i wyglądasz bardzo pięknie.

To mówił mój ojciec? W życiu nie słyszałam, żeby przemawiał do kogoś takim tonem. Zatkanęło mnie tak, że nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa. To nie był Kiro. Mój tata nie zachowywał się w ten sposób ani tak nie mówił. Nie czesał kobietom włosów. Nawet mnie nie czesał, gdy byłam dzieckiem.

Spojrzał na mnie, po czym powoli odwrócił wózek mamy w moją stronę. Serce znów zaczęło mi walić jak szalone. Miałam trudności z oddychaniem i zaczęłam się bać, że zaraz dostanę

ataku paniki. To już było za wiele. Oczekiwał ode mnie, że zachowam spokój, ale jak? Ona była moją matką.

Nasze spojrzenia się spotkały. Wstrzymałam oddech i powoli chłonełam widok siedzącej przede mną osoby. Oglądałam jej zdjęcia i wciąż widziałam w niej tamtą młodą kobietę, którą wtedy była. Dobrze tu o nią dbano. Wprawdzie w jej oczach była pustka, której nie sposób było nie zauważyć, ale na ustach malował się delikatny uśmiech.

– Witaj – powiedziałam. Nie byłam w stanie dodać „mamo”. Nie znałam jej. Matka, którą wspominałam, była młodą kobietą z wesołymi, piwnymi oczami i szerokim uśmiechem. Była pełna życia. Tamtą kobietą była moją matką. Ta przede mną... nie znałam jej.

– Harlow, to jest Emily. Kochanie, to jest nasza córka. Pamiętasz to słodkie maleństwo, które trzymałaś w ramionach? Oglądaliśmy jej zdjęcia i rozmawialiśmy o wszystkim, co razem robiliśmy, i o miejscach, które odwiedzaliśmy. Była taka mała, gdy się urodziła... Baliśmy się, że ją stracimy. Ale tak się nie stało. Kochałaś ją za bardzo, żeby pozwolić jej umrzeć. To ci się udało, kochanie. Teraz jest już całkiem dorosła.

Emily Manning cały czas na mnie patrzyła. Próbowałam zaakceptować fakt, że była tą samą osobą, którą oglądałam na zdjęciach i o której marzyłam przez całe dzieciństwo. Jednak ta myśl sprawiała, że moje serce pękało na milion kawałków. Tamtą wesołą, energiczną kobietą odeszła. Została z niej jedynie pusta skorupa.

– Jest już na tyle duża, że może przychodzić w odwiedziny. Chcesz, żebym od czasu do czasu przywoził ją ze sobą? – spytał tata. Przysunął sobie krzesło, usiadł obok żony i wziął ją za rękę. – Może wtedy częściej byś się uśmiechała. Wiesz, że uwielbiam twój uśmiech?

To nie mogła być prawda. Musiało mi się to śnić – było zbyt nierealne.

– Podejdź, żeby mogła cię lepiej zobaczyć. Z daleka nie widzi zbyt dobrze – poprosił ojciec, nie odwracając od niej

wzroku.

Bałam się mu sprzeciwić. Było oczywiste, że poruszyłyby niebo i ziemię, żeby tylko ją uszczęśliwić. Zresztą w żadnym wypadku nie chciałam jej zdenerwować.

Zrobiłam kilka kroków w jej stronę. Matka podążała wzrokiem za każdym moim ruchem. Nagle zaczęła nerwowo mrugać mrużyć.

– Nie podchodź bliżej – zdecydował tata. – To ją zdenerwuje. Stałam.

– Jest do ciebie bardzo podobna. Widzisz to? Ma twoje piękne usta i dłonie, i włosy, odziedziczyła je po tobie. Całe szczęście, bo moje są paskudne – powiedział tkliwie.

Przechyliła się w stronę taty. Nie byłam pewna, czy się osunęła, czy chciała znaleźć się bliżej niego.

– Już w porządku. Widzisz, jestem tu z tobą. Nie pozwoliłbym cię nikomu skrzywdzić, prawda? Wiesz, że potrafię się zająć moją ukochaną dziewczynką. – Kiro pocałował ją w czubek głowy.

Poczułam rozsadzające mnie emocje i nagle je zrozumiałam. Tu nie chodziło o mnie. Problemem nie było to, że wcześniej nie znałam prawdy. Kwaśny smak zdrady zmienił się w uczucie żalu. Nie było mi szkoda siebie, ale mojego ojca. Oczy zaszły mi łzami i wiedziałam, że zaraz się rozplaczę. Nie mogłam na niego patrzeć. Był jej tak bardzo oddany. Każdy jego gest wynikał z ogromnej miłości. Serce mi się krajało.

– Muszę na chwilę wyjść – oznajmiłam z oczami pełnymi łez.

– Dobrze – zgodził się tata, po czym odwrócił fotel Emily przodem do siebie. – Harlow pójdzie się czegoś napić i odpocząć. Przyjechała z daleka, żeby cię zobaczyć – tłumaczył jej. Czy ona w ogóle cokolwiek rozumiała? Może mówił do niej tylko po to, żeby samemu poczuć się lepiej? Widać było, że bardzo za nią tęskni.

Zanim zdążyłam dojść do salonu, łzy ciekły mi po policzkach. Zakryłam usta, żeby stłumić łkanie. Mój silny, twardy,

wpływowy ojciec, który uwielbiał mówić innym, żeby się pieprzyli, i żył tak, jakby nie miał żadnych problemów, siedział tam, trzymając matkę za rękę, i traktował ją jak królową. Jak gdyby była najcenniejsza na całym świecie. Zawsze wiedziałam, że ją kochał. Wszyscy jego przyjaciele mieli świadomość, że dzień, w którym ją stracił, naznaczył go na całe życie. Ale scena, której właśnie byłam świadkiem? Tak straszliwie było mi go żal.

Ludzie traktowali go jak żywą legendę. Miał wszystko, czego zapragnął. Fani go wielbili. Ale nikt nie wiedział, jak bardzo Kiro cierpi. Nawet ja. Zawsze wydawał mi się silny i niezłomny. Ta iluzja zniknęła. Mój ojciec znosił prawdziwe katusze. Jego ból był większy, niż mogłam sobie kiedykolwiek wyobrazić.

Usiadłam na kanapie, ukryłam twarz w dłoniach i zaczęłam płakać z powodu kobiety, której życie tak wcześnie się skończyło, i tej małej dziewczynki, która nigdy jej nie poznała. Ale smutno było mi przede wszystkim z powodu mężczyzny, który zawsze będzie darzył ją najgłębszym uczuciem, chociaż ona nigdy nie stanie się na powrót osobą, w której się zakochał.

GRANT

Wypożyczyłem samochód. Gdy tylko do niego wsiadłem, zadzwonił telefon. Wyciągnąłem go z kieszeni. Nan. W pierwszej chwili chciałem ją olać, ale potem zdecydowałem, że najwyższa pora porozmawiać. Nie chciałem dłużej ukrywać faktu, że spotykam się z Harlow. Zresztą ona była przecież z Augustem.

– Słucham? – Musiała mieć jakiś powód, żeby dzwonić, więc pozwoliłem jej zacząć rozmowę.

– Gdzie jesteś? – zapytała, jakby miała święte prawo wiedzieć.

– A co?

– Bo Harlow zniknęła, ciebie nie ma i Mase’a też. Gdzieście się, do cholery, podziali?

– Powinnaś chyba poprawić stosunki ze współlokatorami – stwierdziłem, znudzony jej wiecznymi pretensjami.

Za każdym razem, gdy z nią rozmawiałem, zaczynało mi się chcieć palić. A dotąd tak dobrze sobie radziłem. Nie wypaliłem ani jednego papierosa przez ostatnie dwa miesiące. Nie chciałem z jej powodu cofać się do punktu wyjścia.

– Gównu mnie obchodzi, gdzie oni są. Chcę tylko wiedzieć, czy jesteś z nimi. Nie pozwolę na to. Rozumiesz?

Chyba znów miała jakieś urojenia. Jak zwykle zresztą.

– Nannette, jeżeli postanowię sypiać z Harlow, nic na to nie poradzisz. Odpierdol się po prostu. Z nami koniec. Mam już dość ratowania twojego tyłka.

Uśmiechnąłem się. Milczała, co niewątpliwie oznaczało, że gotuje się ze złości. Lubilem ją wkurzać.

Długo robiłem wszystko, żeby była szczęśliwa. Chciałem obronić ją przed samą sobą. Ona z kolei dokonała wszelkich starań, żeby przestało mi zależeć. Sypiała z kim popadnie, by zrobić mi na złość, a potem dzwoniła, gdy poczuła się samotna. Wykorzystywała mnie, a ja jej na to pozwalałem, ale jednocześnie coś powoli we mnie umierało. Kiedyś chciałem czuć się potrzebny. Wydawało mi się, że dzięki temu będę miał cel w życiu. Nie

zdawałem sobie tylko sprawy, że stanę się popychadłem Nan. Ciężko mi to było przełknąć. Z trudem udało mi się wycofać z jej życia. Musiałem zabić w sobie uczucie do niej i zaakceptować fakt, że jest zgorzkniała i zła, a ja sam nigdy tego nie zmienię. Dopiero to sprawiło, że stałem się szczęśliwszym człowiekiem. Sypianie z nią po pijaku było po prostu łatwe. Wiedziałem, czego się spodziewać rano. Nie musiałem się już bać, że się w niej zakocham.

– Czy to dlatego, że pukam się z Augustem? Jesteś dziecinny. Mówiłam ci, że chwilowo interesują mnie tylko luźne związki. Nie chcę niczego poważnego, a ty tak.

Byłem idiotą. Ocaliła nas oboje przed piekłem. Właściwie to powinienem być jej za to wdzięczny.

– Już mi się to znudziło, Nannette. Nasz luźny związek się skończył. To już przeszłość. Nie chcę od ciebie nic więcej. Możesz się pukać, z kim chcesz, nie mam nic przeciwko temu. Co więcej, mogę ci nawet powiedzieć, gdzie zostawiłem zapas kondomów. A co mi tam.

Nan jęknęła z niedowierzeniem.

– Może ci się wydawać, że Harlow jest ładna i słodka, ale też ci się znudzi. To nadęta nudziara. Ale nie wracaj do mnie, jak już sobie uświadomisz, że nie warto było wkładać tyle wysiłku w próbę przelecenia jej.

Nan próbowała mnie podpuścić. Nie połknąłem przynęty. Nie byłem na tyle głupi, żeby dać jej argument, którego mogłaby użyć w awanturze z Harlow. Nannette lubiła gry. Im bardziej okrutne i brutalne, tym lepiej.

– To moja sprawa, z kim spędzam czas. Nie jestem twoją własnością, Nan. Nigdy nie byłem. Skończyłaś już? Mam ważne sprawy do załatwienia.

– Gdzie jesteś?! – krzyknęła do słuchawki.

– Nie w Rosemary – odpowiedziałem i rozłączyłem się. Związek z Nan był dla mnie trudną lekcją. Należała do tego rodzaju kobiet, przed którymi przestrzegał mnie jej ojciec. Miłość do niej mogła skończyć się tylko katastrofą. Dobrze, że nigdy się

w niej naprawdę nie zakochałem...

Nie myślałem o tym zbyt długo, bo telefon znów zadzwonił.

Tym razem był to Rush.

– Cześć. – Co za ulga. Z nim przynajmniej dało się normalnie porozmawiać.

– Przed chwilą gadałem z tatą – powiedział.

– Co za cyrk. Jadę właśnie do Kiro. Harlow nie chciała towarzystwa, ale wolałbym być w okolicy, gdy wyjdzie z domu opieki.

– Obgadaliście wasze sprawy, zanim się dowiedziała?

Owszem. I to w sposób, którego zupełnie się nie spodziewałem.

– Tak. Mieliśmy jeszcze porozmawiać, ale wtedy Dean wyskoczył z tą całą historią i Harlow wyjechała.

– Sam jestem w ciężkim szoku. A przecież nie chodzi o moją matkę. Obawiam się, że Harlow musi to źle znosić. Wydaje się taka krucha.

Starłem się zapanować nad zaborczością. Martwiło mnie, jak bardzo delikatna jest Harlow. Nie chciałem o tym myśleć. W każdym razie nie teraz, kiedy byłem za daleko, żeby jej pomóc.

– Prawdę mówiąc, jestem wściekły na twojego ojca. Po prostu wyłożył kawę na ławę, bez jakiegokolwiek ostrzeżenia. Gdy ma się coś takiego do powiedzenia, trzeba najpierw przygotować grunt. On tego nie zrobił.

Rush westchnął.

– Tak, no cóż. Nigdy nie był najlepszy w rozmowach. Zawsze wali prosto z mostu.

Dla mnie to nie było wystarczające wytłumaczenie. Dean trafił na moją czarną listę.

– Nan cię szukała – dodał Rush.

– Dzwoniła do mnie. – Nie miałem ochoty z nim o tym rozmawiać. Ja za nią nie przepadałem, ale wciąż była jego siostrą.

– Uważaj na nią. Boję się, że pożre Harlow żywcem.

Nie takich słów się po nim spodziewałem.

– Wiem. Nie pozwolę jej skrzywdzić siostry – zapewniłem

go.

– Jeżeli ci się nie uda, Kiro nigdy jej nie zaakceptuje. Ona potrzebuje jego akceptacji. Nawet jeśli na nią nie zasłużyła.

Mogłem przewidzieć, że bardziej będzie się martwił o siostrę niż o Harlow.

– Nie pozwolę jej się zbliżyć do Harlow – stwierdziłem tylko.

– Byłoby lepiej, gdybyś nie próbował dostać się do majtek kolejnej córki Kiro. To by wiele ułatwiło.

Zaśmiałem się tylko. Pewnie, że tak, ale Harlow... to po prostu Harlow.

HARLOW

– Nie możesz tam iść w takim stanie. – Do pokoju wszedł tata. – Wystraszysz ją.

Spojrzałam na ojca. Twarz miałam zalaną łzami. Już zawsze będę widziała go w innym świetle. Niezależnie od tego, ile bżyknął dziewczyn, jak bardzo był nieokrzesany i ile palnął głupot. Teraz będę widzieć w nim mężczyznę, który trzymał moją matkę za rękę.

– Gdy tu przyjechałam, byłam wściekła. Na ciebie. Na babcię. Ale teraz jestem po prostu... – Wzruszyłam ramionami. Nie mogłam mu powiedzieć, że mam złamane serce. Nie chciałam, żeby wiedział, jak bardzo cierpię z powodu współczucia dla niego.

– Chroniłem ją. Byłaś dzieckiem. Nie potrafiłabyś tego zrozumieć i mogłabyś ją zdenerwować. Nie mogłem na to pozwolić, Harlow. Kocham cię, dziecko. Zawsze cię kochałem. Jesteś jedyną żyjącą częścią kobiety, którą kiedyś poznałem i w której zakochałem się bez pamięci. Ale ona ciągle tu jest, nawet jeżeli jej duch znajduje się już gdzieś indziej. Będę ją chronił aż do śmierci. Emily zawsze będzie na pierwszym miejscu. Nawet przed tobą.

Skinęłam głową. Rozumiałam, o co mu chodzi. Zanim tu przyjechałam, sądziłam, że żadne słowa nie są w stanie ukoić mojej wściekłości. Nie spodziewałam się, że wystarczy widok mamy i ojca razem. Nie musiał nic mówić.

– Jak często ją odwiedzasz? – spytałam.

Tata oparł się o kominek.

– Trzy, cztery razy w tygodniu.

– I dlatego wyjechałeś z Vegas? Bo macie lecieć do Europy? Zmarszczył brwi.

– Ona źle sobie radzi, gdy jestem w trasie. Robi się bardzo nerwowa i lekarze podają jej środki uspokajające. Potrzebuje mnie. Być może nie jest osobą, w której się zakochałem, ale w głębi serca rozumiem, kim jestem. Chce, żebym był blisko. Nie mogę znów tego zrobić. Wszystko staje się nieważne w momencie, gdy wchodzi do pokoju i widzę uśmiech na jej twarzy.

Nie mogłam znów się rozplakać. On nie potrzebował moich łez. Zresztą byłam przekonana, że wyplakał ich przez te wszystkie lata wystarczająco dużo za nas dwoje.

– Zespół nie poradzi sobie bez ciebie. Może przylecisz tu kilka razy w trakcie trasy, żeby było jej łatwiej?

Przytaknął.

– Myślałem o tym. Nie wiem, czy to wystarczy.

Nie mogłam kazać mu wyjechać. Jak mógł śpiewać dla miliona obcych ludzi, gdy sercem był tutaj, z matką? Nie miałam prawa żądać od niego czegoś podobnego, bo nie rozumiałam jego udręki. Nigdy nie byłabym w stanie pojąć głębi jego cierpienia. Nie przeżyłam go.

– Wiem, że nie mogę zawieść chłopaków. Potrzebują mnie. Ale to moja ostatnia trasa. Nie mogę wciąż tego robić. Chcę być w domu. Blisko niej.

– Przykro mi, tato – wykrztusiłam, bo nie wiedziałam, co jeszcze mogłabym dodać.

Dotąd wzrok miał utkwiony w podłozie, ale teraz spojrzał na mnie.

– Czemu?

Przygryzłam wargę, mając nadzieję, że znów uda mi się nie rozplakać.

– Bo ją straciłeś.

Uśmiechnął się smutno.

– Kiedyś też było mi przykro. Cholera, byłem wściekły na cały świat. Nienawidziłem życia. Ale potem patrzyłem na ciebie i wiedziałem, że to jeszcze nie koniec. Nie powinnaś była przeżyć, ale udało ci się. Ona chciałaby, żebyśmy żył dla ciebie. Dla tej małej dziewczynki, którą uratowała jej miłość. Wiedziałem też, że nie spodobałoby jej się, gdybym to ja cię wychowywał. Chiałaby, żebyś dorastała w jej rodzinnym domu, pod opieką babci, którą uwielbiała. Więc spełniłem jej życzenia. Jesteś do niej niesamowicie podobna, fizycznie i z charakteru. Zarzucają mi, że kocham cię bardziej niż pozostałe dzieci, i tak właśnie jest. Kurwa, to prawda. Stworzyliśmy cię z Emily. Nie kochałem Georgianny –

była tylko namolną fanką. Z Maryann łączył mnie jedynie przelotny romans. To prawda, nie kocham moich pozostałych dzieci tak mocno, jak powinienem. Mam tylko jedno serce i twoja matka zajmuje w nim większość miejsca. Nie wystarcza go dla innych. Tylko dla ciebie mógłbym zrobić go trochę więcej.

Wiedziałam, że Kiro kocha Mase'a. Jeśli chodzi o Nan, to jeszcze nic nie było przesądzone. Ale rozumiałam jednocześnie, co chciał przez to powiedzieć – zawsze będzie kochał mnie i matkę.

Podeszłam do niego, objęłam go w pasie i oparłam głowę o jego klatkę piersiową. Nie odzywałam się. Nie miałam słów.

Powoli i on mnie objął.

– Nie chciałem cię skrzywdzić, izolując was od siebie. Po prostu musiałem to zrobić. Wiem, że jesteś już dorosła, ale gdy na ciebie patrzę, wciąż widzę moją małą córeczkę z warkoczykami. Zamiast cokolwiek ci powiedzieć, zagłuszałem wyrzuty sumienia kolejnymi jointami. Brakowało mi odwagi, żeby cię skrzywdzić. Mam nadzieję, że wybaczysz mnie i babci. Uważała podobnie jak ja, że nie powinnaś dowiadywać się o mamie, dopóki nie dorosniesz. Chorowałaś, dziecinko, i bałem się, że ciebie również mógłbym stracić. A tego bym nie przeżył.

GRANT

Dean uprzedził pracowników Rezydencji na Wzgórzach o moim przyjeździe, dzięki czemu udało mi się przedostać przez wielką żelazną bramę. Nie planowałem wchodzić do środka. Zaparkowałem przed wejściem i postanowiłem poczekać, aż Harlow wyjdzie na zewnątrz. Siedziała u matki już co najmniej dwie godziny. Wysiadłem i stanąłem przed autem, dzięki czemu mogłem obserwować drzwi wejściowe. Gdy wyjdzie, będę na nią czekał.

Jeżeli nie będzie miała ochoty mnie oglądać, nie obrażę się. Pojadę za limuzyną z powrotem do Vegas. Ale gdyby potrzebowała wsparcia, mogła na mnie liczyć. Głupotą było myślenie, że mi wybaczyła, skoro pozwoliła się przelecieć w samolocie. Wciąż musiałem ją przekonać o sile swojego zaangażowania. Jeżeli da mi szansę, zawsze będę ją wspierał.

Nie czekałem nawet dziesięciu minut, gdy drzwi się otworzyły i stanęła w nich Harlow. Nawet stąd byłem w stanie stwierdzić, że płakała. Ruszyłem w jej kierunku. Na początku mnie nie zauważyła. Ocierając łzy, zaczęła schodzić po schodach, podczas gdy ja znalazłem się już u ich podnóża. Kiedy mnie zobaczyła, zrobiła wielkie oczy. Pomyślałem, że to koniec. Wrzaśnie, żebym sobie poszedł albo... Ale ona zbiegła ze schodów i rzuciła mi się na szyję, łkając. Przytulilem ją mocno i zamknąłem oczy. Całe szczęście, że przyjechałem. Miałem rację. Potrzebowała mnie.

O nic nie pytałem. Po prostu pozwoliłem jej się wypłakać. Cała się trzęsa i mocno zaciskała dłonie na mojej koszuli. Przy każdym jej smutnym chlipnięciu ból przeszywał mi serce. Chciałem sprawić, żeby poczuła się lepiej. Marzyłem o tym, by móc wejść do ośrodka i zrobić coś, co spowoduje, że Harlow przestanie się smucić. Niestety, w tym wypadku nic nie dało się zmienić. A przynajmniej ja nie mogłem tego dokonać.

– On... on czesze jej włosy... – załkała.

Co? Mówiła o swoim ojcu? Nie chciałem zadawać pytań.

Postanowiłem pozwolić jej się wygadać.

– Ona się do niego uśmiecha – wykrztusiła.

Tak, miała na myśli ojca. Próbowałem wyobrazić sobie Kiro czeszącego włosy kobiety, która nie może mówić ani samodzielnie się poruszać. Wydawało się to nieprawdopodobne. Kiro cesał wyłącznie swoje włosy, a i to od święta.

– O Boże, Grant, serce mi pęka. On jest przy niej taki słodki. Zupełnie inny, nigdy go takim nie widziałam. Emily nic nie jest w stanie zrobić. Po prostu nic. Nie wiem nawet, czy rozumie, co Kiro do niej mówi. Ale on przemawia do niej, jakby wszystko pojmowała. Wciąż ją kocha. Na zabój. I nie dostaje nic w zamian.

Spojrzałem na ośrodek i próbowałem sobie wyobrazić, o czym opowiada Harlow. Nic z tego. Widziałem, jak Kiro posuwał na stole bilardowym w swoim salonie laskę, która ledwie skończyła dziewiętnaście lat. Jednocześnie pił wódkę prosto z butelki i palił jointa. Robił to na moich oczach, gdy miałem trzynaście lat, i wspomnienie to na zawsze wryło mi się w pamięć. Objąłem Harlow i głaskałem po włosach, bezskutecznie próbując ją pocieszyć. Nie powiedziała nic więcej. W końcu łkanie ustało. Puściła moją koszulę i próbowała wygładzić powstałe na niej fałdki. Nie żeby mi przeszkadzały. Gdyby tylko zechciała, oddałbym jej tę koszulę.

– Jesteś tu. – Spojrzała w końcu na mnie. Jej twarz była mokra od łez, a mimo to wciąż zachwycająco piękna. Jak ona to robiła? Zawsze była doskonała. Nie ułatwiała mężczyznom życia.

– Pomyślałem, że możesz potrzebować bratniej duszy.

Uśmiechnęła się niepewnie.

– Miałeś rację.

Otarłem kciukiem łzy z jej policzków.

– Jeżeli kiedykolwiek będziesz mnie potrzebować, jestem do twojej dyspozycji.

Westchnęła i zamknęła oczy.

– Nie pomagasz – powiedziała.

– W czym? – Wydawało mi się, że bycie na każde zawołanie Harlow powinno ułatwić jej życie.

– Próbuję się od ciebie zdystansować. To, że jesteś taki słodki, trochę utrudnia sprawę.

Ach, więc o to chodziło. Ale nie wiedziała jeszcze, na co mnie stać. Miałem zamiar utrudnić jej wszystko jeszcze bardziej.

– Sądziłem, że przestałaś się dystansować ode mnie w toalecie samolotu – odpowiedziałem, próbując wywołać na jej twarzy prawdziwy uśmiech.

Uniosła brew.

– Nie. Wszystko przez to, że jesteś niemożliwie seksowny i fundujesz mi niesamowite orgazmy.

To był jakiś początek.

– Kiwnij tylko palcem, a będę do twojej dyspozycji. – W końcu szczerze się uśmiechnęła. Prawdziwie. Rozpromieniła się i smutek zniknął z jej twarzy. Chwyciłem ją za rękę. Nie opierała się. – Wynająłem samochód. Chcesz jechać ze mną?

Spojrzała na stojącą nieopodal limuzynę.

– Tak. Tata zostanie tu do wieczora i musi mieć czym wrócić.

Dobrze. Chciałem, żeby była przy mnie.

– Ruszamy zaraz? – spytałem.

Spojrzała na ośrodek.

– Tak. Wystarczy mi atrakcji na dziś. Poza tym Kiro chce pobyć z Emily sam na sam. Ona też go potrzebuje.

Nie wiedziałem, co się tam dzisiaj wydarzyło, ale zrozumiałem, że życie Harlow uległo zmianie. Miała jeszcze do wypłakania wiele łez. Było co opłakiwać. Zamierzałem ją wspierać w trakcie tej swoistej żałoby. Nie chciałem, by musiała samotnie stawiać jej czoła.

Ruszyliśmy w drogę powrotną do Vegas. Pozwoliłem Harlow wybrać muzykę; zostawiłem ją też swoim myślom. Musiała sobie wszystko ułożyć i przetrwać to, co się dziś wydarzyło. Rozumiałem to. Spoglądałem na nią od czasu do czasu, by się upewnić, że nie płacze.

– Więcej się nie załamie – powiedziała w końcu.

– Masz ochotę porozmawiać? – spytałem. Przeważnie nie była zbyt rozmowna, zwłaszcza gdy chodziło o jej uczucia, ale

byłoby dobrze, gdyby postanowiła się wygadać. Nie powinna dusić wszystkiego w sobie.

– Byłam na niego taka wściekła. Na wszystkich, którzy mnie okłamali. Ale potem... zobaczyłam Kiro i Emily razem. Nikt nie mógł mnie na to przygotować. – Potrząsnęła głową i spojrzała na swoje splecione dłonie. – To między nami wiele zmieniło. Zawsze miałam wrażenie, że tata kocha mnie bardziej niż moje rodzeństwo. Nie wspominałam o tym głośno, ale tak czułam. Dręczyło mnie z tego powodu poczucie winy. Teraz już wszystko rozumiem. Nie sądzę, żeby kochał mnie bardziej. Jestem po prostu dzieckiem, które ona mu urodziła. Daję mu poczucie, że coś go z nią łączy.

Pomyślałem o Masie i o tym, z jakim dystansem mówił o Kiro. Wyrażał się tak, jak gdyby Manning wcale nie był jego ojcem. Jeszcze gorzej było z Nan. Kiro wyraźnie za nią nie przepadał. Jednak Harlow potrzebowała ojca i kochała go. Nie chciałem się z nią kłócić, ale ewidentnie była jego ulubionym dzieckiem, nie tylko z powodu matki.

– Powiedział, że to jego ostatnia trasa. Nie cierpi zostawiać Emily samej. Nie było sensu z nim dyskutować. Może świat potrzebuje Kiro, ale on chce być blisko żony. Nawet jeżeli ona... po prostu tata chce przy niej być. – Harlow zaśmiała się cicho. – A ja sądziłam, że serce ojca zostało pochowane razem z mamą.

Spojrzałem na nią.

– Planujesz jeszcze ją odwiedzić? – zapytałem.

Pokiwała głową.

– Tak. Nie potrafi mówić i chyba nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, kim jestem, ale wystarczy mi, że dowiedziałam się o jej istnieniu. Chcę... opowiedzieć jej o swoim życiu. Może ona naprawdę się uśmiecha, gdy ludzie z nią rozmawiają. Gdybym spędzała z nią więcej czasu, może wytworzyłaby się między nami jakaś więź.

W jej głosie usłyszałem nadzieję. Chciała poznać swoją matkę. Nic dziwnego. Nie byłem tylko pewny, czy sobie poradzę, jeśli za każdym razem będzie wracała załamana. Ująłem jej dłoń i

splotłem palce z moimi.

– Zawsze możesz liczyć na moje wsparcie. Nie myśl, że będziesz musiała przechodzić przez to sama. Z przyjemnością poczekam w samochodzie, aż będziesz gotowa wyjść.

Uśmiechnęła się lekko, po czym oparła głowę o zagłówek i spojrzała na mnie.

– Dziękuję.

– Cokolwiek zechcesz, Harlow. Cokolwiek zechcesz – zapewnięm ją.

Ścisnęła moją rękę.

– Nie potrafię przestać myśleć o ojcu, gdy do niej przemawiał. Robił to delikatnie i z wielką czułością. Kiro nigdy się tak nie zachowuje. Kiedy o tym pomyślę, boli mnie serce.

– Co mogę zrobić, żebyś przestała o tym myśleć? Rozkazuj, o pani! Potrafię na przykład całkiem nieźle śpiewać, za to jestem kiepski w opowiadaniu dowcipów.

Harlow uśmiechnęła się, ale nic nie powiedziała. Patrzyła na mnie, przez co z trudem koncentrowałem się na drodze.

Wjechałem na dłuższą prostą i ucieszyłem się, że teraz mogę częściej na nią spoglądać. Pokusa była zbyt silna. Jednak zanim zdążyłem się odwrócić w jej stronę, Harlow położyła mi dłoń między nogami. Cały zeszywniałem, a koncentrację diabli wzięli. Mocno zacisnąłem ręce na kierownicy i wziąłem głęboki wdech. Zanim cokolwiek zrobiłem, jej usta znalazły się tuż przy moim uchu. Jednocześnie masowała mojego twardego już fiuta.

– Zjedź na pobocze. – Pocałowała mnie w szyję i polizła. Ożeż kurwa mać! Co ona wyprawiała?

– Kochanie, co robisz? – spytałem. Próbowwała najwyraźniej znaleźć sposób, by zapomnieć o traumatycznych wydarzeniach dzisiejszego dnia. Nie byłem przekonany, czy to najlepszy pomysł. Ale mój fiut się ze mną nie zgadzał.

– Chcę przestać myśleć o mojej matce. Pomóż mi – poprosiła szeptem.

Do diabła. To był zły pomysł, lecz jej dotyk sprawiał mi zajebistą przyjemność. Uznałem, że warto jednak zjechać na

pobocze. Przynajmniej będę mógł się skupić i z nią porozmawiać. Skręciłem kierownicę.

Harlow oparła się o siedzenie. Sądziłem, że zmieniła zdanie, dopóki nie zobaczyłem, jak rozpina jeansy i ściąga je razem z majteczkami, które już raz dzisiaj widziałem.

Zamarłem. Próbowałem otrząsnąć się z szoku, ale ona usiadła na mnie okrakiem, po czym podniosła bluzkę i uwolniła spod niej piersi.

– Mam cię błagać? – spytała, patrząc mi w oczy.

Błagać? Zaraz, co to ja jej miałem powiedzieć? Zupełnie zapomniałem.

– Harlow, nie sądzę, żebyś naprawdę tego chciała – udało mi się wydusić.

– Proszę, nie mów mi, czego chcę ani czego potrzebuję. Ciągłe ktoś próbuje za mnie decydować i mam już tego dość. Jestem dorosłą kobietą. W tej chwili chcę, żebyś pomógł mi zapomnieć. Zajmij mnie czymś.

Popatrzyłem na nią uważnie. Ból, który malował się na jej twarzy, rozłożył mnie na łopatki. Jak mogłem jej odmówić? Potrzebowała mnie. Przecież po to właśnie jechałem taki kawał – żeby jej pomóc, niezależnie od tego, jaką ta pomoc miała przybrać formę. Chociaż rozum podpowiadał mi, że to fatalny pomysł, objąłem jej twarz, kciukami ocierając resztki łez. Była wyjątkowa.

– Zrobię, co tylko będziesz chciała. – Pocałowałem ją.

Poczułem słodycz jej warg i zapragnąłem sprawić, aby dręczący ją smutek minął. Ucałowałem kąciki jej ust, po czym językiem przesunąłem po dolnej wardze. Zadrzałem, gdy westchnęła. Język Harlow znalazł się w moich ustach. Tym razem to ona próbowała, jak smakuję. Mógłbym całować ją całymi godzinami. Kiedyś tylko to robiliśmy i byłem zachwycony każdą minutą. Wystarczyło, że ją obejmowałem – samo poczucie więzi sprawiało, że czułem się mocniejszy niż kiedykolwiek wcześniej. Oczywiście do momentu, gdy kochaliśmy się po raz pierwszy.

Zakołysała biodrami, a ja wsunąłem dłoń między jej nogi. Zaskoczyło mnie, jak bardzo była wilgotna. Bałem się, że zmusza

się do seksu, żeby zapomnieć o bólu. Ale ona naprawdę tego chciała. Mruczała z zadowolenia, co znaczyło, że była gotowa na dalszy ciąg.

– Tak, dobrze. Chcę jeszcze. – Zaczęła ujeżdżać moją rękę. Jasna cholera, jak na to wpadła? Jeśli tak dalej pójdzie, zaraz spuszczę się w spodnie.

Wysunąłem spod niej dłoń. Mruknęła niezadowolona, ale zaraz zobaczyła, że rozpinam i ściągam spodnie.

– Och! – krzyknęła podekscytowana. Objęła dłońmi mojego kutasa i musnęła kciukiem nabrzmiałą główkę. Złapałem ją za rękę.

– Kochanie, jesteś naga i błagasz, żebym zrobił ci dobrze. Zaraz eksploduję. Nie możesz mnie dotykać. To cholernie przyjemne, ale jestem zbyt blisko.

Gdy zrozumiała, o czym mówię, przestała marszczyć brwi. Patrzyła teraz na mnie z wyraźnym zdziwieniem.

– Chcesz mi powiedzieć, że zaraz się spuścisz?

Kurwa. Czy musiała to mówić? Kiedy wypowiadała takie słowa, odbijało mi.

– Tak. Jestem bardzo blisko.

– Chcę to zobaczyć.

– Harlow, słodziutka, zasyfimy auto. Przysięgam, pozwolę ci zobaczyć to z bliska, jeżeli chcesz, ale nie w samochodzie, gdzie nie mogę się umyć.

Spojrzała na torebkę.

– Mam chusteczki.

Czy ona mówiła serio? A może po prostu umarłem i poszedłem do nieba, gdzie świntuszący aniołek namawia mnie, żebym jak najszybciej doszedł?

– Proszę, Grant. Pozwól mi się nim pobawić, aż skończysz. Wszystko posprzątam – obiecała.

Zazgrzytałem zębami, gdy mój fiut w jej dłoniach wyprostował się jeszcze bardziej. Ogromnie mu się podobała ta propozycja. Za bardzo. Harlow nie pobawi się zbyt długo.

– Myślałem, że chcesz, żebym cię przeleciał – udało mi się

wydusić.

– Tak. Ale najpierw chcę zobaczyć. Chyba będziemy w stanie sprawić, żeby znów stwardniał, nie?

Spojrzałem na jej nagą cipkę. Tak, nietrudno będzie doprowadzić do ponownego wzwodu.

– Myślę, że ci się uda. Jestem tego zajębiście pewien.

Rozpromieniła się i sięgnęła do torebki. Jej nagi tyłeczek znalazł się tuż przed moją twarzą. Złapałem ją za pośladki, a ona pisnęła, po czym usiadła na mnie z powrotem z paczką chusteczek w rękę.

– Widzisz. – Uśmiechnęła się. Wrzuciła je do trzymaka na kubek i znów złapała mojego bohatera. Oparłem głowę o fotel i zamknąłem oczy. Jeśli będę patrzeć, jak to robi, tylko się ośmieszę, strzelając zbyt szybko. A moja malutka chciała się pobawić.

– Jest taki delikatny. Myślałam, że będzie szorstki, ale skóra na nim jest taka delikatna, chociaż jest twardy i nabrzmiały. Nie boli cię?

Naprawdę mnie o to pytała. Ja pierdolę!

– Odrobinę, ale to dobry ból. Sprawiasz, że jest mi bosko. Cholernie cudownie.

– Naprawdę? – spytała niewinnie, a ja otworzyłem oczy, żeby na nią spojrzeć.

Patrzyła na mojego kutasa i delikatnie się nim bawiła. Poczulem, że zaraz zwariuję. Chwyciłem ją za rękę i zacisnąłem jej palce.

– Ściśnij go – rozkazałem.

Zrobiła to, ale za lekko.

– Mocniej.

Wykonała polecenie. Tak, teraz było lepiej.

– Dobra, a teraz przesuwaj rękę w górę i w dół. – Trzymałem jej dłoń i poruszałem nią miarowo. – Jeśli będziesz tak robić, bardzo szybko zobaczysz spermę.

Harlow przygryzła dolną wargę i skupiła się. Robiła dokładnie to, o co prosiłem. Nie mogłem przestać na nią patrzeć. Była taka seksowna! Sięgnąłem do jej mokrej cipki. Przestała

poruszać ręką i jęknęła z rozkoszy.

– Jeżeli ty się bawisz, to ja też chcę.

– Dobrze – zgodziła się i gwałtownie wciągnęła powietrze.

Nacisnęła mocniej, podczas gdy ja palcem okrężałem jej łechtaczkę, czując, jak nabrzmiwa pod moim dotykiem.

– Och, to jest... takie przyjemne – jęknęła, coraz mocniej mnie ściskając.

Musiałem jej posmakować. Włożyłem palce do ust i wyssałem jej płyny. Harlow patrzyła na mnie. Oblizwała dolną wargę. Moje jądra skurczyły się i wiedziałem, że jestem blisko. Zacząłem się zakrywać, żeby nic na nią nie skapnęło, ale przecież chciała popatrzeć, więc oparłem głowę o fotel. Krzyknąłem jej imię, gdy wystrzeliłem prosto w jej rękę.

Była zaskoczona, ale nie puściła. Sperma pokryła jej dłonie i ramiona. Poruszyłem biodrami, delektując się uczuciem spełnienia. Zrobiłem to, żeby mogła zauważyć. Gdy dotknęła główki i wciąż jeszcze powoli wypływającej spermy, złapałem ją za nadgarstek i zakląłem.

– Cholera, nie w tej chwili. Jest zbyt delikatny.

Oddychała szybko i głęboko, tak samo jak ja. Podnieciło ją to. Spojrzałem na jej pokryte spermą ręce. Nie wycierała ich, tylko uważnie im się przyglądała. Jej piersi bujały się przy każdym głębokim wdechu. Kuźwa. Już robiłem się znowu twardy.

Złapałem chusteczki i zacząłem ją wycierać.

– Mogę to jeszcze kiedyś zrobić? Było fajnie. Podobał mi się wyraz twojej twarzy. – Jej proste wyznanie sprawiło, że penis znów zaczął się podnosić.

Tylko Harlow.

– Kochanie, możesz dotykać mojego fiuta, kiedy tylko zechcesz. Możesz z nim robić, co ci się podoba.

Uśmiechnęła się. Uniosła dłoń, której nie wytarłem, i zlizwała resztkę spermy z palca. Przestałem się ruszać. Przestałem oddychać.

– Smakuje mi – powiedziała i oblizwała resztę.

Ja chyba umarłem. Tylko tak można było wytłumaczyć to, co

się działo. Trafiłem w miejsce, w którym małe, seksowne aniołki spełniały męskie fantazje.

– Czy następnym razem mogę go wziąć do buzi? –
Wyciągnęła dłoń, żebym ją wyczyścił.

– Chciałaś, żebym stwardniał. Proszę, udało ci się. –
Wytarłem spermę, wyciągnąłem z portfela kondom i założyłem go.

– Nie mogę słuchać tych twoich sprośności. Teraz ja potrzebuję
ciebie. – Uniosłem jej biodra i gwałtownie opuściłem na siebie.
Krzyknęła.

– Chcesz się bawić moim fiutem, to się nim baw. – Znow
zrobiłem to samo.

– Tak! – Odrzuciła głowę do tyłu i przysunęła piersi do mojej
twarzy. Duże, różowe sutki znalazły się tuż pod moim nosem.
Zacząłem ssać jeden z nich. Harlow chwyciła mnie za głowę i
przytrzymała ją w miejscu.

– Mocniej. Ssij mnie mocniej! – krzyknęła. Ugryzłem
stwardniały guziczek jej sutka, nie potrafiąc nad sobą zapanować.

– Och, Grant! To takie cudowne! Jeszcze! – błagała.
Zabrałem się do drugiej piersi. Harlow zaczęła przejmować
inicjatywę, unosząc biodra i nadziejąc się na mnie.

– Tego chcesz? – spytałem, gdy ujeżdżała mnie coraz
mocniej.

– Tak! – krzyknęła.

– Powiedz to. Powiedz mi, czego chcesz. – Chciałem słuchać
sprośnych słów z jej słodkich usteczek.

Otworzyła oczy i spojrzała prosto na mnie, po czym oblizwała
usta.

– Chcę, żebyś mnie rznął – rzekła powoli, a ja jęknąłem, jak
jeszcze nigdy wcześniej. Zacząłem wbijać się w nią z całej siły. Jej
piersi falowały mi przed oczami, co podnieciło mnie jeszcze
bardziej.

Nigdy nie wyobrażałem sobie, że Harlow potrafi taka być.
Ale niech mnie szlag – to było cudowne. Wcześniej seks z nią był
oblędny. Teraz stał się absolutnie niewiarygodny.

– Zaraz dojdę. – Chwyciła mnie za włosy i wcisnęła moją

głowę między swoje piersi. To mi bardzo odpowiadało. Gryzłem jej nabrzmiące sutki, a ona wykrzyknęła moje imię i zaczęła cała drzeć. Wbijiała mi paznokcie w plecy i powtarzała w kółko moje imię.

Złapałem ją za piersi i ścisnąłem je, gdy moja sperma w nią wytrysnęła. Żałowałem, że coś stoi nam na przeszkodzie. Chciałem ją oznaczyć. Nie będę się tym z nikim dzielił. Nigdy.

HARLOW

Byłam dziwką. A raczej przez tę traumę stałam się dziwką. Jedno z dwojga. Nie umiałam spojrzeć na Granta po tym, jak niemal go zgwałciłam. Wróciłam więc na swoje siedzenie i włożyłam spodnie. Grant położył dłoń na mojej nodze, nasze palce splotły się, ale nie zmuszał mnie do rozmowy.

Doszłam do wniosku, że albo nie dotarło do niego, że jestem dziwką, albo po prostu zrobiło mu się mnie żal. Zarumieniłam się na myśl o tym, jak spuścił mi się na dłoń, a ja spróbowałam jego spermy. Słyszałam o obciążaniu. Wiedziałam, że kobiety muszą to lubić, żeby to robić. Ciekawiło mnie to. Ale teraz, kiedy sprawiłam, że wytrysnął mi na dłoń, i spróbowałam go, poczułam się zażenowana. Ja nie robiłam takich rzeczy. To nie było w moim stylu. Po prostu chciałam, by przypomnieli mi, że żyję. Dzięki Grantowi czułam się żywa i miałam wrażenie, że nie może mi się stać nic złego.

Dzisiejszy dzień był dobry. Grant sprawiał, że czułam się dobrze. Moja lewa pierś ciągle jeszcze lekko szczypała od jego ugryzienia. Próbowałam nie uśmiechać się na myśl o tym, że zostawił ślad na moim cycku. Za bardzo mi się to podobało.

Może lubiłam być dziwką. Czułam się zawstydzona, jasne, ale poza tym było to bardzo przyjemne. Moje ciało wciąż jeszcze pulsowało od orgazmu, do którego mnie doprowadził.

– Zamierzasz milczeć i uśmiechać się pod nosem do końca podróży? Bo jeżeli tak, to zaraz znów będę musiał zjechać na pobocze.

Roześmiałam się i spojrzałam na niego. Obserwował mnie z seksownym uśmieszkiem.

– Nie uśmiechałam się – zaprotestowałam.

Popatrzył z powrotem na drogę.

– O tak, słodziutka. Uśmiechałaś się jak bardzo zadowolona dziewczynka.

Miał rację. Byłam zadowolona. Jak to możliwe po wszystkim, czego się dziś dowiedziałam? Kiedy wychodziłam z

domu opieki, wydawało mi się, że już nigdy nie będę szczęśliwa, ale potem spotkałam Granta, który pozwolił mi się wypłakać. To dzięki niemu czułam się dobrze.

– Dziękuję – powiedziałam.

Grant spojrział na mnie i zasepił się.

– Tylko mi nie mów, że właśnie podziękowałam za seks.

Pokręciłam głową.

– Nie. Był niesamowity, ale nie o to mi chodzi. Dziękuję, że po mnie przyjechałeś, że tu jesteś.

Przejechał dłonią po moim udzie i wziął mnie za rękę.

– Nie ma za co.

Nie potrafiłam go rozszyfrować. Dwa tygodnie temu sądziłam, że Grant chciał mnie tylko przelecieć, a kiedy mu się to udało, dał nogę. Potem myślałam, że podkochuje się w Nan. Ale teraz... nie byłam pewna, o co mu chodzi. W środku nocy poleciał ze mną do Vegas szukać mojego ojca. Pojechał za mną do Los Angeles, żebym nie musiała sama mierzyć się z rzeczywistością. Nikt inny o tym nie pomyślał. Uprawialiśmy najbardziej niesamowity seks na świecie. Nie miałam porównania, ale nie sądziłam, by ktokolwiek mógł być lepszy od Granta.

– Czemu tu jesteś? – zapytałam. Musiałam wiedzieć. Jeżeli chodziło tylko o seks, nie mogłam się zarzekać, że więcej nie będę się z nim kochać, bo za bardzo mi się to podobało. Wręcz to uwielbiałam. Seks z nim był uzależniający. Ale musiałam się przygotować na prawdę.

– Bo ty tutaj jesteś – odpowiedział.

To nie miało sensu.

– Nie rozumiem.

Grant ścisnął moją dłoń.

– Schrzańłem wszystko. Przestraszyłem się i zwałem. Zrobiłem to, bo jestem w tym świetny. Ale gdy zobaczyłem cię stojącą w kuchni Nan, zrozumiałem, że tym razem nie chcę uciekać. Pragnąłem zostać. Musiałem tylko zebrać się na odwagę. Jesteś warta, by dla ciebie stawić czoło najgorszym demonom.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Wiadomo było, że Grant

świetnie wygląda, jest seksowny, ma tatuaże i dobrą gadkę. To nie była żadna tajemnica. Docierały do mnie plotki, a jego samego słyszałam na własne uszy.

Bardzo chciałam uwierzyć w jego słowa, ale nie byłam głupia. Już raz się sparzyłam. Babcia mawiała, że tylko głupcy dają się nabrać dwa razy na ten sam numer. Staralam się nigdy nie być naiwna. Ale Grant mi to utrudniał.

– Nie ufam ci. Być może w ogóle nie potrafię ci zaufać. Ale cię lubię. Poprawiasz mi humor, kiedy tego potrzebuję. Nie będę trzymać cię na dystans, bo chcę więcej tego... no, sam chyba wiesz. Ale nie mogę obiecać, że łatwo zapomnę o przeszłości.

Grant nie odpowiedział od razu. Czy teraz każe mi wysiadać, powie, że nie jestem tego warta? Nie obwiniałabym go za to. Miałam większe wymagania, niż mogło mu się wydawać.

– Jeszcze mi zaufasz – rzekł w końcu. Wciąż trzymał moją dłoń. Nie klóciłam się. Nie było powodu.

Mase odezwał się, gdy byliśmy na obrzeżach Vegas. Jego matka zadzwoniła z wiadomością, że ojczym spadł z traktora i złamał nogę. Mase właśnie wylatywał do Rosemary, skąd chciał tylko odebrać pick-upa i wracać do domu. Planował na mnie poczekać, ale jego matka była zmęczona i zmartwiona. Musiał jej pomóc. Zamierzał wrócić do mnie później. Chyba się o mnie martwił, bo wypytywał o moje spotkanie z Emily. Zapewniłam go, że wszystko w porządku. Dodałam, że Grant jest ze mną. To go nie uspokoiło.

– Lepiej na niego uważaj. Może pojedziesz ze mną do Teksasu? Mógłbym zająć się wtedy mamą i tobą jednocześnie.

Chciał dobrze, ale nie zamierzałam przeprowadzać się do Teksasu. Na pewno nie teraz. Byłam gotowa na sprawdzenie, w jakim kierunku pójdzie mój związek z Grantem. Powiedziałam Mase'owi, że wolę zostać w Rosemary, ale odezwę się, jeżeli będę go potrzebować. Tak naprawdę chciałam, żeby był teraz z matką i ojczymem. Chyba udało mi się go udobruchać, bo powiedział, że wróci do Rosemary, jak tylko będzie miał trochę czasu.

Grant wydawał się zadowolony z powodu wyjazdu Mase'a.

Postanowiłam tego nie komentować. Dean przeprosił mnie, że wywalił prawdę prosto z mostu. Przytuliłam go i zapewniłam, że wszystko jest w porządku. Cieszyłam się, że mi powiedział i że mogłam zobaczyć ojca z matką. Nigdy bym nie uwierzyła, gdybym nie ujrzała tego na własne oczy. Grant natomiast nie zamienił z Deanem ani słowa, co wydało mi się dziwne.

Gdy lecieliśmy z powrotem do Rosemary, dotarło do mnie, że nie spałam od ponad dwudziestu godzin. Grant zdawał się czytać w moich myślach. Chwycił mnie za rękę, poprowadził do sypialni i zaczął zdejmować mi buty.

– Połóż się – wyszeptał, a ja wykonałam jego polecenie. Nie było się o co kłócić.

On też zdjął buty, położył się obok i przytulił mnie do piersi. Nie rozmawialiśmy, nie było takiej potrzeby. Bycie razem w zupełności wystarczało. Zamknęłam oczy i poddałam się zmęczeniu.

GRANT

Przespaliśmy cały lot powrotny. W drodze do domu Nan zatrzymałem się przy całodobowej knajpie i kupiłem nam po kawie i hamburgerze. Harlow była rozczochrana i wyglądała uroczo. Z trudem koncentrowałem się na drodze, a nie na niej. Zdenerwowałem się na widok samochodu Nan na podjeździe. Jasne, był środek nocy i mieszkała tu, ale liczyłem, że będę mógł położyć się spać z Harlow bez większych problemów.

Zaparkowałem auto, wyłączyłem silnik i spojrzałem na Harlow.

– Powiem prosto z mostu. Chcę wejść do środka, położyć się z tobą i spać dalej. Gówno mnie obchodzi, że Nan tutaj mieszka.

Harlow spojrzała na dom i spuściła wzrok. Westchnęła.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Jeśli Nan zobaczy nas razem, będzie awantura.

Ująłem ją pod brodę, żeby musiała spojrzeć mi w oczy.

– Nie obchodzi mnie to, co zrobi czy powie. Nie pozwolę, by cię skrzywdziła. Ona nie może mieć kontroli nad sytuacją.

– Ale spałeś z nią raptem tydzień temu. – Cierpiała, gdy mi o tym przypomniała, bo jednocześnie sama wróciła myślami do tamtego dnia. Poczulem się jak ostatni drań.

– Byłem pijany i głupi. To nic nie znaczyło. Z tobą jest zawsze inaczej.

Harlow uśmiechnęła się lekko i otworzyła drzwi samochodu.

– I tak się w końcu dowie. Chyba nie musimy się ukrywać. – Wysiadła na podjazd. Nie czekałem, aż zmieni zdanie. Złapałem bagaże i ruszyłem za nią.

Obejrzała się na mnie, gdy szła po schodach. Właśnie podziwiałem jej tyłek w obcisłych jeansach.

– Będiesz spał w bokserkach? – spytała.

Nie pomyślałem o tym. Wzruszyłem ramionami.

– Pewnie tak.

Uśmiechnęła się.

– To dobrze. Podobasz mi się w nich. – Weszła na ostatni

schodek.

Tak, uśmiechnąłem się, bo jednocześnie zacząłem się zastanawiać, co ona na siebie włoży. Nagle zupełnie odechciało mi się spać. Harlow otworzyła drzwi i weszła do środka. Próbowwała zachowywać się cicho, ale ja miałem to gdzieś. Obecność Nan przeszkadzałyby mi tylko w wypadku, gdyby uniemożliwiła mi zobaczenie Harlow w seksownej piżamce, w której widziałem ją pierwszego dnia. Weszliśmy do pokoju. Harlow zamknęła drzwi.

– Muszę najpierw wziąć prysznic, żeby się odświeżyć po podróży. Chyba trochę śmierdzę.

– Ja też chętnie bym się umył. – Otworzyłem drzwi prowadzące do łazienki. Harlow spojrzała na nie, a potem na mnie.

– Czy my... czy ty... – zaczęła, a ja musiałem powstrzymać wybuch śmiechu.

– Słonko, jeżeli zabierasz swój seksowny tyłeczek pod prysznic, nie ma mowy, żebym i ja tam nie poszedł. Takiego widoku nie mógłbym przegapić.

Harlow sprawiała wrażenie niepewnej. Zacząłem się zastanawiać, co jest nie tak.

– Ja... to się wydaje takie intymne i osobiste. Nie wiem, czy jestem w stanie to zrobić.

Czy ona zawsze będzie mnie rozśmieszać? Miałem nadzieję, że tak. Była cholernie urocza. Podobałaby mi się nawet, gdyby nie wyglądała jak bogini.

– Kochanie, pieprzyliśmy się na blacie w łazience. Trzymałem głowę między twoimi rozpostartymi udami. Byłaś zupełnie naga. Nie ma nic bardziej intymnego.

Schyliła głowę i zaśmiała się lekko.

– Chyba masz rację.

– Oczywiście, że tak. A teraz leć do łazienki i się rozbieraj. Pomogę ci się umyć.

Weszła do środka, a ja za nią. Nie próbowałem nawet ukrywać faktu, że beczelnie gapię się, jak zdejmuje z siebie ubrania. Ten widok nigdy mi się nie znudzi.

– Umyjesz mi plecy? – zażartowała, gdy ściągała jeansy.

Roześmiałem się i zdjąłem koszulkę.

– Jasne, że tak. A także twoje wielkie cycuszki i cipkę, za którą przepadam.

Zamknęła oczy.

– Nie cierpię, gdy ją tak nazywasz.

Śmiejąc się, zrzuciłem spodnie i odkręciłem wodę w prysznicu. Pruderia i przyzwoitość składały się na jej seksapil. Świadomość, że Miss Cnotliwości lubi zlizywać spernę z palców, była straszliwie podniecająca.

Gdy się odwróciłem, zauważyłem, że Harlow patrzy na mój goły tyłek. Ręce miała skrzyżowane na piersiach – jak gdyby mogła w ten sposób cokolwiek ukryć.

– Jest ciepła. Chodź. – Zrobiłem krok w jej stronę, a ona chwyciła mnie za rękę, odsłaniając tym samym biust. Sprężyste ruchy uwolnionych piersi postawiły mojego penisa w stan gotowości.

– Harlow.

– Tak?

– Gdy wejdziemy pod prysznic, dasz mi się przelecieć. Jeżeli tego nie zrobisz, nie pozwolę ci potem zasnąć.

Jej oddech przyspieszył i to mi wystarczyło.

– Nie mam pojęcia, jak to się robi.

– Zaufaj mi. Ja świetnie wiem, co należy robić.

Nagle stała się spięta. Stanęła przodem do strumienia wody, plecami w moją stronę. Co znowu zrobiłem źle?

Położyłem dłonie na jej ramionach, żeby przypadkiem nie trafiły w inne miejsca.

– Co się dzieje?

Zadrzała i weszła głębiej pod prysznic. Ciepły strumień wody obmywał jej twarz i włosy. Na moment zapomniałem o całym świecie. Patrzyłem na nią oczarowany. Byłem całkowicie pewien, że mógłbym spędzić w ten sposób resztę swojego życia.

Gdy wyszła spod wody i przeczesła dłońmi włosy, przyciągnąłem ją do siebie.

– Harlow, nie lubię, gdy milczysz. Musisz mi powiedzieć, co

się stało. Cała zeszywniałaś. Wiem, że coś jest nie tak.

Myślałem, że nic nie powie.

– Może po prostu nie lubię, gdy mi przypominasz, że przedemną spałeś z masą innych dziewczyn.

O cholera.

Nigdy o tym nie pomyślałem.

Innym dziewczynom było wszystko jedno.

Byłem dupkiem.

Odwróciłem ją przodem do siebie. Woda posklejała jej rzęsy, a kropelki spływały po delikatnej skórze. Przeze mnie poczuła się niepewnie. Nie zrobiłem tego celowo.

– Przepraszam. Nie powinienem był tego mówić. Nigdy o tym nie myślałem, ale rozumiem, czemu się zdenerwowałaś. Nie potrafię zmienić przeszłości... – Zacząłem gładzić ją po twarzy. Nie mogłem się już dłużej powstrzymać. – Ale ty jesteś inna. To, co robimy razem, jest inne.

Zacisnęła wargi i przytuliła twarz do mojej ręki, jak małe kociątko.

– Nie cierpię nie wiedzieć, jak powinnam się zachować. Uwielbiam być z tobą, ale znam tylko to. Nie mam innych doświadczeń. Nie wiem, jak robić rzeczy, które sprawiają ci przyjemność. Nie umiem konkurować z twoją przeszłością.

Naprawdę nic nie rozumiała. Przytuliłem ją mocno.

– Boże, Harlow. Zabijesz mnie. – Objąłem ją, próbując się opanować. – Seks jest przyjemnością. Nigdy nic więcej dla mnie nie znaczył. Uprawiałem go po to, żeby poczuć się dobrze. Nie wkładałem w niego uczuć. Dawałem i brałem to, czego mi akurat było potrzeba. I gdy za pierwszym razem cię zobaczyłem, też chciałem tylko tego. Na przyjęciu zaręczynowym spojrzałem na twoje długie nogi i zapragnąłem, żebyś znalazła się naga podemną. Nie będę kłamać. Ale potem lepiej cię poznałem. Dostrzegłem w tobie coś cennego i uświadomiłem sobie, że chcę tego spróbować. Czuję, że jesteś wyjątkowa. Zapragnąłem dotrzeć do źródła. – Odsunąłem się i spojrzałem na nią. – Gdy po raz pierwszy znalazłem się w tobie, zrozumiałem, że odkryłem coś,

czego wcześniej nie znałem. Przeraziło mnie to. Ta przyjemność była głęboka. Seks z tobą nie spłynął po mnie jak woda po kacze. Coś we mnie zaskoczyło i się uzależniłem. Od ciebie. Nie mam lepszego wytłumaczenia. Nie porównuj się z żadną dziewczyną, która była przed tobą. Jesteś jedyną osobą, jakiej pragnę. Tylko ciebie chcę oglądać.

Harlow nie odpowiedziała. Pocałowała mnie w klatkę piersiową, a potem całowała wszędzie, powoli opuszczając się w dół, aż uklęka przede mną. Spojrzała w górę przez wilgotne rzęsy.

– Nie wiem jak ty, ale od tamtej chwili w samochodzie nie mogę przestać o tym myśleć.

Zapomniałem, jak się oddycha. Objęła mnie dłońmi dokładnie tak, jak ją nauczyłem.

– Cokolwiek zrobisz, będzie zajebicie – jęknąłem.

Wcześniej planowałem ją umyć i zrobić jej dobrze ręką, a potem odwrócić do ściany i wziąć od tyłu. Ale ona chciała mi obciągnąć. Czym sobie na to zasłużyłem? Czy byłem jej godny? Musiałbym zrobić w życiu coś naprawdę dobrego, żeby dostać taką nagrodę. Takim typkiem jak ja nie powinny trafiać się dziewczyny w rodzaju Harlow.

Wszystkie te myśli wyparowały mi z głowy, gdy tylko wzięła mnie w usta. Zaczęła ciągnąć, jak gdyby doskonale wiedziała, co robi. Nie było w tym żadnego planu ani rytmu. Brała mnie w usta, jakbym był maskotką, którą chciała się po prostu pobawić. Nie instruowałem jej. Cholera, bałem się. Chciałem w nią wejść, ale obawiałem się, że jak tak dalej pójdzie, nie dam rady zrobić tego pod prysznicem.

Polizała główkę penisa, a po chwili spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Czy to jest przyjemne? – zapytała.

Uświadomiłem sobie, że wstrzymuję oddech, więc zaczerpnąłem powietrza.

– Żadnej z fantazji, które miałem na ten temat, nie da się porównać z rzeczywistością.

Otworzyła usta i znów wzięła go do buzi. Ale nie mogłem jej

teraz na to pozwolić. Musiałem znaleźć się w środku. Kiedy indziej będzie mogła robić to tak długo, jak tylko będzie chciała lub do momentu, w którym wystrzele.

– Wstań. – Podałem jej dłoń. Wypuściła mojego penisa z buzi, a ja jęknąłem. Wstała. Patrzyła na mnie z lekką irytacją, nie wiedząc, o co chodzi. Pocałowałem ją mocno w usta. Piżmowy smak jej warg sprawił, że mój puls przyspieszył. To byłem ja. Smakowała mną.

Złapałem ją za biodra, przyparłem do ściany i zanurzyłem się w ciasnej i ciepłej cipce.

– O Boże! – krzyknęła, łapiąc mnie za ramiona.

Podniosłem ją, nie tracąc rytmu ruchów bioder, a ona jęczała i prosiła o więcej. Spięta Harlow znikwała w takich momentach. Zmieniała się w dziką i namiętą dziewczynę. Gdy podniosła nogi, objęła mnie nimi w pasie i wbiła mi paznokcie w plecy, wiedziałem, że jest już blisko.

Nie założyłem gumki. Cholera!

Harlow krzyknęła moje imię, trzymając mnie mocno, gdy dochodziła. Pozwoliłem jej się ujeżdżać, zaciskając zęby i powstrzymując orgazm. Gdy mięśnie jej ciasnej dziurki zaczęły zaciskać się na moim fiucie, wyjąłem go i spuściłem się na jej uda.

Wciąż mnie obejmowała, ale zamarła, gdy zobaczyła, jak moje soki spływają po jej nogach. Spojrzała na mnie z przerażeniem. Właśnie uświadomiła sobie, że zrobiliśmy to bez zabezpieczenia. Ale wyszedłem z niej w odpowiednim momencie i wiedziałem, że nie jestem na nic chory.

– Jestem czysty. Przysięgam. Badam się regularnie i zawsze zakładam prezerwatywę.

– Na pewno? – spytała, wciąż bardzo spięta.

– Sto procent.

– Nie wiedziałam, ale było inaczej. Lepiej.

Tak, to była jakaś nirwana! Nigdy nie kochałem się bez gumki. Nie rozumiałem, o co im wszystkim chodzi. Ale teraz... jasna cholera, chciałem zrobić to znowu.

– Pozwól mi siebie umyć. – Zrobiłem krok do tyłu.

Spojrzała na swoje nogi, a potem znów na mnie.

– Czuję się, jakbym została oznaczona. – Uśmiechnęła się lekko.

Zamarłem, sięgając po mydło. Naprawdę tak powiedziała?

– Jeżeli ci się podobało, mogę powtórzyć to, kiedy tylko zechcesz. – Wziąłem płyn do mycia. – A teraz się odwróć. Zaczniemy od pleców.

HARLOW

Gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam, że Grant mnie obejmuje. Było mi ciepło i przyjemnie. Spojrzałam na zamknięte drzwi. Zegar obok łóżka pokazywał jedenastą rano. Nan o tej porze z pewnością jest już na nogach. Czy byłam gotowa, żeby się z nią zmierzyć?

– Nie myśl tyle – wymamrotał zaspany Grant.

Wcale się nie przejmował Nan. Nie rozumiałam ich relacji. Gdybym była mądrzejsza, nie dałabym się zaciągnąć do łóżka komuś, kto był kiedykolwiek związany z moją siostrą. Ale nie miałam dość silnej woli, żeby zignorować seksowny uśmiezek Granta i jego gładkie słówka.

– Nie pozwolę jej zrobić nic, co mogłoby cię zranić – mruknął.

Nie o to się martwiłam. Jeżeli trzeba, poradzę sobie z Nan. Bardziej nurtowała mnie myśl, że podjęłam decyzję, która ostatecznie złamie mi serce. Czy mogłabym pokochać Granta? Może już się w nim zakochałam? Czy w porządku byłoby, gdybym go kochała? Tak. Byłam pewna, że potrafiłabym go pokochać. Ale jeszcze się nie zakochałam. To było pożądanie połączone z fascynacją. Gdy się uśmiechał, robiłam głupie rzeczy, czyli chyba byłam trochę zabujana. On mnie nie kochał, więc myślę, że to nie szkodzi. Nawet jeżeli nie znał mojego sekretu.

– Odwróć się i spójrz na mnie. – Grant poluzował uścisk, żebym mogła się poruszyć.

– Po co?

– Bo nie podoba mi się, że jesteś taka zamyślona. Trzeba to zmienić – odrzekł.

Nie miał pojęcia, o czym myślę. I naprawdę powinien jak najszybciej skończyć z ratowaniem mnie co chwila.

– Nie martwię się o Nan – powiedziałam. Dobrze, może trochę się martwiłam. Nie lubiłam konfrontacji, a wiedziałam, że kiedy wyjdziemy z pokoju, rozpęta się piekło.

– To czemu jesteś taka cicha?

– Zastanawiam się, co my właściwie robimy. I czy złamiesz mi serce – odparłam szczerze. Nie było sensu kłamać. Nie lubiłam udawać.

– Odwróć się – jęknął Grant. Zmusił mnie, żebym go objęła. To był zły pomysł. Taki rozespany był jeszcze przystojniejszy. Wciąż miał nieco senny wzrok, co tylko podkreślało długość jego rzęs. I te potargane włosy... Każda dziewczyna chciałaby go pogłaskać.

– Nie bawię się w związki. Najbliższa relacja łączyła mnie z Nan, ale to dlatego, że ona była wymagająca, a ja lubiłem czuć się potrzebny. Nikt wcześniej mnie nie potrzebował. Tylko że oprócz tego Nan okazała się szalona i bez serca. Nie byłem w stanie tego znieść. To, co robimy razem, jest dla mnie nowe. Nigdy nie czułem potrzeby, by budzić się obok kobiety i tulić ją. Nie brakowało mi żadnej z moich dziewczyn, gdy nie było ich w pobliżu. Ale teraz myślę tylko o tobie, Harlow. Kierunek, w którym zmierzamy, jest dla mnie zupełnie nowy, ale cholernie chcę się tam znaleźć. Oczywiście, jeśli także ty tam będziesz. Martwisz się, że cię skrzywdzę, ale chyba nie zdajesz sobie sprawy z tego, że to ty trzymasz w ręku wszystkie karty, słońko. Całą talię.

Spojrzałam na niego, chłonąc jego słowa. Dlaczego ja? Co było we mnie tak wyjątkowego, że ten mężczyzna był gotowy na coś, czego nigdy wcześniej nie robił? Czy również byłam wymagająca? Może myślał, że go potrzebuję? Bo jak dotąd byłam całkiem samowystarczalna.

– Nie jestem zbyt wymagająca – powiedziałam.

Uśmiechnął się.

– Już to zauważyłem. Ale ja jestem, przynajmniej wtedy, gdy chodzi o ciebie.

Postanowienie o utrzymaniu muru, który tak starannie wokół siebie budowałam, w tym momencie padło. A sam mur trochę się nadkruszył. Ten mężczyzna dokładnie wiedział, jak osłabić moją obronę.

Chciałam jeszcze coś dodać, ale przeszkodziło mi głośne walenie w drzwi.

– Grant! Wyłaż natychmiast na pierdolony korytarz! – rozległ się wrzask.

Droży państwo, oto Nan.

Wyskoczyłam z łóżka, szczęśliwa, że mam na sobie piżamę, a nie jestem goła, jak chciał Grant.

– Domyśliła się – wyszeptałam.

Grant westchnął i położył się na plecach. Wyglądał, jakby to nie robiło na nim żadnego wrażenia.

– Daj mi spokój! – odkrzyknął.

Nan znów zaczęła walić w drzwi.

– Ani mi się śni, ty skurwysynu! Wychodź stamtąd, natychmiast! Nie pozwolę jej na to! Ta pizda ma wszystko. Dlaczego chce mi jeszcze zabrać ciebie? Głupia dziwka!

Zamurowało mnie. Nigdy wcześniej nikt mnie tak nie nazywał. Nie byłam pewna, jak się z tym czuję.

Grant wyskoczył z łóżka. Wyglądał, jakby miał ochotę kogoś zamordować. Na ten widok aż przykleiłam się do ściany. Może nie byłam tak odważna, jak myślałam. Przeważnie Grant zachowywał się w sposób całkowicie zrównoważony. Nigdy nie sądziłam, że potrafi tak się wkurzyć.

Otworzył drzwi gwałtownym szarpnięciem. Złapał Nan za koszulkę i przyciągnął ją blisko siebie.

– Nigdy więcej jej tak nie nazywaj – wycedził. – Rozumiesz mnie? Żebym tego więcej nie słyszał, kurwa!

Puścił koszulkę i Nan zatoczyła się do tyłu. Grant zatrzasnął jej drzwi przed nosem. Dźwięk zamka rozległ się echem w głuchoj ciszy. Moja siostra była zbyt zszokowana, żeby znów się odezwać.

Ramiona Granta poruszały się w górę i w dół. Oparł rękę o drzwi i wbił spojrzenie w podłogę.

Nie odezwałam się ani nie poruszyłam.

Kiedy w końcu się do mnie odwrócił, gniew, który widziałam przed chwilą, zniknął. Znów wyglądał normalnie. Jak rozrywkowy, niefrasobliwy chłopak.

– Przepraszam – powiedział.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. „Nic nie szkodzi” raczej

nie pasowało do sytuacji. Skinęłam głową.

– Ona chce, żeby było ci przykro. Próbowałem z nią rozmawiać. Chciałem pomóc jej zrozumieć, że to nie twoja wina, ale ona ma to w nosie. Gdybym mógł założyć jej kaganiec, zrobiłbym to.

Wyobraziłam sobie Nan w kagańcu i uśmiechnęłam się. Na twarzy Granta również pojawił się uśmiech, a on sam podszedł do mnie.

– Nie powinna była mówić o tobie w ten sposób. Doskonale wie, że to absolutna nieprawda.

Miał na myśli to, że nazwała mnie dziwką. Czy właśnie dlatego tak się wkurzył?

– Wydaje mi się, że ją wystraszyłeś. Nie odzywa się. – Nie byłam pewna, czy Nan wciąż stoi pod drzwiami.

Grant wyraźnie się zdenerwował.

– Och, z pewnością jeszcze nie skończyła. Na razie jest zbyt wściekła, żeby cokolwiek zrobić. Nigdy wcześniej nie potraktowałem jej w ten sposób. Zazwyczaj zostawiałem ją samą i pozwalałem jej gadać. Ale... – kiwnął głową – ...w tej sprawie musiałem ostro zareagować.

– Znów próbujesz wszystko naprawić? – spytałam. Dlaczego sądził, że musi rozwiązywać moje problemy?

Uśmiechnął się i pocałował mnie w kącik ust.

– Nie, słoneczko. Ja chcę ją tylko ustawić. Nan nie można wyleczyć.

Obawiałam się, że miał rację.

GRANT

Jedyne, na co miałem w tej chwili ochotę, to rozebrać Harlow i wskoczyć z nią z powrotem do łóżka. Ale czekały na mnie zaległości w pracy. Poza tym dobrze by było zniknąć stąd i mieć z głowy Nan.

Harlow się ubierała, a ja w międzyczasie sprzątnąłem łazienkę. Musiałem wyjść z pokoju, inaczej znów skończylibyśmy w łóżku. I nie poszedłbym do pracy. Gdy żadne z nas nie było już nagie, powoli otworzyłem drzwi do sypialni, na wypadek, gdyby Nan czaiła się za nimi, szykując się do ataku.

Harlow stała za mną i byłem niemal pewien, że westchnęła z ulgą, gdy korytarz okazał się pusty. Wziąłem ją za rękę i poszliśmy w stronę schodów. Nie przypuszczałem, by Nan miała wyskoczyć zza rogu, ale czułem się bezpieczniej, kiedy Harlow znajdowała się tak blisko mnie, jak to tylko możliwe. Postanowiłem, że zanim pozwolę jej tu zostać, muszę się upewnić, czy Nan nie będzie robić problemów. Nie miałem pojęcia, co planowała, ale nie chciałem dopuścić do sytuacji, w której zacznie wyżywać się na Harlow, gdy mnie tu nie będzie i nie będę mógł jej chronić.

– Głodna? – spytałem, gdy znaleźliśmy się na dole, a po Nan nigdzie nie było śladu.

Z kuchni dobiegł jakiś hałas. Harlow podskoczyła. Wyglądało na to, że tam nie zjemy.

– Ja, eee... to chyba nie jest najlepszy pomysł. – Popatrzyła w stronę kuchni.

– Chcesz wyjść? – zapytałem.

Harlow pokręciła głową.

– Nie. Ja też tutaj mieszkam. Przed wyjściem chcę się napić kawy. Nie będę się ukrywać we własnym domu.

Harlow wyprostowała się dumnie, a ja przypomniałem sobie, że ma słodką buzię, ale nie daje sobie w kaszę dmuchać. Wiele przeszła. Pokiwałem głową i pozwoliłem jej iść przodem.

Jeżeli ona chce się napić kawy, to ja też.

Nan stała przy mikrofalówce. Podniosła głowę, gdy

weszliśmy do kuchni. Zauważyła nasze splecione dłonie i w jej oczach pojawiła się nienawiść.

– Chyba sobie, kurwa, żartujecie. Naprawdę, Grant? Trzymasz ją za rękę? Kompletnie cię popierdoliło – prychnęła i szarpnęła drzwi mikrofalówki. Wyjęła z niej małą miseczkę.

Harlow puściła moją dłoń i podeszła do ekspresu. Musiałem się powstrzymać, żeby nie pójść za nią jak osobisty ochroniarz. Skoro chciała rozwiązać sprawę sama, powinienem jej na to pozwolić.

– On szybko się nudzi takimi jak ty. Nie wiem, czy ci wspominał, ale lubi rozrywki, których nigdy nie będziesz umiała mu zapewnić. Lepiej będzie dla twojego serduszka, jeśli się nie zaangażujesz. Nie jesteś w typie Granta – stwierdziła Nan wyniosłym tonem. Harlow zrobiła sobie kawę, nie zwracając na nią uwagi. Odstawiła kubek i odwróciła się do siostry.

– Nawet jeśli się mną znudzi, nie twój interes. To moja sprawa – zauważyła.

Doskonale zdawałem sobie sprawę, że nigdy się nią nie znudzę. Była tak cholernie fascynująca.

– Grant lubi się pieprzyć. Nie interesuje go trzymanie się za rączki i gadanie o uczuciach. Woli ostry seks. Właśnie tutaj zerwał ze mnie majtki i posuwał mnie na tym blacie. Kocha to i jeszcze wróci po więcej.

Dobra. Tego już było za wiele. Ruszyłem w stronę Harlow. Postanowiłem ją stąd zabrać, zanim Nan zdradzi jej kolejne szczegóły z mojego życia seksualnego. Nie chciałem, żeby tego słuchała. Nie radziła sobie najlepiej z faktem, że miałem przed nią jakieś dziewczyny.

– Wygląda na to, że nieźle z ciebie dziwka, Nan. Nie ze mnie. Ja ci nie będę opowiadać o szczegółach naszego pożycia. To strasznie wieśniackie. – Harlow wzięła kubek i spojrzała na mnie. – Gotowy? – zapytała. Wyglądała, jak gdyby relacja jej siostry nie zrobiła na niej żadnego wrażenia.

– Hm, tak. – Spojrzałem na Nan, która kipiała ze złości. To mnie tylko rozbawiło. Cholera, moja mała potrafiła nieźle dosolić,

nie robiąc przy tym cyrku. Łatwo jej to przyszło.

Objąłem Harlow w pasie i poszliśmy w stronę drzwi wyjściowych, gdzie zostawiła torebkę i klucze. Gdy znaleźliśmy się na zewnątrz, odsunęła się i spojrzała na mnie.

– No i po kłopotcie. Mówiłam ci, że sobie z nią poradzę. Opuściłam lekcję tenisa, więc chciałabym pogadać z Adamem i go przeprosić. Dzięki, że wczoraj ze mną pojechałeś. To dla mnie wiele znaczyło. – Pocałowała mnie w policzek i ruszyła w stronę samochodu.

Zaraz, zaraz. Co ona, do cholery, robiła?

Złapałem ją za ramię.

– Hej, chwileczkę. Co to miało znaczyć? – Zachowywała się, jakby chciała mnie spławić. Nie mogłem na to, kurwa, pozwolić.

Uśmiechnęła się smutno i wzruszyła ramionami.

– Chcę, żebyśmy spędzili trochę czasu osobno. Potrzebuję tego.

Osobno?

– Co? Myślałem, że od wczoraj jesteśmy razem.

Odgarnęła pasemko włosów za ucho.

– Ja tak nie potrafię. Nigdy tego wcześniej nie robiłam.

Pewnie dlatego zawsze już będę widzieć, jak zrywasz z Nan majtki i pukasz ją na kuchennym blacie. Już wcześniej mi to przeszkadzało. Teraz mogę to sobie dodatkowo wyobrazić.

Potrzebuję dystansu.

Chciałem zrobić komuś krzywdę. Zwłaszcza pewnej rudej babie, która tu mieszkała.

– Harlow, nie rób mi tego. To było kiedyś. Ja nie wiedziałem. Byłem głupi. To było po śmierci Jace'a. Straciłem nad sobą kontrolę.

– Przykro mi, Grant. Ja tak nie potrafię. Latami chroniałam swoje serce. Nie dam rady tak po prostu przestać. Jesteś niebezpieczny. Nie umiem ci się oprzeć, ale nie mogę pozwolić, aby coś takiego zniszczyło mi życie.

Nie. Kurwa, nie. Nie mogła mi tego zrobić.

– Ja nie odejdę. Chcę ciebie, Harlow. Tylko ciebie.

Kciukiem musnęła moją górną wargę.

– Teraz ci wierzę. Ale przeraża mnie myśl, że za kilka tygodni będziesz chciał kogoś innego.

Odwróciła się, otworzyła drzwi auta i wsiadła do środka. Przecież powiedziałem jej rano, że jeszcze nigdy do nikogo nie czułem tego, co do niej. Czy słowa Nan miały aż taką moc? Zabolało mnie serce, więc zacisnąłem pięść na klatce piersiowej, żeby poczuć ulgę. Nie mogłem pozwolić Harlow, by odeszła. Musiałem jej pokazać, że mówię poważnie. Absolutnie poważnie.

HARLOW

Adam zęgnął się właśnie z kobietą, której wcześniej tu nie widziałam. Próbowałam skupić się na przeprosinach, a nie na wydarzeniach poranka. Fakt, że właśnie zachowałam się jak dziewczyna zazdrosna o swojego chłopaka, nie dawał mi spokoju. To nie było w moim stylu. Nie chciałam karać Granta za jego życie seksualne z przeszłości. Mogłam próbować się oszukiwać, że miałam na myśli każde słowo, ale prawda była taka, że zrobiłam to, by się na nim odegrać. Za co? Za to, że uprawiał seks z Nan? Przecież nie byłam aż tak płytka. Czy to znaczy, że zaczęłam zachowywać się jak ona? Ech. Zrobiło mi się niedobrze.

Adam zauważył mnie i się uśmiechnął. Postanowiłam, że później pomyślę o Grancie. Jakoś sobie wszystko poukładam. Nie zasłużył na to, co zrobiłam rano. Mieliśmy sprawdzić, dokąd nas zaprowadzi ten związek. Wiedziałam, że wcześniej był z Nan. Nie robił z tego tajemnicy. Słyszałam ich przecież pierwszej nocy, gdy przyjechałam do Rosemary. A teraz zachowałam się jak zaborcza żoźa.

Byłam tym przerażona.

Adam skończył lekcję. Puścił klientkę przodem i wyszedł za nią z kortu. Podszedł do mnie.

– Spóźniłaś się – odezwał się z uśmiechem, na który nie zasługiwałam.

– Zaspałam. Przepraszam. Miałam wczoraj ciężki dzień. Musiałam spotkać się z ojcem. Rodzinne sprawy.

– Nic się nie stało. Życie. Mam nadzieję, że wszystko w porządku.

Pokiwałam głową. Nie było w porządku, ale nie zamierzałam mu o tym opowiadać.

– Jasne. Chciałam tylko, żebyś wiedział, dlaczego nie przyszłam. Nie olewam cię i szanuję twój czas.

Uśmiechnął się.

– Jak mógłbym się na ciebie obrazić? Nie sądzę, żeby ktokolwiek mógł się na ciebie wkurzyć. Wydaje mi się to po prostu

niemożliwe.

Pomyślałam o Nan. Ona regularnie była na mnie wściekła.

– Zdarza się – powiedziałam.

– Ktokolwiek to jest, przyślij go do mnie, to się z nim rozprawię.

Adam był naprawdę miły i o wiele mniej skomplikowany niż Grant. Ale przy nim nie czułam ekscytacji ani pasji.

– Właśnie zamierzałem iść na lunch. Chciałabyś zjeść ze mną? Mogłabyś mi w ten sposób wynagrodzić fakt, że mnie wystawiłaś – zaproponował.

Byłam głodna i miałam ochotę na towarzystwo.

– Z przyjemnością – odparłam.

– To dobrze. Pasuje ci restauracja w klubie?

Nigdy tu nie jadłam.

– Jasne. – Chciałam po prostu wrzucić coś na ząb. Nie zamierzałam wybrzydzać.

Podał mi ramię. To było takie miłe. Wzięłam go pod rękę i poszliśmy w stronę wejścia do klubu.

Hostessie Adam niewątpliwie się podobał. Cały czas się do niego uśmiechała. Trochę się bałam, że potknie się w drodze do stolika.

– Za moment ktoś cię obsłuży – zwróciła się do mojego towarzysza. Ja najwyraźniej dla niej nie istniałam.

Gdy odeszła, wzięłam menu i próbowałam zakryć nim uśmiech.

– Bawi cię to, co? – Adam uśmiechnął się.

Zacisnęłam usta, żeby się nie roześmiać, i tylko pokiwałam głową.

– Jest słodka i raz się nawet umówiliśmy, ale nie jest w moim typie.

Nic dziwnego, że postanowiła mnie nie zauważać. Znowu przytaknęłam i zaczęłam czytać menu.

– Szef zasiadł na tronie – wyszeptał Adam. O co mu chodziło? Dyskretnie wskazał głową, żebym spojrzała w lewo. – Widzisz ciemnowłosego faceta przy okrągłym stoliku? Gada z

Rushem Finlayem.

Nie chciałam patrzeć. Tym bardziej jeżeli był tam Rush. Zauważyłby, że się gapię. Odczekałam chwilę i zerknęłam przez ramię. Rush nie zwracał na nas uwagi. Rozmawiał z mężczyzną o ciemnych włosach. Już go kiedyś widziałam.

– Tak – odpowiedziałam.

– To jest mój szef, Woods Kerrington. Cały klub należy do niego. Jest miły, dopóki się go nie wkurzy.

Wyglądał strasznie młodo. Miałam ochotę spojrzeć jeszcze raz, żeby się upewnić, czy patrzyłam na właściwego faceta, ale nie zrobiłam tego.

– Taki młody? Wygląda na maślana.

Adam upił łyk wody i przytaknął.

– Zgadza się. Ma jakieś dwadzieścia pięć lat. Jego ojciec był właścicielem klubu, ale niedawno zmarł na zawał. Woods wszystko odziedziczył. Rush Finlay jest jego przyjacielem i zasiada w radzie nadzorczej. Krążą plotki, że Dean Finlay również. Gdy wieść się rozeszła, biznes nieźle rozkwitł. Wszyscy chcieli spotkać słynnego perkusistę.

Nie miałam o tym pojęcia. Ciekawe.

– Dzień dobry. Nazywam się Jimmy i będę was dziś obsługiwał. Na początek przynieść wodę mineralną czy gazowaną?

Spojrzałam na wysokiego, atrakcyjnego, uśmiechniętego blondyna.

– Poproszę mineralną.

– Dla mnie też – powiedział Adam. – Co jest dziś daniem dnia, Jimmy?

– Chłodnik z krabów, sałatka z malinami i roladki ze strzępiela w algach, prosto z kutra.

Adam skrzywił się, a ja uznałam, że wystarczy mi kanapka.

– Zostawię was, żebyście się namyślili i zaraz wrócę z wodą.
– Kelner oddalił się bezszelestnie.

– Lubisz algi? – spytał Adam z rozbawieniem.

Zaśmiałam się i potrząsnęłam głową. Najwyraźniej myślał to samo co ja. Jadałam różne dziwne rzeczy, gdy mieszkałam w Los

Angeles, ale algi do nich nie należały.

– Wezmę raczej sałatkę z kurczaka z orzechami pekan i croissanta – zdecydowałam.

– Może i mieszkam w krainie pekanów, ale to nie znaczy, że zamierzam je jeść – stwierdził Adam.

Zamknęłam menu i podniosłam wzrok dokładnie w chwili, gdy do restauracji wszedł Grant. Patrzył na kogoś innego, dzięki czemu miałam moment, żeby się przygotować. Nie wiedziałam, czy się do mnie odezwie. Może jest obrażony albo doszedł do wniosku, że nie ma ochoty się ze mną użerać? Zajął miejsce przy stoliku Rusha i Woodsa Kerringtona. Ten drugi odezwał się do Granta, który w odpowiedzi uśmiechnął się nieszczercze. Widać to było po jego oczach.

Już miałam się odwracać, gdy Grant spojrzał prosto na mnie. Oboje zamarliśmy. Nie robiłam nic złego, ale może on sądził inaczej? Zauważył Adama i całkiem spochmurniał. Nie był zadowolony z tego, co zobaczył. A niech to szlag.

Wlepiłam wzrok w menu i policzyłam do dziesięciu. Serce waliło mi jak oszalałe. Co za absurd. Nie było powodu, żeby tak się denerwować. Rano pożegnaliśmy się w niezgodzie, z mojej winy. To chyba nic takiego, że jadłam teraz z Adamem lunch. Prawda?

Usłyszałam, że ktoś odsuwa stojące obok krzesło. Podniosłam wzrok – Grant właśnie na nim siadał.

Czyli nieprawda. Najwyraźniej to był duży problem.

– Cześć, Adamie – przywitał się Grant, po czym spojrzał na mnie wielkimi błękitnymi oczami. – Mnie też mogłaś zaprosić na lunch – powiedział.

Tak naprawdę nie zaprosiłam Adama. On zaprosił mnie.

– Jesteś tu z przyjaciółmi. – Byłam zła, że w moim głosie słychać zdenerwowanie.

Grant nachylił się w moją stronę.

– Rzuciłbym dosłownie wszystko, gdybyś tylko zadzwoniła.

I znowu ta gadka. Sprawiała, że miękłam jak galareta.

– Ja, och... To Adam mnie zaprosił. Byłam głodna –

bąknęłam. Bałam się spojrzeć Adamowi w twarz. Nie miałam pojęcia, co myślał i wołałam się nie dowiedzieć.

– Wygląda na to, że przybył nam jeszcze jeden gość. – Jimmy postawił przede mną szklankę wody mineralnej. – Panie Carter, czy życzy pan sobie coś do picia? – spytał.

Grant nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Poproszę mrożoną herbatę – odpowiedział.

– Tak jest. – Jimmy odszedł, nie pytając, co chcemy zamówić.

– Wygląda na to, że następnym razem będę musiał go uprzedzić. – Grant rozwalił się na krześle i objął mnie zaborczym gestem. – Jak idą lekcje tenisa, Adamie? Podoba ci się nowa praca? – zapytał uprzejmie.

Adam wyraźnie się zdenerwował. Rzucił okiem na stolik Woodsa. Zastanawiałam się, czy nas obserwują.

– Tak, proszę pana. Bardzo mi się podoba. Miasto jest wspaniałe.

Grant zaczął delikatnie głaskać moje nagie ramię. Adam to zauważył. Robiło się coraz bardziej niezręcznie.

GRANT

Czułem, że Woods i Rush mnie obserwują. Próbowali mnie powstrzymać, ale ich nie posłuchałem. Na moim miejscu każdy z nich zrobiłby to samo. Nie mogłem spokojnie jeść lunchu i patrzeć, jak instruktor tenisa wyrywa moją laskę. Mowy nie ma. Nie zamierzałem do tego dopuścić.

Harlow zrobiła się sztywna jak deska. Było mi głupio, że przeze mnie poczuła się tak niezręcznie, ale sama do tego doprowadziła. Nie powinna iść na lunch z pieprzonym Adamem! Z powodu tego, co wydarzyło się rano, miałem schrzaniony cały dzień. Jeżeli wyobrażała sobie, że pójdziemy wieczorem do łóżka bez przegadania całej sprawy, grubo się myliła.

Harlow zamówiła kanapkę. Zignorowałem Jimmy'ego, który uśmiechał się z rozbawieniem. Dobrze wiedział, co tu się dzieje. Pewnie rozmawiał na ten temat z Rushem i Woodsem, gdy podawał im napoje.

– Chciałem ci coś pokazać, gdy skończysz jeść. Masz już plany?

Tak naprawdę na usta cisnęło mi się pytanie: „Co ty sobie myślisz?”. Ale nie chciałem wyjść na dupka.

– Nie, popołudnie mam wolne. – Rzuciła mi szybkie spojrzenie.

– To dobrze. – Ująłem kosmyk jej włosów i owinąłem go wokół palca. Był taki delikatny. – Przepraszam – powiedziałem bez zastanowienia. Ale naprawdę było mi przykro z powodu tego, co stało się rano, i że czuła się w tej chwili skrępowana. Za to nie żałowałem, że dałem Adamowi do zrozumienia, by trzymał łapska z dala od mojej dziewczyny.

– Adam? – dobiegł mnie głos Woodsa. Szedł w naszym kierunku. – Nelton ma dwie lekcje w jednym terminie. Jakiś błąd przy wpisywaniu do grafiku. Ktoś powinien zająć się panią Venice, zanim zrobi awanturę. Gdybyś mu pomógł, przyniesiemy ci lunch na kort. Na koszt firmy.

Wymyślił to na miejscu. Musiałem zakasłać, żeby

zamaskować śmiech. Wyglądało na to, że jednak postanowił mi pomóc.

– Tak jest. – Adam wstał i spojrzał na Harlow. – Muszę iść. Do następnego razu.

Odwrócił się i odszedł. Woods nie odezwał się więcej, tylko wrócił do swojego stolika. Rush z głupim uśmiechem gapił się na swój napój. Też w tym uczestniczył. Zakasłałem jeszcze raz, żeby się nie zaśmiać.

– To ściema, prawda? – Harlow ściągnęła brwi.

– Zapewniam cię, że kiedy Adam znajdzie się na zewnątrz, na pewno ktoś będzie na niego czekał. – Już Woods się postara, żeby tak było.

– Ale to wszystko sprawka Woodsa. – Nie była głupia.

– Tak, to prawda. Ale ja go o nic nie prosiłem. To był jego pomysł i zapewne też Rusha, przynajmniej tak wnioskuję z wyrazu jego twarzy.

Harlow spojrzała w ich stronę, a oni natychmiast zaczęli udawać zainteresowanych widokiem za oknem.

– To chyba przyjemne mieć znajomych na wysokich stanowiskach. – Odwróciła się do mnie.

Miałem ochotę podziękować Woodsowi, ale nie teraz, kiedy Harlow była na mnie wkurzona.

– Nie mam z tym nic wspólnego – powtórzyłem.

Westchnęła i się rozluźniła.

– Chyba ci wierzę. Zresztą i tak nie wiem, jak Adam miałby jeść, patrząc, jak się do mnie lepisz i jednocześnie piorunujesz go wzrokiem.

– Nie piorunowałem go wzrokiem! – zaprotestowałem, ale mi ulżyło.

Przewróciła oczami i podniosła szklankę do ust.

– Owszem, właśnie to robiłeś.

Może i tak, ale nie lubiłem tego gościa. Chciał tego samego co ja.

– Musimy porozmawiać o tym, co wydarzyło się rano, a poza tym chciałem ci pokazać moje mieszkanie. Nigdy tam jeszcze nie

byłaś.

Wzięła łyk wody, odstawiła szklankę i spojrzała na mnie.

– Zachowałam się jak zazdrosna dziewczyna i niedobrze się z tym czuję. To zupełnie nie w moim stylu. Przepraszam. Nie mamy się na wyłączność. Twoja przeszłość to nie moja sprawa. Nan zarzuciła haczyk, a ja połknęłam przynętę. Źle zrobiłam.

Spodziewałem się usłyszeć zupełnie coś innego. Ponownie Harlow okazała się inna niż wszystkie dziewczyny, które do tej pory poznałem. Poza tym nie podobała mi się kwestia „wyłączności”. Lunch z Adamem to jedno, ale niech mnie szlag, jeżeli jeszcze raz spróbuje umówić się z tym dupkiem.

– Słowa Nan były złośliwe i okrutne. Nie spodobały ci się i nie ma w tym niczego złego. A co do wyłączności – nie lubię się dzielić. Szczególnie od wczoraj, gdy w samolocie zrozumiałem, że nie chcę nikogo innego.

Harlow przechyliła głowę i obserwowała mnie bez słowa. Czy ona naprawdę myślała, że zamierzam sypiać z kimś innym? Serio? Musiałem mieć naprawdę fatalną reputację.

– Dobrze – zgodziła się. To było jedyne, co mogło doprowadzić mnie w Harlow do szału – zdawkowe, jednowyrazowe odpowiedzi. Na przykład „dobrze” wypowiedziane w momencie, gdy oczekiwałem pełnego zdania. Cholera. Ponoć dziewczyny lubią gadać. Dlaczego trafił mi się wyjątek?

– Czy mogłabyś to trochę rozwinąć? – Położyłem dłoń na jej udzie, bo potrzebowałem jej dotknąć.

Uśmiechnęła się lekko.

– Co jeszcze mam powiedzieć? Ty nie zamierzasz spać z nikim innym, dopóki będziemy robić to... co robimy. A ja nie będę umawiać się z innymi na lunch.

Potrzebowałem więcej.

– Lunch? I to wszystko?

Obruszyła się.

– Nie musisz się obawiać, że pójde z kimś innym do łóżka.

Nie jestem taka.

To prawda. I niech mnie szlag, jeżeli to nie sprawiało, że miałem ochotę posadzić ją sobie na kolanach i obszczekać każdego, kto choćby spojrzał w jej stronę, jak pies, który dostał smakowitą kość.

– Randki? – zapytałem. Umówiła się wcześniej z Adamem.

Zmarszczyła brwi.

– Chyba mówiłam, żadnych lunchów. To znaczyło „randek”.

– Chciałem się tylko upewnić. – Nachyliłem się, żeby ją pocałować. Już zbyt długo na nią patrzyłem. Podniosłem wzrok. Woods z Rushem nie spuszczała z nas oczu i chyba trochę za dobrze się bawili.

HARLOW

Mieszkanie Granta znajdowało się na obrzeżach Rosemary. Było niewielkie, co mnie zaskoczyło, i jednocześnie wydało mi się całkiem na miejscu. Okazało się dokładnie takie, jak on sam. Była to typowa kawalerska nora – meble wyglądały, jakby wiele przeszły, na ścianie wisiała tarcza do rzutek, a na blacie kuchennym wałały się puste pudełka po pizzy.

– Powinienem być posprzątać, zanim cię tu przyprowadziłem – usłyszałam zza moich pleców. Zrobiłam krok do tyłu i nasze ciała się zetknęły.

– I tak mi się podoba – orzekłam.

Grant oparł głowę o moje ramię i pocałował mnie w szyję.

– Dlaczego? – zapytał.

– Bo kojarzy mi się z tobą. Jest wygodne i prawdziwe.

Stanął przede mną i objął mnie w pasie.

– Nie wiem, czy chcę kojarzyć ci się z wygodą. To brzmi nudno.

Raczej mi się z nim nie nudziło.

– Tobą trudno się znużyć.

Zsunął rękę w dół mojej spódnicy i podniósł ją do góry.

– Chyba spróbuję ci udowodnić, jak bardzo jestem rozrywkowy – wyszeptał mi do ucha.

Nie chciałam, żeby nasza relacja ograniczała się tylko do seksu. Pragnęłam czegoś głębszego. Ale może właśnie na tym zależało Grantowi. Lubiłam seks... nie, uwielbiałam go. Grant sprawiał, że czułam się niesamowicie. Ale to przecież nie mogło być wszystko? Nie chciałam skończyć jako jedna z wielu dziewczyn, z którymi to robił. Czy będzie mnie pamiętał ze względu na inne rzeczy?

– Wydajesz się spięta. Coś się stało? – zainteresował się.

Słowa Nan odbiły się echem w mojej głowie. Znudzi się mną. Zapragnie czegoś bardziej ekscytującego. Może właśnie jej? Czy ja w ogóle chciałam być do niej podobna? Pragnęłam Granta. Kto by go nie chciał? To było jasne.

Zawsze byłam drętwa. Miałam już tego dość. Chciałam, żeby niełatwo było mnie zapomnieć. Nie będę nudna. Jeżeli nasz związek ma się skończyć, to z inicjatywy obu stron, a nie dlatego, że jestem pruderyjną nudziarą, za którą uważa mnie moja siostra.

Wsunęłam wyżej jego dłoń, rozstawiając nogi.

– Spraw, że zapomnę o tobie i Nan na kuchennym blacie – powiedziała śmiało.

Twarz Granta przeszył ból. Wysunął dłoń spomiędzy moich ud i pogłaskał mnie po policzku.

– Ja już o tym zapomniałem. Przykro mi, że cię o tym poinformowała.

Znowu się mną opiekował. Traktował mnie, jakbym była z porcelany. Pokręciłam głową.

– Ale ja nie zapomniałam. Nie mogę przestać o tym myśleć. Świadomość, że byłeś kiedyś z Nan, sprawia mi przykrość. Zazdroszczę jej, że miała cię przede mną. Chciałabym się stać kimś więcej... Nie chcę, żebyś mógł łatwo o mnie zapomnieć.

Grant spojrzał spode łba.

– Nigdy nie mógłbym cię zapomnieć. Zawładnęłaś moim sercem, zupełnie inaczej niż Nan. Harlow... ciebie nie da się tak po prostu zapomnieć. Nawet nie myśl w ten sposób.

Zawsze mówił takie miłe słówka. Miał do tego talent.

– Zrób to dla mnie. Chcę myśleć o nas, patrząc na blat kuchenny. Nie o tobie i Nan. To za bardzo boli.

Grant złapał moje majtki i ściągnął je ze mnie.

– Nie mogę znieść myśli, że przeze mnie cierpisz – jęknął. – To mnie doprowadza do szału. Chcę, żebyś była szczęśliwa. Żałuję, że w ogóle byłem z kimkolwiek przed tobą. – Odetchnął głęboko. – Sprawię, że zapomnisz. Ale musisz wiedzieć, że gdy znalazłem się w tobie, kobiety, z którymi byłem przedtem, zupełnie przestały się liczyć.

Zanim zdążyłam zareagować, przesunął palcem po mojej szparce.

– Wiesz, dlaczego powiedziała ci o blacie kuchennym? – zapytał szeptem, od którego zawsze przechodziły mnie ciarki.

„Tak. Żeby mnie zranić”. Ale nie powiedziałam tego głośno. Potrząsnęłam przecząco głową.

– Bo wziąłem ją wtedy z zamkniętymi oczami. – Czułam na swojej szyi jego oddech. – I kiedy doszedłem, nie krzyknąłem jej imienia. To nie ją posuwałem.

Mój oddech przyspieszył. Oparłam głowę o jego tors. Wsunął palec do środka.

– Krzyknąłem twoje imię. Byłem pijany, ale nawet wtedy potrafiłem myśleć tylko o tobie. Gdy raz cię spróbowałem, nic innego nie miało dla mnie znaczenia. Nikt nie mógł się z tobą równać.

Nie tego się spodziewałam, ale widok w mojej głowie stał się nieco bardziej znośny. Pozwoliłam majteczkom opaść na podłogę i wyszłam z nich.

– Nie chcę, żebyś o mnie z kimkolwiek fantazjował. – Zdjęłam koszulkę. Grant podniósł mnie i posadził na blacie, zanim zaczął rozpinąć jeansy. Cały czas patrzył mi prosto w oczy. Rozpięłam stanik i pozwoliłam mu powoli opaść. Dokładnie się temu przyglądał. Żar w jego spojrzeniu sprawił, że musiałam się uśmiechnąć. Zazdrość o Nan trochę zelżała. Nie zdjął nawet do końca jeansów. Przyciągnął mnie do siebie i już miał wsunąć się do środka, gdy nagle zamarł.

– Ja pierdołę – zaklął – o mało co nie zrobiłem tego znowu.

Sięgnął po prezerwatywę. Nie chciałam wiedzieć, skąd w szufladzie kuchennej wziął się cholerny kondom, ale w końcu to był Grant, widocznie miał powody, żeby go tam trzymać.

– Nie lubię prezerwatyw – oznajmiłam.

Grant wziął głęboki oddech, a potem zamknął oczy.

– Ja też ich nie lubię, ale najpierw muszę znów się przebadać, a ty powinnaś zacząć brać pigułki, zanim zrobimy to bez zabezpieczenia.

Miał rację. Ucieszyłam się, że jest na tyle odpowiedzialny, żeby o tym myśleć. Prawdę mówiąc, tak bardzo chciałam poczuć go w środku, że zupełnie o tym zapomniałam.

Chwycił mnie za biodra i zanurzając się we mnie, ugryzł

mnie w ramię i jęknął głośno. To było podniecające. Naprawdę ekscytujące. Polizał mnie w miejscu, które wcześniej złapał zębami, po czym spojrzał mi prosto w oczy.

– Nie muszę niczego udawać. Jestem dokładnie tam, gdzie chciałbym być. – Przykrył dłońmi moje piersi. – Cholera, ależ one są ładne.

Oparłam się rękami o blat i podniosłam w górę kolana.

– Nie musisz być delikatny. Jeśli masz ochotę spełnić swoje fantazje, użyj mnie do tego.

Nie chciałam, żeby ktoś inny zajął moje miejsce. Właśnie wypalałam takie wspomnienia z jego pamięci. Grant zaklął. Zacisnął ręce na moich biodrach i zaczął kołysać się w przód i w tył, nie przestając patrzeć mi w oczy. Podniosłam jedną nogę i oparłam ją na jego ramieniu.

– Jasna cholera! – krzyknął. Tracił kontrolę, a jego dziki wzrok sprawiał, że zapragnęłam jeszcze bardziej go sprowokować.

Położyłam się na blacie i oparłam o jego ramię drugą nogę. Ugryzł mnie w nią, wciąż wpatrując mi się w oczy. Krzyknęłam. To było lepsze, niż się spodziewałam. Seks w kuchni okazał się cholernie podniecający.

– Chodź tutaj – rozkazał Grant i przyciągnął moje biodra tak blisko, że nogami mogłam opleść jego plecy. – Doprowadzasz mnie do szału. Twoje pełne usta, duże sutki i te nieziemsko długie nogi... Chcę zostać w tobie na zawsze. Jestem twój, Harlow. Całkowicie twój, kochanie. Ja... – przerwał i jęknął, czując mój nadchodzący orgazm. – Nie mogę z tym walczyć. Nie chcę – dokończył i objął moją twarz. – Skończ razem ze mną – wyszeptał, a ja rozpadłam się na milion kawałków. Krzyknęłam jego imię i szarpnęłam się pod nim, podczas gdy on szeptał, że jestem bardzo ciasna i że mu przyjemnie. Każde słowo powodowało kolejną falą ekstazy. Jego słowa miały magiczną moc. To było jedyne wytłumaczenie.

GRANT

Harlow stała na balkonie ubrana tylko w mój T-shirt. Była odwrócona tyłem do mnie, a jej włosy tańczyły na wietrze. Przytuliłem ją, zanim poszedłem posprzątać po zabawach na blacie. Potem musiałem złapać oddech.

O mało włos jej nie powiedziałem... Kurwa, niemal powiedziałem, że ją kocham. Nigdy, przenigdy nie wyznałem żadnej dziewczynie, że ją kocham, ani nie byłem tego bliski. Nawet gdy seks był świetny. Nie przeszło mi to ani razu przez myśl, a tym bardziej przez gardło.

Musiałem teraz poważnie pomyśleć.

Czy tak było?

Czy naprawdę się w niej zakochałem?

Skrzyżowała ręce na piersi i wychyliła się, żeby spojrzeć w dół, przez co T-shirt podjechał do góry i wyrzwał spod niego kawałek tyłeczka. Uwielbiałem tę pupę. Kochałem też jej nogi. Ale czy byłem zakochany w niej samej?

Patrzyłem na nią w milczeniu. Myśl o tym, że ktoś mógłby spojrzeć w górę i zobaczyć moją boginię seksu w takim stroju, budziła we mnie zazdrość. Nie chciałem, żeby ktokolwiek na nią patrzył. Należała do mnie.

Była moja.

Jasna cholera.

Nie mogłem pozwolić jej odejść i co więcej, za cholere nie chciałem, żeby dotykał jej ktoś inny. Najchętniej wziąłbym ją w ramiona i trzymał, chroniąc przed całym światem. To było niedorzeczne. To było... Tak wyglądała... Byłem w niej zakochany.

Wziąłem głęboki wdech, czekając na moment paniki, którego spodziewałem się, gdy zdałem sobie z tego sprawę. Ale nic takiego się nie stało. Poczujęm się spełniony. Nie przygniótł mnie żaden ciężar. Wręcz przeciwnie, mogłem wreszcie oddychać pełną piersią.

Wyszedłem na balkon. Gdy otworzyłem drzwi, Harlow

odwróciła się do mnie z cudownym uśmiechem, który sprawiał, że zapomniałem o wszystkich problemach. Wziąłem ją na ręce i tuliąc mocno do piersi, usiadłem na stojącym niedaleko leżaku. Poczuliśmy się jak jaskiniowiec. Byłem o krok od tego, żeby zacząć walić się pięściami w piersi.

Harlow o nic nie pytała. Przytuliła się tylko i mnie objęła. Należała do mnie. W całości.

Musiałem ją do tego przekonać, bo chociaż sam już o tym wiedziałem, ona wciąż miała wątpliwości. Nie ufała mi. Nie w głębi serca. Mimo że miała mnie na własność.

– Dziękuję – powiedziałem.

– Za co? Za seks w kuchni? – spytała z uśmiechem.

– Za to, że jesteś – odparłem.

Nie odpowiedziała. Cała Harlow. Nie zadawała pytań. Nie lubiła niczego roztrząsać. Akceptowała rzeczy takimi, jakimi były. Miałem tylko nadzieję, że zgodzi się być moja. A może raczej przyjmie do wiadomości, że ja należę do niej.

Resztę popołudnia spędziliśmy, siedząc na tarasie i rozmawiając. Opowiedziała mi o swojej babci. Nic dziwnego, że Harlow była taka wyjątkowa. Wychowano ją zupełnie inaczej niż znane mi kobiety. Potrafiła też doskonale naśladować swoją babkę.

Opowiedziałem jej o ojcu i o tym, czym się zajmowałem. Gdy tata ożenił się z Georgianną, pracował na budowie. Teraz był właścicielem firmy budowlanej, która miała filie na całym wschodnim wybrzeżu. Pomagałem mu prowadzić oddziały mieszczące się na Florydzie. Nadzorowałem prace pod jego nieobecność. Załatwiałem też telefony, na które nie miał czasu.

Pominałem fakt, że ojciec dzwonił już dzisiaj dwa razy, a ja go olałem. Nie byłem w stanie skupić się na pracy. Tym bardziej, odkąd uświadomiłem sobie, że jestem zakochany. Musiałem najpierw się z tym oswoić.

– Jestem głodna – oznajmiła Harlow. Siedziała na kanapie, trzymając nogi na moich kolanach.

Nie miałem w domu nic, czym mógłbym ją nakarmić.

– Ja też. Chcesz chińszczyznę? – zapytałem, bawiąc się

malutkim pierścionkiem na palcu jej stopy.

– Może weźmiemy na wynos? – zaproponowała.

Nie miałem ochoty z nikim się nią dzielić.

– Jasne. Możemy zamówić z dostawą do domu.

Nie odpowiedziała od razu. Bawiła się palcami, jak gdyby gdzieś między nimi miała znaleźć odpowiedź.

– Odwieziesz mnie dziś do domu? – Popatrzyła na mnie.

– Chciałem, żebyśmy zjedli i przeczytali wróżby w ciasteczkach, zanim poruszymy ten temat. Ale skoro pytasz, to wolałbym, żebyś dzisiaj została u mnie. Nie chcę, byś jechała do Nan.

Westchnęła i uśmiechnęła się.

– Dobrze. Ja też nie czuję się jeszcze gotowa, żeby tam wracać. Może jutro.

Złapałem ją za kostkę i przyciągnąłem do siebie, aż pisnęła ze zdziwienia.

– Najchętniej zatrzymałbym cię tu na zawsze. Ale jutro powinienem iść do pracy, bo inaczej mnie zwolnią. Nie musisz wracać do domu. Możesz tutaj zostać. Ja muszę załatwić kilka zaległych spraw, a o czwartej mam spotkanie zarządu w klubie.

Zmarszczyła nos.

– Nie wiedziałam, że odciągam cię od pracy. Wyjdę rano razem z tobą. I tak mam lekcję tenisa.

Lekcja tenisa.

Pierdolony sport.

– Ze mną będziesz się lepiej bawiła niż na lekcji tenisa – powiedziałem i usiadłem na niej okrakiem.

– Chodzi o Adama? – zapytała z uśmiechem.

– Żebyś wiedziała, że tak.

Harlow szturchnęła mnie w klatkę piersiową.

– Mam w nosie Adama. Wydawało mi się, że dałam ci to dziś jasno do zrozumienia. I wczoraj też, kilka razy.

Miała rację. Ale chciałem, żeby Adam też o tym wiedział.

– W porządku. Idź na tenisa, ale nie wkurzaj się, jeżeli zrobię sobie przerwę od pracy i przyjadę popatrzeć.

Zrobiła wielkie oczy.

– Nie przyjedziesz.

Nachyliłem się i pocałowałem ją w usta.

– Ależ oczywiście, że tak, słodziutka.

HARLOW

Do domu, w którym mieszkałam z Nan, wróciłam dopiero trzy dni później. Grant za każdym razem przekonywał mnie, żebym wieczorem przyjechała do niego. Gdy tylko nie pracował, był przy mnie, a czasami przyjeżdżał też w trakcie pracy. Na przykład podczas każdej lekcji tenisa. Siadał na werandzie otaczającej klub, pił kawę i pracował na laptopie.

Adam zrozumiał, co jest grane. Zresztą byłby idiotą, gdyby tego nie pojął. Grant dał mu bardzo wyraźnie do zrozumienia, żeby trzymał się z daleka. Odprowadzał mnie na kort przed każdą lekcją i całował na pożegnanie tak mocno, aż traciłam oddech.

Dziś jednak musiałam wrócić. Nie mogłam przecież wprowadzić się do Granta. Poza tym trzeba było jakoś zakończyć całą tę awanturę. W końcu to był też mój dom. Miałam także ochotę zadzwonić do Mase'a i pogadać z nim na osobności, żebyśmy mogli poruszyć temat Granta. Dlatego kiedy tata Granta poprosił go, żeby załatwił jakąś sprawę w mieście położonym dwie godziny drogi od Rosemary, nie pojechałam z nim. Potrzebowałam przestrzeni, żeby pomyśleć. Czułam, że wszystko idzie zbyt szybko. Moje serce nie nadążało.

Gdy oddawałam się Grantowi po raz pierwszy, wiedziałam, że moje uczucie do niego jest głębokie. Ale on je zniszczył. Sądziłam, że minie wiele czasu, zanim będę w stanie na nowo go pokochać. Jednak bardzo się myliłam. Uczucia wracały do mnie z całą mocą.

Grant mył zęby, a ja goliłam nogi. Poczułam nagle, że wszystko znalazło się na swoim miejscu. To było takie proste. Przeraziła mnie łatwość w naszych kontaktach. Grant sprawiał, że potrafiłam wyobrazić sobie wspólną przyszłość. Ale co mogłam mu dać? Na pewno nie to, czego chciał. Nie kochał mnie. Wspólne, zwyczajne życie stawało się niebezpieczne. Wcześniej bałam się, że Grant mnie zrani. Teraz byłam już tego pewna. Sprawy posunęły się za daleko.

Kompletnie nie wiedziałam, co z tym zrobić.

Miałam nadzieję, że Mase mądrze mi doradzi.

Gdy zajechałam pod dom, podjazd był pusty. Odetchnęłam z ulgą. Całe szczęście. Może Nan wybrała się na wycieczkę. Idąc do swojego pokoju, zahaczyłam o kuchnię, żeby wziąć butelkę wody. Pokój wyglądał dokładnie tak samo, jak wtedy, gdy go opuszczałam. Widocznie Nan poleciła sprzątaczkę, żeby do niego nie wchodziła. Na szczęście mi to nie przeszkadzało. W pokoju panował porządek, tylko łóżko było niepościelone. Postawiłam wodę na stoliku i usiadłam.

Mase odebrał po drugim sygnale.

– No, najwyższy czas – burknął do telefonu.

– Przepraszam. Byłam zajęta.

– Nie musisz opowiadać. Potrafię to sobie wyobrazić.

Zrobiłam się czerwona. Ciągłe było mi wstyd, że usłyszał nas w samolocie.

– Jak leci? – spytałam go.

– Nieźle tu haruję. Musiałem przejąć wszystkie obowiązki Jima. A ten człowiek ciężko pracował. Wstaję o świcie i późno kładę się spać.

– Jak długo będzie w gipsie?

– Sześć tygodni. Ale poradzę sobie. Ciężka praca nigdy mi nie przeszkadzała.

Nikt by nie przypuszczał, że jedyny syn Kiro ciężko pracuje na rancho w Teksasie.

– A ty, jak się trzymasz? Nan jeszcze cię nie pożarła? – zapytał Mase.

– Potrafię sobie z nią poradzić. Wiesz o tym.

– Gówno prawda. Widziała cię z Grantem, więc zapewne zamierza dobrać ci się do tyłka. Lepiej niech Grant przypilnuje, żeby ta jędba nie zrobiła ci krzywdy.

– Nan wie o wszystkim, a on już się nią zajął. Nie widziałam jej przez ostatnie kilka dni.

– To dobrze. Może już nigdy nie wróci.

Nie zadzwoniłam do niego, żeby rozmawiać o Nan. Potrzebowałam męskiej porady.

– Myślisz, że to głupie, jeżeli poczuję coś do Granta?
Nie odpowiedział od razu. Bałam się, że potwierdzi moje obawy.

– Po tym, co robiliście w samolocie, wnioskowałam, że już coś do niego czujesz.

– Owszem, ale teraz mam na myśli... prawdziwe uczucie.
Mase zachichotał.

– Czyli pytasz mnie, czy to rozsądne zakochać się w Grancie Carterze?

No cóż, chyba tak.

– Na to wygląda – odpowiedziałam.

– Nie. To prawdopodobnie najgłupsze, co możesz zrobić. Ale już po ptakach. Byłaś zakochana w momencie, gdy postanowiłaś się z nim przespać. Taka już jesteś, Harlow. Zastanów się lepiej, co poczujesz, kiedy to wszystko się skończy. Jak sobie z tym poradzisz?

Gapiałam się w lustro naprzeciwko. Miał rację. Od miesiący kochałam się w Grancie. Nie chciałam się przyznać sama przed sobą, bo to było żalosne. Ludzie nie zakochują się w dwa tygodnie. Ale ja właśnie to zrobiłam. A potem on wyjechał.

– Nie wiem – przyznałam.

Mase stęknął. Najwyraźniej właśnie przenosił coś ciężkiego.

– Spakuj rzeczy i przyjeźdź do Teksasu. Ja załatwię resztę.

Tak zrobmy.

Uświadomiłam sobie, że rozmowa z nim nie miała sensu. Nie zamierzałam przeprowadzać się do Teksasu i nie chciałam, żeby się na kimkolwiek mścił.

– Nieważne. Jakoś sobie poradzę. Dzięki, że mnie wysłuchałeś.

– Jestem do twojej dyspozycji, siostrzyczko. Kiedy tylko zechcesz. Po prostu dzwoń.

– Wiem. Kocham cię.

– Ja ciebie też – odparł.

Rozłączyłam się i odłożyłam telefon. Co miałam teraz robić? Zakochałam się w Grancie. Na zabój. Chciałam być z nim do

końca życia, patrzeć codziennie rano na jego uśmiech. Marzyłam, żeby się dowiedzieć, jak to jest budzić się w jego ramionach dzień w dzień. Co ja najlepszego zrobiłam?

GRANT

Gdy wróciłem do Rosemary, było już po dziewiątej. Próbowałem dodzwonić się do Harlow, ale nie odbierała. Gdyby Rush mi nie powiedział, że Nan wyjechała do Nowego Jorku z wizytą do Georgianny, już bym panikował. Ale wiedziałem, że Harlow jest sama w domu. Próbowałem sobie tłumaczyć, że zasnęła albo zostawiła telefon na górze.

Zaparkowałem pod domem Nan, wyskoczyłem z samochodu i pobiegłem do drzwi. Harlow musi zacząć odbierać telefony ode mnie, kiedy będę poza miastem. Porozmawiamy o tym. Ale najpierw musiałem ją zobaczyć i upewnić się, że nic się nie stało.

Drzwi były zamknięte. Dobra dziewczynka. Nacisnąłem dzwonek i czekałem. Już miałem zadzwonić ponownie, gdy otworzyła mi zaspana Harlow. Uśmiechnęła się i przygładziła dłonią włosy.

– Hej – powiedziała słodko.

Wszedłem do środka i natychmiast ją pocałowałem. Jej niepomalowane błyszczącym ustami były tak miękkie. Musiałem ich posmakować. Myślałem o tym całą drogę powrotną.

Przytuliła mnie. Bokserki w niebieskie paski i dopasowany top, które miała na sobie, same w sobie nie były specjalnie seksowne. Ale na Harlow... stawały się najseksowniejszym wdziankiem, jaki w życiu widziałem.

Odsunąłem się i spojrzałem na nią.

– Hej.

Zachichotała i oparła głowę o moją klatkę piersiową.

– Przepraszam, zasnęłam na kanapie, oglądając pierwszy sezon *Jak poznałem waszą matkę*.

Nie byłem pewien, co to takiego, ale pokiwałem głową.

– Gdzie twój telefon?

Zasępiła się.

– Chyba na górze.

Przyciągnąłem ją do siebie.

– Następnym razem miej go ze sobą, kiedy wyjadę.

Przekroczyłem wszystkie możliwe ograniczenia prędkości, jadąc tu najszybciej, jak się da, bo nie odbierałaś.

Przytuliła mnie.

– Przepraszam. Nie pomyślałam o tym. Na ogół nikt do mnie nie dzwoni.

Nie byłem w stanie tego pojąć. Dlaczego ludzie do niej nie dzwonili? Nie chcieli usłyszeć jej głosu? Znaleźć się blisko? Świat był pełen idiotów.

– Ja dzwonię. I muszę mieć możliwość usłyszenia twojego głosu, gdy będę wyjeżdżał – powiedziałem.

Uśmiech, który pojawił się na jej twarzy, sprawił, że serce mi urosło.

– W porządku.

Będę jej musiał niedługo powiedzieć. Powinna wiedzieć, co czuję. Nigdzie mi nie ucieknie. Będzie moja. Nie opuszczę jej już. Gdybym musiał, pojechałbym za nią na koniec świata.

– Miałem ciężki dzień i chciałbym położyć się z tobą do łóżka.

– Aha. Dobrze. – Złapała mnie za rękę i skierowała się w stronę schodów.

W tej chwili życie było idealne. Miałem przy sobie ukochaną dziewczynę. Mogłem ją przytulać przez całą noc. Zanim poznałem Harlow, nie rozumiałem, jak można tak się zachowywać. Nie pojmowałem, dlaczego Rush i Woods pozwolili jednej kobiecie kontrolować swoje emocje, życie, zachowanie.

Ale teraz wszystko pojąłem.

To miało sens.

Ta mała kobietka owinęła mnie sobie wokół palca i nawet o tym nie wiedziała.

Zamierzałem jej powiedzieć, ale musiałem poczekać, aż ona także się we mnie zakocha. Powiem jej, gdy będę pewien, że ona też mnie pragnie i że moje wyznanie jej nie wystraszy.

– Nan chyba wyjechała z miasta. – Harlow obejrzała się na mnie.

– Owszem. Rush mi powiedział.

Nie odpowiedziała, ale zrobiła się spięta. O co, do cholery, chodziło tym razem?

Gdy znaleźliśmy się na szczycie schodów, przyciągnąłem ją do siebie.

– Co się dzieje? Powiedz, o czym myślisz.

– O niczym.

Po jej minie poznałem, że kłamie.

– Owszem, myślisz. Powiedz mi albo będziemy tu stali do rana.

Westchnęła i odwróciła wzrok.

– Rozmawiałeś z Rushem o Nan – wymamrotała.

– Oczywiście, że rozmawiałem. Zostałaś sama z siostrą wariatką, a ja byłem dwie godziny drogi stąd i chciałem się upewnić, że nic ci nie grozi. Zamierzałem poprosić Rusha, żeby przysłał do ciebie Blaire, ale on powiedział, że nie muszę się martwić, bo Nan wyjechała do Nowego Jorku.

Rozluźniła się.

– Wygląda na to, że kiepsko sobie z tym radzę.

Była zazdrosna, co sprawiało, że miałem ochotę krzyczeć. Ująłem jej twarz w dłonie.

– Przeszkadza ci moja przeszłość z Nan. Wiem o tym.

Zrobię, co tylko zechcesz, żeby było ci lżej.

Skinęła głową i zaśmiała się cicho.

– Co cię tak rozbawiło?

– Nie mogę uwierzyć, że tak się zachowuję.

Ja też nie mogłem, ale nie zamierzałem narzekać. Byłem zachwycony.

– A gdybym powiedział, że lubię, kiedy jesteś zazdrosna?

Uniosła zdziwiona brwi.

– Podoba ci się, gdy zachowuję się jak zaborcza wariatka?

– Owszem. Nie jesteś w najmniejszym stopniu wariatką. Nie krępuj się, jeśli masz ochotę urządzić mi małą scenę zazdrości. To mnie cholernie podnieca.

Roześmiała się i poklepała mnie po klatce piersiowej, po czym ruszyła w stronę sypialni.

– Zostawiłaś mnie – zawołałem za nią.
– To mnie dogoń. – Odwróciła się i puściła do mnie oczko.
Harlow puściła do mnie oczko. Ja pierdolę.
– Lepiej się rozbierz i połóż na łóżku, zanim zerwę z ciebie te
ciuszki.
Pobiegłem za nią.

HARLOW

Nie czułam się dobrze wśród ludzi. Wolałam unikać tłumów. Ale nie mogłam odmówić Grantowi, kiedy spytał, czy pójdę z nim na imprezę charytatywną w klubie. Był członkiem zarządu i współorganizatorem dorocznego balu, z którego zyski szły na ochronę wybrzeża zatoki.

Wydarzenie odbywało się w klubie Kerringtonów od ponad dwudziestu lat. Grant też nie miał za bardzo ochoty iść, ale Woods go poprosił. Nie mieliśmy więc wyjścia. W tym roku impreza miała się odbyć ku pamięci Jace'a. Zaproszono na nią jego rodziców. Woods ostrzegł Granta, że wyświetlą film, co mogło się okazać ciężkim przeżyciem. Wszyscy wciąż byli w szoku po stracie przyjaciela.

Zrobienie makijażu zajęło mi trochę czasu, głównie dlatego, że rzadko to robiłam i bałam się, że coś sknocę. Wybranie sukienki też okazało się niełatwe. Przywiozłam kilka wyjściowych ubrań, bo tata nalegał, żebym zabrała je ze sobą. Twierdził, że mogą się przydać na różne imprezy. Samej nie udało mi się nic kupić, więc przysłał stylistę, który przyjechał z dużym wyborem ciuchów. Zdecydowałam się na kilka kiecek, żeby mieć to z głowy. Nigdy nie spodziewałam się, że rzeczywiście będę musiała którąś z nich włożyć. Teraz byłam wdzięczna tacie, że dopilnował, bym miała w co się ubrać.

W końcu zdecydowałam się na jasnoniebieską satynową sukienkę, kończącą się tuż nad kolanami z przodu i dłuższą z tyłu. Włożyłam parę szpilek od Daniele Michetti, które składały się z kilku pasków z małymi srebrnymi ćwiekami. To był spontaniczny zakup. Zazwyczaj nie kupowałam takich rzeczy, ale gdy je zobaczyłam, nie mogłam się powstrzymać. Nawet ich nie przymierzyłam. W sklepach z butami zawsze się stresowałam.

Nosiłam te szpilki tylko w swoim pokoju. Dzisiaj odważyłam się włożyć je na wyjście. Sukienka aż się o to prosiła. Miałam nadzieję, że jeśli włożę śmiały strój, to tak samo się poczuję. Akurat kończyłam kręcić, układać i upinać włosy, gdy nadjechał

Grant. Nan szykowała się w swoim pokoju. Nie rozmawialiśmy po jej przyjeździe. Potraktowała mnie jak powietrze. Grant uprzedził mnie, że Nan wraca tego wieczoru. Zapewniłam go, że nie musi się bawić w ochroniarza.

Dzwonek zadzwonił o umówionej porze. Wzięłam srebrno-czarną kopertówkę, która najlepiej pasowała do butów, i wyszłam z pokoju.

Drzwi do sypialni Nan były zamknięte. Ulżyło mi. Zeszłam na dół i wzięłam głęboki oddech, zanim otworzyłam drzwi wejściowe. Grant jeszcze nie widział mnie tak wystrojonej. Chciałam mu się spodobać. Nie – chciałam, żeby opadła mu szczeka z wrażenia. Przemawiała przeze mnie próżność. Nie poszłam na bal maturalny, chociaż dla mnie była to chwila, o której śnią wszystkie małe dziewczynki.

Powoli otworzyłam drzwi. Zamiast Granta zobaczyłam stojącego w nich Augusta, ubranego w czarny garnitur. Miał idealnie ułożone włosy. Bez oporów zlustrował mnie od stóp do głów.

– Nan nie jest jeszcze gotowa, ale możesz wejść do środka i poczekać – powiedziałam, po czym zrobiłam krok do tyłu, licząc na to, że przestanie się na mnie gapić.

– Mam nadzieję, że będzie wyglądała chociaż w połowie tak dobrze jak ty. – Puścił do mnie oko, wchodząc do przedpokoju. Był tak wysoki, że korytarz zdawał się maleć, kiedy w nim stanął. Gdzie się podziała Nan?

– Hm, zrobić ci coś do picia? – zapytałam, licząc na to, że uda mi się go spławić.

– Bardzo chętnie. Podejrzewam, że ona planuje mnie tu potrzymać jeszcze z pół godziny. Cieszę się, że mam miłe towarzystwo – odpowiedział.

Nie lubiłam go. Poszłam w stronę kuchni. Miałam ochotę zakląć, gdy usłyszałam, że August idzie za mną. Liczyłam na to, że pójdzie do salonu i tam poczeka.

– Przyniosę ci drinka do salonu, jeżeli chcesz usiąść.

– Nie spytałaś nawet, czego bym się napił.

Świetnie się bawił. Słyszałam rozbawienie w jego głosie.

– Och, przepraszam. Czego?

Nie odpowiedział. Weszłam do kuchni, walcząc z pragnieniem, żeby go przeprosić, powiedzieć, że czegoś zapomniałam, i uciec na górę. Niechby sam zrobił sobie drinka.

– Ciężko uwierzyć, że ty i Nan jesteście spokrewnione. Ona nie jest taka miła i słodka jak ty. – Usiadł na stołku barowym.

Marzyłam, żeby znaleźć się jak najdalej od niego. Postanowiłam szybko przygotować coś do picia i zwiąć. Sięgnęłam po szklanę.

– Co byś chciał? – ponowiłam pytanie.

Pochylił się do przodu i znów zaczął się przyglądać moim nogom.

– Wielu rzeczy...

Odstawiłam szklanę. Niech sam się obsługuje. Ja wychodzę.

– Kto jest tym szczęściarzem, który zabiera cię dziś na bal? – zapytał.

– Ja. – Głos Granta wystraszył mnie. Odwróciłam się i zobaczyłam, jak z niezadowoleniem spogląda na Augusta. Nie słyszałam, jak wchodził. Pewnie dlatego, że byłam zbyt skupiona na planowaniu ucieczki.

– Nie dziwię ci się. Trafiła ci się ta lepsza siostra. – August znów zawiesił oko na moich nogach.

Grant znalazł się przy mnie, zanim zdążyłam mrugnąć.

– Jesteś gotowa? – Objął mnie czule.

Pokiwałam głową.

– Jasne. – Nie tak wyobrażałam sobie tę chwilę. Grant wyglądał, jakby zaraz miał wybuchnąć ze złości. Wcale nie zwrócił uwagi na to, jak wyglądam.

– Cześć, Grant. – Do kuchni weszła Nan.

Krótką, dopasowaną czerwoną sukienką ciasno opinała jej sylwetkę. Teoretycznie nie powinna prezentować się olśniewająco w czerwieni, ale jej się udało. Każda mała dziewczynka chciałaby wyglądać jak Nan. Długie, miękkie rude loki delikatnie opadały na jej dekolt, tak wyeksponowany, że nie mógł umknąć nikzyj

uwadze. Faceci będą się ślinić na jej widok.

– Cholera, dziecinko. – Augustowi opadła szczęka.

Grant też patrzył na Nan. W taki sposób, w jaki chciałam, żeby spoglądał na mnie. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech. Bardzo mnie to zabolalo.

– Zawsze było ci do twarzy w garniturze. – Nan zignorowała Augusta. Patrzyła na Granta.

W tę grę nie umiałam się bawić. Instynkt podpowiadał mi, żeby zamknąć się w pokoju i pozwolić Grantowi wziąć sobie to, czego chciał, podczas gdy mnie będzie pękać serce. Ale duma mi na to nie pozwoliła. Nie ruszyłam się z miejsca. Miałam nadzieję, że Grant jeszcze o mnie pamięta i będzie miał wystarczająco dużo taktu, żeby nie poniżyć mnie przy mojej siostrze.

Nan uśmiechnęła się złośliwie i podeszła do Granta, nie spuszczać z niego wzroku, świadoma, że w tym momencie poświęcił jej całą uwagę.

Miałam ochotę poddać się i uciec. Mogłabym pojechać do Teksasu. To nie był zły pomysł.

Grant chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą w kierunku wyjścia. Nie obejrzałam się na siostrę, ale usłyszałam jej śmiech, ten znaczący chichot, od którego zabolalo mnie serce. Wiedziała, tak samo jak ja, że trafiła do Granta.

Mój chłopak milczał przez całą drogę do auta. Gdy stanęliśmy przy samochodzie, puścił moją rękę, ale zamiast otworzyć drzwi, odwrócił mnie twarzą do siebie.

– Wyglądasz dziś tak pięknie, że nie wiem, jak będę mógł się na czymkolwiek skupić – powiedział, gdy w końcu na mnie spojrział.

Tego właśnie pragnęłam. Ta głupia kobieta wewnątrz chciała, żeby mnie docenił, ale teraz... nie zabrzmiało to szczerze. Widziałam, jak Grant patrzył na Nan. Nie mógł oderwać od niej wzroku. Na mój widok tak nie zareagował. Z drugiej strony, nie wyglądałam jak moja siostra. Czy mogłam go za to winić? Był mężczyzną, a Nan prezentowała się przepięknie. Ja byłam tylko sobą.

– Żałuję, że musimy iść na bal. Chciałbym mieć cię wyłącznie dla siebie.

Ten pomysł mi się podobał. Spędzanie czasu w salach wypełnionych ludźmi nie zajmowało zbyt wysokiego miejsca na mojej liście ulubionych rozrywek. Ale nie byłam pewna, czy chcę dziś zostać z nim sam na sam. Musiałam wylizać rany po porażce, którą właśnie poniosłam. Wolałabym robić to ukryta we własnym, wypełnionym książkami pokoju.

– Zostaniemy tak długo, jak będzie trzeba, żeby Woodsowi nie było przykro. Potem obiecuję sprawić, że ten wieczór stanie się lepszy – wyszeptał, po czym pocałował mnie i mruknął cicho. Szarpnął drzwi samochodu. – Wsiadaj, zanim zmienię zdanie i wkurzę Woodsa.

Gdy będzie chciał wyjść z imprezy, jakoś się wymigam i wrócę do domu spać. Sama.

– Jak długo był tam ten kretyń, zanim przyszedłem? – spytał Grant, wyjeżdżając na drogę.

– Może z dziesięć minut. Nie dłużej.

Kiwnął sztywno głową. Nie lubił Augusta, a ja chciałam wierzyć, że nie miało to nic wspólnego z faktem, że ten umawia się z Nan. Ale było mi ciężko. Grant wytłumaczył mi, co go łączyło z Nan, ale nie byłam pewna, czy mówił prawdę. Szczególnie w tej chwili.

GRANT

Harlow milczała przez całą drogę do klubu, a ja potrzebowałem czasu, żeby się uspokoić. Gdy zobaczyłem, jak ta gnida gapi się na jej dekolt, o mało nie wybuchłem. Powinienem był przyjechać wcześniej. Nie podobało mi się, że August mógł w każdej chwili wpaść do domu, w którym przebywała Harlow. A gdyby była sama? Zacisnąłem dłonie na kierownicy.

Nie mogłem tego tak zostawić. Nan była piękna, ale sam jej wygląd nie wystarczał i bez wątpienia August już zdążył to zrozumieć. Dzisiaj wieczorem wyciągnęła najlepsze karty. Wyglądała bosko, to fakt. Nan zawsze była wspaniała, ale tylko zewnętrznie. Gdy otwierała plugawe usta, jej wygląd przestawał mieć znaczenie. Nie wystarczał.

Wiedziałem, że źle zinterpretowała sposób, w jaki na nią patrzyłem. Była szczęśliwa, że przyciągnęła moją uwagę. Nie rozumiała jednak, czemu się przyglądam. Myślała, że jestem zachwycony jej aparycją. Ale ona już nie mogła zrobić na mnie wrażenia. Była kimś z przeszłości. To się już nigdy nie miało zmienić. Oboje wychowywaliśmy się bez rodziców i to nas połączyło. Jednak ja nie pozwoliłem, aby brak rodzicielskiej miłości zaważył na tym, kim byłem. Dziś wieczorem widziałem w jej spojrzeniu tylko gorycz i nienawiść. Zauważało się je na pierwszy rzut oka. Zastanawiałem się, jak wcześniej mogły mi umknąć. Czy byłem aż tak ślepy, zanim poznałem Harlow?

Kurwa, ależ byłem płytkim fiutem.

Spojrzałem na moją ukochaną. Trzymała ręce zaciśnięte na udach. Była zdenerwowana. Przygryzła wargę i patrzyła prosto przed siebie. A niech to szlag. Przez całą drogę ją ignorowałem i nie zauważyłem, że jest cała w nerwach.

Dzisiejszego wieczoru wszystko robiłem nie tak.

Złapałem ją za rękę. Nasze palce splotły się.

– Hej – wyrwałem ją z zamyślenia.

Odwróciła się i uśmiechnęła się z przymusem. Tak nie mogło być. Jeżeli naprawdę nie chciała iść na ten cholerny bal, Woods

jakoś to przeżyje. Nie mogłem jej do tego zmuszać. Wyglądała tak, że każdy facet na jej widok by się ślinił. Sądziłem, że jest na to gotowa, skoro tak się wystroiła. Ale może nie.

– Wszystko w porządku? – zapytałem, ściskając jej dłoń.

Pokiwała głową, lecz nic nie powiedziała.

– Jeżeli chcesz, możemy pójść gdzie indziej. – Czekałem na jej reakcję. Cała się spięła. O co jej, do diabła, znów chodziło? – Mów do mnie, Harlow – poprosiłem.

Opuściła głowę i spojrzała na swoje dłonie, wciąż zaciśnięte na udach.

– Chyba powinnam po prostu wrócić do domu. Nie chcę być przeszkodą.

Że co?

– Komu nie chcesz przeszkadzać? Ktoś powiedział ci coś niemiłego? Powinienem się tym zająć?

Nie patrzyła na mnie. Ciągle wbijała wzrok w swoje nogi.

– Nie. Miałam na myśli ciebie. Nie chcę, żebyś czuł się zobowiązany zabierać mnie ze sobą. Nie mam nic przeciwko temu, by wrócić do domu. To dla mnie żaden problem. Naprawdę.

Nic z tego nie rozumiałem. Czy Nan coś jej powiedziała? Chciałbym, żeby wyprowadziła się z domu tej jędzy. Postanowiłem później jej to zaproponować. Na razie musiałem się dowiedzieć, o co chodzi.

– Chcę, żebyś była ze mną. Jeżeli Nan coś ci powiedziała...

– Nie musiała nic mówić. Wszystko było wypisane na twojej twarzy.

Zaraz, zaraz... Co takiego?

Popatrzyłem na nią, próbując odgadnąć, co miała na myśli.

Harlow wzięła głęboki wdech i w końcu spojrzała na mnie. Jej wielkie oczy były smutne i pełne rozpacz. Poczulem, że zaraz pęknie mi serce. Musiałem to naprawić. Nie chciałem, żeby moja dziewczyna cierpiała. Gwałtownie zjechałem na pobocze i przyciągnąłem ją do siebie.

– Musisz mi wszystko wyjaśnić, bo nie nadążam za tobą, kochanie – zażądałem.

Wzrok Harlow wciąż był utkwiony w moim ramieniu.

– Widziałam, jak na nią patrzyłeś. Nie jestem ślepa. Dobrze wiem, jaka ona jest piękna. Odebrało ci mowę. To było oczywiste, że dla ciebie rzuciłaby Augusta. Kto by tego nie zrobił na jej miejscu?

A niech to wszyscy diabli. Nie przyszło mi do głowy, że Harlow może źle zinterpretować moje spojrzenie. Nie byłem pod wrażeniem. Wręcz przeciwnie – brzydziłem się sobą.

Dotknąłem podbródka Harlow i uniosłem jej głowę, by na mnie spojrzała. Cały czas opuszczała wzrok, a chciałem, żeby patrzyła mi w oczy. Musiałem przegonić ten smutek, który widziałem w jej spojrzeniu. Nie mogła się martwić z mojego powodu.

– W oczach Nan zobaczyłem po raz pierwszy gorycz i okrucieństwo. Zawsze tam były, ale ja wcześniej tego nie dostrzegałem. To właśnie widziałaś. Zastanawiałem się, jak mogłem tak długo być ślepy. Wcale nie byłem zachwycony jej wyglądem. Ty stałaś obok mnie, wyglądając jak anioł. Nikt nie może się z tobą równać. Jesteś piękna nie tylko na zewnątrz, masz też piękne wnętrze. Widzę je i wielbię. Nie mogę zrozumieć, czemu w ogóle zwracałem sobie głowę Nan. Wygląda na to, że mnie po prostu uratowałaś.

Harlow wciąż patrzyła na mnie ze smutkiem.

– Ona wygląda tak jak spełnienie marzeń każdego mężczyzny.

Przesunąłem kciukiem po jej górnej wardze, starając się nie myśleć o tym, jak słodkie były jej usta.

– Ona jest koszmarem każdego mężczyzny, słonko. Niestety, nie wszyscy od razu zdają sobie z tego sprawę.

– Nie mogę z nią rywalizować. Nie chcę.

– Nie musisz z nikim rywalizować. W porównaniu z tobą ona jest nikim. Co mógłbym zrobić, żeby cię przekonać, że jesteś dla mnie wszystkim? Gdy patrzę na Nan, widzę tylko dziewczynę, którą kiedyś znałem.

Harlow na chwilę przeniosła wzrok na moją koszulę, po

czym spojrzała mi w oczy i po raz pierwszy się uśmiechnęła.

– Chyba ci wierzę.

Miała poważne problemy z zaufaniem mi i musiałem pamiętać, żeby brać to pod uwagę. Nan nigdy nie potrzebowała potwierdzenia, że jej pragnę. Harlow trzeba było ciągle przypominać, że należę do niej. Była zbyt niewinna, by zauważyć, co naprawdę do niej czuję. Nawet jeżeli to było jasne dla reszty świata.

– Będę się zachowywał tak, że nigdy więcej nie zwątpisz w moje słowa. Pamiętaj, że nie chcę nawet patrzeć na nikogo poza tobą. Jesteś dla mnie jak promyk słońca.

Pochyliła się i pocałowała mnie w policzek.

– Dziękuję ci.

To była jedna z rzeczy, które wyróżniały ją z tłumu. Była jedyna w swoim rodzaju. A ja byłem najszczęśliwszym skurczybykiem na tej planecie.

HARLOW

Blaire dostrzegła nas, gdy tylko weszliśmy do sali balowej i zaczęła iść w naszą stronę. Ulżyło mi. Obecność przyjaciółki pomoże mi się w tym wszystkim odnaleźć. Czarna sukienka, którą miała na sobie, tańczyła wokół jej nóg. Podkreślała też jej blond włosy. Za nią zobaczyłam Rusha, który śledził wzrokiem każdy ruch swojej żony. Rysujące się na jego twarzy miłość i zaborczość, widoczne dla wszystkich wokół, sprawiły, że serce zabiło mi szybciej. To musiało być niesamowite uczucie.

– Tak się cieszę, że tu jesteś. – Blaire przytuliła mnie na powitanie.

– Ja ciągle jeszcze się nad tym zastanawiam – odpowiedziałam.

Blaire roześmiała się i rozejrzała wokół.

– Nie wszyscy są tacy źli.

Uśmiechnęła się do Granta.

– Ty wyglądasz na szczęśliwego.

– Bo jestem – odparł i objął mnie ramieniem.

– Już najwyższy czas – zauważyła Blaire.

– Tak, to prawda – zgodził się.

Miałam wrażenie, że prowadzą prywatną rozmowę, z której zostałam wykluczona.

– Chce ci się pić? – zapytał Grant. Pochylił się i jego ciepły oddech połąskotał mnie w ucho.

– Tak.

Trzymanie drinka w ręku to zawsze jakieś zajęcie.

– Zaraz wrócę – powiedział i zostawił mnie z Blaire.

– No więc? – spytała zaciekawiona.

Domyśliłam się, że chodzi jej o Granta. Najwyraźniej była z nim blisko ze względu na Rusha.

– Chyba mnie lubi. – Naprawdę nie wiedziałam, co więcej powiedzieć.

Blaire uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– To oczywiste, Harlow. Ale jeśli nie jesteś pewna jego

uczuc, po prostu go zapytaj. Wszystko się wyjaśni.

Odwróciłam się. Koło Granta, zdecydowanie zbyt blisko, stała ciemnowłosa dziewczyna w sukience z olbrzymim dekoltem.

– Olej ją. Jestem pewna, że Grant cię lubi. To Katrina. Nie musisz się nią przejmować. Ona po prostu taka jest.

Zwróciłam się z powrotem do Blaire.

– Nie mogę uwierzyć, że wybrał właśnie mnie. Wszystkie laski na niego lecą. Jest chodzącym ideałem. Może mieć każdą.

Blaire złapała się pod boki i spojrzała na mnie z niedowierzeniem.

– Mówisz serio, prawda?

Dlaczego miałabym żartować?

– Wiesz, co sobie pomyślałam, gdy zobaczyłam cię po raz pierwszy?

– Nie – odparłam, nie do końca pewna, czy chcę znać odpowiedź.

– Chciałam wiedzieć, kim jest ta przepiękna kobieta wchodząca do pokoju mojego narzeczonego. Byłam tobą absolutnie oczarowana. Potem się odezwałaś i okazało się, że jesteś do tego wyjątkowo urocza i miła. Zapragnęłam lepiej cię poznać. Masz w sobie coś, co przyciąga ludzi. Pewnie dlatego Grant nie jest w stanie oderwać od ciebie wzroku – mówiąc to, Blaire patrzyła mi przez ramię i uśmiechała się szeroko.

Gdy się odwróciłam, dziewczyna wciąż z nim rozmawiała, ale on patrzył na mnie. Uśmiechnęłam się, a on puścił do mnie oczko. Powinnam nauczyć się mu ufać. Zaslugiwał na to.

– Jak to się stało, że zaufałaś Rushowi? – spytałam, spojrzawszy znów na Blaire.

Westchnęła.

– Było ciężko. Gdy w końcu mi się udało, wszystko schrząnił. Potem wiele się wydarzyło, zanim odzyskał moje zaufanie. Ale w końcu się poddałam. Pragnęłam go całym sercem, a żeby mu je dać, musiałam zaryzykować, że je przyjmie i zaopiekuje się mną.

– Czyli mówisz, że taką podjęłaś decyzję? – chciałam się

upewnić.

Pokiwała głową.

– Tak, dokładnie.

Tyle mogłam zrobić.

Blaire westchnęła smutno. Spojrzałam w tę samą stronę co ona. W rogu pomieszczenia stała Bethy w stroju kelnerki. Rozmawiała z kobietą, która wyglądała na jej szefową.

– Martwię się o nią – przyznała się Blaire.

– Spotkałam ją w zeszłym tygodniu w barze. Była naprawdę przygnębiona. – Nie powiedziałabym tego byle komu, ale wiedziałam, że Blaire jest jej najlepszą przyjaciółką.

– Utrata Jace’a całkowicie ją odmieniła. Nie jestem w stanie do niej dotrzeć. Rzadko kiedy odbiera moje telefony.

– Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, przez co przechodzi – powiedziałam, mając w pamięci jej słowa z tamtego spotkania.

– Ja też – odrzekła Blaire.

– Twoja woda gazowana. – Grant nadszedł ze szklanką w dłoni.

– Muszę wracać do Rusha. Bawcie się dobrze – pożegnała się Blaire, po czym spojrzała na mnie z uśmiechem i odeszła w stronę męża, który cały czas ją obserwował.

– O, Tripp. Nie wiedziałem, że jest w Rosemary. – Grant spojrzał na wysokiego chłopaka z krótkimi włosami i tatuażem wystającym spod kołnierzyka. Nie wyglądał, jakby się dobrze bawił. I odniosłam wrażenie, że również martwi się o Bethy. Skupiał na niej całą uwagę.

– Chodź, porozmawiamy z Woodsem i Dellą. Potem pogadam jeszcze z paroma osobami i będziemy mogli się stąd zmyć. Będę miał cię tylko dla siebie. – Grant położył rękę na moich plecach i poprowadził mnie do wysokiego, opalonego mężczyzny, który kontrolował wszystko, co działo się w sali. Niewątpliwie Woods cieszył się autorytetem. Wiedziałam, jak wygląda, ale i bez tego domyśliłabym się, że to właściciel tego miejsca.

Tuż obok niego stała kobieta z burzą długich czarnych loków,

na których tle wyróżniały się jej niebieskie oczy. Spoglądała na Woodsa z delikatnym uśmiechem, jak gdyby znał on odpowiedzi na wszystkie pytania tego świata.

Woods zauważył kumpla. Uśmiechnął się z rozbawieniem, zaskoczony moim widokiem. Uświadomiłam sobie, że wie coś o nas.

– Wygląda na to, że gust ci się poprawił – powiedział do Granta.

– Tak. Niektórym z nas zabiera to dużo czasu. – Grant nie przestawał kreślić kciukiem kółek na moich plecach.

Czarnowłosa kobieta puściła ramię Woodsa, podeszła i podała mi rękę.

– Cześć, jestem Della. Blaire mnóstwo mi o tobie opowiadała. Bardzo mi miło cię poznać.

Wydawała się szczerą i od razu ją polubiłam.

– Ciebie także – odpowiedziałam.

– I cieszę się, że Grant zaczął dokonywać rozważniejszych wyborów – dodała Della z uśmiechem.

Wyglądało na to, że nikt nie lubił Nan.

Grant zachichotał, słysząc ten komentarz, a ja się rozluźniłam. Martwiłam się, że odbierze to jako zarzut.

– Jak długo musimy tu zostać? – spytał Grant.

Woods porzucił na chwilę swoją profesjonalną, biznesową pozę i rozejrzał się po pomieszczeniu.

– Jakies pół godziny, może godzinę. Koniecznie obejrzyjcie film. To będzie chyba najtrudniejszy moment dzisiejszego wieczoru. Dla rodziców Jace’a wiele znaczy, że wszyscy tu jesteśmy. Inni też zwrócą na to uwagę, w końcu jesteś członkiem zarządu. Potem możesz się zwijać. Też bym tak chciał – rzekł cicho.

W tym momencie przypominał Granta czy Rusha. Wcale nie wyglądał na ważną osobę, jaką był w rzeczywistości. Della uśmiechnęła się do mnie.

– Również chciałabym móc wcześniej stąd wyjść.

– Jeżeli nie chcesz zostać do końca, coś wymyślę –

natychmiast zaproponował Woods.

Della spojrzała na niego i uśmiechnęła się promiennie.

– Nie. Zostaniemy. Nie powinieneś wychodzić przed końcem.

Woods pochylił się do jej ucha.

– Zrobię, na co będziesz mieć ochotę.

Pocałowała go w policzek.

– Chcę zostać.

– Kłamczucha.

Roześmiała się i znów spojrzała na mnie.

– Muszę go pilnować.

– Cieszę się, że ktoś to robi – stwierdził Grant.

Uśmiech zniknął z twarzy Woodsa, kiedy zauważył coś, co działo się za nami. Odwróciliśmy się z Grantem jednocześnie.

Rush szedł w naszą stronę. Nie byłem w stanie odgadnąć z wyrazu jego twarzy, o co chodzi.

Grant puścił mnie i ruszył w kierunku brata. Nie byłem pewna, czy iść z nim, czy poczekać.

– Coś jest nie tak. – Woods ominął mnie i też do nich podszedł.

Spojrzałam na Dellę. Przyglądała im się zmartwiona. Nie szła za Woodsem, więc ja też zostałam. Rush pokręcił głową, po czym spojrzał na mnie i dał znak, żebym podeszła. Zrobiłam to zdezorientowana. Rush złapał mnie za ramię.

– Chciałbym cię prosić, żebyś została z Blaire i Nate'em.

Grant musi jechać ze mną. Zrobisz to dla mnie?

Zamurowało mnie. Nie byłem w stanie nawet kiwnąć głową. Co tu się działo?

– Chodzi o Nan. Ale potrzebuję Granta. A ty musisz mu zaufać – wyjaśnił Rush.

Nan? Przed chwilą ją widzieliśmy. Miała tu zaraz być.

– Dobrze – wykrztusiłam z trudem. Nie zapowiadało się, że będą chcieli odpowiadać na pytania. Grant wyglądał na wściekłego, Rush był spięty.

– Nie mogę z wami iść, ale jeżeli ona mówi prawdę, dajcie

mi znać. Zajmę się tym – powiedział Woods i wrócił do Delli.

Rush podszedł do Blaire, przytulił ją i zaczął coś do niej szeptać. Skinęła głową i spojrzała na mnie zmartwiona.

– Jeżeli uważasz, że to koniecznie – powiedziała tylko.

– Nie mogę tego tak zostawić. Muszę się upewnić – tłumaczył jej, chociaż nie wydawała się przekonana. Stała sztywno, kiwając głową. Rush wyglądał na rozdartego. O co tu, u licha, chodziło?

– Jeżeli chcesz, możesz iść ze mną. Tylko nie rób mi tego. – Rush przytulił żonę.

W końcu się poddała.

– W porządku.

Mocno pocałował ją w usta, a ona zupełnie rozluźniła się w jego ramionach.

Wszyscy wiedzieli, o co tu chodzi. Oprócz mnie.

Woods nachylił się do Delli i rozmawiał z nią. Tłumaczył, co się stało. Rush wyjaśnił wszystko Blaire, ale ja też tutaj byłam. A mnie nikt nic nie powiedział. Grant nawet nie spojrzał w moją stronę. Był napięty jak struna, a ja zrozumiałam, że zaufałam mu nieco za wcześnie.

GRANT

Robiłem to dla niego. Rush był moim bratem i tylko to się liczyło. Chociaż wyraz twarzy Harlow, gdy usłyszała imię Nan, mówił mi, że będą kłopoty. Kurwa mać. Widziałem jej minę, ale musiałem się na coś zdecydować. Wybrałem Rusha. Był moją rodziną.

Liczyłem na to, że Harlow mi zaufa i będzie wiedziała, dlaczego to robię. Dla kogo. Musiała zrozumieć. Nie mogłem jej stracić.

– Nie martw się. Harlow wysłucha, co masz do powiedzenia i wszystko będzie dobrze. Blaire prawdopodobnie właśnie tłumaczy jej całą tę sytuację – powiedział Rush, gdy pędziliśmy w kierunku domu Nan.

Jeżeli to wszystko była prawda i August rzeczywiście pobił Nan, absolutnie byłem za tym, żeby Rush go dopadł i się zemścił. Nan może i zachowywała się specyficznie, ale przede wszystkim była jego młodszą siostrą. Rush nie pozwalał jej zbliżyć się do Blaire, bo chciał chronić przed nią żonę. Ale gdy Nan miała kłopoty, zawsze szedł jej z pomocą. Był dla niej jedynym wsparciem. Wszyscy inni mieli ją gdzieś. Wyłączając mnie, ale to nie trwało długo.

– Jeżeli kłamie, sam ją spiorę na kwaśne jabłko – ostrzegłem go.

Westchnął ciężko.

– Wiem.

Rush zdawał sobie sprawę, że Nan bywa okropna. Rozumiał też, że niełatwo mi było zostawić Harlow tylko po to, żeby ją ratować. Harlow nie była moją żoną. Nie składałem jej żadnych obietnic, nie dałem pierścionka z brylantem. Blaire miała to wszystko. Poza tym widok Rusha biegnącego na ratunek Nan miał dla niej więcej sensu. Chodziło przecież o jego siostrę.

Ale ja nie mogłem liczyć na nic takiego.

Kurwa, lepiej, żeby mówiła prawdę.

Rush wjechał na podjazd przed domem Nan. Na widok

małego, czarnego samochodu Harlow zalała mnie fala lęku. A jeśli mi nie wybaczy? Cholera, nie powinienem był jej zostawiać. Ale brat mnie potrzebował. Mógł na mnie liczyć w każdej sytuacji. Od tego ma się rodzinę. Wspieraliśmy się nawzajem.

Wysiedliśmy i pobiegliśmy w stronę schodów. Rush nie pukał, otworzył drzwi swoim kluczem. Byłem zaskoczony, że go miał. To zapewne pomysł Kiro.

– Nannette! – krzyknął. Wszedłem za nim do środka.

– Tu jestem – odezwała się Nan z salonu. Rush podążył za jej głosem.

Przystanął, gdy wszedł do pokoju. Spojrzałem mu przez ramię.

Nie kłamała.

Miała rozciętą wargę, a śliwa wokół jej oka zaczynała już być widoczna. Jej nagie ramiona były posiniaczone od uderzeń. Siedziała z podkulonymi nogami. Czarne strużki tuszu do rzęs spływały jej po twarzy. Płakała.

Nie przypominała Nan, którą znałem. Chociaż była taka, gdy się poznaliśmy. Wyglądała jak ta mała dziewczynka, której było mi kiedyś żal. Tak samo jak Rush, próbowałem rozwiązać jej problemy. Gdy na nas teraz patrzyła, nie była zgorzkniałą, złośliwą żoną. Po prostu się bała.

– Ja pierdołę! – ryknął Rush i dwoma susami znalazł się przy niej na kanapie. – August ci to zrobił? – spytał. Rozsadzała go złość, a gdy tak stałem i na nią patrzyłem, we mnie też zaczynało się gotować.

Nie obchodziło mnie, co zrobiła. Żadna kobieta nie zasłużyła na coś takiego. August był trupem. Jeżeli Rush go nie zabije, ja to zrobię.

– Tak. Wściekł się, bo... – rzuciła mi szybkie spojrzenie – ... bo byłam zdenerwowana z powodu Granta i Harlow. Nie chciałam wychodzić. Potem on chciał seksu, a ja nie miałam ochoty.

Próbował mnie zmusić, ale się postawiłam. Stracił panowanie nad sobą, a gdy się ocknęłam, leżałam na podłodze. Jego już nie było.

Rush zamarł.

– Straciłaś przytomność? – zapytał. Pokiwała głową i znów spojrzała na mnie.

– Zdarzyło mu się wściekać, ale nigdy w ten sposób. Nie miałam pojęcia, że taki jest. Wiedziałam, że zostawiła go żona i minęły dwa lata, zanim pozwoliła mu się spotkać z córką. Ale wierzyłam, gdy twierdził, że nigdy jej nie skrzywdził. Że to ona kłamała – wyznała Nan drżącym głosem.

– Musisz iść do lekarza. Jeżeli straciłaś przytomność, możesz mieć wstrząs mózgu. Grant, zabierz ją do szpitala. Niech ją zbadają.

Ja?

– Co? Czemu ty tego nie zrobisz? – zapytałem. Dlaczego miałbym ją gdziekolwiek wozić? Chciałem spuścić łomot Augustowi, a nie robić za szofera.

– Ja muszę znaleźć Augusta. Proszę, zawieź ją do lekarza. – Rush wstał. – Zadzwońię do Blaire i wszystko jej wyjaśnię.

Czyli upewni się, że Harlow wie, co się tu dzieje i dlaczego. Miałem tylko nadzieję, że ona zrozumie. Rush wierzył, że Harlow jest wystarczająco silna, ale ja nie byłem o tym przekonany. Nie wiedział, jak bardzo jest niepełna siebie.

– A może ja go poszukam?

Mój brat pokręcił przecząco głową.

– Nie. W razie czego Dean załatwi, że nie pójdę do pierdła. Tobie by nie pomógł.

Tu miał rację.

– Grant nie musi mnie nigdzie wozić. Mogę tutaj zostać – powiedziała Nan. Rush spojrzał na mnie prosząco. Cholera.

– Dobrze. – Popatrzyłem na Nan. – Możesz sama iść? – zapytałem.

Wstała.

– Tylko trochę kręci mi się w głowie.

Rush objął ją ramieniem i zaprowadził do samochodu. Ja nie zamierzałem jej dotykać. Mogłem pomóc, ale bez dotykania.

Poszedłem za nimi do auta Rusha. Pomógł jej wsiąść, po czym zwrócił się do mnie:

– Wezmę samochód Nan. Niech ją dokładnie zbadają.
– Zadzwoń do Blaire i upewnij się, że u Harlow wszystko gra.

Przytaknął.

– Już to robię.

Nie podziękowałem. Był mi to winny. Wsiadłem do samochodu i trzasnąłem drzwiami, żeby rozładować trochę emocje. Nie pomogło.

– Nie musisz ze mną jechać – odezwała się Nan.

– Właśnie, że muszę – odparłem.

– Bo wciąż ci na mnie zależy? – W jej głosie słysząc było nadzieję.

– Nie, ze względu na Rusha. – Ruszyłem w stronę szpitala, który był dobre pół godziny drogi stąd.

– Mówisz poważnie? – zapytała.

– Tak.

– Ale powiedziałeś kiedyś, że mnie kochasz – przypomniała mi smutno.

Dużo piłem. Seks był świetny.

– Pożądałem cię. Na początku było fajnie. Podobało mi się. Potem zrozumiałem, że nie jesteś tą jedyną. Byłaś okrutna, złośliwa i płytką. Taki też był nasz seks.

Westchnęła cicho. Nie obchodziło mnie, czy zranią ją moje słowa. Wiedziałem, że cierpi i było mi przykro, że zadawała się z kimś, kto był w stanie ją uderzyć. Ale to wszystko. Nic więcej.

– Jest lepsza w łóżku niż ja? Nie ma doświadczenia, nie może być dobra.

Tego właśnie Nan nigdy nie będzie w stanie pojąć. Dla niej seks nigdy nie miał zmienić się w coś więcej. Brakowało jej serca, żeby szukać w relacjach czegoś głębszego. Nie czuła nic do drugiej osoby.

– Nikt nie może równać się z Harlow. Nawet w przybliżeniu – powiedziałem tylko.

Związek z Harlow był naszą prywatną sprawą. Nie zamierzałem dzielić się nim z Nan.

HARLOW

Stałam na balkonie i słyszałam, jak Blaire rozmawia przez telefon. Gdy jechałyśmy do niej, wyjaśniła mi, że August pobił Nan. A przynajmniej ona tak twierdziła, gdy zadzwoniła do Rusha.

Widziałam po jej minie, że nie jest pewna, czy wierzyć w tę historię. Ale rozumiała, że Rush musi to sprawdzić. A ja wiedziałam, że jeżeli to prawda, jej mąż będzie potrzebował wsparcia. Grant był jego bratem – najbliższą mu osobą.

Mimo to myśl, że Grant mógłby przytulać i pocieszać Nan, była dla mnie nie do zniesienia. Nienawidziłam być taka samolubna. Nigdy dotąd nie miałam takich myśli. Uczucie do Granta zmieniało mnie. Niektóre z tych zmian zupełnie mi się nie podobały. Jeżeli Nan została pobita przez Augusta, potrzebowała i swojego brata, i Granta. Byli jedynymi mężczyznami w jej życiu, którym mogła zaufać.

– Dzwonił Rush. – Blaire stanęła za moimi plecami.

– Jak ona się czuje? – spytałam, nie potrafiąc spojrzeć przyjaciółce w oczy. Bałam się, że wyczyta w nich, co czuję i było mi wstyd.

– Mówiła prawdę. Została mocno pobita. Straciła przytomność.

Poczułam ciężar na piersi, ale nie z powodu współczucia dla Nan. Chodziło o mnie. Wiedziałam, że Grant może wymknąć mi się z rąk. Nienawidziłam siebie za to. Czy naprawdę byłam aż tak okrutna?

– Rush pojechał odszukać Augusta. Wysłał Granta z Nan do szpitala. Chce, żeby ją zbadali.

Grant był z nią. Sam na sam. To koniec. Gdy trzeba było pomóc Nan, leciał na każde skinienie. Ganiał za nią, kiedy tylko poczuł, że ona może kogoś potrzebować.

– Rush prosił, żebym ci przekazała, że Grant nie chciał z nią jechać. Musiał zagrać na jego poczuciu winy, żeby go zmusić.

Dzięki Bogu za tę informację. Mogłam przez jakiś czas w to wierzyć i chociaż odrobinę uspokoić lęk. Z drugiej strony, może

powinnam przygotować się na najgorsze i w ten sposób choć trochę ochronić swoje serce? Chociaż to raczej niewiele zmieni. I tak już wpadłam jak śliwka w kompot.

– Kiedyś jej nienawidziłam. Myślałam, że zatruwa mi życie. Ale z czasem zrozumiałam, że Nan jest po prostu smutna. Odepchnęła wszystkich. Postarała się, żeby znienawidzili ją za okrucieństwo. Nie robi absolutnie nic, by zyskać czyjąkolwiek sympatię. Zadzwoiła do Rusha, bo jest jej bratem. To jedyna osoba, która jest skłonna jej pomóc. Nie dzwoniła do Granta, bo wiedziała, że nie odebrałby telefonu ani nie przyjechał na ratunek. Ale miała świadomość, że Rush to zrobi i weźmie ze sobą Granta. Manipuluje ludźmi nawet w takiej sytuacji. Grant jest na tyle mądry, że zdaje sobie z tego sprawę.

Miałam nadzieję, że Blaire się nie myli.

– Wcześniej mu się podobała – stwierdziłam.

Blaire stanęła przy mnie.

– Widział w niej kogoś, komu trzeba pomóc. Grant lubi pomagać. Gdy przyjechałam do Rosemary, Rush mnie nienawidził. Chciał, żebym stąd znikła. Ale Grant przypilnował, żeby nic takiego się nie stało. Dzień po przyjeździe zastanawiałam się, skąd wezmę pieniądze na życie i na benzynę, żebym mogła chociaż pojechać poszukać pracy. Gdy poszłam do samochodu, zobaczyłam za szybą kartkę zatkniętą przez Granta. Zatankował mi do pełna. On już taki jest. Ale Nan nie da się pomóc. I Grant w końcu to zrozumiał. Ma ciebie i nie zamierza tego schrzanić.

Poczułam, że w oczach zbierają mi się łzy. Znałam historię Blaire. Przyjechała tu sama, zagubiona, ale odważna. Fakt, że Grant się o nią zatroszczył, sprawił, że pokochałam go jeszcze bardziej. Zacisnęłam mocno dłonie na poręczy i zamknęłam oczy. Nie będę płakać.

– Kocham go – wyszeptałam tak cicho, że nie byłam nawet pewna, czy Blaire mnie usłyszała. Gdy tylko wypowiedziałam te słowa, pożałowałam, że to zrobiłam.

– Wiem. Bardzo to po tobie widać, gdy jesteście razem. Ale on też cię kocha. Nigdy nie widziałam, żeby patrzył na kogoś tak,

jak patrzy na ciebie.

Pomyślałam o Rushu i o tym, jak opiekował się Blaire. W jego oczach widać było zaborczość, zawsze starał się być blisko niej. Nigdy nie przeżyłam czegoś takiego. Ona miała coś wyjątkowego, podczas gdy ja najwyżej czytałam romanse. Też chciałam czegoś podobnego. Nie zdawałam sobie z tego sprawy, dopóki nie poznałam Rusha i Blaire.

Ten rodzaj miłości nie był fantazją. Istniał naprawdę.

– Pragnę czegoś niesamowitego. Chcę, żeby Grant kochał mnie tak, jak Rush kocha ciebie.

Blaire przechyliła się w moją stronę i szturchnęła mnie ramieniem.

– Wydaje mi się, że wszystko ku temu zmierza. Owinęłaś go sobie wokół palca.

– Nie powiedział mi, że mnie kocha.

– Zrobi to – odpowiedziała Blaire. – Gdy tylko zbierze się na odwagę.

Próbowałam w to uwierzyć. Bardzo tego chciałam.

– Mój ojciec traktował dziewczyny jak jednorazowe numerki. Patrzyłam na to całe życie. Martwiłam się, że miłość nie istnieje albo ja jestem genetycznie wybrakowana i nigdy nie będę w stanie pokochać kogoś tak jak ty Rusha. Wcześniej nie byłam zakochana. Żyłam pod kloszem. Martwiłam się, że nie potrafię nikogo pokochać, skoro mój ojciec tego nie umiał. A potem... zobaczyłam go z... – Zamilkłam. Nie byłam pewna, czy chcę dzielić się tym z Blaire. Albo z kimkolwiek innym. – Kiro kocha moją matkę. Ona nie może się ruszać ani mówić, ale on chce być blisko niej. Nawet czesze jej włosy. – Ten fakt wciąż mnie zaskakiwał. Nigdy nie przypuszczałam, że mój ojciec potrafi taki być.

– Wydaje mi się, że jesteś podobna do matki. Pokochał ją gwiazdor rocka, który mógł mieć każdą. To specjalny dar. Musisz uwierzyć, że jesteś warta tej miłości. Daj Grantowi czas. Układa sobie te sprawy w głowie. Uwierz mi, warto poczekać.

Miała rację. Grant był tego wart. Musiałam przestać w niego

wątpić, a zrobiłam to dwukrotnie w ciągu jednej nocy. Kolejna rzecz, która mi się nie podobała. Byłam aż do bólu niepewna siebie. Nadszedł czas, żebym zaczęła z tym walczyć. Nie wiedziałam, czy będę żyć z Grantem długo i szczęśliwie. Ale pragnęłam go. Chciałam takiego życia. Gdy to wszystko się skończy, chciałabym wiedzieć, że była między nami miłość.

Nadszedł czas, żebym zdradziła mu swój sekret. Miał prawo wiedzieć.

Kiedy trzy godziny później siedziałam na sofie u Finlayów, zadzwonił mój telefon. Blaire poszła na górę, bo Nate zaczął płakać. Był przyzwyczajony, że Rush go usypia, więc trudniej było go uspokoić.

Dzwonił Grant.

– Cześć. Jesteś wciąż u Rusha? – zapytał.

– Tak.

– To dobrze. Muszę odwieźć Nan do domu i przypilnować, żeby się położyła. Lekarz powiedział, że trzeba ją budzić co godzinę. Ma silne wstrząśnienie mózgu. Przyjadę po ciebie, jak tylko znajdzie się w łóżku.

Postanowiłam nie skupiać się na tym, że Grant będzie ją kładł do łóżka. Byłam ponad to.

– Dobrze.

– Harlow? – Był wyraźnie zmartwiony.

– Tak?

– Przepraszam cię za wszystko. Wiedz, że to niczego nie zmienia. Ona jest młodszą siostrą Rusha. W porządku?

– Rozumiem.

Westchnął nerwowo.

– Będę u ciebie niedługo. Obiecuję.

– Wszystko w porządku. Nie musisz się spieszyć – zapewniłam go i rozłączyłam się.

Usłyszałam, jak otwierają się drzwi frontowe. Do domu wszedł Rush. Minął drzwi do salonu, po czym zawrócił i spojrzał na mnie.

– Hej, jeszcze tu jesteś? – zdziwił się.

- Tak. Grant właśnie dzwonił.
- Potrzebowałem jego pomocy. Tylko dlatego pojechał z nią do szpitala.
- Wiem – odrzekłam, chociaż nie do końca to rozumiałam.
- Chciał wrócić do ciebie – powiedział Rush.
- W porządku. Nie jestem zła.
Chyba mu ulżyło.
- Nate śpi? – zapytał.
- Płakał, więc Blaire poszła go ululać.
- Chce, żebym ja go pobujał. Robię to co wieczór. Podziękuj ode mnie Grantowi – poprosił.
- Dobrze.

GRANT

Harlow wyszła na zewnątrz, gdy wjechałem na podjazd. Wciąż była ubrana w wieczorową sukienkę, ale szpilki trzymała w ręku. Miałem plany odnośnie do tej kiecki, a jeszcze większe w związku ze szpilkami. Jednak Nan zrujnowała nam wieczór, chociaż tego nie chciała.

Wyskoczyłem z samochodu i poszedłem otworzyć jej drzwi. Uśmiechnęła się do mnie słodko. Wyglądała na bardzo zmęczoną. Najchętniej wziąłbym ją w ramiona i mocno przytulił.

– Cześć. – Położyłem sobie jej rękę na szyi.

– Witaj.

– Tęskniłem za tobą. – Pocałowałem ją w usta. Nie opierała się, więc pogłębiłem pocałunek, smakując ją i przypominając sobie, że należy do mnie. Ufała mi.

– Ja też za tobą tęskniłam – wyszeptała.

– Nie jesteś na mnie zła? – zapytałem. Musiałem się upewnić.

– Nie – odparła.

– Czas, żebym ciebie też położył do łóżka. Tylko z tą różnicą, że cię rozbiore i mocno przytulę. – Wziąłem ją na ręce i posadziłem na siedzeniu auta. – I żebyś włożyła te szpilki!

Zmarszczyła nos.

– Mam w nich spać?

– Nie. Chcę, żebyś miała je na sobie, gdy będę w ciebie wchodził – wyjaśniłem.

Zarumieniła się ze wstydu i przytaknęła. Moja dziewczynka. Nie była zraniona i się nie złościła. Nigdy w życiu nie poczułem większej ulgi. Poklepałem siedzenie obok i Harlow przysunęła się bliżej. Oparła się o mnie, a ja ją przytuliłem. Gdy była blisko, wszystko stawało się łatwiejsze. Pocałowałem ją w głowę.

– Dziękuję ci – powiedziałem.

– Za co?

– Za to, że jesteś idealna.

Harlow oparła głowę o moje ramię. Poczułem na skórze jej

ciepły oddech. Zapragnąłem natychmiast znaleźć się z nią w łóżku.

– Nie będę kłamać. Martwiłam się. Nie spodobało mi się, że pojechałeś ratować Nan. Ale to było z mojej strony samolubne i byłam zła na siebie za to, że jestem taka podła. Nigdy więcej tak nie zareaguję. Nie chcę taka być.

Była tak cholernie szczerą. Poza tym myliła się. Nie była ani odrobinę podła. Pogłaskałem ją po nagim udzie.

– Nie sędzę, żebyś potrafiła być zła czy samolubna, nawet gdybyś chciała, kochanie. Zareagowałaś w ten sposób, bo poczułaś się zazdrosna. Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Powinnaś była się wściec. Cholera, sam byłem zły. Czułem się kompletnie rozdarty. Nie chciałem zajmować się Nan, ale Rush mnie potrzebował.

– A ja miałam do ciebie o to żal. To było egoistyczne.

Śmiejąc się, pogładziłem ją po nodze.

– Coś ci powiem. Jak dla mnie, możesz być samolubna, kiedy tylko zechcesz. Strasznie mnie to podnieca.

Harlow rozsunęła nogi.

– Dlaczego?

Westchnęła, gdy moja dłoń dotknęła jej wilgotnych już majteczek.

– Dlatego, że chcę być twój. Pragnę, żebyś się martwiła, gdy wyjadę. Gdybyś miała ochotę ze mną pojechać, nie powiedziałbym „nie”. Nie potrafię ci odmawiać.

Zaczęła ruszać się pod moją ręką i cicho jęknęła.

– Więc pieprz mnie w samochodzie, zanim dojedziemy do domu. Potrzebuję cię. – Odrzuciła głowę do tyłu i jęknęła, gdy moja ręka wślizgnęła się pod jej bieliznę.

– Wygląda na to, że spełni się moje marzenie o seksie z tobą w tej sukience. – Sięgnąłem po jej buty. – Ale najpierw je włóż – dodałem.

Roześmiała się, wsunęła stopy w szpilki, po czym usiadła na mnie okrakiem.

Budzik zadzwonił godzinę po tym, jak położyliśmy się spać. Wyłączyłem go i wstałem, żeby obudzić Nan. Harlow zatrzymała

mnie.

– Nie. Ja to zrobię. – Podniosła się z pościeli.

– Śpij sobie. Nie chcę, żebyś musiała się tym zajmować – zacząłem się spierać. Nan to nie był jej problem.

Odgarnęła włosy z twarzy i spojrzała na mnie pochmurnie.

– Powiedziałeś, że mogę być zazdrosna. Nie podoba mi się, że chcesz iść do pokoju Nan, gdy ona leży w łóżku. Dlatego zostaniesz tutaj. Ja pójdę ją obudzić – zdecydowała.

Uśmiechnąłem się i położyłem z powrotem.

– W porządku, wygrałaś – odpowiedziałem.

Miała rację. Nie wyobrażałem sobie, że mógłbym ją puścić w środku nocy do sypialni innego faceta.

Skinęła głową. Złapała moją białą koszulę od garnituru, włożyła na siebie i nawet nie zapięła guzików. Przytrzymała ją tylko ręką, gdy wychodziła.

Moja mała, słodka, seksowna laleczka pójdzie sprawdzić, jak się ma Nan, a przy okazji pokaże jej, z czyjego łóżka właśnie wyszła. Aż się uśmiechnąłem. Podobało mi się, że Harlow miała w sobie wolę walki. Przy takiej siostrze było jej to potrzebne. Myśl o tym, że Nan mogłaby ją zranić, była dla mnie nie do zniesienia.

I pomyśleć, że nieomal wszystko zaprzepaściłem, bo bałem się, że ją pokocham i stracę. Lęk przed śmiercią przejął nade mną kontrolę. Musiałem podziękować Rushowi i Blaire za uświadomienie mi, ile naprawdę warta jest miłość takiej dziewczyny jak Harlow. Zastanawiałem się teraz, jak jej powiedzieć, co naprawdę do niej czułem. Nie chciałem jej wystraszyć. Patrzyła na mnie w taki sposób, że chyba odwzajemniała moje uczucia. Miałem taką nadzieję.

Drzwi do sypialni się otworzyły. Harlow przewróciła oczami.

– Nic jej nie jest. Zachowuje się podle, jak zawsze. Poprosiła, żebyś to ty zajrzał do niej następnym razem. – Zdjęła koszulę, rzuciła ją na podłogę, wślizgnęła się do łóżka i wtuliła we mnie.

– Co jej odpowiedziałaś? – zapytałem.

– Żeby wybiła to sobie z głowy. Mój seksowny chłoptaş jest bezpieczniejszy w moim łóżku. – Objęła mnie długimi nogami.

Przytuliłem ją mocno i zasnąłem z uśmiechem na ustach.

HARLOW

Rush dopadł Augusta. Nawet gdyby Woods go nie zwolnił i tak nie byłby w stanie kontynuować pracy. Rush złamał mu rękę, którą ten kutas uderzył Nan, i kazał mu się wynosić z miasta. Chyba miał wtyki w policji. A może August przestraszył się na tyle, że sam wyjechał. Nie jestem pewna, co się dokładnie wydarzyło. Nie lubiłam rozmawiać z Grantem o Nan.

Moja siostra znów wyjechała, co nie było niczym dziwnym, przynajmniej tak twierdzili wszyscy wokół. Wróci, kiedy zapomni o tej sprawie z Augustem. Cieszyłam się, że mam Granta tylko dla siebie. A jemu ulżyło chyba jeszcze bardziej niż mnie.

Jedyną rzeczą, która stała teraz pomiędzy mną a Grantem, był mój sekret. Ten, którego nigdy nikomu nie zdradziłam i który sprawiał, że ludzie traktowali mnie inaczej. To on powstrzymywał mnie przed wyznaniem Grantowi, że go kocham.

Grant też nie wyznał mi miłości. Czy w porządku było mówić mu, że się w nim zakochałam, skoro nie mogłam dać mu tego, na co zasługiwał? Tak długo żyłam, nawet o tym nie myśląc, bo babcia zabroniła mi używać tej tajemnicy jako wymówki czy pretekstu do pójścia na łatwiznę. Ale teraz... Musiałam być szczerą. Nie będzie łatwo powiedzieć Grantowi prawdę. Może mnie zrozumie. A może stwierdzi, że go okłamywałam.

Gdybym tylko miała więcej czasu. Nie chciałam wszystkiego zniszczyć. Jego serce było bezpieczne, ale moje nie. Spojrzałam na Granta, który rozmawiał przez telefon. Jechaliśmy właśnie na jedną z budów, oddaloną od Rosemary o trzy godziny drogi. Grant prosił, żebym z nim pojechała, a ja nie chciałam się z nim rozstawać. Nie rozmawialiśmy zbyt wiele w trakcie jazdy, bo prowadził samochód, jednocześnie rozmawiając przez telefon i robiąc jakieś notatki. Klócił się nawet ze swoim ojcem. Przyjemnie było poznać zupełnie inną stronę jego życia. Różnił się od większości bywalców Rosemary – miał prawdziwą pracę. Stałą posadę w firmie budowlanej. Podobało mi się to.

W końcu odłożył telefon i notatnik i spojrzał na mnie.

– Przysięgam, że gdybym wiedział, że cały czas będą do mnie wydzwaniać, nie ciągnąłbym cię ze sobą.
– Lubię być przy tobie – odpowiedziałam.
Na jego twarzy pojawił się uśmiech. Złapał mnie za rękę.
– Uwielbiam mieć cię obok. To sprawia, że wszystko staje się lepsze.

Uwielbiał mieć mnie obok. Może i mnie nie kochał, ale przebywanie ze mną sprawiało mu przyjemność. To było coś nowego. Wyszczrzyłam się jak idiotka.

– Umieram z głodu. Masz ochotę na lunch? – zapytał, zjeżdżając z autostrady.

– Tak, chętnie bym coś zjadła – przyznałam.

Rozległ się dzwonek mojego telefonu. Natychmiast po niego sięgnęłam. To mógł być tylko tata albo Mase. Na wyświetlaczu pojawił się numer Kiro.

– Tato?

Rzadko dzwonił, gdy był w trasie.

– Cześć, wracam do domu. Są problemy z Emily. Muszę tam być. Ty też się przygotuj. Rozpęta się piekło, gdy cię znajdą.

Znajdą mnie?

– Nie rozumiem, tato. Jakie piekło się rozpęta? Kto mnie znajdzie?

– Jakaś suka sprzedała prasie informację o twojej mamie. Nowa pracownica ośrodka. Gdy mnie tam zobaczyła, przeprowadziła małe śledztwo. Ustaliła, że jesteś moją córką. Dziś w Paryżu zaatakowali mnie pierdoleni paparazzi. Wracam do domu. Nie pozwolę, żeby zbliżyli się do twojej matki. Zwolnili tę dziwkę, ale ośrodek jest otoczony przez dziennikarzy. Personel panikuje. Ciebie też będą szukać.

Paparazzi nigdy się mną nie interesowali, bo byłam zbyt nudna. Teraz, kiedy dowiedzieli się o istnieniu mojej matki, wszystko się zmieni.

– Jak mogę ci pomóc, tato? – Martwiłam się o ojca, który tak bardzo pragnął chronić swoją kobietę, jak gdyby była księżniczką.

– Nijak. Nie możesz absolutnie nic zrobić, kochanie. Muszę

jechać do twojej matki. Potrzebuje mnie. Przykro mi, ale nie mogę do ciebie przyjechać. Bądź gotowa – na pewno cię znajdą.

Wszystko wyjdzie na jaw. Rozumiesz, co mam na myśli, prawda?

Mówił o moim życiu. Moich sekretach. Mojej prywatności.

– Tak jest. Wiem.

– Tak mi przykro, córeczko – powiedział ze szczerym bólem w głosie. Naprawdę wolałby, żebym nie była zmuszona stawić temu czoła. Ale musiałam sobie poradzić, i to sama.

– Jedyne, co mi przychodzi do głowy, to żebyś przyjechała do ośrodka. Wynająłbym ci pokój i byłabyś bezpieczna, ale w końcu dziennikarze i tak poznają całą historię. Zbyt wiele osób o tym wie. Prędzej czy później wszystko wyjdzie na jaw. Możesz się ukrywać przez jakiś czas. Pomógłbym ci. Ale chyba powinnaś się z tym zmierzyć. Nie jesteś już małą dziewczynką.

Miał rację. Nadszedł czas, żebym wyszła życiu naprzeciw, a nie uciekała, jak to robiłam do tej pory.

– Zadzwoń do mnie, gdy dolecisz na miejsce. Chcę wiedzieć, czy u Emily wszystko w porządku i czy jesteś bezpieczny – poprosiłam.

– Jasne. Historia Nan też wyjdzie na jaw. Bądź gotowa.

– Dobrze.

Gdy się rozłączył, bezmyślnie gapiłam się na telefon.

– Co się stało? – zapytał Grant.

– Ja... oni wiedzą. Media wiedzą.

– Cholera. – Grant odłożył notatnik i przysunął się do mnie.

Nawet nie zauważyłam, kiedy zaparkował samochód. – Chodzi o twoją mamę?

Przytaknęłam.

– O mamę, Nan... i o mnie. Wiedzą wszystko. Będą mnie szukać. I na pewno znajdą. Odszukają miejsce zamieszkania Rusha. Czasami udziela wywiadów, gdy brukowce szukają rodzinnych historii członków Slacker Demon.

Grant mnie przytulił. Teraz musiałam mu o wszystkim powiedzieć. Tylko jak to ująć w słowa?

– Nie pozwolę im się do ciebie zbliżyć. Przysięgam. –

Uściskał mnie mocniej.

Nie wiedział, jacy oni są. W świecie muzycznym to była wiadomość roku. Legendarny wokalista rockowy jest żonaty z kobietą, którą ukrywa przed światem. Latami trzymał jej istnienie w tajemnicy nawet przed własną córką.

No i ja. Dziecko cud. Powinam była umrzeć po narodzinach, ale przeżyłam. Nie wiedzieli tego jeszcze, ale wszystko wskazywało na to, że nie pożyję długo. Nie mogłam mieć dzieci, bo ciąża by mnie zabiła. Nigdy nie wyzdrowiałam w pełni, a moje serce nie zaczęło pracować prawidłowo. Przez całe życie brałam leki. Środki ostrożności, które podejmowałam – to wszystko wyjdzie na jaw. Dla prasy na zawsze stanę się tym chorym dzieckiem. Wszyscy będą na mnie patrzeć jak na upośledzoną. Nie chciałam tego. Nie drugi raz.

Kiedyś już przez to przeszłam i nie miałam ochoty doświadczyć tego po raz kolejny. Nie bez powodu ukrywałam swoje sekrety. A teraz wszyscy się dowiedzą i nic nie mogłam na to poradzić.

– Spokojnie. Wszystko w porządku, kochanie. Przysięgam, że będę cię chronił. Obiecuję – wyszeptał Grant, a po mojej twarzy spływały łzy. Moje życie miało ulec całkowitej zmianie.

GRANT

Jasna cholera. Nie mogłem nic zrobić i to mnie doprowadzało do szału. Harlow drżała, a moja koszulka robiła się coraz bardziej mokra od jej łez. Zaraz całe życie mojej dziewczyny trafi do mediów. Nie mogłem jej pomóc.

Rush nigdy nie musiał przez to przechodzić, bo świat od zawsze wiedział o jego istnieniu. Raz na jakiś czas pisały o nim tabloidy, ale ponieważ prowadził spokojne życie, tekstom brakowało dawki dramatyzmu.

Co innego historia Harlow. Nie dadzą jej spokoju. Mógłbym wywieźć ją z kraju i ukryć. Wsiedlibyśmy do samolotu i polecieeli daleko stąd.

– Ucieknijmy. Wsiądźmy w samolot i gdzieś się schowajmy. Na przykład na odizolowanej od reszty świata wysepce.

Potrząsnęła głową.

– To niczego nie zmieni. I tak któregoś dnia mnie znajdą. Nie oszukujmy się – czknęła – w końcu mnie dopadną. Muszę stawić temu czoło. Poza tym chcę wiedzieć, jak tata sobie radzi. To będzie dla niego trudne.

Zawsze martwiła się o innych. Taka właśnie była i między innymi za to ją uwielbiałem. Ale teraz chciałem, żeby myślała tylko o sobie. Kiro był przyzwyczajony do paparazzich, do życia w świetle reflektorów i słuchania plotek na swój temat. Udawało mu się utrzymać Harlow z daleka od mediów, ale teraz cały świat będzie o niej czytał.

Wprawdzie wiedziano o jej istnieniu, ale nie robiła nic interesującego, więc ją ignorowano. Była nudna. Dziennikarzy dużo bardziej kręciły podboje miłosne Kiro.

– Powiedz, co mam zrobić, a wszystkim się zajmę. Muszę tylko wiedzieć, czego potrzebujesz. – Serce mi pękało, gdy słyszałem jej chlipanie.

– Powinam wrócić do Rosemary i się spakować.

Spakować? Po co?

– Dlaczego chcesz się pakować? – Poczułem przyptyw

paniki.

– Muszę stąd zniknąć. Jeśli wyjadę, dziennikarze będą mnie nękać Nan. Ukryję się w Los Angeles. Jestem w tym całkiem niezła.

– Nie mogę pracować w Los Angeles. Zadzwońię do taty i powiem, żeby sam sobie radził – zdecydowałem.

Potrząsnęła głową.

– Nie musisz jechać ze mną. Powinieneś tu zostać i trzymać się z dala od tego wszystkiego.

Chwyciłem ją delikatnie za ramiona i odsunąłem od siebie. Spojrzałem jej w oczy. Całą twarz miała mokrą od łez.

– Nie zostawisz mnie. Nigdy. Rozumiesz?

Patrzyła na mnie. Na jej twarzy malowały się sprzeczne emocje. Niektóre mnie cieszyły, inne wręcz przeciwnie. Nie ufała mi... wąpiła w nas. Myślałem, że mieliśmy to już za sobą.

– Harlow, nie pozwolę ci odejść.

Otarła łzy z twarzy.

– Pozwolisz – powiedziała smutnym, pokonanym tonem. To było straszne.

– Słodziutka, żadna liczba paparazzich mnie od ciebie nie oddzieli. Zniosę wszystko, o ile będziesz obok.

Harlow pokręciła głową i odwróciła wzrok.

– Teraz tak mówisz. Ale nie możesz być pewien. To zbyt trudne.

Nieważne, co się będzie działo – zniosę wszystko. Ona była tego warta.

– Zabiorę cię z powrotem do Los Angeles, ale nie zostawię cię samej. Nie możesz zмагаć się z tym w pojedynkę. Zostaję z tobą. Rozumiesz?

Uśmiechnęła się smutno.

– Tak ci się teraz wydaje, ale sam zobaczysz. To będzie dla ciebie za trudne. Na jaw wyjdą rzeczy, z którymi nie będziesz w stanie sobie poradzić. A ja to zrozumieję.

Nikomui nie ufała. Przegrywałem tę walkę. Musiałem zdobyć jej serce, do cholery. Ona miała już moje. Zrobiłbym wszystko,

żeby ją o tym przekonać. Same słowa nie wystarczały. Nie miały odpowiedniej mocy. Musiałem udowodnić jej, że mówię serio. Wiedziałem, że to zrobię.

Tuliłem Harlow do siebie. Nie słuchaliśmy radia. Byłem prawie pewien, że we wszystkich stacjach już o tym mówili. Nie chciałem jej denerwować. To nie będzie łatwe. Pewnie skopię komuś tyłek, zanim to się skończy. Ale musiałem jej udowodnić, jak wiele dla mnie znaczyła. Że była dla mnie tą jedyną.

Gdy dotarliśmy do Rosemary, furgonetki stacji telewizyjnych stały już wzdłuż ulicy. Zawróciłem, by pojechać do siebie.

– Co robisz? – zapytała Harlow, wyglądając na paparazzich otaczających dom Nan. Robili zdjęcia budynku i stojącego na podjeździe samochodu.

– Zabieram cię do siebie – poinformowałem ją.

– Muszę to zrobić teraz. Potem będzie tylko gorzej. Gdy wyjadą, mieszkańcy Rosemary będą mogli wrócić do normalnego życia.

– Harlow, jeżeli wysiądziesz z samochodu i oni się na ciebie rzucą, ja skończę w więzieniu. Rozumiesz?

Ściągnęła brwi.

– Dlaczego?

– Bo stracę panowanie nad sobą.

– Och.

Pozwoliła mi się zawieźć do mieszkania, nie zadając więcej pytań. Gdy znaleźliśmy się na miejscu, odetchnąłem z ulgą. Bałem się, że już odkryli, kim jestem, i tutaj też będą czekać.

Zaparkowałem i w tym samym momencie zadzwonił mój telefon. Rush.

– Cześć. – Otworzyłem drzwi. Chciałem jak najszybciej zaprowadzić Harlow do środka, gdzie byłaby bezpieczna.

– Co z Harlow? – zapytał Rush.

– Jest ze mną.

– Gdzie?

– Właśnie wchodzimy do mojego mieszkania – odpowiedziałem.

– Zamknijcie się w środku i nie ruszajcie stamtąd – fuknął Rush.

– To właśnie zamierzałem zrobić. – Byłem zły. Ochrona Harlow to moje zadanie, nie jego.

– Ona wie? – spytał Rush.

– Tak. Kiro zadzwonił i ją ostrzegł.

– Wiedziała o swojej matce?

– Dowiedziała się, gdy pojechaliśmy do Vegas szukać jej ojca. Byłem z nią wtedy.

– Już zaczęli o niej gadać. Nie włączaj telewizora – poradził.

– Nie zamierzam. Jest ze mną bezpieczna. Nie musisz mi mówić, jak mam chronić swoją kobietę.

Rush nie odzywał się przez chwilę.

– W porządku. Ale jeżeli... – Zamilkł. – Zresztą nieważne. Zadzwoń, gdy będziesz mnie potrzebował.

Rozłączył się. Złapałem Harlow za rękę i pobiegliśmy w stronę drzwi. Nikt się tu nie kręcił i chciałem, żeby tak zostało. Kiedy byliśmy już bezpieczni, zamknąłem drzwi na zamek.

– Wszystko w porządku? – zapytałem.

Skinęła głową, wpatrzona we mnie. Wyglądała, jakby biła się z myślami. Zrobiłem krok w jej stronę, a ona rzuciła mi się w ramiona. Nie spodziewałem się tego, ale objąłem ją i przytuliłem. Zrozumiałem, że po raz pierwszy ktoś postawił jej dobro na pierwszym miejscu. Rozluźniła się i to było dla mnie najważniejsze. Chociaż na moją dziewczynę nieustannie chuchano i dmuchano, nie była chroniona dla własnego dobra. Chodziło o kobietę, o której istnieniu Harlow nawet nie wiedziała, i o strzeżenie rodzinnych sekretów.

– Od teraz jestem twój. Na zawsze – zapewniłem ją, a ona pokiwała głową opartą o moją pierś.

HARLOW

Znalezienie nas zajęło im zaledwie trzy godziny. Grant zasłonił firany i opuścił żaluzje na drzwiach balkonowych. Pod budynkiem stanęły również radiowozy. Rush robił wszystko, żeby trzymać sępy z daleka ode mnie, ale na niewiele się to zdało.

Z mojego powodu Grant siedział zamknięty w swoim mieszkaniu jak zwierzę w klatce. To było okropne. Przyglądałam się, jak zerkał na zewnątrz i byłam na siebie wściekła. Jak mogłam zrobić mu coś takiego? Okazałam się egoistką, bo pozwoliłam mu ze sobą zostać. Powinnam była uciec albo rozkazać mu, żeby mnie zostawił. Mogłam się przyznać, że tak samo jak on boję się być z kimś, kogo można stracić. Nie wiedziałam, jak długo będę jeszcze żyła. Nigdy nie urodzę mu dziecka. Widziałam, jak patrzył na Rusha i Nate'a. Pragnął tego samego.

Ze mną nigdy tego nie doświadczy.

Byłam wybrakowana.

A teraz rujnowałam mu życie.

Grant odwrócił się i zauważył, że na niego patrzę. Spochmurniał i podszedł do mnie.

– Nie podoba mi się twoja mina. Zignoruj ten cyrk.

– Nie mogę. To przeze mnie utknąłeś mieszkaniu.

Uniósł brwi.

– Myślisz, że mnie to obchodzi? Martwiłoby mnie to tylko wtedy, gdyby cię przy mnie nie było. Ale jesteś. Całkiem mi tu przyjemnie.

Musiałam się uśmiechnąć, widząc wyraz jego twarzy. Zawsze potrafił poprawić mi humor.

– Niedługo będziesz chciał stąd uciec. – Próbowałam przypomnieć mu, że mój problem jest całkiem realny.

Grant nie spierał się ze mną.

– Chodź tu – zażądał, wyciągając palec w moją stronę.

Wykonałam jego polecenie.

Wierzchem dłoni pogłaskał mnie po policzku.

– Dobra dziewczynka. A teraz się rozbierz – nakazał surowo.

Powinłam się rozgniewać, ale seksowny ton jego głosu podziałał na zupełnie inne obszary mojego mózgu.

– Co? – Mój oddech przyspieszył.

– Powiedziałem, żebyś się rozebrała. Wiem, że dobrze mnie usłyszałaś – rzekł powoli.

Chciałam zaprotestować, ale Grant patrzył na mnie w taki sposób, że zmieniałam zdanie. Rozpięłam spódnicę i pozwoliłam jej opaść na ziemię. Potem powoli zdjęłam koszulkę. Skoro podjął grę, to ja też mogłam. Rzuciłam ubranie na ziemię. Grant przyglądał mi się intensywnie. Miałam wrażenie, że dotyka mnie wzrokiem. Sięgnęłam ręką do tyłu, rozpięłam stanik i machnęłam nim tak, że spadł prosto u jego stóp.

– Majtki – mruknął.

Zdjęłam je wyjątkowo powoli, a gdy zobaczyłam, jak pożera mnie wzrokiem, poczułam mrowienie we wszystkich wrażliwych miejscach.

– Nie ma mężczyzny, który żałowałby, że został zamknięty z tobą w jednym mieszkaniu – szepnął i dotknął mojej nabrzmiałej piersi. – Masz takie wrażliwe sutki. Nie trzeba ich nawet dotykać. Wystarczy, że na nie spojrzę, a robią się twarde jak landrynki.

„Sutki każdej kobiety stwardniałyby, gdybyś tak na nie patrzył” – pomyślałam, ale nic nie powiedziałam. Nie chciałam teraz się na tym skupiać. Myślałam tylko o nas. O nikim innym.

– Cholera, depilowanie tej cipki powinno być zabronione. To nie fair. Jest wystarczająco wspaniała i bez tego. Przeciętny mężczyzna nie jest w stanie znieść czegoś podobnego. – Przesunął dłoń po moim nagim łonie, a ja jęknęłam. Nie byłam pewna, jaka gra jest teraz naszym udziałem, ale podobała mi się.

– Mokra jak zawsze. Wilgotniejesz w mgnieniu oka. Dlaczego? Co sprawia, że tak się dzieje? – zapytał i wsunął palce do środka.

– Nie potrzeba zbyt wiele. Wystarczy, że na mnie spojrzysz – odparłam.

Uśmiechnął się, zadowolony z odpowiedzi. Stał jeszcze bliżej mnie.

– Naprawdę tylko tyle ci potrzeba? W takim razie trudno będzie mi utrzymać się z daleka od ciebie. Już i tak bez przerwy myślę o całowaniu i smakowaniu cię. Świadomość tego, że masz mokłą cipkę, sprawia, że będę cię pieprzył w miejscach stanowczo do tego nieprzeznaczonych – wyszeptał i pocałował mnie w szyję.

Zadrżałam i złapałam go za ramię, bo ugięły się pode mną nogi. Grant nie przestawał robić swoich magicznych sztuczek, choć jego palce i sprośne słowa sprawiały, że byłam już bliska orgazmu.

– Jesteś dla mnie stworzona.

Zamarłam. Co miał na myśli? Jego słowa brzmiały bardzo znajomo. Ale przecież nie mógł mnie pokochać. O niczym nie wiedział. Nie kochałby mnie, gdyby się dowiedział.

Chciałam zapomnieć. Pragnęłam, żeby więcej się nie odzywał. Uniosłam nogę i objęłam go w pasie, cała się przed nim otwierając. Jęknął, kiedy jego palce zanurzyły się we mnie głęboko.

– Ależ jesteś zajebicie giętka! – Całował mnie wszędzie, gdzie tylko mógł dosięgnąć ustami. W uszy, twarz, szyję. – Odwróć się i oprzyj o brzeg kanapy. Wystaw do mnie ten swój słodki tyłeczek – zażądał.

O nic nie pytałam, po prostu zrobiłam to, co kazał. Chciałam tego. Położył ręce na moich pośladkach, po czym dał mi lekkiego klapsa. Westchnęłam głośno, co sprawiło, że dostałam następnego, mocniejszego.

– Podoba mi się, że na skórze widać ślad mojej dłoni. – Pogłaskał miejsce, które przed chwilą uderzył. Poruszyłam się, pragnąc przyspieszyć orgazm, który był już tak blisko.

– Moja dziewczynka się kołysze. Podoba jej się to. – Wymierzył mi kolejnego, jeszcze mocniejszego klapsa, a ja krzyknęłam. – Cholera, to jest takie piękne – mruknął Grant i pocałował mnie w piekące miejsce. Zaraz potem przejechał po nim językiem. Świadomość, że jego usta były tak blisko moich czułych miejsc, sprawiła, że zapragnęłam więcej.

– No, czego byś chciała, słodziutka? Klapsa gdzieś indziej? –

zapytał. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Chciałam już tylko, żeby doprowadził mnie do końca. Miał być zupełnie inny niż wcześniejsze orgazmy. Czułam to.

Nagle dostałam mocnego klapsa w łechtaczkę. Zalała mnie fala przesywającej ekstazy i opadłam na kanapę. Drżałam tak bardzo, że nie byłam w stanie ustać na nogach. Grant chwycił mnie za biodra, przytrzymał i wszedł we mnie jednym, gładkim ruchem.

– Dostała mi się cholernie niegrzeczna dziewczynka, która lubi klapsy – wydyszał, poruszając się we mnie w przód i w tył.

Nigdy nie podejrzewałam, że mogę lubić klapsy, ale Grant zrobił to w niesamowity sposób. Moje ciało wciąż jeszcze wibrowało, gdy poczułam, że drżenia przeradzają się w kolejny orgazm. Nie byłam pewna, czy wytrzymam jeszcze jeden. Zwłaszcza jeśli będzie miał podobną moc. Grant będzie musiał podtrzymywać coś więcej niż tylko moje biodra.

– Moja cipka. Nikt jej nie miał przede mną. Jest tylko moja. To mnie doprowadza do szaleństwa – mruknął zadowolony, a ja zaczęłam ruszać się razem z nim, biorąc to, co chciał mi dać.

Wsunął rękę pode mnie i kolistymi ruchami zaczął pocierać moją łechtaczkę.

– Dojdz dla mnie, kotku – powiedział, a ja od razu poczułam eksplozję. Nagle wyrwał się ze mnie. Chciałam go prosić, żeby nie przestawał, ale nie zdążyłam, bo już osiągnął szczyt. Znów zrobiliśmy to bez kondomu. Na szczęście wyciągnął swojego żołnierza w odpowiedniej chwili. Ciepło na moich plecach było tego dowodem. Nie powinniśmy wciąż tego robić. Nie mogłam zająć w ciążę. Dla mnie nie było to możliwe. Nigdy.

– Nie ruszaj się. Umyję cię. – Grant odszedł, zostawiając mnie samą. Chciałam paść na kanapę, ale wiedziałam, że wolałby nie mieć spermy rozsmarowanej po całym siedzeniu.

Nogi miałam jak z waty. Grant wrócił po niecałej minucie i zaczął delikatnie wycierać mnie miękką myjką zmoczoną w ciepłej wodzie. Uśmiechnęłam się na myśl o tym, że widział, jak spuszcza się na moje ciało. Gdy dochodził, prawie ryknął – głośniejszy niż kiedykolwiek wcześniej. Musiało mu się to spodobać.

– Wygląda na to, że znów cię oznakowałem – zauważył rozbawiony, a ja padłam na kanapę.

– Owszem, zrobiłeś to – odparłam.

Przez chwilę patrzył na moje ciało. Potem podniósł z ziemi swoją koszulkę i rzucił nią we mnie.

– Albo ją włożysz, albo za jakieś pięć minut znów będziemy to robić.

Wspaniałe było to, jak bardzo mnie pragnął. Włożyłam koszulkę i usiadłam, podciągając kolana.

– Jeżeli chciałeś oderwać moje myśli od problemów, świetnie ci się to udało – stwierdziłam.

– To dobrze. Cieszę się. Ale seks jest wspaniały sam w sobie. Nie używam go do żadnych celów. Po prostu uwielbiam być w tobie.

Dobra odpowiedź. Czułam, że Grant potrzebuje mnie tak samo, jak ja potrzebowałam jego.

– Zaproponowałbym ci prysznic, ale za bardzo podoba mi się, że pachniesz seksem i mną. To sprawia, że czuję się jak pieprzony jaskiniowiec. Gdybym nagle zaczął bić się w piersi, po prostu mnie zignoruj.

Puścił do mnie oko i włożył spodnie, ale ich nie zapiął, więc widać było jego seksowny brzuch. Usiadł koło mnie.

– Przypomnij mi, żebyśmy wysłał tym idiotom list z podziękowaniami. To przez nich musieliśmy się tu razem zamknąć.

Roześmiałam się i oparłam o niego. Czułam się świetnie. Z Grantem wszystko było takie, jak powinno. Może Bóg stworzył go właśnie dla mnie? Przecież na tym świecie musiał istnieć ktoś, kto będzie mnie pragnął, mimo że byłam chora. Na pewno Bóg nie chciał, żebyśmy całe życie spędziła sama.

GRANT

Harlow siedziała wtulona we mnie i bawiła się moimi włosami. Chciałem je obciąć, bo nosiłem długie już od jakiegoś czasu. Jednak sposób, w jaki jej palce gładziły moje pukle, sprawił, że postanowiłem tego nie robić. Musiało jej to sprawiać przyjemność.

Nie byłem pewien, czemu zagrałem z nią dziś tak ostro, ale chciałem spróbować. Wydawała się taka delikatna i traktowałem ją jak skarb, który trzeba hołubić. Zresztą tak właśnie było. Miałem jednak ochotę sprawdzić, jak daleko się posunie. Byłem przygotowany na to, że nie będzie chciała więcej. Gdyby zaprotestowała, przerwałbym. Ale nie zrobiła tego. Wypięła swój seksowny tyłeczek i błagała o więcej. Kurwa, ależ to było podniecające.

Od jakiegoś czasu nie wyglądałem na zewnątrz. Rush zadzwonił i zapytał, czy paparazzi jeszcze tu są. Powiedziałem, że tak. Podobno grupa pismaków zadekowała się też pod jego domem. Wiedziałem, że nie mogę w nieskończoność używać seksu, żeby pomóc Harlow o nich zapomnieć. Zamierzałem wkrótce wyjść i stawić czoło tym ciekawskim gnidom.

– Już czas, żebym z nimi porozmawiała. – Harlow nawinęła pasmo moich włosów na palec.

– Nie. – Zamknąłem oczy, żeby nie musieć na nią patrzeć, jeżeli postanowi mnie błagać.

– Nie odejdą stąd, dopóki ze mną nie porozmawiają – powiedziała.

– I dobrze, bo jeżeli dalej będziesz się bawić moimi włosami, zrobimy powtórkę z rozrywki – ostrzegłem.

Pociągnęła mnie za kosmyk.

– Grant. Nie możesz używać seksu, żeby mnie kontrolować.

Uśmiechnąłem się.

– A właśnie, że mogę, kochanie.

Zachichotała, co tylko sprawiło, że ucieszyłem się jeszcze bardziej. Podpatrzyłem, co robi. Spoglądała na zamknięte drzwi,

przygryzając wargę. Intensywnie o czymś myślała. Żałowałem, że nie potrafię czytać jej w myślach. Nienawidziłem domyślać się, co jej chodzi po głowie. Cały czas bałem się, że chce mnie rzucić.

– Tata zawsze powtarzał, że oni nie odejdą, dopóki nie dostaną swojego newsa. Powinnam po prostu odpowiedzieć na ich pytania. Może wtedy zostawią go w spokoju. Wystarczy, że musi zajmować się Emily.

Nie mówiła o Emily jak o swojej matce. Nie rozumiałem tego, ale podejrzewałem, że odbierała to tak, jak gdyby się dowiedziała, że jest adoptowana. Nie wychowywał jej biologiczny rodzic. Emily nie stanowiła części życia Harlow. To, że ta kobieta żyje, nie miało znaczenia. Nie była jej matką.

Zresztą ja też, mimo iż znałem swoją rodzicielkę, nie mówiłem na nią „mama”.

– To jego problem, nie twój – stwierdziłem.

– Tata robi jakieś głupstwo, gdy poczuje, że coś jej zagraża.

Jej ojcem był Kiro Manning. Robienie głupot stanowiło jego największe hobby. Na jakim świecie ona żyła?

– To nie twój problem – powtórzyłem.

– Właśnie, że mój. Spędził połowę życia na chronieniu nas obu.

Nie tak to postrzegałem. Według mnie Kiro chronił Emily, bo nie chciał, żeby świat dowiedział się, że on sam ma jakieś słabości. Nie wierzyłem, że robił to z myślą o chronieniu Harlow. Po prostu nie miał czasu na dziecko. Oddanie Harlow babci wydawało mu się świetnym rozwiązaniem, więc wcisnął jej córkę. Jasne, Harlow lepiej na tym wyszła, ale tylko dlatego, że miała wspaniałą babkę. Nie było w tym żadnej zasługi Kiro. Facet był samolubnym draniem. Ignorował Nan przez całe jej życie. Nie wspominając już o Masie, który miał ojca głęboko w dupie. To wiele wyjaśniało.

Mase natomiast faktycznie troszczył się o siostrę. Dziś dzwonił do niej trzy razy, ale ona odrzucała połączenia. Spodziewałem się, że jeżeli z nim nie porozmawia, lada moment wpadnie do Rosemary w kowbojkach, wymachując bronią.

– Musisz oddzwonić do brata – powiedziałem.

Westchnęła.

– Tak. Powinnam to zrobić, zanim zrobi coś głupiego.

Wstała, żeby wyjść z pokoju, ale ją przytrzymałem.

– Zadzwoń stąd. Zostań przy mnie – poprosiłem.

Z jej miny wywnioskowałem, że nie miała na to ochoty.

Najwyraźniej chciała prywatności. Dlaczego? Czy zamierzała powiedzieć Mase'owi coś, czego nie mogłem słyszeć?

– Dobrze. – Wystukała numer brata.

Trochę mnie to udobruchało, ale i tak zamierzałem uważnie przysłuchiwać się rozmowie. Jeżeli planowała sprowadzić tego kowboja, żeby wywiózł ją do Teksasu, będę oponował. Gównu mnie obchodziło, co sobie pomyśli. Nie zamierzałem pozwolić jej odejść.

– Cześć. Tak, wszystko w porządku. Jestem u Granta – powiedziała do słuchawki.

Nie rozróżniałem słów, ale wydawało mi się, że ton jego głosu brzmiał poważnie i trochę władczo.

– W końcu będę musiała z nimi porozmawiać. Nie, jeszcze nie... Wiem o tym... To nie twoja sprawa... Tak, rozumiem... Sama się tym zajmę... Wiem, że jesteś... Zadzwonię, jeśli będę cię potrzebować... Obiecuję... W porządku. Ja też cię kocham. Pa. – Rozłączyła się i westchnęła ciężko. – Potrzebuję czasu, żeby pomyśleć. Miałbyś coś przeciwko temu, żebym wzięła kąpiel? – zapytała.

Najchętniej popluskiałbym się z nią, ale skoro chciała pomyśleć, to ta opcja odpadała. Gdybym z nią poszedł, skończyłoby się seksem w wannie.

– Idź i baw się dobrze. Będę tutaj, gdybyś poczuła się samotna.

Uśmiechnęła się i pocałowała mnie w usta.

– Dziękuję.

Kiedy to wszystko się skończy, uwierzy, jeśli powiem, że ją kocham. To nie będą puste słowa. Zaufa mi, bo udowodnię, jak głębokim darzę ją uczuciem. W jej wielkich oczach, które tak bardzo mi się spodobały przy naszym pierwszym spotkaniu, nie

będzie już cienia wątpliwości.

Czekałem, aż Harlow zamknie za sobą drzwi i odkręci wodę, po czym znów wyjrzałem przez okno. Tym nie przerzedził się ani odrobinę. Wciąż tu byli, tak samo jak policja. Co za cyrk. Czy prywatne życie gwiazdy rocka naprawdę było aż takie ważne? Zadzwoił mój telefon. Wyjąłem go z kieszeni. Znowu Rush.

– Wciąż tu są – poinformowałem go.

– Będą tam stali, aż Harlow z nimi nie pogada. Chociaż nie wiem, czy będzie musiała.

– Nie pozwolę jej.

– Widziałeś wiadomości? – Ton głosu Rusha był niepokojący. Wiedział o czymś.

– Nie, a czemu pytasz?

– Postaraj się trzymać od tego jak najdalej. I musisz dać Harlow trochę czasu.

Co chciał przez to powiedzieć?

– Chronię ją przed tym wszystkim.

– Siebie też chroń. Trzymaj się z daleka. Ona cię teraz potrzebuje.

– Tak, oczywiście.

– Zadzwoń, jak będziesz czegoś potrzebował – powiedział Rush i się rozłączył.

Chwyciłem pilot, włączyłem telewizor i przyciszyłem go tak, żeby Harlow nic nie usłyszała. Rush coś ukrywał, a ja chciałem wiedzieć, co to, do cholery, było. Jeżeli miałem chronić Harlow, musiałem znać wszystkie szczegóły.

HARLOW

Wytarłam się i poszłam do sypialni po jedną z koszulek Granta. Nie miałam tu żadnych czystych ubrań. Byłam zdziwiona, że pozwolił mi się samej wykąpać. Po tej całej rozmowie z Mase'em nie miałabym nic przeciwko temu, żeby do mnie dołączył.

Brat uważał, że powinnam powiedzieć Grantowi prawdę. Podobno pokazywali moje zdjęcia z czasów, gdy byłam niemowlakiem, a tata niósł mnie na rękach, kiedy zabierał mnie ze szpitala. Cudowne dziecko przeżyło. Teraz dziennikarze zastanawiali się, jak mógł o mnie zapomnieć, gdy jego żona umarła.

Wyplłynęły także zdjęcia, na których wychodzę z willi Kiro w Los Angeles. Ludzie, którzy chodzili ze mną do szkoły, udzielali wywiadów. Miliony osób wzruszały się moją historią. Świat mówił o moim chorym sercu i reszcie mojego życia.

Grant i tak wkrótce się dowie. Musiałam mu powiedzieć. Miałam wrodzoną wadę serca i właściwie nie powinnam żyć. Odkąd w wieku dziewięciu miesięcy zaczęłam chodzić, byłam żywym zaprzeczeniem diagnoz lekarskich. Mówili moim rodzicom, że nie będę rozwijać się tak szybko jak inne dzieci.

Nie zmieniało to jednak faktu, że miałam chore serce. Mój organizm nie zniósłby ciąży. Brałam leki, które zawsze musiałam mieć przy sobie. Nie piłam alkoholu. Zdrowo się odżywiałam. Dbałam o siebie. Babcia robiła wszystko, co mogła, żeby utrzymać mnie przy życiu.

Wzięłam głęboki oddech. Musiałam wyznać prawdę Grantowi. Za dwa tygodnie i tak będę zmuszona jechać do Los Angeles na rutynowe badania. Kardiolog powie, czy wszystko w porządku, a ja będę z zapartym tchem czekać, aż stwierdzi, że i tym razem nie trzeba mnie operować. Żyłam wbrew wszelkim przewidywaniom. I zamierzałam wciąż to robić.

Otworzyłam drzwi i weszłam do salonu. Grant siedział na kanapie z pilotem w ręku i gapił się przed siebie. Popatrzyłam z

przerażeniem na telewizor, ale ekran był czarny.

Spojrzał na mnie niebieskimi oczami i zrozumiałam, że przed chwilą oglądał wiadomości. Miał wypisane na twarzy, że wie, co przed nim ukrywałam. Ból, poczucie zdrady, lęk – wszystko tam było.

– Już wiesz. – Wzięłam ze stołka barowego spódnicę, która leżała na nim złożona w kostkę. Nagle poczułam się obnażona.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – zapytał Grant głosem tak głuchym, że miałam ochotę zwinąć się w kłębek i płakać z powodu niesprawiedliwości świata. Przecież chciałam mu wszystko wyznać.

– Nigdy nikomu nie mówię. Nie znoszę, kiedy ludzie traktują mnie jak ofiarę i boją się do mnie zbliżyć – odpowiedziałam, nie potrafiąc spojrzeć mu w oczy.

– Nie jestem byle kim, Harlow. Powinnaś była mi powiedzieć. Pozwoliłaś mi się zbliżyć i zadbać o siebie, ale trzymałaś w tajemnicy bardzo ważną informację. – Był oszołomiony. W jego oczach czaił się ogromny lęk.

– Chciałam ci powiedzieć. Nie wiedziałam tylko, jak to zrobić. Bałam się, że stracę to... co jest między nami.

Opuścił głowę. Milczał. Nie byłam pewna, czy jest zły, czy przerażony.

– Jestem tą samą osobą, którą poznałeś. Po prostu muszę być pod kontrolą lekarza. Nie chciałam nic mówić, nie wiedząc, czy mogę ci zaufać.

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– Zaufać mi? Ty? Musiałaś mi zaufać, zanim mnie ostrzegłaś, że niebezpiecznie jest zakochać się w tobie? To cholernie nie w porządku, nie widzisz tego? Bałem się swoich uczuć, bo prześladowała mnie myśl, że kiedyś mogę cię stracić. Byłem sparaliżowany tą obawą. Potem postanowiłem dać się ponieść uczuciom i posłuchać głosu serca... – Pokręcił głową i zaśmiał się gorzko. – A ty przez cały czas byłaś chora i nic mi nie powiedziałaś!

Chora? Nie byłam chora!

– Właśnie dlatego nikomu o tym nie mówię. Bo ludzie traktują mnie, jakbym była chora. Nie jestem. Kiedyś byłam i wiem jak to jest, ale teraz jestem zdrowa. Myślisz, że to nie w porządku, że ci nie powiedziałam? Nie masz pojęcia, co jest nie w porządku. Mnóstwo rzeczy na świecie jest nie fair, ale mam prawo chronić samą siebie. Chcę żyć, a nie stać na boczniczy. To jest sprawiedliwe.

Grant wstał i potrząsnął głową.

– Nie powinnaś dopuszczać do siebie ludzi, nie mówiąc im wcześniej takich rzeczy. Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć? Po tym, jak się w tobie zakocham? Ja ci wyznam miłość, a ty mi odpowiesz: „Jest taka sprawa, długo nie pożyję”?

Zamilkł. Na jego twarzy malował się ból, więc odwrócił się ode mnie.

– To właśnie planowałaś? – zapytał zduszonym głosem.

– Nie! Zamierzałam powiedzieć ci teraz. Nie spodziewałam się, że cię poznam. Nie sądziłam, że do czegokolwiek między nami dojdzie, chociaż chciałam tego. Pragnęłam cię. – Oczy zaszyły mi łzami. Włożyłam spódnice i zaczęłam szukać butów. Musiałam stąd wyjść. Stanę twarzą w twarz z cholernymi sępami. I tak już nadszedł czas.

Nie byłam w stanie na niego patrzeć. Pękało mi serce, gdy widziałam strach w jego oczach. Może powinnam była powiedzieć mu wcześniej. Wyszłam na egoistkę, ale to dlatego, że kiedy mówiłam prawdę, scenariusz wydarzeń zawsze rozgrywał się identycznie. Nigdy nie dowiedziałabym się, jak to jest mieć Granta. Nie żałowałam swojej decyzji.

– Miałam ci powiedzieć dziś. Siedziałam w wannie i zastanawiałam się, jak to zrobić. Nadszedł czas, żebyś się dowiedział. Nie chciałam, byś usłyszał o tym w telewizji albo od kogoś innego. – Łzy zaczęły spływać mi po policzkach.

– Okłamałaś mnie – rzekł głosem zupełnie wypranym z emocji. Odcinał się ode mnie. To był jego sposób na radzenie sobie z problemami. Nie zamierzał o nas walczyć, nie chciał, żeby nam się udało. Wolał chronić siebie. Wszystko stało się dla mnie jasne.

Nie musiał mówić, że to koniec. Zrozumiałam bez słów.

Poszłam po telefon i napisałam wiadomość do Rusha.

„Przyjedź po mnie. Zaraz do nich wyjdę, ale potem chcę jechać do domu. Proszę”.

– Co robisz? – zapytał Grant, gdy chowałam telefon do torebki.

– Wychodzę. Czas na mnie – odpowiedziałam i zaczęłam wkładać buty.

– Nigdzie nie wychodzisz. – Walnął pięścią w ścianę. – Kurwa mać! Dlaczego mi nie powiedziałaś? Potrzebuję czasu, żeby to przemyśleć, Harlow. Nie możesz tak po prostu teraz sobie wyjść.

Stanąłam naprzeciwko niego ze świadomością, że to koniec naszego związku. Wspominając ten dzień, zawsze będę żałować swoich słów. Ale musiałam powiedzieć mu prawdę, zanim odejdę. To było dla mnie ważne.

– Zacząłbyś traktować mnie zupełnie inaczej. Widziałabym to w twoich oczach, a nie chciałam tego. Pragnęłam znaleźć się blisko ciebie, zrozumieć, jak to jest być pożądaną. Marzyłam, żeby po prostu żyć. Może moje serce nie jest w pełni sprawne, ale wciąż bije. Jeszcze nie umarłam. Dlaczego miałabym zachowywać się tak, jakbym już była martwa?

Stałam przed nim i czekałam na odpowiedź. Nie odezwał się. Nie byłam w stanie opisać emocji, które malowały się na jego twarzy. Wiedziałam, że cierpi. Czuł się zawiedziony.

Nienawidziłam się za to, że go skrzywdziłam. Ale ten jeden raz zrobiłam coś dla siebie. Pragnęłam Granta Cartera i jego słodkich słówek. Pozwoliłam sobie go zdobyć i zapomnieć o rzeczywistości. Mówiąc, że nie będę długo żyć, równie dobrze mógłby mnie spoliczkować. Nikt nigdy nie stawiał sprawy w ten sposób. Wszyscy ludzie, którzy mnie kochali, twierdzili, że będę żyła długo. Wierzyli i mieli nadzieję. A Grant już zaczął kopać mi grób. Nie mogłam być z kimś, kto zakładał, że umrę młodo.

– Nie wychodź do nich. Daj mi kilka chwil, żeby się pozbierać. Pozwoliłaś mi się zbliżyć, ale nie przygotowałaś mnie

na to. Nie rozumiem, jak słodka, bezinteresowna Harlow mogła mi coś takiego zrobić.

Kładłam już rękę na klamce, ale zatrzymałam się na chwilę. Zranił mnie tymi słowami bardziej niż ktokolwiek inny. Może dlatego, że były prawdziwe. To ja się myliłam. Powinnam była mu powiedzieć wcześniej.

– Cóż, teraz już wiesz. Nie jestem dziewczyną, z którą można planować przyszłość. Cieszę się, że dowiedziałeś się o tym, zanim się zakochałeś – podsumowałam.

– Nie mogłabyś spróbować spojrzeć na to z mojej strony? Ani mi się waż wychodzić! – Zrobił krok w moim kierunku.

Gdybym została, byłoby tylko gorzej. Grant by się ze mną pożegnał. A ja nie chciałam takiego wspomnienia. Nie było mi do niczego potrzebne. Nie wyjawiałam mu, że mam słabe serce. Nie ostrzegłam go. Pozwoliłam sobie żyć. A teraz będę musiała męczyć się ze świadomością, że on mi nie wybaczy. Nie miał odwagi mnie pokochać. Otworzyłam drzwi i stawiałam czoło tłumowi. Błysnęły flesze, a wokół mnie zaroilo się od ludzi.

– Czy spotyka się pani z Grantem Carterem? – krzyknął ktoś, a gdy spojrzałam w tamtą stronę, zobaczyłam przed sobą obiektyw aparatu. Zanim zdążyłam odpowiedzieć, ktoś inny zadał kolejne pytanie: – Czy pani matka żyje?

Spodziewałam się takiego zapytania i byłam na nie przygotowana, ale ktoś mnie popchnął i zatoczyłam się do przodu.

– Gdzie jest pani ojciec? Czy wrócił z Paryża? – usłyszałam kolejny głos. Nie mogłam się skupić. Było ich zbyt wielu. Za dużo się działo naraz.

– Czy widziała pani swoją matkę?

– Czy pani wiedziała?

– Czy po śmierci babki zamieszkała pani z ojcem w Beverly Hills?

Zakręciło mi się w głowie. Dziennikarze krzyczeli jeden przez drugiego. Oślepiało mnie światło fleszy. Nie powinnam była do nich wychodzić. Nie umiałam sobie z tym poradzić.

– Odpierdolcie się od niej. – Głos Granta przebił się przez

pozostałe. Objął mnie i poprowadził przez tłum do samochodu. Myślałam, że to jego auto, ale za chwilę zobaczyłam Rusha siadającego na miejscu kierowcy.

– Wszystko w porządku? – zapytał z kamienną twarzą, podczas gdy tłum na ulicy wołał jego imię.

– Zabierz ją stąd – poprosił Grant i nie spojrzawszy na mnie, zamknął drzwi.

Rush zaczął cofać, a ja patrzyłam, jak Grant wraca do swojego mieszkania. Nie obejrzał się ani razu.

– Przykro mi, Harlow – powiedział Rush.

– Mnie też – odparłam. Nie mogłam wrócić do Nan. Musiałam stąd uciec.

– Mógłbyś zawieźć mnie na lotnisko? – poprosiłam, kurczowo zaciskając dłonie na rączkach torebki.

– Dokąd polecisz? – spytał Rush.

– Do Los Angeles albo do Teksasu. Sama nie wiem. Tata mnie potrzebuje, ale chyba woli, żebym nie przyjeżdżała. Mogłabym zatrzymać się u Mase'a, tylko że nie chcę zwałać mu się na głowę, skoro rozpętało się piekło.

– Grant potrzebuje czasu. Ale wróci – zapewnił mnie Rush.

– Nie. To koniec. Padły słowa, których nigdy nie zapomnę. Ten rozdział jest już zamknięty.

Rush wjeżdżał właśnie na trasę wylotową z miasta, więc na chwilę zamilkł.

– Po prostu się boi – próbował go bronić.

– Już wyjechałam. Nie ma się czego bać – odpowiedziałam.

– Czy mógłbyś zabrać moje rzeczy z domu Nan i wysłać je do Los Angeles?

Westchnął głośno.

– Tak, jasne. Czyli wracasz do Los Angeles?

Tak będzie lepiej dla Mase'a.

– Na jakiś czas. Ukryję się tam i pomogę tacie.

Rush pokiwał głową.

Przez chwilę jechaliśmy w milczeniu. Próbowałam skupić myśli na ojcu i na tym, przez co musiał przechodzić. Nie

pozwoliłam sobie myśleć o Grancie. Nie mogłam. Zaczęłabym płakać przy Rushu, a nie chciałam, żeby mnie widział w takim stanie. Będę mieć mnóstwo czasu na rozpacz, gdy znajdę się już w Los Angeles. Popłaczę sobie do woli.

– Nie wiedziałem o tym – odezwał się cicho Rush.

– Tata i ja nikomu nie mówiliśmy. Dziennikarze myśleli, że mama zginęła w wypadku. Zapomnieli o mnie, jakbym umarła razem z nią.

Odezwał się telefon Rusha. Chciałam, żeby to był Grant, a jednocześnie ta nadzieja mnie rozzłościła. Nawet gdyby zadzwonił, nie mogłabym wybaczyć mu jego słów.

– Cześć, kochanie... Wiozę Harlow na lotnisko – powiedział Rush. Do pewnego stopnia była to wina Rusha i Blaire. Zobaczyłam ich razem i chciałam poczuć to, co oni. Straciłam nad sobą kontrolę, kiedy Grant mnie uwodził. Owszem, ciężko było mu się oprzeć, ale jednocześnie zapragnęłam wiedzieć, jak to jest być kochaną. Chciałam kogoś pokochać i poczuć się bezpiecznie.

Jednak nie dostałam tego. Moje serce zawsze stało na przeszkodzie. Bóg wcale nie stworzył Granta dla mnie. Nie, Bóg pominął mnie w swoich planach. Zdarza się. Byłam przyzwyczajona do tego, że zostaję sama. Przynajmniej przez chwilę żyłam pełnią życia. Miałam wspomnienia, do których mogłam w każdej chwili wrócić. Może Grant mnie nie kochał, ale ja kochałam jego. I dalej kocham. Już wiedziałam, jakie to uczucie. Byłam za to wdzięczna. Może to był dar dla mnie. Zobaczyłam, jak mogłoby wyglądać moje życie, gdybym była zdrowa. Nie musiałam rezygnować z tych wspomnień.

– Jest smutna, ale wszystko będzie dobrze... Tak, jestem pewien. Jest twarda, tak samo, jak pewna inna znana mi kobieta... Tak. Ja też cię kocham... Zadzwoń, gdy będę wracał. Nie zastrzel Granta, gdyby pojawił się w pobliżu. – Rush uśmiechnął się i odłożył słuchawkę.

Gdy spojrzał na mnie, jego uśmiech zniknął.

– Pewnie do ciebie zadzwoni. Nieraz. Przygotuj się na to.

Potrzebowałam przyjaciółki. Cieszyłam się, że Blaire nią

jest.

– Dobrze.

Rush zjechał na lotnisko, z którego zwykle startował odrzutowiec Slacker Demon. Nie dzwoniłam, żeby po mnie przyleciał, więc go tam nie było.

– Co robisz? – zapytałam.

Pomachał ochroniarzowi swoim dowodem osobistym i brama się otworzyła.

– Załatwię ci prywatny lot. Nie możesz jechać na lotnisko i wsiąść do samolotu pasażerskiego. Zjedliby cię żywcem. Gdy wylądujesz w Los Angeles, będzie na ciebie czekała limuzyna. Zawiezie cię do domu. Nie wychodź na zewnątrz. Pewnie i tak będą się już kłębić pod bramą.

Nie pomyślałam o tym. A miał rację. To był koniec mojego prywatnego życia.

– Dzięki. Ja... jeszcze to do mnie nie dotarło – powiedziałam, otwierając drzwi.

Rush wysiadł i skierował się w stronę biura.

– Poczekaj, zaraz wrócę – krzyknął.

Nie wątpiłam, że Rushowi uda się załatwić samolot. Wiedział, jak sprawić, żeby świat dał mu to, czego pragnął. Często zastanawiałam się, czy to dlatego, że wychowywał się w świecie naszych ojców.

Nic nie było w stanie go onieśmielić.

Gdy wyszedł z biura, machnął ręką, żebym podeszła.

Ufałam, że pomoże mi bezpiecznie dotrzeć do domu. Mój pobyt w Rosemary okazał się o wiele krótszy, niż się spodziewałam.

Ale wspomnień nie odbierze mi nikt.

Podziękowania

Chciałam napisać o Grancie od momentu, w którym Blaire wycelowała do niego z pistoletu w pierwszym akapicie *O krok za daleko*. W chwili słabości wyobraziłam sobie nawet Granta jako chłopaka Blaire. Teraz jednak bardzo się cieszę, że dałam szansę temu gnojkiowi, Rushowi. Gdy stworzyłam historię Harlow, zrozumiałam, że przeznaczeniem Granta było czekanie właśnie na nią.

Przede wszystkim chcę podziękować mojej agentce, Jane Dystel, która jest po prostu fantastyczna. Podjęcie decyzji o współpracy z nią było jedną z mądrzejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek zrobiłam. Dziękuję ci, Jane, za pomoc w nawigowaniu po wzburzonych wodach świata wydawnictw. Jesteś prawdziwą twardzielką.

Podziękowania należą się również genialnej Jhanteigh Kupihea. Nie mogłabym życzyć sobie lepszej redaktorki. Jhanteigh zawsze myśli pozytywnie i robi wszystko, aby moje książki były tak dobre, jak to tylko możliwe. Dzięki tobie, Jhanteigh, rozpoczęłam nowe życie w Atrii i cieszę się, że mogę dla was pracować. Dziękuję też reszcie zespołu pracowników Atrii: Judith Curr za to, że dała mnie i moim powieściom szansę, Ariele Fredman i Valerie Vennix za doskonałe pomysły marketingowe oraz za to, że są równie fantastyczne, co genialne.

Jestem wdzięczna Colleen Hoover, Jamie McGuire i Tammarze Webber, które słuchają mnie i rozumieją lepiej niż ktokolwiek inny. Ich wsparcie było największe. Dziękuję wam za to.

Grając w miłość jest dla mnie jak dziecko. Pokochałam Granta i Harlow, jeszcze zanim zaczęłam o nich pisać. Gdyby nie osoby, które przeczytały tę książkę jako pierwsze i nie bały się być ze mną szczerze, nie byłabym z niej tak zadowolona. Natasha Tomic zwróciła uwagę na brakujące rzeczy i miała absolutną rację. Jej uwagi były niczym wisienka na torcie dla całej historii i jestem

za nie bardzo wdzięczna. Dziękuję Autumn Hull i Natashy Tomic za to, że zawsze były moimi wiernymi czytelniczkami i nigdy nie owijały w bawełnę.

Na końcu, ale oczywiście nie mniej gorąco, składam podziękowania mojej rodzinie. Bez jej wsparcia nie byłoby mnie tutaj.

Mój mąż Keith zawsze pilnuje, żebym miała zapas kawy i żeby ktoś zadbał o nasze pociechy, gdy muszę odciąć się od świata ze względu na goniące mnie terminy.

Troje moich dzieci traktuje mnie z olbrzymią wyrozumiałością, chociaż gdy w końcu wychodzę ze swej pisarskiej jaskini, oczekuje ode mnie pełnej uwagi... i oczywiście ją dostaje.

Rodzice z kolei wspierali mnie od początku drogi, nawet gdy postanowiłam pisać bardziej pikantne historie. A przyjaciele nie zniechęcili mnie za to, że nie jestem w stanie spotkać się z nimi przez kilka tygodni z rzędu, ponieważ pochłania mnie pisanie. Wszyscy są moją najważniejszą grupą wsparcia i bardzo ich kocham.

Wreszcie pragnę podziękować moim czytelnikom. Nigdy nie spodziewałam się, że będzie was aż tylu. Cieszę się, że czytacie moje książki, że je lubicie i opowiadacie o nich innym. Bez was zwyczajnie nie udałoby mi się zaistnieć.

Spis treści:

Karta tytułowa

Karta redakcyjna

Dedykacja

Prolog

Podziękowania

